Megre *Władimir*

Anasta

Księga dziesiąta

Trudno uwierzyć co będą mogli ludzie. I niech, kto chce, nie wierzy. Niewiara do potęgi sobą niewierzącemu co zostawi? Żal? Tak! Lecz do czego? Skoro dalej życie bezsensowne, śmierć. A pytanie dalej jest: po co się urodziłem?

Mnóstwo nauk przez miliony lat istniało. Wszystko o jednym, żeby ludzkość czegoś, od kogo oczekiwała. Ona i oczekiwała, myśl zamknąwszy swoją i rozum. Nie myślała, po co i dla czego Wszechświat nad człowiekiem gwiazdy zapala.

Szedł 2010 rok grigoriańskim kalendarzem. Na planecie Ziemia po dziesięciotysiącletnim śnie budzą się pierwsi ludzie. Chcieli zobaczyć, co się stało z Ziemią przez czas ich snu, pojąć przyczyny, utrwalić odbywające się w swojej pamięci w charakterze antywirusa, by w przyszłości podobne nie powtórzyło się.

Oni odnotowali liczne autokatastrofy i wojny. Odnotowali smrodliwe powietrze miast i skale zanieczyszczenia wody. Odnotowali liczne choroby fizycznych ciał, póki znajdowała się ludzkość w stanie snu. Oni odnotowali...

Lecz sformułować przyczyny nie mogli. Ale będą mogli. Oczywiście będą mogli! Zwrócą Ziemi jej pierwotny stan.

Idzie, uśmiechając się, po polance w głębokiej żywej syberyjskiej tajdze małe dziecko, nic mu nie straszne, nikt nie napada, na odwrót, zwierzęta gotowe po pierwszym żądaniu przybiec na pomoc. Idzie mały człowiek, podobny spadkobiercy cesarskiego rodu po swoich dobrach. Mu ciekawie obserwować za życie bukaszek, obłoków i ptaków. Ogląda kwiatki i próbóje na smak źdźbła traw i jagody. On podrośnie i będzie doskonalić ten przepiękny świat.

A gdzie w tym czasie znajduje się wasze dziecko? Jakie powietrze wdycha? Jaką wodę pije? Czym będzie zajmować się, kiedy podrośnie?

Lecz o wszystkim po kolei.

POCZĄTEK

Tę książkę zdecydowałem zacząć z przypomnienia czytelnikom o wypadkach, które zdarzyły się w Syberii koło piętnastu lat w tył, dla wygody tych, którzy nie czytali poprzednich książek serii «Dzwoniące cedry Rosji». Spróbuję dodać pewną dodatkową informację o pierwszym spotkaniu z nadzwyczajną syberyjską pustelnicą Anastazja.

Anastazja żyje w głębokiej syberyjskiej tajdze, w tym miejscu, gdzie niegdyś żyli jej rodzice, przodkowie. Odległość teren jej mieszkania do najbliższej syberyjskiej dieriewuszki ze dwadzieścia pięć-dwadzieścia siedem kilometrów. Żadnych dróg i nawet ścieżek. Przezwyciężyć taką drogę bez przewodnika bardzo

problematycznie. Sama polanka, gdzie ona mieszka, mało czym odróżnia się od pozostałych tajgowych polan. Najwyżej pewnym zadbaniem i ilością kwiatów. Na polance Anastazja nie ma żadnych postrojek, kostriszcz. Lecz właśnie to miejsce Anastazja nazywa swoją rodową przestrzenią.

Przy pierwszym moim spotkaniu z Anastazją, w 1994 roku, miała dwadzieścia sześć lat.

Syberyjka Anastazja bardzo ładna kobieta, nawet niezwykle ładna. Słowa «niezwykle ładna» - nie przesadne. Wyobraźcie sobie młodą kobietę, wzrostu trochę więcej niż sto siedemdziesiąt centymetrów, zgrabną, nie chudą, jak nowoczesne modelki, a mianowicie zgrabną i plastyczną, jak gimnastyczka. regularny rysy twarzy, szaro-niebieskie oczy, złociste, jak pszenne kłosy, włosy, w dół padające do talii.

Być może, na zewnątrz podobna na kobietę co można zobaczyć gdziekolwiek. Lecz ot inne, wewnętrzne właściwości, robiące tajożnuju Anastazja niezwykle ładna, myślę, spotkać nie uda się. Cały jej wygląd zewnętrzny mówi o idealnym zdrowiu - to wieje i w płynności i lekkości gestów, i w sprężystej, niby lecącej, chodowi. Nachodzi wrażenie, że w jej ciele zamknięta jakaś nieujażmiona energia, nadmiar której niewidocznymi promieniami ogrzewa przestrzeń wokoło.

Pod spojrzeniem Anastazja ciało z lekka razogriewajetsia, i ona może, mrużywszy się jakimś szczególnym spojrzeniem, w odległości rozgrzać ciało do takiego stopnia, że odbywa się potootdielenije po wszystkim ciele, zwłaszcza w obwodzie stopą. Z organizmu wychodzą toksyny, po czym odczuwasz siebie znacznie dobrego.

W ogóle przypuszczam, że znajomość właściwości wszystkich tajgowych roślin, jakaś wewnętrzna energia pozwalają Anastazja wyleczyć człowieka absolutnie od każdej choroby. Przynajmniej mój wrzód ona zagoiła swoim spojrzeniem za kilka minut. Ale w kolejnego leczenia kategorycznie odmówiła.

«Choroba - to poważna rozmowa Boga z człowiekiem, - mówi Anastazja. Bólem twoim i Swoim jednocześnie On komunikuje tobie o nie do przyjęcia trybie życia. Zmień {zdradź} go {je} - przejdzie ból, cofnie się choroba.

U Anastazja jest jedna nadzwyczajna zdolność: kiedy ona opowiada o czymś, przytomny słuchającego lub w przestrzeni powstają obrazy zdarzeń, o których ona opowiada. Przy czym pokazywani przez nią przedstawienia o wiele sowierszennieje nowoczesnego telewizyjnego obrazka. Oni objomnyje, z zapachami i dźwiękami tego czasu, o którym idzie mowa.

Nie wykluczone, że takie zdolności posiadało niegdyś wielu ludzi. Jeżeli uwzględnić, że człowiek naszego, tiechnokraticzeskogo czasu nie wynalazł nic takie, co nie istniałoby w przyrodzie, to, możliwy, we wczesnej ludskoj cywilizacji było i więcej doskonałego analoga nowoczesnej telewizji i telefonowi.

Anastazja pokazywała obrazy z życia ludzi różnych okresów zaczynając od samego stworzenia świata. W zasadzie wszystkie wypadki, które ona pokazuje, związani z jej przodkami.

Jeżeli spróbować ocharakteryzować zdolności Anastazja jednym zdaniem, można powiedzieć co następuje: tajożnaja Anastazja na giennom poziomie przechowuje w swojej pamięci i umie samowolnie wyciągać wiedze, przeżycia i emocje członków swojego rodu, zaczynając od stworzenia pierwszego człowieka.

Także ona może modelować obrazy z życia ludzi na przyszłość.

Życie Anastazja w syberyjskiej tajdze znacznie odróżnia się od życia ludzi w nowoczesnych miastach. By było zrozumiale, w jakich umowach przechodzi jej życie, trzeba powiedzieć kilka słów o tym, że sobą przedstawia syberyjska tajga. To największa po placu, dawna i śnieżna łandszaftnaja strefa Rosji. Protiażonnost' jej w Europejskiej części osiąga 800 kilometrów, a w Zachodniej i Wschodnią Sibiri - 2150 kilometrów. Jak widzimy, place wywierają wrażenie. Dzisiaj tajga prawem liczy się płucami planety Ziemia, ona produkuje podstawową masę wolnego tlenu.

Należy uwzględnić, że tajożnyje strefy zaczęli formować się jeszcze do nastania lodowców, więc, ucząc się życie w dzisiejszej tajożnoj strefie, możemy dowiedzieć się o życiu na planecie Ziemia w dolodowcowy okres.

W wiecznej zmarzlinie byli ukazani dobrze które pozostali prochy mamontionka, którzy przechowują się w Zoologicznym muzeum w Sankt-Petersburg.

O zwierzęcym pokoju {świecie} tajgowych stref do lodowcowego okresu nam sądzić trudno. Dzisiaj w tajdze liczni i szeroko rozpowszechnieni ryś, rosomak, burunduk, soból, wiewiórka, niedźwiedź, lis, wilk. Z kopytnych spotykają się północnego i szlachetnego jelenie, łoś, sarna; liczni gryzonie - burozubki, myszy.

Z ptaków zwyczajni głuszec, jarząbek, kiedrowka, klesty.

W zimowy okres przytłaczającą liczbę zwierząt pogrążają się w anabioz i śpiączkę. To małonauczone się przez naukowców stan żywych organizmów dzisiaj wszystko większe zainteresowanie wzywa u badaczy kosmosu.

Co się tyczy roślinnego świata, to w tajdze wyrastają różne rodzaje krzaków - jałowiec, wiciokrzew pomorski, porzeczka, wierzba i dr. Przepięknie po swoim witaminowym składzie czarne jagody, borówka, żurawiny, malina moroszka. Z traw, przydatnych w pożywienie, przeważają koniczyna biała, gruszanka, paprocie.

Majestatyczni, osiągającej sorokamietrowoj wysokości drzewa, - jadły, jodły, modrzewie, sosny i unikatowe po swoich właściwościach drzewo - cedr, który naukowcy czasem nazywają cedrową sosną. Od razu powiem, moim zdaniem, bardzo nawet niepotrzebnie go {je} tak nazywają. Lecz co zaś, niech nauka sosriedotacziwajet swoją uwagę na sośnie z zastrzeżeniem cedrowa, będę prowadzić mowę o syberyjskim cedrze, ani z czym innym nie porównywalnym. Dlaczego nie porównywalnym? Dlatego, że cedr daje unikatowych plon i godny poszczególnej nazwy. Jakość płodów syberyjskiego cedru, cedrowych orzechów, znacznie prześciga jakość płodów cedru, wyrastającego w innych klimatycznych strefach planety. O tym jeszcze w 1792 roku pisał akademik Pałłas w swoim liście cesarzowej Rosji Jekatierina II.

Nawet w spiłowanym rodzaju drewno cedru posiada szczególną fitoncydnostju, tak, w szafie ubraniowej, wytworzonej z cedru, nigdy nie pojawia się mól.

Jeszcze wietchozawietnyj car Sołomon, wiedząc, jak najwidoczniej, o zagadkowych właściwościach cedru, zbudował z niego świątynię, oddawszy za specjalnie odebrane cedrowe drzewa kilka miast swojego cesarstwa.

Lecz nie mogły swiaszczennosłużytieli przeprowadzić w świątyni służbę z powodu które utworzyli się w nim obłoki (3-ja jestem Książka Cesarstw, 8:11).

Nauczywszy się mnóstwa źródeł, opowiadających o syberyjskim cedrze, ja jestem skłonny, i niebezpodstawnie, przypuszczać, że cedr jest przedstawicielem roślinnego świata dolodowcowego okresu i, możliwy, posłem do nas innego, więcej rozwiniętego w biologicznym sensie cywilizacji.

Jakim zaś obrazem on przeniósł płanietarnuju katastrofę i odrodził się w naszym pokoju {świecie}?

Nasion cedru będą przenosić mrozy i zdolni przechowywać się długotrwały czas, by przy więcej przychylnych warunkach klimatycznych wejść i adaptirowat′sia do nowej środy {środowiska} mieszkania; ta adaptacyja trwa i po dzisiejszy dzień.

W czym zaś unikatowość płodów cedru? Dlaczego dzisiaj ich można z pewnością liczyć samym ekologicznie czystym i leczniczym produktem naszego czasu?

W jądrze cedrowego orzecha ztrzyma się wszystek niezbędny kompleks witamin. Badając właściwości cedrowego masła, naukowców Tomskogo uniwersytetu wprowadziły go {je} w rację likwidatorów awarii na Czernobylskoj AES, poszkodowanych od nadmiernej części radiacji; w rezultacie eksperymentu było zaznaczone, że u ispytujemych zaczęła podnosić się odporność.

W stosunku cedrowego masła są nieobecnym jakie by to ani było przeciwwskazania, go {je} można używać nawet bieriemiennym kobietom i żywiącym matkom.

Istnieje jeszcze jeden zagadkowy fakt, skrępowany z jądrem cedrowego orzecha. W okresie nieowocowania cedru samicy niektórych futrzanych zwierząt nie podpuszczają do siebie samców i nie zaczinajut potomstwo. Dotychczas niezrozumiale, w jaki sposób cedr komunikuje zwierzętom o tym, że w tym roku nie będzie dawać owoce? Przecież spariwanije odbywa się wiosną, a plon cedru sozriewajut głębokiej jesienią, i po wyglądzie zewnętrznym cedru określić, że on nie da płodów, bardzo trudnie.

W tajdze istnieje mnóstwo innych roślin, którymi może odżywiać się wszystek tajożnyj świat zwierzęcy. W średnim pasie Rosje podobne tajożnym zwierzęcych w ogóle obchodzą się bez cedrowych orzechów. Dlaczego zaś samice, które spróbowali cedrowe orzechy, nie będą liczyć możliwym zaczinat′ i rodzić bez tego produktu?

Zauważone, że futro tajgowych zwierząt, zwłaszcza z cedrowych stref, po swojej jakości znacznie prześciga futro wszystkich pozostałych. Podobnej jakości futra niemożliwie dopiąć na zwierowodczeskich fermach, ile by naukowcy-zootechnicy ani doskonalił rację swoich podopiecznych. Futro syberyjskiego sobola z cedrowych stref zawsze po jakości stało na pierwszym miejscu na świecie.

Jak wiadomo, stan futra futrzanych zwierząt charakteryzuje stan wszystkiego ich organizmu. I jeżeli u nich ono polepsza się od użycia cedrowych jąder, to samo powinno odbywać się i z człowiekiem, zwłaszcza z bieriemiennymi kobietami. Możliwy, nasze kobiety nie otrzymują dosyć jakościowych produktów, by nosić w łonie zdrowy płód, i podobne położenie powinno było być poniżającym dla społeczeństwa {towarzystwa}.

Plon syberyjskiego cedru w ogóle obalają pogląd naukowców o tym, że rolnictwo jest osiągnięciem i świadectwem rozwoju ludzkiej osobi. Myślę, że rolnictwo powstało w rezultacie straty ludzką cywilizacją znajomości o naturalnej przyrodzie i zmiany tryby życia ludzi, zza czego człowieka i zaczął zdobywać chleb istotny, pocąc się od pracy na polach. Sądzicie samych.

Przedstawimy, że na dzielnicy ziemi, na którym żyje rodzina z trzech ludzi, rosną dwa dających owoców cedrowych drzewa. Można z pewnością powiedzieć, że rodzina, posiadająca dzielnicą ziemi, na którym rosną wszystkiego dwa cedru, nigdy, nawet w najnieprzychylniejszego dla urodzaju rok, nie będzie

wypróbowywać głodu. I nie prosto nie będzie wypróbowywać, przerywając się «z chleba na wodę», a będzie odżywiać się samej pierwszorzędnej i wytwornej piszczej.

Całego jeden cedr jest zdolny przynieść na rok do tony cedrowych orzechów, którzy można używać w pożywienie, obrawszy ich od skorupy. Lecz to jeszcze bynajmniej nie wszystko. Z jądra cedrowego orzecha można otrzymywać cedrowe mleko, ono nie jest prosto przydatnie w pożywienie człowieka, a nimi można z sukcesem karmić piersiowych niemowląt. Z jądra cedrowego orzecha otrzymują pierwszorzędne cedrowe masło, go {je} dodają w sałaty i inne półmiski, jak również wykorzystają w leczniczych celach.

Od jąder cedrowych orzechów po otżyma masła pozostaje makuch, z którego można przygotować świetne pieczenie - chleb, herbatniki, ciastka lub bliny.

Jeszcze cedr daje żywicu, uznaną jak lecznicze-profilaktyczny środek oficjalną i narodową medycyną.

Syberyjski cedr nie żąda od człowieka absolutnie żadnego odejścia, ani nawozów, ani orki i nawet sadzenia. W ziemię jego nasiona wysadza ptaszek pod nazwą kiedrowka.

Staje się zrozumiale, dlaczego nasi dawni przodkowie nie wiedzieli rolnictwa. Prosto oni wiedzieli znacznie większy.

Ktoś może powiedzieć, że przecież cedr daje owoce jeden raz w dwa lata, i jeżeli okres nieowocowania wypadiet na nieurodzajny rok, to w jaki sposób można naprawić sytuację za pomocą cedru? Powiem. Cedr rzeczywiście daje owoce jeden raz w dwa lata, bywa i jeszcze rzadszy, lecz jego unikatowe orzechy, jeżeli ich nie wyciągać z szyszki, przechowują się od dziewięć do jedenastu lat.

Oczywiście, nie wszystko tak prosto przedstawia się dzisiaj w naszym realnym życiu. Cedr ciężki priżywajetsia blisko miast. On nie będzie przenosić ekologicznie zanieczyszczonych stref. Ale są i robiące nadzieję rezultaty. W wielu źródłach mówi się, że cedr reaguje na ludzkie uczucia, może przyjmować energię od człowieka i, priumnożyw, oddawać ją. O tym ja jestem smogiem przekonać się osobiście.

Z Sibiri siedem lata w tył mi przysłały dwadzieścia pięć sadzonek tajgowych cedrów. Razem z mieszkańcami piatietażnogo w domu, gdzie rozmieszczona myjąc mieszkanie, wysadziliśmy te sadzonki w lesoczkie, przyległym do domu. Trzy z nich posadziłem na kraju dzielnicy swojej zamiejskiej w domu. Posadzeni w lesoczkie cedry wkrótce kimś byli wykopani. Mnie ten nie silnie zmartwiło, przecież raz oni byli wykopani, znaczy, ludzie wiedzą o ich właściwościach i, prawdopodobnie, posadziwszy ich gdzie indziej, oszczędzą. Lecz jedna sadzonka jednakże została. Go {je} posadzili koło ceglanej ściany znajdujących się przed domem garażów. Gleba tam bardzo i bardzo daleka od urodzajnej, w zasadzie to były budowlane śmieci, prisypannyj niedużą warstwą urodzajnej ziemi. Ale cedr priżyłsia i rośnie dotychczas. Swoim wzrostu i czystością pnia {lufy} on znacznie odróżnia się od cedrów, wysadzonych na dzielnicy mojego zamiejskiego w domu. I po wysokości on razu w dwa wyżej. Pomyślałem, w czym zaś sprawę, i zacząłem zauważać, że w mieście wychodzących na balkon ludzi często patrzą na cedr, a czasem i mówią: «Jaki zaś on u nas ładny». I sam ja, przechodząc lub przejeżdżając obok niego, z przyjemnością lubuję się im. W ten sposób, rosnący u garażu cedr codziennie otrzymuje ludskoje uwagę i stara się być godnym go.

Teraz wiele przedsiębiorstw, zwłaszcza po wyjściu serii książek «Dzwoniące cedry Rosji», wypuszcza cedrową produkcję, w tej liczbie cedrowe masło.

Też poprosiłem swoją córkę i jej męża naprawić wypuszczenie cedrowego masła. Opowiedział o dawnej technologii, powiedzianą Anastazja.

Siergiej, mąż Polina, po maksimum dążył zachować i dawną technologię, i nowoczesne żądania, okazywane do produkcji artykułów spożywczych. Produkcja była organizowane w zakładzie miód-preparatów pod kontrolą doświadczonych specjalistów. Tłoczenie dochodziło do skutku sposobem chłodnego otżyma, przy którym powinno była przechowywać się maksymalna ilość pożytecznych substancji w maśle, wykorzystały się drewniane poduszki. To było trzeba dlatego, że w jądrze cedrowego orzecha i maśle ztrzyma się wszystka tablica Miendielejewa, a przy stykaniu się z metalem niektóry elementy mogą utleniać się. Także wykorzystało się tylko szklane opakowanie przy rozliwie. Masło wychodziło, być może, i dobrego po jakości, czym przy innych sposobach jego produkcji, na przykład przy gorącym otżymie, ale ono odróżniało się od tego, który ja próbował w tajdze. Powstawało wrażenie, że w nim małym życiowej siły, czym w tajożnom.

Ja nie będę opowiadać o wszystkich długotrwałych wyszukiwaniach przyczyn różnicy, powiem od razu, że jakościowe zmiany zdarzyły się, jak tylko wszystko produkcję, zaczynając od przechowania orzecha, otżyma masła i kończąc jego paczkowaniem, było przeniesione w tajożnuju wieś w sto dwudziestu kilometrach od miasta.

Okazało się, że produkcja jakościowego masła w miejskich umowach, nawet w zakładzie miedprieparatow, niemożliwie. Na wszystkich stadiach produkcji jądro i masło stykają się z powietrzem, a powietrze w miegapolisach raptownie odróżnia się od tajożnogo, napełnionego fitoncydami.

W rezultacie przenoszenia produkcji produkcja małego, być może po nowoczesnych miarach niezbyt technicznie wyposażonego przedsiębiorstwa, prześcignęła po jakości produkcję wszystkich pozostałych i, myślę, nie tylko w naszym kraju, lecz również na świecie. Ja jestem rad temu, że choć niedużo imiesłowowy do ukazania tego unikatowego produktu - cedrowego masła. Myślę, co to jest tajożnoje przedsiębiorstwo w ogóle jedyne, wypuszczające właśnie cedrowe masło, inne produkują masło «cedrowej sosny».

Na świecie bardzo liczny wypuszcza się pod znakiem «ekologicznie czysty produkt». Lecz od razu zadaję sobie pytanie: a skąd ten produkt, gdzie on jest wyhodowany? Można w ogóle jakikolwiek produkt nazwać ekologicznie czystym, jeżeli surowiec dla niego wyrasta w strefie, okrążonej awtotrassami, większymi i małymi miastami? Myślę, żaden produkt, produkujący się w takich strefach, nie być może ekologicznie czystym, nawet jeżeli przy jego uprawie nie stosują się przeróżni jadochimikaty, gierbicydy i nawozy.

Cedr rośnie w głębokiej syberyjskiej tajgi, w setkach i tysiącach kilometrów od większych miast. Tam są nieobecnym autostrady, i wywieźć unikatową produkcję można tylko po rzece. Oczywiście, i tam być może przyniesiona błoto naszej cywilizacji, lecz wszystko na świecie stosunkowo i w porównaniu z miegapolisami w tajdze rzeczywiście
niewspółmiernie więcej czystych powietrze i wodę, i w ziemię nikt nie sypie żadnych jadów.

W ten sposób, myślę, na świecie nie istnieje więcej czystego, pożytecznego i leczniczego produktu, czym jądro cedrowego orzecha i pochodnych od niego artykuły.

Opowiadając o syberyjskiej tajdze, szczególną uwagę poświęciłem cedrowi. Lecz w strefie tajgi jest i wiele innych artykułów spożywczych, znacznie nadrzędnych po jakości nam znanych. Na przykład, żurawiny, malina, malina moroszka, porzeczka, grzyby. I odpowiadając na pytanie, czym odżywia się Anastazja, znajdując się w tajdze, mogę odpowiedzieć tak: ona odżywia się pierwszorzędnej ekologicznie czystej piszczej, którą niemożliwie zdobyć ani za jakie miliony dolarów.

Jeszcze w pierwszej książce opisywałem były Anastazja w umowach tajgi i to, w jakim stopniu silnie on mnie zadziwiał. Teraz, po przepochodzie tyle lat po pierwszej znajomości, rozmyślając o niej, przyszedłem do przekonania, że nienaturalnej i absurdalnej na tle życia Anastazja w naturalnych umowach wygląda życie ludzi w nowoczesnych miegapolisach.

Na pierwszy rzut oka nadzwyczajnym wygląda, jak zwierzęta po umownym sygnale przynoszą Anastazja pożywienie. Lecz również nowoczesny pies myśliwski przynosi swojemu gospodarzowi łup. I ptak sokół, wypuszczona na sokolinoj polowaniu, oddaje łup swojemu gospodarzowi. Na wiejskim podworje koza, krowa z przyjemnością żywią swoich posiadaczy, oddając nimi mleko.

Zwierzęta, mieszkające wokoło polany, gdzie żyje Anastazja, znaczą {celują} terytorium, na tym terytorium oni będą liczyć człowieka kimś niby przywódcy stada. Myślę, z pokolenia na pokolenie oni uczyli się przodkami Anastazja, a potem same uczyli swoje potomstwo.

W ogóle Anastazja będzie jeść bardzo mało, nigdy nie robi kultu z jedzenia.

Za przeszły czas wielu ludzi pytało, jak Anastazja będzie przenosić surową syberyjską zimę, kiedy mrozy osiągają trzydzieści pięć - srok stopni, jeżeli przy tym nie ciepłej odzieży i opalanego mieszkania? Od razu powiem, przede wszystkim, co następuje: jeżeli na otwartej przestrzeni temperatura powietrza opuszcza się do trzydziestu stopni, to w głębokiej tajgi zawsze znacznie tiepleje i różnica może dochodzić do dziesięciu stopni.

U Anastazja są położeni w różnych miejscach tajgi ziemianki. Podstawowa z nich, w której i mi doprowadziło się niejednokrotnie nocować, przedstawia sobą wgłębienie w ziemi, długość wzorowo dwa i pół metra, szerokość dwa i wysokością też wzorowo dwa metra. Wejście w ziemiankę wąski, szerokość centymetrów sześćdziesiąt i wysokością metra półtora. Zamyka się wejście cedrowymi gałęźmi. Ściany i sufit tajożnoj sypialni oplecionej przez łozę, w którą wetknięci pęczki suchej trawy i tajgowych kwiatów. Płeć {podłoga} jest usłana przez suche siano.

Latem w takiej sypialni spać bardzo komfortno. W nią nie przedostają się żadne dźwięki, nie mówiąc już o przeróżnych radiach -- i elektroizłuczenijach, którym podlega człowiek, żyjący w wielopiętrowym domu.

Późnej jesienią Anastazja zapełnia suchym sianem wszystko przestrzeń swojej sypialni i pogrąża się w długotrwały sen, podobny temu, którego naukowcy nazywają anabiozom.

Anabioz w traktowaniu nowoczesnej nauki - ten stan, przy którym życiowe procesy w organizmie, łącznie z przemianą materii, w takim stopniu opóźnione, że są nieobecnym wszystkie widoczne oznaki życia.

Na tym unikatowym biologicznym zjawisku naukowcy sosriedotacziwajut swoja uwaga przy opracowaniu planów długotrwałych kosmicznych podróży. Przede wszystkim, ich przyciąga ta okoliczność, że w stanie anabioza, lub śpiączki, żywe organizmy wydają o wiele małego tlenu i nie potrzebują w pożywienia. Udowodnione, że u nich podnosi się odporność do nieprzychylnych czynników otoczenia. Tak, na przykład, ustawione, że zakaźne choroby u takich zwierząt nie rozwijają się nawet przy sztucznym zarażeniu, a wiele jadów, śmiertelnych dla ich organizmu w zwyczajnych umowach, w stanie anabioza, lub gibiernacyi, dla nich absolutnie nieszkodliwi. Udowodnione nawet, że, jeżeli takich zwierząt poddać śmiertelnej dawce jonizującego promieniowania, oni wszystko jedno pozostają przy życiu, ponieważ u nich w ten okres silnie opóźniony przemianę materii, i po przebudzeniu ich życiowe funkcje przeciekają zupełnie w porządku.

Lecz słuchaj ciekawie. Jeżeli człowiek, posiadający rozumem, zimą zaśnie nadzwyczajnym snem, to że w ten okres odbywa się z jego Duszą? Ja nie znalazłem wśród wypowiedzi naukowców nawet hipotez po tym pytaniu. A pytanie bardzo ciekawy.

Nadzwyczajny stan anabioza doprowadził się pewnego razu częściowo wypróbować i mi. To zdarzyło się, kiedy byłem w tajdze głębokiej jesienią. Świetlny dzień w ten okres roku w tym miejscu, gdzie żyje Anastazja, bardzo krótki. Kiedy początek zmierzchać się, Anastazja zaproponowała mi położyć się odpocząć. Ja od zaraz zgodziłem się. Które nagromadziło się zmęczenie od miejskiego życia i niełatwe {nielekkie} przejście po tajdze i tak pochylały do snu.

W ten raz ziemianka była zapełniona przez siano więcej od zwyczajnego. Pojmując, że w sianie spać nie chłodno nawet w mróz, rozebrałem się do bielizny osobistej i położyłem się, położywszy pod głowę kurtkę.

- Tobie pora już budzić się Władimir, - rozbudziła mnie Anastazja.

Poczułem, jak ona masuje mi prawą rękę, i popatrzył na wejście w ziemiankę. Przegryzę go ledwie widniał, znaczy, słońce jeszcze nie wstało.

- Dlaczego budzić się? Świt tylko zaczyna się.

- Zaczyna się trzeci świt z tego momentu, jak zasnąłeś, Władimir. Jeżeli ty nie obudzisz się, twój sen może potrwać kilka miesięcy i nawet lat. Twoja Dusza, nie niepokojąc się za stan nienaruszony ciała, zechce odpocząć, spacerując po innych pokojach {światach} Wszechświata. Ją zwrócić nikt nie będzie mógł, póki ona sam wrócić nie zechce.

- Więc, ją nie było ze mną, póki opadłem?

- Była ona z tobą, Władimir, obok, czekała, kiedy twój sen stanie się jeszcze rownieje, głębszy, i wtedy ona mogłaby odejść. Lecz zdecydowałam rozbudzić ciebie.

- A twoja Dusza dlaczego nie odchodzi, kiedy zasypujesz {zasypiasz, zasypiesz, zaśniesz} głębokim snem?

- Odchodzi i myjąc Dusza, lecz zawsze w porę wraca. Przecież ja jej nie muczaju.

- A ja, cóż, muczaju swoją Duszę?

- Każdy człowiek, Władimir, poddany szkodliwym przyzwyczajeniom, myślom, używającego niepotrzebne pożywienie, sprawia mękę, przede wszystkim, swojej Duszy.

- Jakie znaczenie pożywienie ma dla Duszy? Ona że, też zjadanej przez człowieka pożywienie używa?

- Dusza materialnej piszczej nie odżywia się, Władimir, lecz widzieć, słyszeć i realizować siebie ona może tylko przez twoje ciało. Jeżeli ciało jest niezdrowo, dla przykładu, pijany człowiek i ciało jego bezradnie, Dusza, jak skuta, nie może siebie w żaden sposób wykazywać i riealizowywat′. Ona może tylko czuć i płakać nad bezradnym, szarpanym szkodliwym napojem ciałem. Próbować ogrzewać zaszkodzony organ ciała - tracić przy tym wielka ilość energii. Kiedy jej energia kończy się, Dusza staje się bezsilnej i ciało ludzkie opuszcza. Ciało umiera.
- Tak, Anastazja, ciekawie ty o Duszy opowiedziałaś i, podobnie, wiarygodnie. Dlatego że w ludzie jest porzekadło takie, kiedy człowiek umiera, o nim mówią: «Oddał Bogu Duszę» W twoim traktowaniu wychodzi «Dusza wybiła się z sił». Ciekawie, a u mojej Duszy są jeszcze siły?
- Raz ona wróciła, znaczy, jest jeszcze siły u twojej Duszy, Władimir. Lecz ty postaraj się, proszę, nie męczyć ją.
- Postaram się. A co, kiedy człowiek śpi, jego Dusza nie odpoczywa?
- Dusza - to energia. Żywy energetyczny kompleks. Energie odpoczynek nie jest potrzebny.
- A dokąd odchodzi Dusza w czasie snu, jak będziesz liczyć, Anastazja?
- Ona może odchodzić w inni pomiary. Unosić się wśród planet Uniwersalnych. I na życzenie człowieka zbierać mu niezbędną informację. Zechce człowiek, dla przykładu, o zeszłym lub będącym coś dowiedzieć się, przy zasypywaniu {zasypianiu, zasypaniu, zaśnięciu} poprosi swoją Duszę być w tym czasie i miejscu, którego go interesuje, Dusza wykona prośbę. Lecz jeżeli człowiek śpi zwyczajnym, niedostatecznie spokojnym snem i w niedoskonałej środzie {środowisku}, Dusza nigdzie odejść nie może. Ona jest zmuszona chronić jego ciało.
- Od kogo?
- Od przeróżnych wriedonosnych oddziaływań. Śpisz w swoim mieszkaniu, Władimir, ściany jej oplątane przez przewody, po którym przechodzi elektryczność, i przewody wydają nieprzychylne dla człowieka promieniowanie. Przez szkło przeciskają się dźwięki nienaturalnego świata. Powietrze w mieszkaniu niezupełnie przychylny dla oddychania. Dusza nie może ciebie zostawić. W razie krytycznej sytuacji ona powinna była rozbudzić ciebie.
- pojąłem, Anastazja, ta ziemianka, w której opadłem, na samej sprawie znacznie prześciga po komforcie najwytworniejsze sypialnie nowoczesnych hoteli i mieszkań. Ona niby barokamiera. Tu idealne powietrze, nie szkodliwych promieniowań i szumów, stała temperatura, dlatego i sen w niej o wiele dobry, czym w mieszkaniu. Ten ja pojął i wypróbował na sobie. Lecz mi niezrozumiale, kiedy na długo zasypiasz, dlaczego twoją Duszę nie niepokoi ten fakt, że twoje ciało spoczywa w ziemiance, gdzie nawet wejście nie zamyka się? I w razie niebezpieczeństwa, powiedzmy ze strony niekich złoczyńców, jego kogoś rozbudzi.
- Władimir, kiedy ktoś, nie z powagą z jakimi zamiarami, prosto spróbuje zbliżyć się do polance, gdzie znajdujemy się, w promieniu trzech kilometrów stanie się czujnym wszystko przestrzeń. Zwierzęcy, ptaki, rośliny zaczną wyrażać trwogę. Zbliżających się obejmie strach, jeżeli oni będą mogli przezwyciężyć go i nie zbić się z drogi, przestrzeń przez zwierząt rozbudzi ciało i zwróci Duszę.
- I zimą, kiedy wszystko zaśnie?

- Zimą nie wszystko zaśnie. Ponadto zimą czuwającym lżej obserwować za odbywającego się.

Nie wszystko zrozumiale z powiedzianego przez Anastazja o Duszy w czasie jej zimowego snu, lecz to, że zwierzęta i ptaki przynoszą Anastazja niespokojne lub radosne wiadomości, mi obserwować wypadało samemu.

Zapoznawszy się ze stosunkiem Anastazja do snu, można zrobić następujące wyprowadzenie.

Nowoczesny człowiek i ludzkość ogólnie rzecz biorąc nie mają możliwości w porządku wyspać się. Do tego, że nowoczesne sypialnie ustępują naturalnej, trzeba dodać jeszcze jeden niemałoważny czynnik: nowoczesny człowiek wciąż pogrążony w wir codziennych próżnych trosk, i często, zasypiając, on kontynuuje o nich myśleć. I jeżeli to tak, powstaje pytanie, na co człowiek traci energię swojej Duszy {Natrysku}? Perfumuj, zdolnej w czasie snu poznawać światy inni i przynosić obudzonemu człowiekowi informację o nich. Być może, trzeba robić sypialnię z obliczeniem tego, by w nią nie przedostawał się obce dźwięki, nie było w niej żadnych przewodów i telefonów? To urzeczywistnić można, słożnieje dopiąć należytej jakości powietrza.

Pustelnica syberyjskiej tajgi, Anastazja, i stała się następnie bohaterką książek serii «Dzwoniące cedry Rosji». Ona rodziła mi syna i córkę. Teraz żyje w tajdze, w moim sercu i w obrazie bohaterki moich książek.

Myślę, mi nie udało się w całej pełni opisać piękno tej dziwnej kobiety, jej intelekt i nadzwyczajne zdolności, tak, z pewnością, zwyczajnym językiem to zrobić i niemożliwie.

Nawet teraz Anastazja tylko czasem widzi się mi bliskim i rodzonym człowiekiem, lecz częściej niepojętego i zagadkowej, posiadającej niewytłumaczalnej na siłę ducha, za pomocą której można tworzyć będące.

Jej charakterystyki naszej dzisiejszej rzeczywistości, opowiadanie, a tocznieje, stworzonego przez nią obraz przepięknego będącego Rosji, wszystkiej ziemi, i urodziły w społeczeństwie przepiękny zjawisko. Dziesiątki tysięcy ludzi, nie doczekając się wskazówek z góry, państwowego finansowania, na własną rękę przystąpiły do ucieleśnienia stworzonego obrazu w realną rzeczywistość. Główną ideę budownictwa będącego kraju można pojąć, przeczytawszy książki w konsekwencji. Lecz jeżeli spróbować powiedzieć krótko, i nie w całej pełni, można ocharakteryzować ideę, za pomocą której zdarzą się pozytywne przekształcenia, następującymi słowami.

Anastazja nazywa, że każda rodzina powinna była mieć swoją dzielnicę ziemi placem najmniej jednego hektara. Ta dzielnica, która tajożnaja pustelnica nazywa dobrami rodzinnymi, rodzina należyta zmienić w rajskij żywą oazę, odpowiadającą wszystkim materialnym potrzebom człowieka. Duchową zestawiającą człowieka charakteryzuje wygląd zewnętrzny jego żywego tworu i tryb życia w nim samego twórcę. Ona nazywa niedopuszczalnym chować członków rodziny na cmentarzach. Ich trzeba chować tylko w rodowych dobrach. Wtedy Natryski zmarłych krewnych nie będą cierpieć od tego, że ich ciała jak wyrzuceni w otchożyje jamy nieco dalej od rodzonych, na cmentarzu. Pogrzebani w dobrach rodzinnych przez swojego migiem będą pomagać i chronić w nim żyjących.

Analogiczni naszym, nowoczesnym, cmentarze istnieli i w starożytności, lecz oni przeznaczali się dla padszych od choroby zwierząt i biezrodnych przestępców, wojowników, zmarnowanych na obcych krajach.

Anastazja opowiedziała, jak oburządzić swoje dobra rodzinne, by z jego pomocą zaczęło możliwym uwalniać się od fizycznych cierpień.

Ona dosyć szczegółowo mówiła o bardzo dawnym i bardzo ładnym obrzędzie ślubu przy pomocy którego nowożeńcy na siłę swojej myśli tworzyli projekt swojego będącego rodowego majątka, a w sam moment ślubu, przy współudziale rodziców, krewnych i przyjaciół, zamyślone za kilka minut matierializowałoś. Myślę, ten obrzęd jest największym otwarciem naszego tysiąclecia. Przecież wykorzystając go, nowożeńcy i dzisiaj już w czasie śluby mogą otrzymać dom, ogród, dobra rodzinne.

Anastazja także twierdzi, że u którzy stworzyli w ten sposób swoje dobra rodzinne nowożeńców nigdy nie przechodzą miłość, i co więcej, z czasem ona wzmacnia się, i objaśnia, dlaczego taki odbywa się: «Kiedy małżonek patrzy na swoją żonę, on podświadomie utożsamia ją i ze swoim wspaniałym majątkiem, i ze swoim dzieckiem, którego także trzeba rodzić w majątku». I w to można wierzyć. Przecież dla każdego człowieka najbardziej lepszym miejscem na świecie zawsze pozostaje jego mała ojczyzna. Najładniejszym i najbardziej lepszym z dzieciąt całego świata zawsze będzie jego dziecko.

Także Anastazja twierdzi, że jeżeli wszyscy ludzie lub większość z nich zaczną uświadomione sobie zotwierać swoje rodowe dobra, zmieniając ich w rajskije oazy, to wszystka ziemia prieobrazitsia. Na ziemi nie będą odbywać się
naturalne kataklizmy i wojny. Zmieni się wewnętrzny duchowy świat człowieka, mu będą otwierać się nowe wiedze i zdolności. Człowiek będzie mógł zotwierać przepiękne światy, analogiczne ziemskiemu, na innych planetach.

Obecnego, tiechnokraticzeskij sposób podboju kosmosu i innych planet ona nazywa ślepego zaułka, wriedonosnym dla planety Ziemia i żyjących na niej ludzi. Racjonalny sposób opanowania planet - psi-chotieleporticzeskij. Lecz by ludzi mogli posiadać takimi możliwościami, oni wpierw należyte pokazać swoje zdolności w obustroju Ziemi, wyrazić swoją duchowość nie słowami, a trybem życia.

Różnie mogą odnosić się oficjalne krytyki do fabuł książek i wypowiedziom tajożnoj pustelnicy, lecz ich poglądy teraz nie tak już i ważni. Swoją aprobatę w dziesiątkach tysięcy listów i setkach tysięcy elektronicznych wiadomości wypowiedział najgłówniejszy krytyk - lud. Wypowiedział nie tylko słowami, lecz również konkretnymi działaniami, setki większych i małych zakwaterowań, które powstali i kontynuujących powstawać po wszystkiej Rosji, temu potwierdzenie.

Ot tu-to i powstaje póki nierozwiązalna i tajemnicza zagadka: jeżeli masowy ruch jest wywołany przez tylko jedne doprowadzonymi w książkach przez wypowiedzi tajożnoj pustelnicy, to że za siła ukrywa się za jej zdaniami? Możliwy, oni są zbudowane tak, że litery składają się w niejaki kod. Możliwy, ma znaczenie niejaki rytm jej zdań.

Zazwyczaj Anastazja stara się przybudowywać się pod manierę mowy rozmówcy, wykorzysta jego leksykon, sposób zbudowania zdań, lecz w określone momenty
ona nagle zaczyna mówić innym językiem, kategorycznym, płynnym i rytmicznym. Bardzo wyraźnie mówi każdą literę wymawianych zdań, i za każdym dźwiękiem ewidentnie daje się odczuje nadzwyczajna energia. I wtedy powiedziane pozostaje

w pamięci dosłownie, niby w mózgu srabatywajet jakiś magnetofon. I co więcej, przed słuchającym powstają żywe obrazy, a sens powiedzianego przyjmuje się podświadomością. W charakterze przykładu doprowadzę w streszczeniu Anastazja urywek rozmowy Boga z pierwszym człowiekiem z książki «Stworzenie»: «Gdzie kraj Wszechświata? Co będę robić, kiedy przyjdę do niego? Kiedy zapełnię wszystko siebie, powidziane w myśli stworzę?» - pyta człowiek pierwoistokow u Boga i otrzymuje odpowiedź: «Mój syn, Wszechświat sobą wykazuje myśl, z myśli rodziła się marzenie, częściowo widoczna materią ona. Kiedy ty do kraju podejdziesz wszystkiego, początek nowy i prodołżenje twoja otworzy myśl. Z niczego woznikniet nowe przepiękny rożdienje ty, striemlenja, Perfumuję i marzenie twoje siebie odbijając. Mój syn, ty jesteś nieskończony, wieczny ty, w tobie twoje tworzące marzenia».

Istnieje kilka wersji stosunkowo zdolności Anastazja, wypowiem i swoją.

Zdolności Anastazja, na pierwszy rzut oka pozornych nadzwyczajnymi, na samej sprawie były właściwi wszystkim lub większości ludzi pierwoistokow. Wpływ wypowiedzi tajożnoj pustelnicy na działania wielu ludzi uwarunkowane nie mistycznej na siłę, a zdolnościami samych ludzi przyjmować nimi sercem i Duszą. Sozdajotsia wrażenie, że w genach nowoczesnych ludzi lub w ich podświadomości przechowuje się pamięć o trybie życia poszczególnej rodziny i ludskogo społeczności ogólnie rzecz biorąc z czasów pierwoistokow, kiedy człowiek jeszcze pojmował, możliwie naprostą obcować z Bogiem.

Ten obraz pierwoistokow znacznie sowierszennieje obecnego. Możliwy, on z tych czasów, w których ludzie jeszcze wiedzieli, co takiego raj. Lecz ja nie myślę, że działania tych ludzi mają stosunek do jakiego by to ani było religie.

Dobra, które oburządzają czytelnicy książek, wychodzą różnymi. Odróżniają się nie tylko wyglądem zewnętrznym wznoszeni w dobrach w domu. U jednych oni dwupiętrowi drewniani, u innych parterowi glinobitnyje. Taki sam różnie oburządza się ogród, żywopłot, staw.

Ogólnie znanie, że religijny rytuał żąda nieukosnitielnogo przestrzegania wszystkimi jego uczestnikami standardowych przyjmowań w działaniach i słowach. Tu zaś istnieje osobista twórczość każdego w ucieleśnieniu przepięknej idei.

Jeżeli ludzie za co i wdzięczni Anastazja, to, najprawdopodobniej za to, że ona rozbudziła w ich Natryskach dążenia człowieka-twórcę.

MAŁA TAJOŻNICA

Już koło piętnastu lat przeszło, kiedy zapoznałem się z pustelnicą syberyjskiej tajgi Anastazja. Kiedy w swój czas dowiedziałem się, że powinien rodzić się ode mnie syn, to dołączał wiele wysiłków, aż do prób fizycznego oddziaływania, by przewieźć Anastazja w miasto Nowosybirsk. Rodzić w tajdze wtedy przedstawiało się mi niedopuszczalnym, wychowywać dziecka bez społecznych instytutów - niemożliwym.

Tryb życia Anastazja w tajdze głównie widział się mi, miękko mówiąc, dziwnym. Teraz zaś wszystko więcej dziwnym przedstawia się tryb życia ludzi nowoczesnych miegapolisow.

I kiedy ona, jak dawniej pozostając w tajdze, nosiła w łonie córkę, u mnie na duszy było radosne i spokojnie. Przekonania na życie za te lata kardinalno zamieniły się.

Życz Anastazja rodzić nie w tajdze, a nawet w lepszej izbie porodowej stolicy, wpadłbym w przygnębienie i tęsknotę. I, z pewnością, mnie nie opuszczałby niepokój za będące swojego dziecka, wychowywanego przez nowoczesne instytuty naszego społeczeństwa {towarzystwa}.

Zdarzyło się przecenianie wartości, u mnie zamieniły się przekonania na życie.

Anastazja rodziła naszą córkę na swojej rodowej polanie w syberyjskiej tajdze. Ja nie byłem obecnym przy porodach, obok z niej nie było wykwalifikowanych lekarzy i nowoczesnej medycznej apparatury. Lecz na duszy u mnie było spokojnie. Wiedziałem: porody przechodzą w jednym z najdoskonalszych izb porodowych na ziemi - w rodowej przestrzeni.

Kiedy Anastazja rodziła córkę, ona zapytała, niejako chciałem nazwać noworożdionnuju? Bez wahania, odpowiedziałem - Anastazja. I to nie dlatego, że naszego syna Anastazja nazwała Władimir. Prosto do czasu urodzenia córki już wyceniałem Anastazja jak mądrą, śmiałą i bardzo dobrą kobietę. Jej imię stało się dla mnie synonimem tych jakości i pragnęło, by córka przejęła ich. Nikogo inny, prócz Anastazja, w charakterze wychowawcę córki ja sobie nie mogę przedstawić. Chociaż wychowanie jej w wielu momentach wygląda jak pełną nieobecność takiego samego, lecz to bynajmniej nie tak.

Ot, na przykład, że odbywało się z małą tajożnicej w tajdze.

W ten raz Anastazja spotkała mnie w wesołym nastroju, nawet wydawała się jakiegoś zalotnej. Ona pojawiła się nagle, kiedy podchodziłem do znajomej polany, gdzie mieszkalnie ich teraz już troje. Ubrana w płuco płatjice, podobne na rzymską tuniku, ona stała na mojej drodze i uśmiechała się. Ciekawie, skąd ta sukienka ? Zatrzymałem się, lubując się nadzwyczajnym przywidzeniem.

«Trzeba zaś - pomyślał - tyle czasu przeszło, rodziła dwóch dzieciąt, a jak dawniej młodo wygląda i niezwykle ładna. Ja ot postarzałem się, posiwiałem, a ona nie starzeje się».

Przypomniało się sobie, jak obudziwszy się wcześnie rano, ona cieszy się który nastąpił dniem, biegnie na wyścigi z wilczycą, wybija zawiłe salta. Będzie mógł ona teraz zrobić to?

Jak usłyszawszy moje bezdźwięczne pytanie, Anastazja prawie bez rozbiegu zrobiła podwójne salto i okazała się obok ze mną.

- Dzień dobry, Władimir, - przedźwięczał jej głos.

Odpowiedzieć od razu ja nie jestem smogiem. Czarujący aromat opierał się od ciała Anastazja i nadzwyczajne ciepło. Ostrożnie dotknąłem do jej ramienia, dlaczego-to nie ważąc się objąć. I odpowiedział jakoś nie do rzeczy.

- I tobie dzień dobry, Anastazja.

Ona przylgnęła do mnie, objęła i wyszeptała:

- Nasza mała doczurka mądrala i piękność. Potem Anastazja poprzedzała mnie boso po trawie.

Idzie i nogę za nogę zaprowadza, jak modelka na podiumie. Ona tak nie pierwszy raz robiła, lecz za każdym razem chce się śmiać jej chód wygląda i nastrój podnosi się.

Jak zazwyczaj, my od razu poślij do jeziora, by wykąpać się z drodzy. Już wiedziałem - przeznaczenie tej kąpieli nie tylko w tym, by odświeżyć się z drodzy, najważniejsze - postarać się zmyć zapachy, nie właściwe tajożnoj polanie. Dla tego

po pierwszej kąpieli Anastazja pomogła mi rozetrzeć się kaszycej, przygotowanej z różnych traw. Rozcierając, ona żartowała:

- Pożywienia u was dobrej wszystko małe staje się, żywotik u ciebie z lekka wspucziwajetsia.

- Disbaktierioz to. Tak lekarze mówią. On prawie u dziewięćdziesiątych procentów ludności, - odpowiadałem.

- A może, wszystko sprawę w nieobecności wystarczającej woli żywotikow? - zaśmiała się Anastazja. - Samego mówisz - u dziesięciu procentów jednakże nie tego disbaktierioza.

Pewien czas ja powinien byłem chodzić z pokrytym zielonej kaszycej ciałem i nawet włosami, potem - ponownie nurkować w wodę, pluskać się. Kiedy wyszedł i ciało z lekka podschło, Anastazja zdjęła swoją sukienkę, podobną na rzymską tuniku, i przeciągnęła jego mi.

- Dobrze będzie, jeżeli ty tę koszulę teraz włożysz na siebie.

Anastazja stała przede mną z obnażoną piersią. Ona była trochę więcej czym wcześniej. Na jednym z sutek wystąpiła kropelka mleka.

- Ty wszystko jeszcze żywisz córkę piersią? - zapytałem. - Podkarmiam, - odpowiedziała wesoło Anastazja.

Ścisnęła dwoma rękoma pierś, chlapnęła mi w twarz strużką mleka, zaśmiała się, roztarła mleko po osobie.

- Kiedy ubierzesz i podpojaszeszsia, na tobie ono koszulą będzie przeglądać się. Ja tę rubachu na sobie bez przerwy nosiłam z urodzin naszej córki. Czasem ona spała, w nią otuliwszy się. Przyzwyczaiła się do jej zapachu, rodzaju. Jeżeli zrobisz tak, jak mówię, naszej doczurkie lżej do ciebie będzie przyzwyczajać się.

- A ty w co teraz zaczniesz ubierać się?

- Tak u mnie dwie takich, bardzo podobnych, ja ich popauzie nosiłam. Tę, że tobie proponuję, więcej wkładała. I włosy z traw splecionym żgutikom często powiazywała. Teraz pójdę i tobie splotę taki sam, póki możesz za doczurkoj naszej poobserwować.

- Tylko poobserwować? Dotykać, dotykać do niej, znaczy, nie wolno?

- Oczywiście zaś można, Władimir. Lecz jednakże dobry poobserwować wpierw. Ona choć mała, lecz już osobowość samodzielna, i dobry, jeżeli poobserwujesz wpierw za niej, nienatrętnie. Zapoznasz się z jej przyzwyczajeniami, postarasz się wniknąć w jej świat.

- wiem, za syna też wpierw obserwował tylko. Ty powiedz, Anastazja, przez jaki czas jej na ręce brać można?

- Samego poczujesz. Serce podpowie.

Wydało mi się, że Anastazja pragnęło, bym ja jednego poobserwował za naszą małą doczurkoj, postarał się coś pojąć, zza tego ona i wymyśliła jakieś swoje naglące sprawy. Lecz również byłem nie przeciw takiemu podejściu. Trzeba rzeczywiście choć jakoś poobserwować za manierę zachowania się dziecka. Przecież ja dla córki zaledwie jakiś nieznany diad′ka. I ten nieznany diad′ka nagle ni stąd ni zowąd starcza {chwyta} dziecka i dawaj wykazywać swoje cielęce czułości. Ściskać, seplenić dla dogodzenia sobie. A może, dziecku wstrętni wszelkie tam siusiukanja nie tylko nieznanych diadiek, lecz również w ogóle czyje by to ani było. Zapytałem:

- Anastazja, a gdzie teraz nasza córka? Jeżeli odejdziesz pleść, no tego żgutik z traw, jak ja jej znajdę?

- Ona gdziekolwiek tu, niedaleko, spokojnie odpowiedziała Anastazja. Spróbuj samego jej znaleźć, niech tobie serce podpowie jej miejsce pobytu.

Wydało mi się, liczny ja zaczął pojmować o życiu na tajożnoj polanie. Lecz każdy raz jednakże wypadało czemuś nowemu dziwić się.

Możliwie jeszcze nie który osiągnął dwuletniego w wieku dziecku pozwalać iść lub pełznąć po tajdze dokąd wygodnie i nawet nie obserwować za nim {nimi} przy tym? I to w tajdze, gdzie nie ludzi. W tajdze, gdzie mnóstwo dzikich zwierząt.

Wcześniej obserwowałem za swojego noworodka synem, widziałem, jak on zasypywał {zasypiał, zasypał, zasnął} w pachwinie u niedźwiedzicy, i ta leżała, nie poruszając się, w oczekiwaniu, póki on wyśpi się. Widział, jak chronią niemowlęcia wilki, jak bawią się z nim {nimi} żwawe białka. Mi było jasno: tu na polanie i żyjące wokoło ją zwierzęta są upodobnione przez domowego zwierzęcego. Oni na zaznaczonej przez nich terytoria nie kłócą się, nie będą napadać przyjaciel na przyjaciela. W domowych umowach pies może nie dotykać i nawet przyjaźnić się z żyjącą w tym zaś domu kotem, a na obcą napadać. Więc, i tu, na zaznaczonej przez nich terytoria nie będą napadać przyjaciel na przyjaciela, a już tym bardziej na potomstwo człowieka.

Przed człowiekiem, żyjącym na ich terytorium, oni czczą, naturalnie i ludzkiego dziecka będą bronić, zliczą za honor troskę o nim. I jednakże jakiegoś nieprzyzwyczajonej była taka sytuacja. Na przykład, że może zdarzyć się, jeżeli dziecko wyjdzie za zaznaczone terytorium? Inne zwierzęta do niego będą odnosić się nie tak, jak swoje. Na ogół, nieprzyzwyczajeni rodzili się odczucia, mimo logiki.

Zapytałem u odchodzącej Anastazja:

- No, a jeżeli ja z jakimkolwiek zwierzęciem spotkam się, póki córkę szukam? Ja jeszcze nie przyzwyczaiłem się do niego, a oni do mnie.

- Nic złe oni tobie nie zrobią, ty zaś w koszuli, Władimir. Możesz chodzić śmiało, nie wydzielając myślami strachu. Anastazja uciekła do swojego ziemnego doMika.

Wyjdąc na polanę i nikogo na niej nie ukazawszy, poszedłem po lesie wokoło polany, zdecydowawszy, że córka może znajdować się nieopodal, i jeżeli będę iść, powiększając średnicę kręgów, to obowiązkowo zobaczę ją.

I zobaczył, jeszcze nie zakończywszy pierwszego kręgu. Mała Anastazja jedna stała między krzaków porzeczki, trzymała się za gałąź, oglądała jakąś bukaszku i uśmiechała się. Zataiłem się za innym krzakiem i zacząłem obserwować.

Dziewczynka była ubrana w krótkie płatjice-koszulę, włosy jej utrzymywała opaska, spleciona z włókien jakichś traw.

Zadowoliwszy swoje zainteresowanie do odbywającego się na gałęzi, ona bosymi nóżkami poszła po trawie na bok polany. Widać, zahaczywszy się za gałąź lub trawę, upasła. Mała dziewczynka na płask upasła w trawę, lecz nie zapłakała, milcząco oparła się klamkami o ziemię, wsie. Potem przepełzła na czworakach metra dwa i znów wstała na nóżki, powoli wchodząc, przedłużyła swoją drogę.

Ja, starając się być niedostrzegalnym, bardzo ostrożnie poruszałem się za swoją córką. I nagle prosto na moich oczach Nastieńka zginęła. Wpierw ja pomiar od niespodzianki na pewien czas, potem szybko podbiegłem do tego miejsca, gdzie ona dopiero co szła, zaczął oglądać się po bokach, lecz ją nigdzie nie było. Ani za

drzewem, obok z którym zginęła, ani za krzakiem. Mała dziewczynka nie mogła jeszcze szybko biegać, by tak szybko skryć się z oczu.

Zacząłem krążyć wokoło drzewa, u którego ona przepaść, powiększając z każdym razem średnicę kręgów, lecz tak i nie zobaczył ją. Pewien czas postał, rozwiązując, że robić, potem pobiegł do ziemnego doMika, gdzie należyta była znajdować się Anastazja.

Ona spokojnie siedziała u wejścia, chłostała z trawiastych włókien opaskę dla głowy i cicho śpiewała. Niedaleko od niej czarni-bury lis, jak pieszczotliwy kot, tarł się o pień {lufę} drzewa.

- Anastazja, córka zginęła, - wypaliłem. - Szedł za niej w kilku metrach, oko nie spuszczało. I nagle ona raz... niby roztajała. Ją nigdzie nie.

Reakcja Anastazja była nad podziw spokojnej, ona nawet plecenia nie zaprzestała, odpowiadając.

- Nie przeszkadzaj sobie, Władimir. Myślę, ona teraz w starej lisiej norze.
- Kto tobie to powiedział?
- Widzisz, lis o drzewo rozmarzenie trze się?
- Widzę.
- Tioma samym ona komunikuje - dziecko w jej norze.
- A, może, lis o czymś innym komunikuje?
- Jeżeli by o złym, to ona by niepokój przedstawiała. Odbiegała na bok, znów podbiegała, za sobą porywając na pomoc.
- Lecz jednakże ty nie możesz być pewnej na sto procentów o miejscu pobytu córki, tym bardziej w tym miejscu, gdzie ona zginęła, nie żadnej nory, ja wszystko obejrzałem.
- Dobrze, Władimir, pójdziemy razem i popatrzymy, dokąd nasz chitrunja schowała się.

Kiedy przyszliśmy w to miejsce, gdzie jak rozpuściła się małyszka, Anastazja rozsunęła trawę, i od razu zobaczyłem norę. Łaz w nią był z lekka zwalony, i utworzyła się jamka. Zajrzałem w nią i zobaczyłem: zwarzywszy się kałaczikom na dniu spokojnie spała Nastieńka.

- Ot widzisz, ona zasnęła na wilgotnej ziemi. I mi myśli się, na własną rękę nie wybierze się stamtąd.
- Na dniu trawa sucha, Władimir. A doczurka nasza, kiedy wyśpi się, sam będzie mógł zdecydować problem, jak wybrać się ze swojego schroniska.
- Jak zdecyduje?
- Jeżeli chcesz, Władimir, poobserwuj, a póki pójdę, dokończę zamyślone.

Zostałem. Wzorowo minut przez trzydzieści w jamie rozległy się szmery. Dziewczynka obudziła się, lecz na własną rękę wybrać się z jamki nią było trudno, tak na ogół-to ona i nie silnie próbowała. Po pierwszej zaś
próby, oszacowawszy swoje siły, dziewczynka wydała inwokacyjny dźwięk: ago, ega. Nie płacz, a mianowicie inwokacyjny dźwięk. W tym samym miejscu pojawił się wcześniej która kręciła się obok Anastazja lis. Ona wpierw wstała na kraju która była nory, popatrzyła, powąchała i, obróciwszy się do nory tyłem, opuściła w nią ogon. Lis naprężył się i powoli wyjęła z nory które uczepiło się za ogon dziecka. Dziewczynka wzorowo jeszcze z połmietra wlokła się za lisem, potem puściła jej ogon, wstała na czworaki, a następnie podniosła się na nóżki. Mała Nastieńka obejrzała się, uśmiechnęła się, niby przypomniawszy sobie o czymś i, powoli

wchodząc, poszła, uśmiechająca się, w kierunku do jeziora. Niepostrzeżenie kontynuowałem następować za niej.

Żadnych zwierząt w pobliżu nie było i, wydawało się, prócz mnie nikt za małyszkoj w tajdze nie obserwuje. Ale trochę później pojąłem, że omyliłem się. Okazało się, i za niej, i za mną prowadziła się uważna obserwacja, i wkrótce po raz pierwszy zobaczyłem konflikt swojej córki z tajożnym zwierzęciem.

Kiedy Nastieńka wybrała się z krzaków maliny, pewien czas ona stała w miejscu i patrzała na wodną taflę jeziora, potem zdjęła z siebie krótki rubaszeczku i, ostrożnie wchodząc bosymi nóżkami, poszła do jeziora. Do wody nią pozostawało przejść metrów pięć-sześć, jak nagle z krzaków wyskoczyła matioraja wilczyca, i w kilka potężnych skoków wstała między brzegiem jeziora i Nastieńkoj. Dziewczynka małymi klamkami poklepała zwierzęcia po plecach, poszarpała za sierść, podotykała mordę. W odpowiedzi wilczyca liznęła dziecku nóżkę, lecz na tym ich wzajemne znaki uwagi, lub pieszczoty, zakończyły się. W plany Nastieńki, widocznie, nie wchodziły gry z wilczycą, ona chciała podejść do wody, dla czego wpierw spróbowała obejść która stała w miejscu wilczycę, zrobiwszy trzy szażka na bok. Lecz jak tylko dziewczynka spróbowała posunąć się naprzód, wilczyca ponownie zagrodziła nią drogę. Klamkami Nastieńka uparła się w bok zwierzęcia, starając się odepchnąć przeszkodę, lecz wilczyca nie słuchała dziecka i stała jak wkopana. Wtedy Nastieńka siadła na trawę, pomyślała pewien czas i spróbowała przepełznąć pod brzuchem wilczycy. Lecz również ta próba nie uwieńczyła się sukcesem - wilczyca przytuliła się do ziemi.

Nastieńka, widocznie, pojęła - zwierzę nie przepuszcza ją do wody i na siłę przeszkodę nie usunąć. Pewien czas ona siedziała na trawie, o czymś rozmyślając, potem zaczęła pełzać i nawet oddalać się od wilczycy i od jeziora.

Wkrótce ona wstała na nóżki, trzymając w rękach niedużą gałązkę, podeszła do wilczej mordy, poruszała po niej gałązką i rzuciła ją na bok linka. Gałązka odleciała całego metra na półtora. Wilczyca skoczyła za gałązką, schwyciła jej zębami. W tym samym czasie Nastieńka, aktywnie pracując jako nóżki, pobiegła do brzegu jeziora. Wilczyca pojęła, że ją przechytrzyli, w dwa szybkich skoku dogoniła dziecka u samej wody i zbiła z nóg.

Nastieńka upasła na plecy, jej główka dotknęła wody, odpychając się nóżkami o piasek, ona próbowała posunąć się dalej, w jezioro. Wilczyca schwyciła zębami nóżkę dziecka. Z pewnością, ona starała się nie sprawić dziewczynce bólu, jej zachwat nie był twardym.

Nastieńka uparła się drugą nóżką w wilczy nos, wyrwała z paść swoją stopę i żwawie spełzła w wodę. W tym miejscu od razu nad brzegiem była prawie metrowa głębokość, i małyszka pogrążyła się w wodę z głową, lecz w tym samym miejscu wynurzyła się. Pracując jako klamki i nóżki, ona trzymała się na powierzchni wody.

Pomyślałem, że dobrze pływać córka nie umie. Wybiegł ze swojej osłony, zbierając się skoczyć w wodę, lecz kiedy okazał się na brzegu, zobaczył - do dziecka podpływa wilczyca. Tarzająca się w wodzie dziewczynka wtuliła w wilczy bok, chwyciła się klamkami za sierść i oni popłynęli brzegiem na miełkowodje. Nastieńka, poczuwszy pod nogami dno, w tym samym miejscu puściła wilczycę.

Mokra wilczyca wyszła na brzeg i otrzepała się, rozrzucając wokoło siebie mnóstwo którzy błyszczeli na słońcu bryzg. Ona nie uciekła, a została na brzegu,

uważnie obserwując za dzieckiem, z ukosa i, jak wydało mi się, nastorożonno spoglądając na mnie.

A Nastieńka, stojąc po pas w wodzie, uśmiechała się i starannie przywoływała do siebie wilczycę. Ona klepała klamkami po wodzie, inwokacyjnie machała, lecz wilczyca nie szła do niej. Możliwy, zwierzęciu nie podobały się wodne procedury lub gry w jeziorze wydawały się niebezpiecznymi.

Nagle Nastieńka skręciła główkę w moją stronę i zamarła. Po raz pierwszy odczułem na sobie uważne spojrzenie swojej małej doczurki i stałem pod jej spojrzeniem, nie w siłach poszewielnut'sia. Mi było zrozumiale, ona przyjmuje mnie jak niejaką niezrozumiałą istotę, niespodzianie które pojawiło się na terytorium jej mieszkania.

Pewien czas ona oglądała mnie, potem odwróciła się i nie śpiesząc się wyszła z wody na brzeg, podeszła do leżąca na trawie wilczycy, która, wziąwszy zębami płatjice, podała jego dziewczynce. Ale Nastieńka nie zaczęła go wkładać na mokre Byku, ona wzięła odzież i skierowała się na bok ziemnego w domu u kraju polany. Kontynuowałem obserwować, jak ona dokonuje swojej podróży po tajdze, i myślał.

Idzie, uśmiechając się, po polance w głębokiej syberyjskiej tajgi małe dziecko, nic jego nie straszy, nikt nie napada, na odwrót, zwierzęta gotowe po pierwszym żądaniu przypędzić na pomoc. Idzie mały człowiek, podobno spadkobierca cesarskiego rodu po swoich dobrach. Mu ciekawie obserwować za życie bukaszek, białoczek i ptaków. Oglądać kwiatki i próbować na smak źdźbła traw i jagody.

A w ten czas jakakolwiek inna, taka zaś po wieku dziewczynka znajduje się w ograniczonym czterema ścianami przestrzeni, i w nim, jak zwieriok, ona jest ograniczona niech ładnymi, lecz ściankami maneżu. A dobrzy rodzice kupują nią plastikowe zabawki, i ona ich próbuje na smak.

Miliony małych diewoczek i chłopaków naszego świata, jak zwier'ki, wzroslejut w mieszkaniach-klatkach. I jeszcze chcemy, by wyrastali z nich mądrzy, wolni i szlachetni ludzie.

Tak te osobowości nawet wyobrazić sobie nie mogą - swoboda - to przede wszystkim wolna myśl, znajomość i odczucie żywego mirozdanija.

O tym żywym mirozdanii powzroslewszemu dziecku będą opowiadać w szkole. On, oczywiście, otrzyma pewną informację o wielkim pokoju {świecie} żywej przyrody, o mirozdanje, stworzonym przez wielkiego Twórcę, lecz nigdy nie będzie mógł odczuć jego sobą. Te odczucia, które może otrzymać człowiek z pierwszych lat życia, w harmonii z wielkim pokojem {światem} Twórcy i przy tym bez wysiłków i napięcia, a naprzeciwko, bawiąc się, nie zastąpić żadnymi szkolnymi lekcjami i uniwersyteckimi wykładami.

Ja nikogo nie wzywam iść z dzieciętami w tajgę. To byłoby absurdalne, lecz coś robić jednakże trzeba.

NA KOGO PODOBNA CÓRKA?

Wieczorem, u wejścia w małą ziemiankę, w której Nastieńka spała czasem jeden, Anastazja żywiła jej piersią. Cicho siedziałem obok i obserwowałem za ciekawe procesem.

Składało się wrażenie, że karmienie jak taki sam, ze względu na nasycenie organizmu dziecka pokarmem, było zupełnie nie głównym zadaniem. Nastieńka,

objąwszy pierś Anastazja klamkami, pewien czas, priczmokiwaja, ssała mleko, lecz potem oderwała się od sutki i popatrzyła w oczy matki. I Anastazja także nie odrywała spojrzenia od dziecka, ona nie obracała uwagi ani na mnie, ani na wszystko otaczające.

Wydawało się, matkę i córkę jak zlewały się w czasie karmienia w jedyną całość i bez słów obcowali między sobą.

To trwało minut dwadzieścia, po czym Nastieńka zasnęła.

Anastazja położyła doczurku w ziemiance na podstiłku z siana, nakrytą przez tkaninę. Wolnymi krajami tkaniny ona przykryła śpiącego dziecka i podgriebła z boków siana, urządziwszy przytulne gniazdko. Potem, stojąc jeszcze pewien czas na kolanach u wejścia, patrzała na śpiącą córkę. Kiedy Anastazja wstała i zwróciła nareszcie na mnie uwagę, zapytałem:

- Jak będziesz liczyć, Anastazja, nasza córka na kogo z nas więcej podobnej - na ciebie lub na mnie?

- Jak i wszystkich rodziców, ty, oczywiście, chciałeś, by dziecko było więcej podobnego na ciebie, Władimir?

- Ot i nie zgadła. Ja, ma się rozumie, chcę, by u córki i ode mnie coś było. Lecz ona to dziewczynka, nią trzeba być ładnej, a znaczy, więcej od podobnego na ciebie.

- Znaczy, ty ja ładny w porównaniu z sobą będziesz liczyć, Władimir?

- będę liczyć ty ładny nie tylko w porównaniu z sobą, Anastazja. Będę liczyć, ty sam ładny z wszystkich ludzi, których kiedyś widział, w tej liczbie i na międzynarodowych konkursach piękna. Ja po telewizorze patrzałem. Piękno konkursantok w porównaniu z twoją jakaś połowiczna wychodzi. Ty najbardziej lepsza z wszystkich.

- Dziękuję, Władimir. Twoje słowa - to komplement? Lub objaśnienie?

- Oni i to komplement, i objaśnienie, i - zachwyt.

- Dziękuję. Znaczy, ty nie posmutniejesz, Władimir, jeżeli powiem, że Nastieńka na zewnątrz, twarzyczką swoją, troszeczkę podobna i na ciebie, a ot oczka, rzęsy, figurka - moi, i włosy też będą jak u mnie.

Podobieństwo ludzi po ciele mówi jeszcze i o podobieństwie zdolności, priwyczek, wspólnoty Natrysku. Znaczy, pewne zdolności i przyzwyczajenia w niej będą od ciebie. Niektóre - ode mnie. Lecz w duchu noworodka człowieka, Władimir, zawsze są obecnym trzy zestawiające.

- Trzy? A trzecia od kogo zaś?

- Trzecia zestawiająca - to czasticzka Perfumuj, która mieszkała w ludzkim ciele w jego zeszłym życiu, być może sto lat w tył, być może tysiąc lub milion. Ta trzecia zestawiająca w harmonijnym człowieku nie rozpada się na czasticzki, a czeka na swoją chwilę, kiedy odzyska nowe ciało, oczyma którego będzie mógł widzieć otaczający świat i uszami którego będzie mógł słyszeć dźwięki tego świata, dotykać do niego rękoma, korzystać jego darami.

- Lecz jeżeli nasze Natryski zjednoczyli się w nowym życiu w jedyną całość, znaczy, oni należyte wiedzieć o wszystkich życiach siebie?

- Oczywiście, powinny były. I wiedzą. Inaczej ich zlewanie się byłoby niemożliwym. Oni nie mogliby stać się jedyną Duszą.

- Więc, myjąc Dusza może zobaczyć zeszłe życie naszej córki?

- Może, oczywiście, lecz ty to odczujesz i zobaczysz tylko w tym wypadku, jeżeli będziesz przebywać w harmonii ze swoją Duszą i myśl twoja nie będzie poplątana przez przeróżne wypaczenia otaczającego świata, jeżeli ona będzie mógł koncentrować się.
- Ze mną wszystko zrozumiale, ja i mi podobni widzieć przeszłość nie mogą, lecz ty, Anastazja, ewidentnie możesz coś dowiedzieć się o zeszłym życiu naszej córki przez czasticzku jej Duszy {Natrysku}.
- staram się, Władimir, zobaczyć i pojąć zeszłe życie naszej córki, i dziwnej jakiegoś ona mi widzi się. Życie naszej córki w ciele była bardzo krótkiego, nie więcej od siedmiu lat, i mieszkalna ona wiele tysięcy lat w tył.
- Tak, przy takim krótkim życiu dziecka nieliczne można dowiedzieć się o zeszłym.
- Tak, nieliczne, lecz bywa tak, że i za zupełnie krótkie życie dokonuje człowieka postępku, zdolnego wpłynąć na wypadki, odbywające się w kolejne tysiąclecia.
- Ciekawie, jak ten dziecko może dokonać niejaki postępek, który tysiącleciami będzie wpływać na życie ludzi? Ty zaś możesz, Anastazja, opowiedzieć, a jeszcze dobrego - oddać obrazy z zeszłego życia naszej córki?
- Mogę, Władimir.
- wswyprodukuj.

I Anastazja początku nadzwyczajne opowiadanie o zeszłym życiu naszej córki. Lub opowiadanie o dziewczynce, czasticzka Duszy {Natrysku} której mieszka teraz w małej Nastieńkie.

W INNY POMIAR

- Pewien czas w tył, Władimir, na Ziemi, jak wiesz, nastąpił lodowcowy okres. W regionach, na których nasuwał się lodowiec, zamieniał się klimat. Ochłodzenie nie dawało możliwości wzrastat′ wielu rodzajom roślin. Teren, wcześniej obfite linkami, owocowymi ogrodami i porywczymi trawami wpieriemieszku z kolorami, stopniowo przekształcali się w doliny, pokryte tylko skąpą roślinną pokrywą.

Ludzie, którzy żyli wtenczas w jednej z przedgórskich dolin, policzyli: dawne życie w umowach ochłodzenia niemożliwa. Oni zdecydowali zostawić swoich w domu i rzucić się na poszukiwania miejsc z więcej przychylnym klimatem.

Naprzód poślij mężczyźni. Po ich śladzie naczelnik {rozdział} rodu Wud uprowadzał z zakwaterowania dzieciąt, kobiet i staruszków.

Siwy, studwudziestoletni starzec, on poprzedzał karawany z jedenastu mamutów, najuczonych pletionymi koszami, w jednych z których byli posadzeni dzieci, a w inne złożony zapas pożywienia - przecież nie wiadomo, ile potrwa podróż.

Po obie strony karawany z mamutów, końmi i pieszymi, poruszały się ludzi jego rodu i wszystek ten drób, że mieszkała w rodowym zakwaterowaniu. Wydawało się, wszystko żywe pojmowało konieczność udać się w nowe kraje i następowało za człowiekiem. W zakwaterowaniu zostały tylko rośliny, nie mające możliwości przesuwać się. Rośliny, zgubione na zagładę.

Wud rozmyślał, próbując odpowiedzieć na postawionych samemu sobie pytania:

Dlaczego zdarzyły się niepożądane zmiany w przyrodzie, zza czego zaczęło się ochłodzenie?

Czyją wolą była rzucona {zapuszczona} ta katastrofa?

Nie stanie się ona katastrofą wszystkiej Ziemi?

Założeni w człowieku siły, by przedsięwziąć cokolwiek dla jej zapobiegania?
Istnieje zależność katastrof od działań człowieka?

Wud pojmował: jeżeli odpowiedzi nie będą najdieny, jego dziecięta i wnuków, wszystek jego rodu oczekuje smutna dola. On widział: wszystko dorośli, idące teraz w karawanie, wyceniają naturalne zmiany jak tragedię, ich osoby smutne i zamyślone. Nawet dzieci przycichły i stali się czujnym. Jedna tylko jego ulubienica, sześcioletnia prawnuczka Anasta, dokazuje - wszczęła grę z idącym w naczelniku {rozdziale} karawany przywódcą-mamutem.

Z ukosa spoglądając, Wud obserwował za grą prawnuczki z przywódcą mamutów. Włożywszy koniuszek trąby ogromnej, siemitonnogo mamuta sobie na ramiączko, ona udawała, niby ciągnie olbrzymie zwierzę. A on, to mamut, jeszcze i podygrywajet nią. Trąbę, oczywiście, on utrzymuje na ciężaru samego, tylko z lekka dotykając do ramienia dziecka. Od czasu do czasu Anasta zatrzymywała się, podobno nabierając tchu, wycierała nieistniejący pot z łobika i skazywała: «Och, i duży zaś ty, ciężki i leniwy».

Niby godząc się, mamut kiwał głową, klepał uszami, wycierało trąbą swoje czoło i znów kładł jego koniuszek na ramiączko dziewczynki, jak nie mógł bez jej pomocy zsunąć się z teren. Ta gra była śmiesznego i nieszkodliwej. A ot inna gra, wszczęta następnie prawnuczkoj, Wudu nie spodobała się. Polegała {zawierała się} ona na następującym.

Anasta wspinała się po trąbie do głowy mamuta, i on pomagał nią, zginając swoją ogromną trąbę i pchając naprzód dziecka wzwyż jego koniuszkiem. Urządziwszy się na górze, Anasta pewien czas siedziała na głowie ruchomego mamuta, potem nagle wymawiała przestraszone «ach» i szybko ślizgała się po trąbie w dół. Mamut powinien był wykazywać dużą zręczność, by zdążyć u samej ziemi podchwycić dziecka, nie dać uderzyć się lub dostać się pod jego masywne nogi.

Wud rozmyślał o zeszłym, próbując odszukać w nim przyczynę katastrofy, która zmusiła ludzi opuścić rodzoną dolinę, lecz refleksja go bez przerwy przerywały się wspomnieniami-obrazami z życia prawnuczki Anasty. On nie odpędzał te obrazy, oni mu podobali się i odciągali od smutnych myśli w związku który zdarzył się.

W jakiś moment, przypomniawszy sobie, jak na jednym z lekcji Anasta wypowiedziała protest który zatwierdził się poglądowi, Wud nawet uśmiechnął się. On widział ten obraz we wszystkich szczegółach i najmniejszych szczegółach.

Lekcja wtedy prowadziła samego Wud. Przed nim {nimi}, pod razwiesistym dębem, siedziały kółkiem dzieci różnego w wieku i troje dorosłych. Wud zaczęła lekcja słowami:

SMOKI-POŚREDNICY

- Wielu wiadomo, że nasi przodkowie dążyli określić przeznaczenie wszystkich żyjących na Ziemi kreatur. Zrobiwszy zaś tego, oni uczyli się zwierząt, jak nimi stać się najbardziej pożytecznymi ludziom. Zwierzęcy potem uczyli tego swoje potomstwo, w ten sposób nasze pokolenie, jak i każde z poprzednich, otrzymało od przodków wielki prezent. I my, z kolei, powinnyśmy były nie tylko korzystać nimi, lecz również doskonalić zdolności wszystkich ziemskich kreatur, żyjących wokoło nas. Przed naszym pokoleniem stoi zadanie określić przeznaczenie tych kreatur, dla których tego nie zrobili nasi przodkowie. - Przy tych słowach Wud wyjął spod

rubachi zaskrońca i przedłużył: - Na przykład, pojąć, dla czego stworzeni gady, jak oni mogliby posłużyć człowiekowi.

Obecne patrzały na który owinął rękę Wuda zaskrońca i milczeli. Pierwszym podniósł rękę, prosząc o głos, ryżewołosyj chłopak lat pięć. Wud pozwolił mu mówić.

- widziałem, - zaczął chłopak, - jak ten zmiejka lub taka zaś podpełzła do naszej rogatej kozy i ssała z wymienia mleko. Koza stała w miejscu, znaczy, ona była zgodna dawać nią swoje mleko.

- Tak, zaskrońce i inne gady mogą ssać u krów lub kóz mleko, ty słusznie ten zauważyłeś, Izor. Lecz teraz próbujemy rozwiązać zadanie, w czym człowiekowi należyta być pożytek od istnienia tej kreatury, - przypomniał który zebrał się Wud.

- Tak, pamiętam o nasze zadanie, - przedłużył ryżewołosyj, - przypomniałem sobie, jak on pił mleko i pomyślałem, że trzeba u tej kreatury dziurkę wybić w przeciwnej od głowy stronie - niech on ssie mleko, a ogon swój z dziurką w dzban opuści, by on mlekiem napełniał się. Wtedy mamie nie trzeba będzie doić kozę.

Z wszystkich stron rozległ się niekształtny chór dziecięcych głosów:

- Dziurkę wybijać nie wolno...

- Nie trzeba dziurkę, kreatury boleśnie będzie!

- Mleko z dziurki nie popłynie, jeżeli kreatura sama nie zechce.

- Główny argument przeciw dziurce - ból, który wypróbuje już, - podsumował Wud, - a człowiek nie powinien był sprawiać ból ziemskim kreaturom. Twoja oferta {zdanie} nie bierze się, Izor.

Wud chciał przejść do następującego pytaniu, lecz ryżewołosyj chłopak nie poddawał się.

- Jeżeli dziurkę w ogonie nie wolno robić, to w inny sposób można, - oświadczył on. - Kiedy ta kreatura mleko u kozy ssała, to wszystko grubej warstwie i grubej warstwie robiła się. To dlatego wychodziło, że mleka w niej wiele. Trzeba kreaturę tę przyzwyczaić w dom z mlekiem przypełzać i zlewać go w dzban. Wtedy ludziom nie trzeba z dzbanami na pastwisku za mlekiem chodzić, i sklepom nabiałowym zwierzęcym nie trzeba z pastwisk odchodzić do domów, by ich wydoił. Wiele różnych kreatur do domów będzie pełznąć, i jak zobaczą dzban pusty, zapełniać mlekiem go będą.

Dzieciom spodobała się idea ryżewołosogo chłopaka, i oni na wyścigi zaczęli wnosić w nią swoje uzupełnienia.

- A jeszcze można i w oddali od w domu u nich mleko brać, jeżeli jest spodoba się, a dom daleko.

- Trzeba przyzwyczaić ich na jakikolwiek dźwięk pełznąć z mlekiem do człowieka. By nie szukać ich w trawie. Poklepał, powiedzmy, w dłonie lub świsł, i oni od razu - pełzną do człowieka na wyścigi.

- A mi nie pragnie mleko, z węży wypompowane, pić, może, oni do niego coś swoje dodadzą, - nieśmiało zauważyła jedna dziewczynka. Lecz z niej wszystko od razu zaczęli spierać się.

- Tak u krowy mleko też wewnątrz było, a wszystko piją.

- Jeżeli oni i dodadzą że swoje, to jeszcze dobrego będzie. Oni przecież same, kreatury te, zawsze czyste, choć po ziemi pełzają.

- Tak, ściśle, oni zawsze czistieńkije, ja nigdy nie widziałam wybrudzonego węża.

Izor słuchał, jak dzieci dyskutują jego ofertę {zdanie}, i nawet poczerwieniał od dumy.

- Twój drugi wariant, Izor, zasługuje uwagi, - pochwalił chłopaka Wud i dodał: - Więcej szczegółowo omówimy twój drugi wariant następnym razem, a do tego czasu wszystko pomyślą i wypowiedzą swój pogląd lub zaproponują własny wariant wykorzystania pełzających kreatur. Zaraz chcę zapytać u was, jakie przeznaczenie dla znanych wam zwierząt już określone. Kto jest gotowy...

Wud nie skończył mówić. On zobaczył podniatuju klamkę Anasty, zwróconą w jego stronę przez dłoń. Ten gest oznaczał, że dziewczynka z czymś nie zgodna i namierzona wyłożyć swój protest obecnym.

- Wypowiadaj swój protest, Anasta, - pozwolił Wud.

- Ja przeciw dostawie mleka we w domu pełzającymi kreaturami.

Dzieci, jednego za innym, zaczęły sprzeciwiać się Anastie:

- Lecz dlaczego?

- My nie powinnyśmy były rezygnować od wygód!

- Kreatury teraz dla człowieka niczego nie robią, a tu oni przy sprawie będą.

- U ludzi więcej od czasu czymś przyjemnością będzie zajmować się, a nie krów doić.

Anasta spokojnie wysłuchała sprzeciwy i przedłużyła:

- Jeżeli pełzające kreatury człowiekowi mleko od krowy będą przynosić, to człowiek sam w krowę przekształci się.

- Co mówisz, dziewczynka? Objaśnij - nie wytrzymał jeden z którzy byli obecnym na lekcji dorosłych.

I Anasta przedłużyła:

- Człowiek, otrzymujący od krowy, lub kozy, lub wielbłąda, lub jeszcze kogokolwiek mleko, w zamian daruje zwierzęciu swoją uwagę i uczucia. Jeżeli on nie będzie brać mleko u krowy samego, i ona nie poczuje jego uwagi, to i mleko nie będzie takim dobrym. Swoje uczucie wdzięczności człowieka odda pełzającej kreatury, otrzymując od niej żmijowe mleko. Wąż wstanie między krową i człowiekiem. Między wszystkimi tworami i człowiekiem ona będzie pośrednikiem. Ona skusi człowieka swoją ponętną usługą i będzie doić go, wysysając tych błagodatnyje uczucia, że przeznaczeni wszystkim kreaturom ziemskim.

W zamyślenia wszystkie pewien czas milczeli.

W wyobraźni Wuda nagle powstał obraz: razwiesistaja jabłoń, usypywany sozriewajuszczimi płodami. Przed niej stoją mężczyzna i kobieta. Kobieta mówi:

- Patrz, ukochanego, jedno jabłko już dojrzało, ono bardzo ładny. Jabłońka chce podarować jego nam. Dociągnij się do gałęzi, pochyl ją i zerwij dojrzałe jabłko.

Mężczyzna spróbował dociągnąć się do gałęzi, lecz nie smog. On chciał podskoczyć, by dostać gałąź z dojrzałym na niej jabłkiem, lecz w ten czas na gałęzi pojawił się wąż. Ona zerwała jabłko i, uczepiwszy się ogonem za gałąź, usłużnie zwiesiła się, przeciągając płód człowiekowi.

- Dziękuję tobie, pełzające, - powiedział człowiek i pogłaskał smoka.

Mężczyzna i kobieta oddalali się od drzewa, nie podziękowawszy go. Oni oddałeś błagodatnuju energię swoich uczuć wężowi. Jabłoń drgnęła, i połowa płodów jeszcze niedojrzałymi upasły na ziemię.

I Wud zakłócił która nastąpiła ciszę:

- Twój protest, Anastoczka, też zasługuje uwagi, i on częściowo bierze się. My wszystkie musimy uświadomić sobie zamianę prostego związku pośredniczeniem między człowiekiem i wszystkim rosnącym i żyjącym na Ziemi. Pomyśleć, do czego to może doprowadzić na przyszłość. Sądzę, na następujących lekcjach wrócimy do tego tematu. A teraz, - i on oprowadził spojrzeniem wszystkich którzy zebrali się, - jak my i umawialiśmy się, proszę nazwać, jakie przeznaczenia istnieją u znajomych wam zwierząt.

GŁÓWNE NARZĘDZIE PRZY BUDOWNICTWIE W DOMU

- Ja, ja, - posypywały się niecierpliwe dziecięce głosy.
- Dobrze, dobrze, - kiwnął Wud, - mówicie po kolei, i niech każdy nazywa nie więcej od dwu przeznaczeń zwierząt.

Dzieci po kolei wskakiwały z miejsc i szybko mówili:

- Krowa, koza dają mleko, oni będą jeść trawę i każdy dzień przychodzą do człowieka, by on wziął u nich mleka.
- Osiołki, konik przeznaczeni dla tego, by wozić człowieka, kiedy on nie chce iść swoimi nogami.
- Kury i kaczki gdzieś chodzą, gdzieś latają, lecz prawie każdy dzień wracają i kładą jajka, by człowiek przyszedł i zabrał ich.
- Mamut jest potrzebny, by podnosić ciężary i przekładać lub przenosić ich w to miejsce, które wskaże człowieka...

Dzieci wypowiadały się już po trzecim kręgu, dążąc wspomnieć przeznaczenie wszystkich znanych nimi zwierząt. Nareszcie Wud zadało nowe pytanie.

- Kto może odpowiedzieć, w jakich wypadkach różni zwierzęcy pracują razem i w jaki sposób człowiek kieruje nimi?
- Można opowiem, - zwrócił się do obecnego wszystko ten sam ryżewołosyj chłopak i, nie usłyszawszy sprzeciwy, popatrzył na Wuda. Ten kiwnął na znak zgody. - Zwierzęcy zaczynają pracować razem, kiedy człowiek chce zbudować sobie dom. Kieruje zaś człowiek zwierzęcymi za pomocą muzycznej dudoczki. Wpierw on bawi się poborową melodię, i do niego przychodzą różne zwierzęta i przylatują ptaki. Przyjdąc, oni siadają od niego nieopodal i czekają, tak ich nauczyli nasi przodkowie. Zakończywszy poborową melodię, człowiek pieszczotliwie patrzy na zwierzętach i kłania się im. A wszystko zwierzęcy, u których są ogonki, radosno merdają nimi, kiedy człowiek patrzy pieszczotliwie. A którzy ogonkami merdać nie mogą, wyrażają swoją radość w inny sposób, dlatego że dla wszystkich zwierząt samą przyjemność, kiedy na nich pieszczotliwie patrzy człowieka. Potem człowiek wydaje na swojej muzycznej dudoczkie inny dźwięk. Z grupy zwierząt od razu będą wybiegać niedźwiedzie i zaczynają kopać w ziemi transzejku w tym miejscu, które człowiek zaznaczył gałązkami. Kiedy człowiek nazywa, że transzejku kopać więcej nie trzeba, on wydaje na dudoczkie inny dźwięk, i niedźwiedzie wracają na swoich teren. Na nowy dźwięk mamuty układają w transzejku, wykopaną przez niedźwiedzie, kamienie. Wszystko ten czas nad wybranym miejscem kręci się bardzo dużo łastoczek, oni z dużą niecierpliwością czekają swoją melodię. I jak tylko człowiek zagra na muzycznej dudoczkie ich ładną melodię, jaskółki obrzucają się w rozsypkę i w tym samym miejscu raz po raz wracają: oni przynoszą w swoich kluwikach małe kusoczki ziemi, słomę, puszki - wszystko to, z czego i dla siebie

będą budować gniazda, i układają przyniesione na kamienie, zanim wyjdzie ściana w domu.

Chłopak przemilczał, i Wud zobaczył, jak znowu wstała ze swojego teren Anasta i podniosła rękę ze zwróconą do niego przez dłoń. Wud pozwolił Anastie mówić.

- Nauczyciel Wud, chcę zapytać ciebie, liczy się budownictwo w domu bardzo przyjemnością i ciekawą sprawą?

- Tak, - odpowiedział Wud, - oczywiście zaś, to bardzo przyjemność i twórcze działanie rozumnego człowieka.

- Nauczyciel Wud, dlaczego wtedy tą przyjemną sprawą kategorycznie zaprieszczeno zajmować się dzieciom?

Wud wiedział o natrętnej myśli Anasty zbudować swój mały domek. Ona nieraz w domu zaprowadzała o tym rozmowę z Wudom, lecz on cierpliwie objaśniał nią, dlaczego dzieciom nie rozstrzyga się budować w domu. Teraz ona zadana swoje pytanie Będę w obecności dzieciąt i dorosłych. Ewidentnie nie darmo zadała. «Ona coś wymyśliła», - zdecydował Wud nastorożonno i zaczął odpowiadać:

- Dzieci, zwłaszcza te, kto nie do końca uświadomił sobie sedno mirozdanja, wziąwszy dudoczku i zagrawszy na niej, mogą mimo woli wykrzywić melodię, i zwierzęcy budowniczowie zmieszają się i nie będą wiedzieć, że robić.

- Nauczyciel Wud, można ja wam pokażę coś? - poprosiła Anasta.

- Tak, jeżeli to związane z twoim pytaniem.

- Związane, - odpowiedziała Anasta i zaśpiewała. Cicho-cicho zaśpiewała. Swoim tonieńkim gołoskom ona wyprowadzała różne melodie, te same, że przy budownictwie bawili się na dudoczkie dorośli.

- Ona ani razu nie omyliła się, - cicho zaznaczył jeden z obecnych na lekcji seniorów.

- Tak, nie omyliła się, - zgodził się inny.

- A przecież melodię ona słyszała wszystkiego-to raz, - podkreślił ten senior, że siedział na przewróconym drzewie w ostatnim rzędzie. I dodał: - dziewczynka ma dobrą pamięć.

Zakończywszy śpiewać, Anasta zapytała u Wuda:

- Nauczyciel Wud, zrobiłam chociażby w jednej melodii błąd?

- Ty, Anasta, nie wykrzywiłaś melodie, wswyprodukowałaś ich dokładnie.

- Wtedy pierwsza przeszkoda ze mnie zdjęte?

- będziemy liczyć, zdjęte, - uznał Wud. - Lecz są jeszcze i inne umowy. Na zasadzie wyjątki komuś z dzieciąt można pozwolić zbudować dom. To może zdarzyć się, jeżeli ten ktoś, w danym wypadku ktoś z was, opowie o swoim widzianym w myśli projekcie, i seniorzy uznają ten projekt innowacją. Wtedy oni na zasadzie wyjątki i dla przykładu mogą pozwolić budownictwo w domu.

Wud, poczuwszy, że powstała bardzo przychylna sytuacja i on może aktywizować twórczą myśl obecnych na lekcji dzieciąt, powiedział:

- proponuję wszystkim chętnym przedstawić przez dwie księżyce swój projekt. Wpierw razem omówimy wszystkie projekty, wybierzemy lepszego, a potem zaproponujemy seniorom oglądnąć go i wynieść rozwiązanie.

Wud nie omylił się: i zupełnie małe dzieci, i ci, kto popowyżej, zapalili się życzeniem przedstawić swój nadzwyczajny projekt. Wszystko zaczęli szeptać do siebie przyjaciel z innym, jak najwidoczniej dyskutując, że nowego oni mogą priwniesti w powieka odpracowane sposoby budownictwa w domu. Pojmując, że

kontynuować zajęcie więcej niecelowo, ponieważ dzieci pożyczone rozwiązaniem złożonej na nich zadania i przełączyć ich który zapalił się w twórczym wyszukiwaniu myśl chyba nie uda się, on przerwał zajęcia i rozpuścił obecnych.

Po upływie dwie księżyce nastał długo oczekiwanego dla dzieciąt dzień. Wiele z nich przyszło na zajęcie powcześniej i, nie doczekając się starszych, opowiadali sobie o swoich pridumkach. Do wyznaczonego czasu na lekcję zebrało się i wielu rodziców. Kiedy lekcja zaczęła się, każdego z dzieciąt po kolei, niepokojąc się, opowiadał o swoim projekcie.

Po ustawionych przepisach, Anasta należyta była przedstawiać swój projekt ostatniej. Z przedstawionych do jej wystąpienia projektów lepszym okazał się projekt chłopaka ma na imię Ałan. To były ładnego, powyżej Anasty na osiem lata, chłopak, który dobrze śpiewał i któremu z przyjemnością, jak dorosłemu, podlegały zwierzęta domowe. Ten chłopak podobał się wielu dziewczynkom zakwaterowania, i Anastie w tej liczbie. Dlatego, zwycięż on, ona nie silnie zdenerwowałaby się. «Niech już dobry on, czym kto inny», - myślała Anasta.

Nareszcie nastała jej kolejność przedstawić projekt. Starając się skryć niepokój, ona poprowadziła swoje opowiadanie:

- Mój projekt na zewnątrz mało czym odróżnia się od istniejących. Innowację rozmieściłam w ścianie. Tej ścianie, która będzie wychodzić na południe. W niej będzie ulokowana talia kart z pszczołami. Kiedy pszczoły zaczną przynosić kwiatowy pyłek, a słoneczko progriewat′ talię kart, nimi trzeba będzie wietrzyć jej kryłyszkami. Talia kart zaś będzie połączona przez nieduży otwór z domem, i powietrze z ula razem z kwiatowymi aromatami zapełni pokój człowieka.

Dorośli zaczęli mówić się między sobą, dyskutując innowację Anasty. Koniec końców Wud podjął decyzję, z którym zgodzili się wszystko. Było zdecydowane przedstawić na rozpatrzenie seniorów dwa projektu - Ałana i Anasty. Anasta nie ucieszyła się, nią nie pragnęło być rywalką który podobał się nią chłopakowi.

Seniorzy zbierali się oglądać projekty następnego dnia, prosto na kolejnej lekcji, na którego także przyszło mnóstwo ludu. Lepszym był uznany projekt Anasty. O tym uroczysto ogłosił siwego i srogiego z wyglądu senior. Ale on zauważył:

- uznaliśmy twój projekt, Anasta, godnym uwagi, w nim rzeczywiście jest ciekawa innowacja, lecz budować dom my tobie pozwolić nie możemy. Budownictwo w domu nie wolno zmieniać w dziecięcą grę. Dom mogą budować tylko mężczyzna i kobieta, którzy zdecydowali stworzyć siedem razy, taki niewzruszony przepis. Ty jesteś zgodny z tym przepisem?

Anasta milczała. Która podeszła do gardła grudka nie dawała nią mówić. Z nadzwyczajnym zapałem ona pracowała nad swoim projektem, przedstawiała i nawet odczuwała swojego małego domek, umysłowo już żyła w nim, spała na miękkiej leżankie, patrzała w okno przez firankę, utkaną pauczkom, na przepiękne kwietniki, wdychała najcieńsze kwiatowe aromaty, przyniesione przez pszczoły... Tu wstał ze swojego teren Ałan.

- Czy można mi powiedzieć o niewzruszonym przepisie? - on pytająco popatrzał na starszych, a potem przedłużył: - Ono jest oczywiście sprawiedliwie, i go nie wolno zmieniać, lecz można zrobić tak, co to jest przepis nie będzie rozpowszechniać się na Anastu.

Ludzie i dzieci niedoumionno patrzeli na Ałana.

- I jakim zaś obrazem to można zrobić? - rozbrzmiało pytanie.

- Przepraszam mi pokazać, - powiedział Ałan.
- Pokazuj, - pozwolił senior.
Ałan podszedł do Anastie i wstał naprzeciwko niej. Następnie zdjął z szyi rodowy wisiorek i włożył go na szyję Anasty:
- Wychodź za mnie za mąż, Anasta, - zaproponował on.
Obecne stęknęły. Anasta straciła dar mowę, tylko głazionki jej błyszczeli i z dołu wzwyż patrzeli na wartościowego przed niej młodzieńca, - Ty jesteś zgodny, Anasta? - zapytał Ałan.
Ona energicznie kiwnęła, potem szybko zdjęła z szyi swój rodowy wisiorek i przeciągnęła jego Ałanu, lecz on nie zaczął go brać, a opadł przed dziewczynką na kolana, by ona sam mogła włożyć na niego {nie} swój ładny wisiorek.
Ludzie ze zdumieniem obserwowali za odbywającego się. Ałan zaś wziął Anastu za klamkę i wymówił, zwracając się do siwego seniora:
- Teraz u Anasty nie przeszkód, i niewzruszony przepis na nią nie rozpowszechnia się.
- Dobrze, - jakoś niepewnie zaczął senior, - lecz ludzie łączą się przyjaciel z innym, by zaprowadzić siedem razy. Anasta jeszcze zbyt mała, ona nie może rodzić dziecięta.
- Tak, - zgodził się Ałan, - ona mała. Lecz z każdym w dzień i z każdego rokiem ona będzie wzroslet′. I nastąpi dzień, kiedy ona stanie się zupełnie dorosłą pięknością. Ja jestem pewnym, że doczekam się tego dnia i swojego rozwiązania nie zmienię {zdradzę}.
Naradziwszy się, seniorzy pozwolili Anastie zbudować niedużego domek pod warunkiem, że przez jedenaście dni on będzie rozebrany, dlatego że nie wolno dopuszczać, by w domu nikt nie żył, a Anastie z powodu w wieku jeszcze nie było pozwolone żyć osobno od rodziców.
W wyznaczony dzień zebrali się na pagórku prawie wszyscy mieszkańcy rodowego zakwaterowania. Obok ze swoim kwietnikiem stała Anasta. Pałeczkami i gałązkami ona zawczasu oznaczyła zarysu swojego małego doMika. Ona bardzo niepokoiła się - przecież tyle ludzi będą śledzić za jej działania, lecz zwłaszcza ona niepokoiła się dlatego, że wśród tych ludzi był Ałan. Jakieś szczególne uczucia rodziły się w niej w odniesieniu do tego młodzieńca następnie, jak zrobił on nią ofertę {zdanie} o wspólnym życiu. Do Anastie podszedł starosta i otworzył przed niej ładny futerał, w którym leżała muzyczna dudoczka - najgłówniejsze narzędzie przy budownictwie w domu. Drżącymi rękoma dziewczynka wzięła dudoczku, przykryła paluszkami kilka dyroczek i podniosła dudoczku do ust. Lecz melodie nie poszło za - Anasta czuła, że nią przed trzeba choć jakoś uspokoić się. Ona przycisnęła dudoczku do piersi i, patrząc na wartościowych na pagórku ludzi, szybcy-szybko myślała, że by takie przedsięwziąć, by uspokoić siebie. Ale niepokój tylko narastał.
Wtedy od grupy ludzi oddzielił się młodzieniec i skierował się do Anastie. To był Ałan. On podszedł do dziewczynki i powiedział:
- też wiem tę melodię i mogę zagrać ją. Rozznaczyłaś {rozcelowałaś}, gdzie będzie znajdować się dom, jaki on będzie po wielkości. Zwyciężyłaś w zawodach, znaczy, ten dom będzie twojego, ja tylko melodię zagram.
Błyszczącymi od łez oczyma dziewczynka patrzała na postawnego młodzieńca i drżącymi od niepokoju ustami wyszeptała:

- Ja sam chcę, Ałan, dziękuję tobie, lecz powinnam była, obowiązkowo należyta zrobić to sam.

- Wtedy słuchaj mnie uważnie, Anasta. Nabierz w siebie powietrza i zatrzymaj oddychanie. Zatrzymaj w takim stopniu, w jakim stopniu będziesz mógł, potem wyzdychaj, lecz nie razem, a trzema miarami. Ostatni wydech zrób takim, by jak małego powietrza w tobie zostało. Po tym zacznij oddychać równo. Z samego pierwszego wdechu ty należyty myśleć tylko o swoim oddychaniu, zapomnij o wszystkim, że ciebie okrąża, i jak tylko oddychanie normalizuje się, zaczynaj bawić się. Będę stać za twoją plecy i patrzeć na ludzi na pagórku, ja nie przepuszczę ich spojrzeń i myśli, nie pozwolę nimi dotknąć ciebie, i ty, spokojny i pewna, zbudujesz swojego bajkowego domek.

Anasta zrobiła wszystko tak, jak nauczył jej Ałan, podniosła dudoczku do które uspokoili się ust i - przestrzeń napełniła poborowa melodia.

Przez pewien czas z lasu i z pastwisk zaczęły zbierać się zwierzęta. Kiedy ich zebrało się dosyć, Anasta zakończyła poborową melodię, wstała w środek elipsy, która znaczyła ściany będącego doMika, i znów zagrała, lecz już inną melodię.

Trzy niedźwiedzia od zaraz oddzielili się od grupy zwierząt, wpripryżku podbiegli do narysowanego Anastoj elipsie, obeszli go dookoła, obwąchując, i zaczęli kopać wzdłuż przeprowadzonych Anastoj wietoczek rowu.

Oni starali się, bardzo starali się. Nagle dwa małych niedźwiadka, nie utrzymawszy się, skoczyli w transzejku, którą ryja, jak widać, ich matkę. Anasta w zmieszaności zaprzestała bawić się. Wszystko zamarli. Wtedy niedźwiedzica podchwyciła jednego z niedźwiadków za chołku i, dawszy policzka, wystawiła z transzejki, on koziołkując potoczył się precz, a ona to samo wybiła z drugim niedźwiadkiem, potem ryknuła na nich dla ostrastki, popatrzyła na dziewczynkę z dudoczkoj i machnęła w jej stronę łapą, jak dyrygent. I ponownie zagrała dudoczka Anasty.

Kiedy transzejka była wykopana, Anasta zmieniła melodię - rozbrzmiały niskie, poważne i rytmiczne dźwięki. I jednego za innym wyślij do rowu mamuty, każdego niósł trąbą kamień. Mamuty układały kamienie i kontynuowali swoją pracę, zanim zapełnili nimi wszystką transzejku. Teraz rytmiczne niskie dźwięki dudoczki zmieniły się przelewaniami, podobnymi na ćwierkanie ptaków. Które krążyło nad miejscem budownictwa jaskółki jak na komendę nagle zginęły, lecz wkrótce pojawili się ponownie. To tu, to tam oni siadali na kamienie, wykładając coś ze swoich kluwikow.

Zupełnie niedużo budowlanego materiału mogli przynieść w swoim dziobie mali miękcy jak puchy budowniczowie, lecz ich było bardzo dużo, i działali oni z nadzwyczajnym zwinnością i bardzo zharmonizowanie. A dlatego pod melodyjne przelewania dudoczki ściana w domu rosła w oczach.

Domek Anasty nie rozebrali i przez jedenaście dni, zdecydowali popatrzyć, jak będą zachowywać się pszczoły w ścianie doMika latem i zimą.

NIE NAGL SWÓJ CZAS

Wspomnienia o życiu prawnuczki Anasty wszystko nie zostawiały Wuda, i on nawet z lekka uśmiechnął się, przypomniawszy sobie jeden wypadek.

Zmierzchało się. Wud obmył w strumieniu nogi i zbierał się kłaść się spać, kiedy nagle usłyszał dziecięcy płacz i nawet nie płacz, a szlochania. On obrócił się i

zobaczył biegnącą do niego Anastu. Rodzaj jej był nadzwyczajny: osoba wybrudzona przez coś czarny, a z rozcięcia sukienki na piersi wydobywała się siano. Ona podbiegła, utykając, do Wudu, siadła na zawalinku w domu i, objąwszy klamkami głowę, zazawodziła.

- Och, jakie zmartwienie mi, dieduleczka. Prosto życie myjąc ustaje.

Teraz, po tym jak Ałan zrobił dziewczynce ofertę {zdanie}, nią pragnęło podrosnąć możliwie bystrieje, i budząc się po rankach, ona nie do przeciwnego prądu strumienia biegła kąpać się, a brała prostą żerdź, przystawiała ją do ściany w domu i robiła na niej zadrapania, zaznaczając swój wzrost. W przeciwnym prądzie zaś strumienia, zanim zanurzyć się w wodę, ona patrzała na swoje odbicie, myśląc o tym, kiedy zaś pojawi się pierś, jak u dorosłych kobiet, - pierś, której oni żywią małych dzieciąt.

- Popiej wody, Anastoczka, i uspokój się, opowiedz, że zdarzyło się.

Anasta łyknęła wody z dzbana i przez chlipania zaczęła opowiadać Wudu o swoim zmartwieniu.

- wiedziałam, dieduleczka, wiedziałam... Oni wszystko lubują się Ałanom, dlatego że on najładniejszego i mądrego. Przeżywałam, że póki podrosnę, ktokolwiek z dorosłych dziewic wkocha w siebie mój Ałana, obowiązkowo wkocha. I dzisiaj, kiedy tylko zaczynało zmierzchać się, widziałam, jak oni, te dziewice, szedłeś na polanę do góry i mówiłeś o mojego Ałana. I pojęłam, że nie wolno więcej czekać, póki podrosnę. Trzeba działać teraz. Ja tak zdecydowałam i zaczęłam działać.

Wzięła ugolok i podmalowała sobie oka, jak ten robią dorosłe dziewice. Potem wzięła burak i podmalowała sobie policzka i wargi. I pieprzyk nawet gliną zamalowała. Pieprzyk, która ot tu, na łobikie u mnie. - Anasta odsunęła grzywkę, pokazując Wudu podobną na gwiazdkę pieprzyk u siebie na czole.

- Po co zaś ty pieprzyk-to próbowałaś zamalowywać, Anastoczka? Ona przecież nie widoczna, włosy twoje przepiękne zamykają ją, - chowając uśmiech, zapytał Wud.

- Zamykają. A wietrzyk powieje, oni jej i otwierają.

- Niech otwierają, mi, na przykład, twój pieprzyk bardzo podoba się, na gwiazdkę podobna ona.

- A-a-a, - znów zazawodziła Anasta, - tobie, dieduleczka, podoba się, a mi zupełnie nie podoba się. Niby znaczony ja jakiś. U mamy nie gwiazdki na łobikie, u taty nie, u ciebie, dieduleczka Wud, też nie. Kto u mnie na łobikie jej narysował? Kto okaleczył mnie? A-a-a...

- Nikt ciebie, Anastoczka, nie okaleczył, na odwrót - upiększył. Jeżeli będziesz dokonywać przyjemności dla ludzi sprawy {spraw}, oni zaczną mówić, co to jest diejanije, molo, dokonała dziewczynka, u której gwiazdka na łobikie. A złych diejanija dokonasz, ludzie mogą powiedzieć, to zrobiła dziewczynka, u której plamkę na czole. Każda powierzchowność człowieka ludziom przepięknej widzi się, jeżeli diejanija jego przepiękne. - Wud pogłaskał prawnuczku po głowie, a potem zapytał: - Powiedz Anastoczka, a siano dlaczego u ciebie z płatjica wygląda?

- zrobiłam dwa komoczka z siana i wstążką sobie na pierś przywiązałam, żeby ona jak u dorosłych dziewic była. I pod pięty w swoją obuwoczku też siano podłożyła, żeby powyżej być. I takiego powzroslewszej, jak dziewica, poszłam na polanę, gdzie zbierają się oni z chłopcami młodymi. Przyszła i zobaczyła, że Ałan razem z młodymi chłopakami stoi, a niedaleko od nich dziewice zebrały się, rozmawiają

między sobą, na Ałana z ukosa spoglądając. I Ałan sam na dziewic spoglądał. - I Anasta znów zatoczyła się płaczemy, kontynuując przez łzy: - widziałam, dieduleczka, on spoglądał, spoglądał. Wiedziałam, że prędko oni staną się w krąg, zabiorą się do ręce, korowód będą prowadzić, śpiewać i patrzeć przyjaciel na przyjaciela. I bym też okazać się w tym kręgu, podeszła i stała się obok z dziewicami.

Jeden z nich jak ustawiła się na mnie, patrzała, patrzała, a potem dawaj śmiać się, i wszystko inni też, zobaczywszy mnie, śmiać się zaczęli. I wszyscy chłopaki, wartościowi z Ałanom, też śmiali się. Oj, zmartwienie mi gorzkie, zmartwienie, dieduleczka Wud. Jeden ja stała, a oni wszystko śmiali się i śmiali się. Patrzeli na mnie i śmiali się. Jeden prosto na trawę padł - jeździ i śmieje się.

Wud opuścił głowę, starając się skryć uśmiech, i zapytał:

- I Ałan śmiał się nad tobą, Anastoczka?

- Ałan nie śmiał się nade mną, dieduleczka Wud, zupełnie nie śmiał się. Ałan ja pobił.

- Pobił? - zdziwił się Wud. - Jak pobił?

- A tak i pobił, dieduleczka Wud. Wpierw podszedł i wziął mnie na ręce. Jak mały na ręce wziął, - chlipiąc opowiadała ona. - A ja... ja tak chciałam dorosłej być... A on... on mnie jak mały wziął i uniósł za krzaki. Tam postawił na ścieżkę i powiedział: «Idź do domu, Anasta, umyj się i więcej nie głupstwa». A ja... powiedziałam, że nie pójdę, i by to przekonujące było, kilka razy nogą tupnęła. Wtedy on wziął mnie za rękę i odklepał. Ot tak, ot tak, - Anasta klepała ładoszkoj siebie po biodrze i przy tym zawodziła: - Teraz ja wszystka pobita, nieszczęśliwa, rzucona, niezamężna.

- On cóż, zabrał u ciebie swój wisiorek? - zapytał Wud.

- Nie, nie zabrał.

- Więc, ty wciąż jesteś mężatką, - uriezoniwał jej Wud.

- Wszystko Jedno, jeżeli i mężatka, wszystko jedno pobita i goriemycznaja.

- Tobie że, rzeczywiście było tak boleśnie, kiedy Ałan klepał ciebie? - zapytał Wud.

- Nie wiem, dieduleczka, nie wiem, nie czułam żadnego bólu, lecz obraza gorzka bardziej każdego bólu była.

- Uspokój się, Anastoczka, widać, Ałan ty kochając odklepał, byś ty nie dokonywała postępków, od których nad tobą ludzie śmiać się będą. Znaczy, on chronił ciebie od będących nasmieszek.

- Kochając? Czy, kiedy kochają, tak klepią?

- No, oczywiście, to nie metoda, lecz, możliwy, Ałan w tym moment niczego lepszego wymyślić nie smog. A wiesz Anastoczka, - kontynuował Wud, rozwiązując węzełki i zdejmując z jej piersi komoczki z siana, - nie musisz ty tak starać się być dorosłej. Ty i bez wszelkich gorliwości dorosłej staniesz się. A teraz tobie o innym trzeba myśleć, dziewczynka myjąc.

- O czym, dieduleczka, o czym?

- Ty przyłóż się, Anastoczka, na kolana do mnie, a ja pieśń twoją ukochaną upiję, tę, która bez słów.

Anasta położyła głowę na kolana Wuda, zaszlochała jeszcze raz-innego i przy pierwszych dźwiękach znajomej melodii zasnęła.

Następnego dnia Anasta przybiegła do Wudu radosna i podniecona. Jeszcze w pędzie ona zakomunikowała Wudu:

- On przychodził do mojego doMika, przychodził. Wpierw chciałam schować się, kiedy zobaczyłam go w okienko, potem siedziałam cicho-cicho, by on pomyślał, niby w doMika nikogo nie. Ałan podszedł do doMika i przysiadł obok z wejściem. On przysiadł, dieduleczka Wud, i mówi: «Wiem, ty w domu, Anasta, ty bardzo mądra i bystra dziewczynka, doczekam się, kiedy staniesz się ładną dziewczyną, uwierz mi, doczekam się, lecz ty więcej nie nagl swój czas». A siedziałam, milczałam i zupełnie już nie złościłam się na niego {nie}. Mi pragnęło wybiec, objąć go i nawet pocałować, podorosłemu, w szczoczku, lecz ja tego nie zrobiłam. Siedziałam cicho-cicho, by nie naglić swój czas.

Ałan milcząco posiedział jeszcze niedużo u wejścia w mojego domek, potem wstał i odszedł. A ja do ciebie pobiegłam, dieduleczka Wud, by opowiedzieć o tym. I jeszcze, dieduleczka, wiesz, Ałan, póki siedział tam u mnie, na ścianie mojego doMika trzy cwietoczka narysował - jeden powiększy, inny pomniejszy i trzeci zupełnie-zupełnie mały. Ja ich zobaczyłam, kiedy wybiegłam, oni ładnych bardzo.

Wud objął Anastu i zapytał:

- Tak ty, znaczy, już nie goriemycznaja i paląc się gorzkiego nie u ciebie?

- Teraz ja radosna, i mi pragnie zrobić coś takie nadzwyczajne, ładne, by wszystko na to patrzeli, cieszyli się i mówili: «Bardzo pięknie, cześć, dobrze», i by Ałan to słyszał i szczycił się mną.

- Bardzo poprawne rozwiązanie u ciebie powstało, Anastoczka. Stwórz w porywie natchnienia przepiękne tworienja - tylko tym zawojować miłość ludskuju można.

Należy Sądzić

Przerwawszy swoje wspomnienia, Wud zwrócił się do prawnuczkie, która wymyśliła nową grę z idącym w naczelniku {rozdziale} karawany mamutem:

- Anasta, ty swoimi rozrywkami trzymasz mamuta w dużym napięciu. Dobrze tak postępować z nieszkodliwym i dobrym zwierzęcym?

- Tak ja, dieduleczka Wud, w przyjemnym napięciu mamuta trzymam, od smutnych myśli go odciągam. Ot i ciebie odciągnęła od twoich myśli niewesołych, dieduleczka Wud, - zataratoriła Anasta.

- Tak... Wiele myśli mają teraz niewesołe. Jest przyczyna, ich rodzący. A u ciebie, Anastoczka, czy smutnych myśli nie?

- Nie, dieduleczka Wud.

- Ty nie pojmujesz, znaczy, dlaczego dorosłych ludzi rodu naszego nieweseli?

- Pojmuję, dieduleczka Wud. Oni są niewesołe dlatego, że chłodny lodowiec nadwigajetsia. Wiele roślin od chłodu umiera. Ludziom z różnych zakwaterowań przestrzeń rodzona opuścić wypadła. A dokąd i ile iść, nikt nie wie.

- Słusznie... - w zamyśleniu wymówił Wud i kilka ze zdziwieniem zapytał prawnuczku: - A tobie cóż, nie smutno rozstawać się z naszą rodową przestrzenią, Anastoczka?

- Mi nie smutno, dieduleczka Wud. Jak tylko myśl ta smutna, rasstawanczeskaja we mnie powstała, ja jej od razu odrzuciłam, i teraz ją we mnie nie, - zataratoriła ponownie wesoło Anasta, kołysząc się na trąbie mamuta, który szedł obok z Wudom, jak pojmował konieczność nieść dziewczynkę obok z jej pradziadem, dając nimi możliwość obcować między sobą.

Odpowiedź prawnuczki Wuda i zadziwiła, i zainteresował. Jakim tajemniczym sposobem potrafiła ona ze smutnymi myślami poradzić sobie? I on zapytał:

- Anastoczka, opowiedz mi, jak tobie udało się myśli smutne odrzucić, w jaki sposób?

- Prostym, dieduleczka Wud, sposobem. Zdecydowałam zostać z przestrzenią ojczyzny swojej.

- Zostać? Zdecydowała? Lecz ty przecież nie zostałaś, oddalasz się od niego razem z wszystkimi, Anastoczka.

- póki oddalam się, odprowadzam wszystkich w daleką drogę. A jak tylko podnimiemsia na wzgorje, które w oddali widnieje, będzie południe, i ja należyty w powrotną drogę udam się. Przed wieczorem dojrzę na ojczyznę. Ranek nastąpi, ona mi ucieszy się. A sam ja już teraz cieszę się. Przedstawiam, jak ojczyzna mną cieszyć się będzie.

Wud nie zaniepokoił się w odpowiedzi na słowa prawnuczki. On pomyślał, ona pożartowała lub tylko przedstawia swój zwrot, by odpędzić smutne myśli. Zdecydowawszy podygrat′ pomysłowej dziewczynce, on powiedział:

- Tak, przestrzeń wszystko tobie ucieszy się, lecz że będziesz robić tam jeden?

- Najpierw urządzę górkę z ziemi i trawy obok mojego kwietnika, - zataratoriła Anasta, - niech górka nie daje chłodnemu wietierku od lodowca wiać na ukochany kwiat mój. Kiedy rozwinie się kwiat, ja obok z nim {nimi} należyta być. Jeżeli nikogo obok nie będzie, posmutnieje silnie kwiat.

«Dla czego rozkwitłem, - pomyśli, - dla czego, jeżeli nikt nie cieszy się moim pięknem». Lecz będę obok i będę cieszyć się.

- Kwiat przekwitnie, Anastoczka, nastąpią chłody, jakich wcześniej nie było. Wiele roślin nie będzie mogło kwitnąć w chłody. Na naszą rodową przestrzeń następuje ogromny lodowiec, - niby po cichu rozmyślał Wud, podnosząc się na pagórek, o którym mówiła Anasta. - Tak, następuje lodowiec.

- zatrzymam lodowiec, dieduleczka Wud, - nagle wypaliła mała dziewczynka, zeskoczywszy z trąby mamuta, i z entuzjazmem zataratoriła dalej: - jeszcze nie wiem jak, lecz obowiązkowo go zatrzymam. Tam, w ojczyźnie, mi coś podpowie, jak go zatrzymać. Czuję, silni-silnie czuję, że podpowie, i ja smogowi.

Tam, w ojczyźnie, jest podpowiedź. Ona jest, lecz wszystko poślij. Nikt nie pomyślał o niej. I kogoś teraz podpowiedzi podpowiadać. Wszystko pomyśleli, jak odejść, dokąd odejść od chłodów. Lecz nikt nie zechciał pomyśleć z podpowiedzią, jak odsunąć lodowiec. A przecież często mówiłeś na zbiorach, dieduleczka Wud, że należy sądzić.

Wud ściął się w miejscu. Wstał i przywódca karawany, a za nim {nimi} zatrzymały się i inne idące w ślad mamuty.

Siwy naczelnik {rozdział} rodu uważnie patrzał na swoją prawnuczku i milczał.

To, że Wud zrobił przez minutę, ani sobie, ani tym bardziej innym, on nigdy objaśnić potem nie smog. Wud podał znak który poruszał się z boków karawany z mamutów ludziom kontynuować ruch naprzód. Anastie zaś on powiedział:

- Ostatnim w karawanie idzie utykający mamut, syn przywódcy, ty jego wiesz, i on ciebie słucha dobrego wszystkich. Ty woźmi go z sobą, Anasta, kiedy będzie bardzo chłodno, ty na nim po naszych śladach dogonisz nas.

- Dziękuję, dieduleczka Wud, - radosno wykrzyknęła dziewczynka, objęła starca za nogi, przytuliła się do niego. - Dziękuję!
- Jak opowiem o tym, że zamyśliłaś, mamie i ojcu, rodzicom twoim?
- Ja samym nimi soobszczu, jak do domu dotrę, teraz nie trzeba niczego mówić. Do widzenia, dieduleczka Wud.

Anasta wpripryżku pobiegła do ostatniego mamuta w koniec karawany, a Wud odprowadzał spojrzeniem oddalającą się figurku prawnuczki, niby nie zdając sobie sprawę odbywającego się. On przedłużył drogę, i jakiś czas w głowie go nie był żadnych myśli, tylko kilka godzin po upływie Wud zapytał sam siebie: «Po co zgodziłem się? "Należy sądzić", "Nikt nie pomyślał, jak zatrzymać". Nikt. Ona jedna». Potem głośno wymówił:
- postąpiłem poprawnie.

MAMUT JEST DANY

Z lekka utykając szedł w końcu karawany ogromny mamut Dany. Artykuł i na siłę on był podobny na swojego ojca - przywódcę mamutów.
Kiedy on był jeszcze zupełnie młodą mamutem, która upasła z góry kamienna bryła zaszkodziła mu nogę. Ludzie linkami przywiązali do nogi zwierzęcego pałki, by kość poprawnie zrosła się. Danu wypadło wiele dni leżeć w samotności. Wtedy i zaczęła się wzruszająca przyjaźń mamuta, trzyletniej Anasty i kotka, którego dziewczynka przynosiła z sobą.
Mała Anasta często odwiedzała leżącego z opatrzoną nogą mamuta, przynosiła mu słodycze, pieszczotliwie rozmawiała z nim {nimi}. Kładła mu na bok kotka, którego uczyła się odpędzać od leżącego na trawie mamuta dosadliwych bukaszek i much.
Lecz najważniejsze - ona z nimi rozmawiała, uczyła się, jak dorosłych uczą się swoich dzieciąt.
Posadziwszy kotka na mamuta, Anasta wstawała przed nimi, wskazywała małym paluszkiem na niebo, kierowała wzwyż swoje spojrzenie i wymawiała słowa «niebo», «obłoki», «słoneczko», potem opuszczała się na kolana, prasowała rękoma trawę, wymawiając pieszczotliwie «trawuszka zielona», «kwiatek będzie pachnieć».
Mamut i kotek uważnie obserwowały za działania dziewczynki, a przez kilka dni, w ciągu których ona regularnie powtarzała swoje zajęcia, zdarzyło się dziwne zdarzenie. Kiedy Anasta wymówiła słowa «niebo», «obłoki», mamontionok, a za nim {nimi} i kotek skierowały oczy do nieba. Przy słowie zaś «trawa» - popatrzeli na trawę. A przy słowach «kwiatek będzie pachnieć», kotek nagle zeskoczył na ziemię i zaczął obwąchiwać kwiatek, jak ten robiła dziewczynka.
Swoje zajęcia ze zwierzęcymi Anasta przedłużyła i kiedy mamut poprawił się. Dziewczynce podobało się komunikować swoim czworonożnym przyjaciołom o znaczeniu każdego nowego słowa, powiedzianego przez nią dorosłymi. A młodemu mamutowi i kotkowi podobała się uwaga do niego dobrej dziewczynki. Oni, jak zdyscyplinowani uczniowie, przychodzili w południe do kwietnika Anasty. W ten czas tam zazwyczaj pojawiała się i dziewczynka, i przeprowadzała ze swoimi wychowankami kolejną lekcję. Jeżeli po jakiejś przyczynie jej nie było, czworonożni

uczniowie godzinami czekali swojego przyjaciela i nauczyciela lub udawali się na jej poszukiwania.

Kiedy Anastie spełniło się sześć lat, mamuta Danego, też podrosszyj, na zewnątrz praktycznie zrównał się z dorosłymi, lecz zachowanie się jego odczuwalnie odróżniało się od zachowania się innych mamutów.

Pradziad Anasty i naczelnik {rozdział} rodu, Wud, pierwszym zauważył, że mamut Dany pojmuje ludzką mowę. To wyprowadzenie poprzedzało następujące zdarzenie.

Wud siedział w cieniu rozłożystego drzewa i plótł z prutjew kosz dla jagód. Anasta często obcowała z pradziadem, kochała słuchać jego opowiadania, wnikać we wszystkie sprawy, i w ten raz ona była obok. Rozmowna prawnuczka szybko, z zapałem opowiadała o swoich obserwacjach w związku zbioru jagód i żądała, by kosz był ładnej, wtedy i jagody, w nią skupionych, będą smacznych.

Tu Wud zauważył, że wartościowy w dziesięciu krokach od nich mamut Dany uważnie patrzy na Anastu i słucha jej mowa, niby pojmuje znaczenie słów, sens mowy prawnuczki. «Widocznie, mu podobają się intonacje głosu dziewczynki, opierająca się od niej energia», - pomyślał Wud. Zauważywszy, że w korycie, gdzie mokły pręty dla plecenia koszyka, kończy się woda, Wud poprosił Anastu przynieść niedużo wody z najbliższego zdroju. Lecz, zawsze posłuszny i staranna, prawnuczka nie pośpieszyła spełnić prośbę Wuda. Ona tylko obróciła się na bok mamuta i szybko powiedziała mu: «Dany, przynieś wody ze zdroju» - i jak gdyby nigdy nic kontynuowała swojego wdochnowiennyj opowiadanie o jagodach i koszykowi.

Mamut powoli rozwinął się i poważnie zrobił krok-innego na bok zdroju. Wtedy Anasta wymówiła jeszcze jedno zdanie: «Bystrieńko, Dany». I ogromny mamut pobiegł.

Wud pojął, że Dany, w odróżnieniu od inne mamuty, nie prosto wykonuje określone komendy {drużyny}, a pojmuje człowieka znacznie więcej, czym inne zwierzęce, - on pojmuje znaczenie słów i nawet co więcej, pojmuje sens całych ofert {zdań}.

Mamut przyniósł w trąbie niedużo wody i po wskazówce dziewczynki wypuścił ją w koryto z prętami.

- Dziękuję, - pochwaliła Anasta mamuta i dodała: - Wieczorem nie zapomnij polać nasz kwietnik. A póki do lasu idź, zjedz obiad, widzisz, ja pożyczony. - Mamut kiwnął w odpowiedzi dziewczynce głową i skierował się do lasu.

«Gdzie granica możliwości świata zwierzęcego w służeniu człowiekowi? - pomyślał Wud. - Do jakiego stopnia człowiek może kierować nimi? Ot, ludzie koło wymyślili, wszystko zachwycać się zaczęli pridumkoj, różne warianty jej zastosowania szukać, a już wymyślone i znacznie więcej doskonałego, czym koło, - żywych kreatur - my uczyć się przestaliśmy zupełnie. Dobrze postępuje nasz ród? Do czego może doprowadzić nieznajomość możliwości i przeznaczenia wszystkiego mnogoobrazija otaczającej człowieka żywej przyrody?»

Tak rozmyślał Wud, i na duszy u niego od tych myśli było niespokojne.

NIE PODDAWAJ SIĘ, OJCZYZNA, Ja Z TOBĄ

Spostrzegłszy podbiegającą Anastu, Dany radosno zamotał głową, zaporuszał uszami i zatrzymał się. Ogromny mamut przeciągnął małej dziewczynce swoją trąbę, z lekka dotknął ramiączka dziewczynki jego koniuszkiem. Ona objęła koniuszek trąby, przytuliła się do niego policzkiem, czule pogłaskała, potem wesoło dawszy komendę «Za mną!», pobiegła wpripryżku w tył, do opuszczonej rodowej przestrzeni.

Mamut szybko rozwinął się i pobiegł w ślad za Anastoj. Kiedy Anasta zmęczyła się, ona gestem zatrzymała mamuta i po trąbie wdrapała się mu na głowę. Przedostawszy się do Danu na plecy, ona zobaczyła tu jeszcze i kotka, dawno wyrośnięty z dorosłego kota, lecz jak dawniej który przechował za sobą przezwisko Kotek. On zaczął trzeć się o nogę dziewczynki i mruczeć, pokazując swoją radość i oddanie.

W zostawione rodowe zakwaterowanie Trójca dotarła do późnego wieczora. Anasta wysłała Dana na pastwisku, weszła w swojego małego domek z gliny, przeszła w ciemności do leżankie z pachnącym sianem, przyłożyła się na nią i od razu zasnęła.

Anasta obudziła się ze świtem. Ona wybiegła ze swojego doMika, zmrużywszy oczy i rozstawiwszy ręce w strony, podstawiła swoje ciało pieszczotliwym i ciepłym promieniom. Wykąpawszy się w słoneczku, dziewczynka podbiegła do strumienia i z rozbiegowi pluchnułaś w nieduży przeciwny prąd z przezroczystą wodą.

Chłodna źródlana woda oparzyła ciało Anasty, lecz ona pluskała się i śmiała się od zachwytu. Potem, wybrawszy się z wody, poprygaw i pokrużywszyś na brzegu, jak nie wiedząc, dokąd i na co wykorzystać który zapełnił jej nadzwyczajną energię, wbiegła na niedużą górkę.

Luf chłodny wiatr. Dziewczynka obwiązała wokoło talie chustkę i przerzuciła jego wolny koniec przez ramię. Milcząco patrzała ona na ziemię, gdzie zupełnie niedawno żył ją ur.

Przestrzeń ojczyzny, wcześniej nieumołczno które dźwięczało mnóstwem ptasich głosów, ćwierkaniem i brzęczeniem robactw, teraz przechowywała jakieś zgubione milczenie. Gdzieniegdzie pobielała od nocnego chłodu trawa. Nie kwitły drzewa w ogrodach, krzaki, listoczki ich skręcali się, jak od beznadziejności.

I rodzona przestrzeń, otulona gnietuszczej ciszą, z więdnącym, lecz jeszcze żywym mnogoobrazijem przyrody, z niezrozumieniem przysłuchiwało się do małej dziewczynki. I nagle wszystko wokoło drgnęło, kiedy... Gnietuszczuju ciszę jak ciepłym łuczikom przebił krzyk rozpaczliwej i pewnej radości:

- E-gie-hej! E-gie-giejjjj! - krzyczała Anasta na przekór gnietuszczej ciszy. - Nie poddawaj się, Ojczyzna. Ja - Anasta, Ojczyzna. Ja - z tobą.

Ona szybko biegła z góry do swojego kwietnika, w pędzie dotykając rękoma pni {luf} drzew, prasując listiki krzaków.

- E-gie-hej! - ponownie krzyknęła ona, obiegając wokoło pnia {lufy} dużej starej jabłoni z pożuchłymi liśćmi.

Cienki, wysokiego i radosnego gołosok małej dziewczynki zwyciężał gnietuszczuju rodzoną przestrzeń ciszę. I nagle do jej głosu przyłączył się innego, niskiego, basistyj i potężny dźwięk - na krzyk Anasty biegł z pastwiska mamut Dany, Biegł i trąbił w biegu że są mocze.

A obok z dziewczynką słychać teraz jeszcze i głośne, nieprzerwane «miau-miau-miau» - to podtrzymywał Anastu kot po przezwisku Kotek.

Anasta zatrzymała się u kwietnika, za którego ona pielęgnowała, jak i wszystkie dzieci zakwaterowania, każdego - za swoim.

Trawka na jednym kraju kwietnika posiwiała, kwiaty pochyliły się, i tylko na ukochanym kwiecie dziewczynki pozostał jednego jeszcze nie rozwinięty pąk; on chylił się do ziemi, jak rozmyślił się rozkwitać. Lecz dziewczynka na widok który pochylił się pąka nie posmutniała, ona patrzała na niego i uśmiechała się. Nie posmutniała ona dlatego, że wyobrażała sobie nie który pochylił się, a rozwiniętym w całym pięknie ukochany kwiat.

Kucnąwszy przed który zebrał się było zwiędnąć rośliną, ona cicho i pieszczotliwie zawołała go:

- Hej, kwiat, ja tu, budź się.

Potem potrzymała w ustom wskazujący paluszek, podniosła go, określając, z jakiej strony podziewa na kwiat chłodny wiatr. Określiwszy kierunek studionogo potoku, ona położyła się z tej strony na bok, próbując zagrodzić sobą drogę chłodnemu powietrzu. Ale chłodne strumienie jednakże owijały małe ciało i cięli listiki kwiatu, nie dając nimi rozmówić się. Nagle chłodne potoki ustały, i na odwrót, Anasta plecy poczuła ciepło. Ona obróciła się - mamut Dany, zawaliwszy się na bok, zamknął od chłodnego wiatru swoim ogromnym ciałem i Anastu, i wszystkiego jej kwietnik.

- Ty jesteś zuch, jest Dany! Mądrala! - wykrzyknęła Anasta.

Czepiając się za sierści, ona wdrapała się na plecy mamuta i, obróciwszy się do podziewającego ze strony lodowca wiatru, radosno i zwycięsko krzyknęła swoje «E-gie-hej!» Chłodny wiatr powiał jeszcze bardziej. Wtedy, pomyślawszy, dziewczynka obróciła się w przeciwną stronę i zaczęła krzyczeć inwokacyjnie, zamachała rękoma, jak zapraszając kogoś niewidoczny. Podniósłszy trąba wzwyż, inwokacyjnie zatrąbiła i mamut. Zamiauczał wołające Kotek.

Chłodny wiatr wiersz, a po upływie jakiegoś czasu wznowił się, tylko luf on teraz z innej strony, ciepłymi strużkami pieścił i kwiat, i mamuta, i wartościowych na jego plecach dziewczynkę z kotem.

Pienje rzadkich ptaków witało ożywczych powietrznych ruczejki.

Kilka dni walczyła Anasta z chłodnym wiatrem, podziewającym ze strony lodowca; ponownie i ponownie przybiegała ona do swojego kwiatu, jak tylko on zaczynał się. I każdy raz zwykle mieścił się u kwietnika mamut, zagradzając drogę chłodu.

A potem nastąpił dzień, kiedy który ożył kwiat rozkwitł. Która przybiegła do klombu Anasta opadła przed nim {nimi} na kolana i pocałowała żółci-czerwone płatki, lekko dotykając do niego ustami. Potem cofnęła się na dwa kroku na bok, lubując się przepięknym cudem, nadzwyczajnego piękna tworienjem - jej kwiatem.

Nie w siłach ustać w miejscu od która napłynęła skądś z wewnątrz triumfującej energii, Anasta wpierw zaskakała w miejscu, potem jej skoki przeszedłeś w nadzwyczajny improwizowany i zapalający taniec. Nawet mamut Dany próbował podtancowywat′, pierieminajaś z nogi na nogę. Kręcił się, to zawalając się na plecy, to wskakując, Kotek. I powiewał nimi na ciepłym wietierkie swoimi żółci-czerwonymi płatkami żywy kwiat.

I tu Anasta zatrzymała się. Ona zobaczyła którzy stali na utrapienie dwóch młodzieńców.

BRACIA-PRZECIWSTAWNOŚCI

Oba młodzieńcy byli jednakowego wzrostu i atletycznego dodawania. Na zewnątrz bardzo podobne przyjaciel na przyjaciela, oni odróżniali się tylko kolorem włos i oko. Jeden był jasnowłosego i gołubogłazyj, innego - czarnooki i ciemnowłosy.

Pewien czas młodzieńca pozostawali w miejscu, jak dając Anastie możliwość przyzwyczaić się do ich niespodziewanego ukazania. Potem nie śpiesząc się podeszli do dziewczynki.

- Dzień dobry, dziewczynka! - zwrócił się do niej Ciemnowłosy. - Ty, dziewczynka, powinnaś była bystrieje działać. Intuicyjnie poczułaś, że możesz zatrzymać lodowiec, że w tobie są siły, zdolne zmienić {zdradzić} program Boga. To, oczywiście zaś, niemożliwie. Lecz będziesz szukać te siły. I dowiem się o człowieku więcej, czym wiem teraz. Ja gotowy opowiedzieć tobie o miroustrojstwie, odpowiedzieć na każde twoje pytanie, tylko działaj, dziewczynka, bystrieje.

Anasta nie zdążyła odpowiedzieć. Przemówił drugi młodzieniec:

- Dzień dobry, Anasta, ty ładna i czujna, ty jesteś przepiękny, jak i wiele cudowni tworienja na wielkiej planecie Ziemia. Mój brat liczne wie o miroustrojstwie, lecz, myślę, więcej od wszystkich słuchać ty należyty sam siebie.

- Wam dzień dobry i myśli przyjemnych jasnych, - mogła nareszcie pozdrowić młodzieńca Anasta.

- Stop, - przerwał {wybił} Anastu Ciemnowłosemu. - Ot tak zawsze, wstrętnie nawet słuchać zauczone się, tępe, bezmyślne słowa. Nas dwóch tu, ja ciemnego, i dlaczego mi pragną jasnych myśli?

Ja ciemny, myśli moje ciemne i agresywne. Ja taki, i w tym moje przeznaczenie w Boskim programie! - wszystko więcej rozpalał się Ciemnowłosy. - Jeżeli będę swietleńkim sluntiajczikom, pomysłowczikom jasnym, wtedy nie ja to będę. Raz - i nie będzie mnie. Pojęła, dziewczynka? Przed tobą zostanie jeden swietleńkij łamaga. Nas dwóch! Pojęła, dziewczynka? I ty nie powinnaś była mówić tylko o swietleńkom. Zabierz swoje myśli z powrotem, jeżeli za twoimi słowami oni byli, jeżeli twoje słowa nie prosto zauczeni się, popugajskije dźwięki.

- Jeżeli moje pozdrowienie was obraziło, ten ja zmienię {zdradzę} go i powiem wam prosto «dzień dobry», - odpowiedziała Anasta.

- Tak-to dobry. Bo swietleńkich wam...

- Kto wy? - zainteresowała się Anasta. - Iza jakiego rodu? Ja nigdy wcześniej was nie widziałam.

- Oczywiście, nie widziała. Nas nikt nigdy nie widział. Lecz przejawy nasze w sprawach ludzkich w każdej chwili są obecnym, - szybko powiedział ciemny młodzieniec. - Tak, w każdym. Moich przejawów, oczywiście zaś, więcej - oni wspaniali. Prawie wszystko ludzkość od katastrofy do katastrofy żyje z przewagą moich energii.

- Zatrzymaj się, mój ciemny i utalentowany brat, - przemówił Jasnowłosy. - My przecież tak i nie przedstawiliśmy się. - I obróciwszy się do dziewczynki, przedłużył: - Anastoczka, pojąć spróbuj powiedziane przez mnie.

My z bratem wykazujemy sobą dwa kompleksu Uniwersalnych energii. Wszystko nieobjęta przestrzeń Wszechświata zapełnione eniergieticzeskimi istotami. Kiedy Bóg zotwierał człowieka, On wziął od każdej istoty równą ilość energii, niewiadomym sposobem zrównoważył ich w Sobie i oddał stworzonemu przez Nich człowiekowi. Stworzył z wszystkiego zrównoważonego w Sobie człowieka.

Kiedy to zdarzyło się, wszystkie pojęli - samą silną istotą we Wszechświacie być powinien był człowiek. Dlatego i podaje się on już nie za istotę, a za człowieka. Lecz w czym jego siła, jakich jego możliwości i jest nimi granicę, nie wiadomo. I kiedy ona, ta siła, przejawi się w pełnej mierze, nikomu w całym Wszechświacie dotychczas nie prowadzone. Nawet nam, mimo to że my, nasze energie niektóry, są obecnym wszędzie. Zawsze niewidzialne my, sobą przestrzeń zapełniamy, w wodzie jesteśmy obecnym, w każdym żyjącym zwierzęciu, czerwiaczkie. A w człowieku każdym wszystko do jedynej są energie Wszechświata.

- Niewidzialni, powiedzieliście, - zdziwiła się Anasta, - lecz przecież ja was widzę!

- Tak, ty nas widzisz, dlatego że uszczelniliśmy powietrze my, tak uszczelniliśmy, żeby ciała przedstawić, tobie zwykli. Ot w niebie obłoku, dla przykładu, oni przecież też to uszczelnianie par powietrznych. Dziwaczni z tych uszczelnianiń formy wychodzą, to na zwierząt podobnymi bywają, to na ludzkie ciało lub osoba. I ludzkie ciało w licznym z różnych stopni uszczelniania wody zbudowane. Sens, współzależność uszczelnianiń ludzkiego ciała znany, widocznie, tylko Stwórcy tylko jednemu. Nasze ciała na ludzkie ciało na zewnątrz tylko podobne. Ciemnowłosy brat mój siebie przedstawia wszystkie ciemne istoty, ja - jaśni.

- A po co przedstawiliście przede mną uszczelnianie w rodzaju ludzkiego ciała? - zapytała Anasta.

- Żebyś ty nie przestraszyła się, słysząc nasze głosy, nie traciłaś energię swoich myśli na rozwiązanie, skąd dźwięk opiera się, - odpowiedział Jasnowłosy.

- Lecz po co chcieliście mówić ze mną?

- poszłaś na przekór żywioły, tocznieje, płanietarnoj katastrofie na przekór. Jedna poszła, z pewnością, że będziesz mógł zapobiec ją. My jesteśmy zapewnione, tego zrobić niemożliwie. Programem Boga przeddostrzeżona katastrofa, jeżeli ludzkość pójdzie zgubnym drogą. Tak było, i nieraz. I my byśmy na twoje starania uwagi nie zwrócili. Lecz drgnęły wszystkie istoty Uniwersalne, kiedy kwiat rozkwitł na twoim klombie. On rozkwitł, chociaż po programie Stwórcy powinien był już zginąć. A on rozkwitł.

- Kwiat rozkwitł dzięki mamutowi, który od wietierka chłodnego przykrywał go.

- Mamut tylko ogniwo w łańcuchu zdarzeń, tobą wybudowanych.

- Nie budowałam niczego.

- Myśl budowała twoja, Anastoczka.

- Więc, i we mnie są wasi czasticzki? - w zamyśleniu zapytała Anasta. - Lecz ja ich w żaden sposób nie odczuwam.

- Człowiek nie odczuwa nas, zwłaszcza, kiedy mu udaje się zrównoważyć w sobie naszych czasticzki. Kiedy oni zrównoważone, pojawia się trzecia energia. I ta, trzecia, właściwa jedynej istocie Wszechświata - człowiekowi. Ona pojawia się, kiedy my całkowicie jesteśmy zrównoważeni, i ona, to ta nowa energia, jest wszechmocna. Zdolna nowe światy tworzyć. Żadnych tajemnic dla niej nie istnieje. Taki człowiek staje się władcą Wszechświata - twórcą, i tworienja jego nikt nie może nawet przedstawić, majestatyczni i niepojęci oni mogą być.

- Z pewnością, we mnie waszych czasticzki zupełnie nie zrównoważeni, raz ja nie mogę zatrzymać lodowiec, - westchnęła Anasta. - Kwiat rozkwitł, a wszystko wokoło w przestrzeni naszej rodowej mizernieje, ginie.

- Ty w drodze, Anastoczka, do jedności. Osiągnąć go w mgnowienje co następuje możesz albo przez tysiące tysiącleci. Ot dlatego energie Uniwersalne będą dążyć pomagać tobie, by wielką dowiedzieć się o człowieku tajemnicę i swój dalszy los.

- Jak ciekawie opowiedzieliście o sile nadzwyczajnej, tającej się w jedności przeciwstawności. Lecz dlaczego, wiedząc o tej sile nadzwyczajnej, wy samych nie umówicie się o jedności?

Bracia wymienili spojrzenia, potem ogarnęli spojrzeniem rodową przestrzeń Anasty. I zaczęli patrzeć w różne strony. Oni zwlekali z odpowiedzią, jak sami w tę minutę dobierali słowa objaśnienia. Dziewczynka cierpliwie czekała.

Nareszcie odpowiedział Jasnowłosy.

JAKA U CIEBIE PROGRAM BYTU?

- To niemożliwie. U nas z bratem różne zadania, - wymówił Jasnowłosy. - każdy ma swój program. I tylko w człowieku, wykonując każdego swój program, my, tym niemniej, możemy pracować i nad ogólną, zacząć czasticzkami nowej energii, właściwej tylko człowiekowi.

- Jakże można pracować nad różnym, jako przeciwny, i w tym samym czasie robić ogólne dobre? - nieufnie zainteresowała się Anasta.

- Można, wciąż wyprzedzając na troszeczkę siebie. Kiedy iść, Anastuszka, zaczynasz, jedna z twoich nożek wyrywa się naprzód, zostawiwszy z tyłu inny. Potem która opóźniła się nagle wyrywa się naprzód. Przyjaciel z innym nóżki niejako współzawodniczą. W sumie razem oni ciało naprzód przesuwają, podlegając myślom.

- Ot tak przykład doprowadziłem, ja nawet obsmieszyłsia, - wszczął rozmowę, przerwawszy {wybiwszy} brata, Ciemnowłosy. - Jeżeli już przedstawiać nas dwoma nogami, tak ty zupełnie korotieńkaja nóżka, a ja długa-długa. Jak pójdę, tak ciało od razu przez góry będzie przenosić się, a chyboczesz się ledwie, ruch przedstawiając. Ja, wykonując swój program, już piąty raz dowożę ludzkość do płanietarnoj katastrofy. I niech po myśli Stwórcy ponownie odradza się ono, ja ponownie go - chriaś! - katastrofą płanietarnoj, żeby nie psociło.

- Tak, ty jesteś utalentowany, bratik mój. Rzeczywiście, nieraz doprowadzałeś do powszechnej katastrofy życie planety wszystkiej. Lecz katastrofy tobie otwarć, znajomości nowych nie przynoszą i sił tobie nie dodają. A człowiekowi znajomości nowe oni zawsze dają. I ludzkość ponownie odradza się.

- Lecz wpierw w mąkach piekielnych ginie razem z wszystkimi znajomościami.

- Nie wiedzy nam, brat, z tobą Stwórcę program. Może, tak pewnego razu zdarzy się, że za chwilę do katastrofy ludzkości jej zapobiegnie i rozświetli się myśl go wtedy nie wiedzianym nam z tobą ustriemlenjem.

- sprzykrzyłeś się mi swoimi jasnymi miecztiszkami, mojego swietleńkij smarkaty brat. Ty, dziewczynka, mnie, a nie go posłuchaj, - zwrócił się ciemnowłosy młodzieniec do Anastie, - ja, dziewczynka, tobie całą swoją siłę popularnie pokażę. Mój swietleńkij tu coś poprawnie powiedział. Rzeczywiście, ludzka myśl - to ogromna energia, mojej pod stać się, i już go tym bardziej. Rzeczywiście, każdy człowiek, poprawnie zarządziwszy tą energią, zdolny świat przeinaczyć.

Lecz jest jeszcze niespotykany eniergieticzeskaja myśl - to kolektywna myśl. To kiedy w jedyne zlewa się mnóstwo myśli poszczególnych ludzi. Jeżeli w jedyne

zleją się myśli wszystkiej ludzkości i wyjdzie obszczeczełowieczeskaja myśl, my z bratem przed niej ukażemy się bukaszkami.

Lecz nauczyłem się nie dopuszczać powstawania kolektywnej myśli. Ten ja podrzucam ludzkości różne filozoficzne wnioski i pojęcia. W sumie jeden miliard ludzi kolektywnie myśli jednym obrazem, a innego - innym, tym samym diezawuiruja pierwszą grupę. Ja, dziewczynka, jestem wopłoszczenjem wszystkich ciemnych sił Wszechświata, i jeżeli ty ze mną zlejesz się, nieprześcignionej na siłę staniemy się. U mnie jest plan tajemniczy, ty sedno go pojmiesz, i będziesz pomagać mi.

Razem zrobimy wszystkich ludzi swoimi zabawkami. Będziemy bawić się z ich rozumem. Zrobię ciebie włastitielnicej ludzkości i pewnego razu powiesz mi...

- Mi nie podoba się taki plan, - odpowiedziała Anasta i dodała: - Ja nigdy nie będę przyjmować w nim udziały, i nikt z ludzi, myślę, też nie zgodzi się.

- Nie będziesz przyjmować? Ty, dziewczynka, prosto jeszcze nie wiesz, w jakim stopniu ten pasjonująca gra - kierować po swoim życzeniu myśl ludskuju.

I nie śpiesz się mówić, niby ludzie nie będą następować za moim programem. Już wynalezione koło prymitywne póki, lecz potem ludzie połączą dwa drewnianych koła szóstym, a to odpowiada mojemu planowi, mojemu genialnemu programowi.

- Lecz co złego w kole? Kiedy było potrzebnym wozić paszy rannemu mamutowi Danu, wózek z kołami w tym pomógł.

- Wszystko dobrze, dziewczynka. Nawet bardzo cześć. To koło będzie udoskonalone. Będzie zrobione wielkie mnóstwo kół. I ludzie zobaczą, że koło niewygodnie toczyć po naturalnej ziemi, po bugorkam, dołkom, trawie wysokiej. I wtedy oni okryją ogromną część ziemi kamienną skórką, by bez przeszkód toczyło się po niej koła.

I oni będą, wszystko powiększając się w ilości, rozwijać się po jęczącej ziemi, jednych ludzi nieść na sobie, innych bez litości naciskać siebie.

Ty, dziewczynka, sam sobie odpowiedz, spróbuj, że być może bardziej siły tej, która zdolna ludzi do zguby skierować. A nie znajdziesz w sobie odpowiedzi, wielkość moją uznaj.

Pomyślała Anasta, lecz nie znalazła w sobie odpowiedzi, znów popatrzyła na jasnowłosego młodzieńca. Na nieme pytanie dziewczynki Jasnowłosy odpowiedział:

- Mój brat, Anastoczka, narysował tobie smutny obraz. Taki jego zadanie, i on sumiennie wykonuje ją. W twoim spojrzeniu czyta się pytanie, jest program i u mnie? Ona jest, i też chcę wezwać ciebie wziąć udział w moim programie.

- Co zaś chce wasz program?

- Spróbować pojąć Stwórcę wielkie tworienje - człowieka. Pojąć wielkość zrozstrzygań Jego będących.

- Lecz czy na Ziemi jeszcze nie wszystko jest stworzone? - zdziwiła się Anasta.

- Chodzi o to, Anastoczka... Widzisz rozwiniętego przed tobą przepiękny kwiat. Każda roślina lub zwierzę doskonale samo po sobie, lecz wszystkie oni jeszcze i są wzajemnie związani między sobą. Wydawało się, Stwórca stworzył cudowny, harmonijny i doskonały ziemski świat. Lecz to nie oznacza, że świat ten nie być może jest udoskonalony.

Tworienja Stwórcy można oglądać tylko jak przygotowania materiału dla więcej doskonałego tworu - stworzenia nie widzianej wcześniej i nie przedstawianej jeszcze przez nikogo przepięknej i doskonałej formy życia.

- Lecz kto być może sowierszennieje samej doskonałości? - zdumiała się Anasta.

- Pochodne od niego - syn i córka Wielkiego rodzica. Na przykład ty, Anastoczka.

- Ja? Lecz mi nawet w pojęciach nie widzi się, możliwie zmienić {zdradzić} już stworzone. Mi, na przykład, zupełnie nie pragnie choć na troszeczkę zmienić {zdradzić} rozwinięty w moim kwietniku kwiat. Nawet myślę, go w żadnym wypadku nie wolno zmieniać, by nie zepsuć doskonałości. I po co zmieniać Kotka? A możliwie udoskonalić, na przykład, mamuta Dana? Zmienić {zdradzić} jego trąba, uszy? Jak zmienić {zdradzić}? Po co?

- Lecz przecież zmieniłaś {zdradziłaś} mamuta Dana, Anastoczka.

- Nie, ja jego nigdy nie zmieniałam, - ze zdziwieniem sprzeciwiła się ona.

- Na zewnątrz, tak, nie zmieniała, lecz twój mamut Dany wykonuje znacznie więcej od ludzkich poleceń, czym wszystkie inne mamuty, kiedy albo które żyli na Ziemi, i zrozumienie Danom poleconego mu jakościowo inne. Od razu pojmiesz to, porównawszy go z pozostałymi, podobnymi z pozoru waszymi mamutami.

- Tak, teraz pojmuję. Według mnie, on mądrzej wszystkich innych. Prosto wcześniej ja o tym jakoś nie zamyślałam się.

- Ot widzisz, znaczenie mają nie tylko zewnętrzne formy, budynek ciała. Utrzymywanie i przeznaczenie ważnieje. A utrzymywanie i przeznaczenie dla Dana stworzyła i określiłaś właśnie ty. I stał się mamut Dany, na zewnątrz nie odróżniającego się od innych mamutów, stworzonych przez wielkiego Stwórcę, jednakże innym. Teraz on - wspólne, Stwórcę i twoje, twór. I czyje więcej - nie wiadomo. Przecież mamut jest Dany zmieniony {zdradzony} nie tylko w zdolności realizacji większej liczby komend {drużyn}, niezbędnych w trybie życia ludzkim. On stał się więcej bystrym, oddanym i czujnym. Przypomnij sobie, pewnego razu zasnęłaś na suchej trawie pod wysokim-wysokim drzewem, a kiedy obudziłaś się, zobaczyła nieruchomo wartościowy nad tobą mamuta Dana. Rozgniewałaś się: od niego szedł jakiś bardzo nieprzyjemny zapach, niby on ubrudził się w czymś niepotrzebnym i umyślnie przyszedł, by tym nieprzyjemny zapachem przerwać twój sen. Wstałaś i poszłaś do domu po mokrej trawie, a przed tym niezadowolenie powiedziałaś mamutowi Danu: «Wiecznie ty, Dany, odbijasz się od stada, już i przychodzić samowolnie zaczął, nawet kiedy ciebie nie wołają. Idź na swoje pastwisko, do braci swoich».

Odeszłaś bosymi nóżkami po mokrej trawie, ani razu nie obejrzawszy się. Pamiętasz, Anastoczka, że mokrej była trawa?

- Tak.

- A wiesz, dlaczego od mamuta Dana tak przykro pachniało?

- Nie.

- Kiedy zasnęłaś, zaczęła się burza. Nie tylko ludziom, lecz również zwierzęcym wiadomo, że błyskawice częściej wszystkiego będą dostawać się w wysokie drzewa. Dany widział, jak zasypywałaś {zasypiałaś, zasypałaś, zasnęłaś}, i kiedy zaczęła się burza, on zaniepokoił się i przyszedł ze stada do ciebie. On nie zaczął budzić ciebie, a prosto wstał nad tobą, zamknąwszy od deszczu. W drzewo, pod którym spałaś, uderzyła błyskawica. Jeden sęk zapalił się i zaczął padać. On upasłby na ciebie, lecz mamut Dany zdążył trąbą odrzucić go. Potem zapalił się

drugi sęk, Dany odrzucił i go, lecz ogień zdążył oparzyć mamutowi sierść na głowie, i ona zaczęła gnić, wydając nieprzyjemny zapach. Nieznośnie bolało oparzone miejsce, lecz Dany nieruchomo stał nad tobą, śpiącym. Kiedy zaś odchodziłaś, zarzuciwszy go w natrętności, on nawet obrazić się nie smog i o bólu zapomniał. On cieszył się, że ty nie ucierpiałaś, i potem, zaleczając oparzenie, myślało o tobie z czułością.

Anasta wskoczyła, pobiegła do wartościowego nieopodal mamutowi. On zakiwał radosno głową. Anasta uchwyciła go za koniuszek trąby, poklepała po nim klamką, przytuliła się policzkiem, potem pocałowała. Mamut pomiar. On tak i został stać nieruchomo ze zmrużonymi oczyma, nawet kiedy dziewczynka odeszła od niego i wróciła do jasnowłosego młodzieńca.

- pojęłam, - powiedziała Anasta Jasnowłosemu. - Mamut jest Dany przerobiony. Być może, samo tak wyszło, może, ja mu czymś pomogłam. On odróżnia się od prosto stworzonych przez Twórcę mamutów.

Znaczy, człowiekowi dane takie prawo - przerabiać?

- Dane, - odpowiedział Jasnowłosy. - Pomyśl teraz, zgodnie z jakim programem?

- Zgodnie z dobrej.

- Tak określ ją. Wybierz, stwórz.

- Znaczy, Ten, Kto stworzył wszystko na Ziemi, nie stworzył żadnego programu, po której powinien żyć człowiek?

- myślę, On pozostawił człowiekowi mnóstwo wariantów do wyboru, lecz Sam marzył tylko o jednym.

- O czym?

- Odpowiedź tylko człowieka znaleźć może.

- A gdzie go szukać?

- W sobie. Umysłowo przedstawiając, prosczitywaja, porównując różne warianty ustroju życia na Ziemi.

- Znaczy, ludzie żyją na Ziemi, lecz nie wiedzą niczego o programie Stwórcy?

- Ludziom dane wielka znajomość biologicznych możliwości rozwoju, lecz u ludzi jest różne swobody, w tej liczbie i swoboda zastąpić biologiczne możliwości tiechnokraticzeskimi. Nimi rozwiązywać, wykorzystać wewnętrzne możliwości, na przykład, żywego drzewa, które rośnie, odczuwa biologiczne rytmy i, dostosowując się do niego, reguluje swój stan, w zależności od otaczających umów, lub wykorzystać zewnętrzne, powierzchniowe możliwości martwego drzewa. Ludzie, którzy wstali na tiechnokraticzeskij drogę rozwoju, wykorzystają powierzchniowe możliwości - wytwarzają z drzewa jakieś narzędzia, stosują w charakterze paliwa lub budowlanego materiału.

Ludzie zawsze wybierają dlaczego-to tiechnokraticzeskij drogę. A on koniecznie doprowadza ich do katastrofy. Tak już nieraz zdarzało się. Wszystko płanietarnyje katastrofy przecież myślami ludskimi zotwierają się. Myślami, za którymi następują diejanija.

- Lecz lodowiec, który zmusił mój ród opuścić swój dom, nikt z ludzi nie zotwierał.

- Twój ród, Anastoczka, już wstał na tiechnokraticzeskij drogę. I, zgodnie z programem życia, lodowiec jego nastigniet i zmarnuje. Lecz odrodzi się życie. Pojawi się nowa nadzieja na ludzki rozum. Jeżeli lodowiec ktoś zatrzyma, a to może zrobić tylko człowieka, twój ród będzie żyć w tiechnokraticzeskom pokoju {świecie}. I wcześnie lub późno tiechnokraticzeskij droga wszystko jedno

doprowadzi go do katastrofy. Prawda, jest prawdopodobieństwo, że człowiek, znalazca sposób zatrzymać lodowiec, a znaczy który zapobiegł jedną katastrofę, będzie mógł zapobiec i kolejną. Będzie mógł na krótko do kolejnej katastrofy rozświetlić perfumuj ludzi zrozumieniem błędności ich wyboru i zapobiegnie jej. Wtedy ludzkość może wybrać nową drogę, stopniowo i ostrożnie diemontiruja śmiercionośne swoje wynalazki. Lecz rozświetlić perfumuj ludzi tiechnokraticzeskogo świata ciężki.

W okresie tiechnokraticzeskoj życia ludzie przestają być rozumnymi istotami. Trzeba nie do rozumu ich zwrócić się - do uczuć - i przez uczucia zakomunikować nimi sedno Boskiego programu, dla tego - poczuć, poznać jej musi sam.

- A czy tobą ona nie jest poznana?

- Ostatecznie nie, myślę jej poznanie w ogóle nie wolno zakończyć, jak dobiega końca poznanie programów mojego brata, jej poznanie nie wolno zakończyć... Zakończenie - ten zatrzymany ruch. Ponadto ja nie widzę granicy w doskonałości, na przykład, twojego mamuta.

- A innych zwierząt?

- I innych też. Ty zaś wiesz, Anastoczka, potomstwo wszystkich zwierząt przejmuje zwyczaje, nawyki swoich rodziców. Znaczy, każde nowe pokolenie będzie trochę sowierszennieje poprzedniego, i jeżeli człowiek poprawnie określi przeznaczenie wszystkich kreatur, jeżeli każde kolejne pokolenie przedłuży doskonalić wokoło siebie świat zwierzęcy, który zwolni człowieka od wszystkich życiowych trosk, - tym samym zwolni się myśl ludzka dla więcej ważnych zrozstrzygań.

- Z pewnością, tak ono i może wyjść, jeżeli o zwierząt mówić. Lecz ot kwiat ja nigdy nie zechciałabym doskonalić - on bardzo-jest bardzo doskonały.

- Ja też tak myślę, Anastoczka. I jednakże twój przepiękny kwiat - tylko farba, pozostawiona przez Stwórcę swojej córki dla jej przyszłych {będących} tworów.

- Dlaczego farba? Kwiat przecież żywy.

- Tak, oczywiście, on żywy i samowystarczający, i w tym samym czasie on być może zaledwie małej czasticzkoj wielkiej po pięknie żywego obrazu.

Wzglani na swój kwietnik, najładniejszym w nim wygląda twój ukochany kwiat. Lecz jeżeli posadzisz na niej jeszcze dwa lub trzy takich zaś kwiatu, rodzaj kwietnika zmieni się. Potem możesz posadzić inne, nie podobne na tych, lecz też ładne kwiaty, i rodzaj kwietnika znów zmieni się.

Potem możesz różnych cwietki rozporządzać {rozmieszczać} w różnej konsekwencji, doskonaląc żywy obraz. Granicy doskonałości nie. Ruch do niego odpowiada programowi Stwórcy.

- Znaczy, człowiek jest stworzony dla tego, by wszystko wokoło siebie robić ładniejszy i ładniejszy? By doskonalić podarowany mu Stwórcą świat? W tym główne przeznaczenie człowieka?

- Tworzyć cudowne żywe obrazy, poznawać i doskonalić świat zwierzęcy - to, oczywiście, ważne przeznaczenie człowieka. Lecz najważniejsze mi widzi się w innym.

- W czym?

- Człowiek, doskonalący Boskie miroustrojstwo, koniecznie samego będzie stawać się wszystko więcej doskonałym, i granicy temu zjawisku nie widać. Wielkie możliwości otworzą się przed nim {nimi}.

- A dlaczego on będzie sowierszennieje? Człowieka przecież przy tym nikt uczyć nie będzie.
- Ty, Anastoczka, stworzyłaś ładny kwietnik, i twoje doświadczenie pomogło tobie pojąć, jak ten robi się. Na następujący rok postarasz się zrobić swój twór jeszcze dobrego. I zrobisz, wykorzystając poprzednie doświadczenie i uczucia. Znaczy, stworzywszy pierwszy raz, zdobyłaś doświadczenie, wiedze, odczucia, pozwalające tobie stworzyć więcej doskonałego. A to znaczy, że samo twoja twórczość ty uczy.
Twórczość w Boskiej żywej przyrodzie doskonali twórcę.
Końca nie widać i szczytów, jest nieskończoność w twórczości takiej wielkim.
- Mi bardzo pragnie żyć w takim cudownym pokoju {świecie}, gdzie wszystko może nieskończenie doskonalić się, gdzie twórca będzie doskonalić swoje twory, a twory będą doskonalić swojego twórcę. Chcę, żeby żyli w tym pokoju {świecie} moi tata i mama, moi bracia i dziadek Wud i wszystek nasz ród, - uśmiechnęła się Anasta i oczy jej zaświeciły. - Trzeba zatrzymać lodowiec. Jak ten zrobić? Jak?
- Ludzka myśl - bardzo silna energia Wszechświata, jej możliwościom granicy nie. Z powagą nauczyć się nią poprawnie korzystać. Lecz jak, za pomocą co to zrobić, niewiadomo. Tylko człowiekowi to otwarcie wielkie pod siłę zrobić.
- Z pewnością, myjąc myśl zupełnie jeszcze mały i nie silna, - smutno westchnęła Anasta. - chcę, by lodowiec zatrzymał się, lecz on wszystko zbliża się, i z każdym w dzień wszystko chołodnieje staje się. Znaczy, mała myśl myjąc.
Gdyby mamut Dany umiał myśleć o lodowiec.... Głowa u niego duża, znaczy, i myśl w nim może dużego i silnej być.
Anasta podbiegła do mamuta i, klepnąwszy ładoszkoj po przeciągniętym przez nią naprzeciw trąbie, wzruszenie wymówiła:
- Ty taki duży, Dany, i u ciebie duża głowa. Znaczy, duża myśl w niej być może zamknięta.
Pomyśli swoją myślą, Dany, zatrzymaj lodowiec. Bo ty wszystko tylko słuchasz, tak słuchasz. Schodź {pójdź}, Dany, chociażby na pastwisku, pożywienia wszystko małe dla ciebie staje się.
Mamut Dany przez koniuszek trąby pogłaskał dziewczynkę po policzku, po włosach, powoli rozwinął się i zaczął oddalać się. Kot po przezwisku Kotek rozbiegł się, skoczył mamutowi na nogę i, czepiając się za sierści, wdrapał się mu na plecy.
- Tobie, Anastoczka, i twoim wychowankom pora opuścić to miejsce, - zwrócił się jasnowłosy młodzieniec do dziewczynki, - za tą górą już stoi lód. To jeszcze nie podstawowy lodowiec, lecz również on może ruszyć górę, zamykającą dolinę, znieść ogrody i w domu, w których żył twój ur. I od niego z każdym w dzień zniża się temperatura. Podstawowy lodowiec będzie napirat′ na ten lód, i góra powoli zacznie zsuwać się. To zdarzy się przez kilka dni.
- Ja nie opuszczę to miejsce. Powinnam była zobaczyć go, ten lód, i pojąć, po co on nadwigajetsia na naszą Ziemię. Powinnam była wymyślić, jak zatrzymać lodowiec. Jutro rano wejdę na górę i zobaczę go.
- Mających szczęść i dokładnych myśli tobie, Anastoczka, - ukłonił się dziewczynce, żegnając się z niej, jasnowłosy młodzieniec i zwrócił się do brata swojego: - Pójdziemy, mój brat, od spojrzenia dziewczynki, nie nią będziemy przeszkadzać, może, i uda się nią poznać, jak nauczy się myślą kierować.

- Pójdziemy, pójdziemy. Ty jesteś główną zawadą wśród nas. Rasfiłosofstwowałsia tu, rozmówił się.
- Oj, poczekajcie, proszę, poczekajcie, - drgnęła nagle Anasta, - opowiedzieliście każdego o swoim programie. A u mnie program, znaczy, też być powinien był, lecz ja o niej nie myślałam ani razu. Może, nie ją we mnie?
- My, dziewczynka, odchodzimy precz od spojrzenia twojego. Ty pobystrieje myśl, nie leń się. Zupełnie niedużo czasu zostało u ciebie, zaledwie dwa wschodu słońca, - powiedział Ciemnowłosy, nie odpowiedziawszy na pytanie.
I młodzieńcy poślij.

KTO KIERUJE NASZYMI MYŚLAMI

Anasta została zupełnie jeden. Ona powoli poszła po pożuchłoj trawie doliny, gdzie zupełnie niedawno żył jej ród, i w która nastąpiła absolutnej ciszy pojąć próbowała, możliwie własną myślą kierować.
«Jeżeli myśl jest najsilniejsza energia, - rozmyślała dziewczynka, - to cóż może nią - samej silnej - kierować? Jeżeli ta energia-myśl jest we mnie, to że we mnie jej bardziej być może? I dlaczego seniorzy bardzo mądrzy na zbiorach uczyli się nas wszystkiemu, lecz niczego nie opowiedzieli o tym, możliwie myślą kierować. Może, i oni o tym niczego nie wiedzą?
Energia bardzo silna niedającą się kierowaną pozostaje. To w jedną stronę spacerować pójdzie, bo w inną. Choć we mnie ona, i jednakże nie myjąc, raz ja nie kieruję nią w żaden sposób. I może ktoś zwabić ją do siebie, i z niej bawić się, a raz we mnie ona, to i ze mną bawić się w jakąś grę, lecz ja o tym nawet wiedzieć nie będę».
Anasta starała się rozmyślać o sile myśli do samych sumieriek. I kiedy spać położyła się, o niej z siłą starała się myśleć.
Obudziwszy się rano, Anasta nie zobaczyła, jak zazwyczaj, obok ze swoim domikom mamuta Dana. Wcześniej on zawsze okazywał się obok, jak tylko ona budziła się, lecz teraz go nie było. Nie pojawił się Dany i kiedy Anasta już wykąpała się w przeciwnym prądzie strumienia. Ona zaczęła wołać go, krzycząc na bok pastwiska: «Dany, Dany!», lecz ten jak dawniej nie pojawiał się. I Kotka nie było z niej obok w tę noc, i rano też on nie pojawił się.
Oni poślij, pojęła Anasta. Mamutowi trzeba wiele roślinnego pożywienia, a ją staje się wszystko małe. Znaczy, Dany odszedł, by nie umrzeć bezsensowną śmiercią głodową. A z nim {nimi} odszedł i Kotek. «Lecz ja nie odejdę», - pomyślała Anasta, narzuciła na ramiączko przykrycie, splecione z włókien traw, i stanowczo skierowała się do góry, za którą następował na świat lodowiec. Podnosząc się po ścieżce do szczytu góry, Anasta ponownie z siłą próbowała pojąć, jak pracuje ta najsilniejsza energia - ludzka myśl. Jak trzeba postąpić, by ona zatrzymała lodowiec?
Wspiąwszy się na górę, ona stała na jej szczycie, otulając się na wietrze w chustkę. Twarde, studionyje strumienia powietrza targały jej włosy, to otwierając na czole pieprzyk, podobny na gwiazdkę, to zamykając ją. Lecz dziewczynka nie zauważała chłodnych strumieni, ona oglądała odbywające się w dole, po tę stronę

góry, u podnożja której już nie było żadnej zieleni. Od horyzontu do horyzontu, w jakim stopniu starczało {chwytało} spojrzenia wdal, leżał lodowiec.
Bryły lodu podkradały się do góry. Oni byli ogromnymi, a to przecież jeszcze nie podstawowy lodowiec, a tylko pierwsze kry, pchanych przez więcej potężnych. «Znaczy, nie ustanie góra przed takimi ogromami», - myślała Anasta.
Jedna strona góry już ostygła, i na niej nie roślinności, ostygnie i druga. Jak w potwierdzenie jej słów rozbrzmiał trzask lodu, spod niego lunął, mieszając się z lodową okruszyną, potok wody i po która utworzyła się płynnej masie bryły lodu przesunęły się jeszcze bliżej do góry, wysadzając przed sobą ziemię i pchając przewrócone drzewa.
Anasta skierowała swoje spojrzenie do samej wysokiej bryły lodu i drgnęła od zobaczonego. Uparłszy się swoją głową w tę ogromną górę lodową, stał mamut Dany. Obok z lodowym ogromem on już nie wydawał się takim dużym.
Anasta natychmiast przypomniała sobie, jak uważnie słuchał Dany jej słowa o sile myśli, zdolnej na liczne. Przypomniała sobie, jak mówiła mu, że w dużej głowie, z pewnością, powinny były być duży i silne myśli. I on pojął wszystko po swojemu. On zdecydował, że jeżeli przystawić dużą głowę z dużą myślą do lodowej bryły, to można zatrzymać jej ruch.
Anasta zerwała się z teren, szybko pobiegła po ścieżce do podnożju góry do tego miejsca, gdzie stał mamut Dany.
Wiatr z kłującymi śnieżynkami twardym porywem zerwał z dziewczynki chustkę, lecz ona nie podniosła go. Skoczyła naprzód na kamień, potknęła się, koziołkując stoczyła się w dół. I znów wstała, pobiegła.
Okazawszy się u nóg Dana, ona zobaczyła... W lodowi, pod głową mamuta, utworzyła się nieduża wklęsłość, lód tu z lekka podtaiwał, i po trąbie mamuta tonieńkimi strużkami płynęła w dół woda.
Mamut drżał z zimna. A w dole, u jego nóg, zobaczyła Anasta, drżał z zimna Kotek, on - jak i Dany, uparłszy się głową w lód, powstrzymać próbował prodwiżenje lodowca.
- E-gie-hej, - zaczęła krzyczeć Anasta. - E-gie-hej!
Lecz ani mamut, ani kot nie odreagowały na jej krzyk. Dziewczynka podchwyciła drżącego z zimna Kotka i, przycisnąwszy do siebie, zaczęła rozcierać jego Byku. Kiedy on z lekka odgrzał się, Anasta zmusiła go wspinać się na plecy mamuta. Kotek starał się z całych sił, lecz upasł. Wleźć na górę mu udało się tylko z drugiej próby.
Anasta wstała na kamień, by być możliwie bliżej do ucha mamuta, i zaszeptała mu:
- Dany! Mój słuszny Dany. Ty bardzo mądry i oddany. Ty dobry. Umiesz myśleć, może, niezupełnie poprawnie, lecz to poprawi się. Myśl, ona nie tylko w głowie, ona wszędzie. Dany, powinieneś był iść na inną stronę góry. - Mamut stał nieruchomo, tylko skurcz czasem przebiegał po jego ciele. I Anasta zaszeptała ponownie: - Ja Anasta! Słyszysz mnie, Dany? Ja Anasta. Ja nie odejdę stąd bez ciebie. Obróć się do mnie, Dany.
Mamut Dany powoli oderwał głowę od bryły i skręcił ją do dziewczynki. Gęsta sierść na jego czole była mokrej, on z trudem uniósł powieki i spojrzał na dziewczynkę. Następnie, uczyniwszy wysiłek, podniosła trąba i dotknął się jego koniuszkiem do ramienia Anasty. On był zupełnie chłodny, jego trąbę. Anasta objęła jego rękoma, zaczęła rozcierać i oddychać na niego, niby mogła tym samym

ogrzać ogromne ciało mamuta. Zresztą, ona i ogrzała go, nie tylko ciepłem swojego oddychania, a czymś więcej ciepłym i więcej znaczącym. I mamut usłuchał, w ślad za Anastoj, czołowej go, jak za rękę, za trąbę, ledwie przestawiając nogi, Dany podniósł się na szczyt góry. Tam która pozbawiła sił dziewczynka siadła na pień {lufę} przewróconego drzewa i, wskazawszy ręką na jeszcze które zieleniło się zbocze, poleciła mamutowi schodzić w dół.
- Idź, Dany, w dół. Idź do swojego pastwiska, tam odbędziesz zdychać, pożywisz się. Tam jeszcze znajdzie się pożywienie dla ciebie. - I dodała twardo: - Idź, Dany, w dół.
Mamut podporządkowywał się i zaczął powoli schodzić po ścieżce do jeszcze zielonej doliny. Zrobiwszy z dziesiątek kroków, on obrócił się do Anastie, podniosła swoja trąba wzwyż i zatrąbił inwokacyjnie, jak wtedy, kiedy biegła po dolinie Anasta i prosiła swoją Ojczyznę nie poddawać się lodowcowi, kiedy ona krzyczała swoje «E-gie-hej!», zwyciężając ciszę.
I jak wtedy, zebrawszy się z na siłę, krzyknęła «E-gie-hej!» Anasta, ręką Danu pomachała, zatruwając w dół. I mamut Dany schodził powoli z góry, polecenie swojej gospodyni wykonując. A ona...
Niedużo otdochnuw, Anasta wstała na kamień, ponownie ogarnęła spojrzeniem lodowe ogromy, które zapełnili przestrzeń przed niej, w jakim stopniu mogło objąć spojrzenie, i wymówiła niegłośnie, lecz pewnie:
- Ja jestem człowiekiem! Myjąc myśl jest silna. Skieruję swoją myśl przeciw tobie, lodowiec. Powinieneś był zatrzymać się i pełznąć w tył. Tak powielewaju tobie ja swoją myślą.
W dole znowu rozbrzmiał trzask, i lód jeszcze na troszeczkę przysunął się do góry. Poryw chłodnego wiatru uderzył dziewczynce w pierś, jak starał się zbić ją z nóg.
- W tył, ja powielewaju tobie, lód. W tył! - I ponownie trzask, ponownie lodowiec następuje na małą dziewczynkę.
Anasta pewien czas pomilczała, patrząc na nasuwającej się lodowiec, i nagle uśmiechnęła się.
- pojęłam. Odżywiasz się moją myślą, lodowiec. Pojęłam. Teraz ciebie nie będzie.
Anasta obróciła się plecy do lodowca, siadła na pień {lufę} drzewa i zaczęła patrzeć na swoją jeszcze zieloną dolinę. Lecz nie więdnące od chłodu kwiaty i trawy widziała Anasta, a przedstawiała, jak porywczym kolorem rozkwitają łąki, jak pojawiają się na drzewach śnieżnobiałe i różowe kwiaty, jak śpiewają ptaki i striekoczut w trawie koniki polne. Jak pradziadek Wud wraca w dolinę, a za nim {nimi} wraca wszystek ur. I Anasta boso po trawie biegnie mu naprzeciw. Wszystko bystrieje, bystrieje...
Wszystko przyśpieszała się myśl Anasty. Zdążała! W jedno mgnowienje miliard źdźbeł traw przygarnęła. I każdą z osobna, od grzbietu do stiebielka, mogła przedstawić. Skierować do każdej łuczik słoneczka mogła. Kroplą rosy napoić i kropelką deszczu, i wietierkom pogłaskać.
Anasta zasypywała {zasypiała, zasypała, zasnęła} na kamieniach u pnia {lufy} przewróconego drzewa. Nią w plecy luf chłodny wiatr. Lecz również u zasypującej {zasypiającej, zasypiącej, zasnącej}, u dziewczynki pracowała, wszystko przyśpieszała się myśl.
Szybkie błyskawice od myśli do wszystkiego, że jest w przestrzeni, dotknęli się. Ocknęło się istne. I nowe w przestrzeni rodziło się. Jakby od snu wsprzędła

Ojczyzna Anasty wszystka. Myśl kontynuowała pracować i kiedy zasnęła na tysiąclecia mała dziewczynka Anasta.
Jej myśl - wielka energia ludzka - unosiła się nad doliną, pieściła bukaszek, źdźbła trawy, Kotka i mamuta Dana.
Lodowe bryły drgały, trzeszczeli, lecz również na milimetr nie mogli więcej posunąć się naprzód. Oni tajali. Potoki roztajałej wody owijały dolinę, zlewając się w rzeki i jeziora.
Lodowiec tajał, nie w siłach przezwyciężyć ludzką myśl, bardzo silną energię Uniwersalną.

Do CZEGO PRZYJDĄ CI LUDZIE?

Potoki wody od tającego lodowca utworzyły dużą rzekę, jej burzliwy bieg podchwatywało na swojej drodze kamienie i przewrócone drzewa, rozmywało i unosiło urodzajną warstwę ziemi razem z roślinnością i wszystkim żyjącym w niej. Lecz rodowa dolina, zmuszenie opuszczona przez ludzi, pozostawała nietkniętej groźnym potokiem.
Na drzewach w dolinie pożółkła i niełaski listowia, nie było słychać śpiewy ptaków. Lecz część roślin kontynuowali walczyć za życie, dostosowując się do nadzwyczajnego dla tych miejsc ochłodzeniu. I nawet w niegdyś bardzo ładnym kwietniku Anasty wciąż pozostawał jej ukochany kwiat.
Dolinę broniło górskie pasmo, na jednej ze szczytów której zasnęła na tysiąclecia mała dziewczynka Anasta.
U podnożja góry stali dwóch młodzieńca-atletów, jasnowłosy i ciemnowłosego. Oni patrzeli na ogromną, która nawisła nad ziemią granitową bryłę, po oba stronom której przeciskały się kropelki wody.
Z radosną złośliwością ciemnowłosy młodzieniec wymówił:
- Tak nimi i trzeba, tym ludziom, tracącym rozum. Woda w najbliższe dwa dnia stopniowo podmyje opory wokoło kamienia, i on runie, otworzywszy śmiercionośnemu potokowi drogę w dolinę. Woda lunie potężnym wodospadem, zrywając i unosząc za sobą górskie kamienie, i stopniowo rozmyje, zniesie całą górę. Potok, zabierający teraz w prawo od góry, zrzuciwszy ten ogromny kamień, lunie w która utworzyła się rozpadlinę, wszystko powiększając ją, i zmieni {zdradzi} swój kierunek.
- Tak, jeżeli ta bryła runie w najbliższe dwa dnia, kiedy potok jeszcze nie osiągnie łagodnie położonych ziem za doliną i nie rozleje się po nich {nim}, uśmierzając napór wody, wtedy całą swoją potęgą on lunie w rodową dolinę Anastoczki, - zgodził się jasnowłosy młodzieniec. I dodał: - Teraz żałuję, że przyjął obraz ludzkiego ciała. Zwierzę z potężnym ciałem teraz trzeba, żeby tę bryłę podeprzeć.
- Ha-ha, żałuje on, że nie zwierzę potężne! Ty wygląd mogłeś go przyjąć, oczywiście, lecz wtedy mu i odpowiadać zobowiązany. Nie smog by mówić, jak człowiek, i zrozumieć, że bryła wkrótce będzie zniesiona przez potok.
- Tak że zażyłeś w zgodzie - «rodowa dolina»... «Anastoczka»... Nią teraz wszystko jedno. Jej Dusza unosi się we Wszechświacie nieobjętym.
- Unosi się. Tak... - w zamyśleniu i z czułością powiedział Jasnowłosy. - Myśl ostrożnie przechowana w niej i marzenie. Osoznannost', wielkie poznanja.

Jednakże mogła ona zatrzymać lodowiec. Poznała uczuciami Córka Boga siłę myśli ludzkiej. Z lekka program Boga zmieniła {zdradziła}.
- Otóż właśnie - z lekka! A ile czułości sluniawoj w słowach twoich? Z lekka zaledwie, trzeba dodawać.
Z lekka. A ty? «Poznała uczuciami»... «Córka Boga»... - przedrzeźnić Ciemnowłosy. I z zapałem przedłużył: - Burzliwy potok w dolinę jednakże lunie. On rzuci się w ślad tłumowi szaleńców, których i nie podejrzewają nawet, że w nich samych przyczyna katastrofy, w ich myślach i sprawach, od istoty w sztuczną stronę ciągniętych. Ich skierowania na razie jeszcze w początku, lecz nam znana zgubność podobnych skierowań dla nich samych, i dla Ziemi, i dla Wszechświata wszystkiego. I żeby nie męczyli się oni, Ziemie przestrzeń nie szarpały, programem Boga będą zniszczeni w początku samym zgubnego skierowania. Burzliwy potok nastigniet ich. Ogromna rycząca lawina wody, kamieni, pni {luf} przewróconych drzew i trupy który był droba nieubłagane do niego zbliżać się będzie.
Najpierw oni, usłyszawszy huk za plecy, poczują niedobre, ruch swój przyśpieszą. Lecz huk będzie narastać, i ot w oddali oni zobaczą wał ogromny, niosący śmierć i zbliżającego się do niego. Dla nich on będzie oznaczać potop wszechświatowy. Ich wszystkie obejmie zgroza. Ich mamuty-słonie, kotiat, dziecięta i staruszków. I we Wszechświat wzbiją się oni Natryski, tylko zgrozy w sobie przechowując.
Z jakąś szyderczą namiętnością Ciemnowłosy zaczął przedstawiać frontem i gestami objętych przez zgrozę ludzi. Matek, przyciskających do piersi swoich niemowląt, ludzi, którzy opadli na kolana z wyciągniętymi do nieba przez ręce, gorączkowo błagających o litości. Innych, biegnących z ostatnich sił, wrzeszczących. Ciemnowłosego pobiegła po kręgu, krzycząc, przedstawiając zgroza na osobie. Potem zatrzymał się, patrząc w kierunku ubiegłych ludzi, i wymówił:
- pojąłeś, brat mój blednolicyj, jaki nieuchronność nastigniet tych ludzi? Tak że dziewczyna, na utrapienie która zasnęła, program Boga istotnie nie zmieniła {zdradziła}.
- Mi nie podobający się, brat, jakim ty będące zmodelowałeś ludskoje. My, istoty Uniwersalne, na pewno, możemy coś przedsięwziąć. Nie sprawa obojętnymi zostać. Kiedy my jesteśmy obojętne - my nie istniejemy.
- Jaka sprawa będącemu do twoich «podobający się», «nie podobający się», jeżeli ono koniecznie? - uśmiechnął się Ciemnowłosy.
Nie słysząc odpowiedzi brata, on raptownie obrócił się i zobaczył... Jego jasnowłosy brat, wstawszy pod granitową bryłą, sobą, swoimi ramionami i rękoma, podparł ją. Potok wody po krajach bryły stał się znacznie małego.
- Głupio, bezsensownie, nieracjonalnie, - wymówił po niedużej pauzie Ciemnowłosy. Potem jeszcze pomilczał, niby rozmyślając nad czymś, i z nową na siłę zaczął zawstydzać brata, udowadniając bezsensowność jego działań: - Tu nikogo nie, i dlatego kogoś pośmiać się nad pełną twoją głupotą. Wstawszy pod granitową bryłę, ty nawet nie znalazłeś czas przed przeliczyć jej ciężaru. Woda jednakże przesącza się i opory, podtrzymujące granit, rozmywają się, a znaczy, na ciebie będzie naciskać wszystko duży ciężar. Pojmujesz to, blednolicyj głupiec?
- Ja wolą swoją uszczelnię się do gęstości granitu, i ustanę. Wszystkiego dwa dnia mi trzeba przetrwać. Przetrwam! - powiedział atleta jasnowłosy.

- Trzeba zaś! «Przetrwam», «uszczelnię się»... No, uszczelniaj się do gęstości granitu. A plac opory u ciebie, jaka? Plac opory rozmiarem w dwie twoje stopy. I do środka dnia drugiego wszystek ciężar lażet na ciebie ty, niby kół granitowy, będziesz pogrążać się w ziemię, brukowce podrobniejszy w strony ruszając. Jak tylko po kolano pogrążysz się, potok wody bryłę granitową zepchnie.
- Ja ręce wyprostuję, wtedy i przetrwam jeszcze południa.
- Przetrwasz, oczywiście. Tylko nie południa. Przetrwasz, może, godziny jeszcze, upriamiec niedorzecznego, potem zdarzy się obsunięcie. Program Boga z godziny sotworienja za nieskończoność lat ani razu zbojów nie dawał. I ja zgadza się z niej. Raz już ludzkość wstaje na drogę rozwoju absurdalnego, ich dobre uśpić w początku samej drogi. Może, nowa cywilizacja Ziemi pojmie swoje przeznaczenie, i wtedy pojmiemy. Wszechświat zobaczy diejstwa nowych, nie obecnego primitiwizm. Nieraz zdarzały się na Ziemi zmywające błoto, zgromadzone przez człowieka, katastrofy.
Uratować kogo chcesz? Ludzkość, że na przyszłość rękoma własnymi piekło będzie tworzyć sobie i wszystkim żyjącym na Ziemi? Tobie przypomnieć, droga tiechnokraticzeskij dokąd ich na przyszłość zaciągnie? Przypomnieć? Cóż milczysz? Aga, doskonale! Uszczelniasz się i kamieniejesz, tobie już i trudno mówić? Nie mów. Doskonale! Kamiennym stój bałwanem i patrz. Patrz obrazki życia na przyszłość ludzi, których próbujesz uratować. Zawsze ja nimi lubowałem się! W nich biesproswietniejszaja głupstwa, absurd i krzątanina. I ty na nich, obrazki te, spoglądać nie kochasz. Teraz patrz, mój blednolicyj, kamieniejący, nieruchomy, patrz! Lecz nie, wpierw słuchaj to, o czym nie kochasz słuchać.
Jeżeli którzy opuścili dolinę nie zniszczyć, oni pójdą drogą swoim tiechnokraticzeskim. Oni będą mnożyć się, i z pokolenia na pokolenie łamać, niszczyć, pieriepławlat′ wielką harmonię ziemską. I zabijać zwierząt będą. Zwierząt, nimi w usłużenje przeznaczonych. Z materiału doskonałego żywego nastawią mnóstwo różnorodnych i bezdusznych mechanizmów. Oni swoje działania zaczną nazywać słowami dźwięcznymi «uprzemysłowienie», «naukowi-techniczny postęp», i w te słowa będą wkładać sens rozumnego rozwoju.
No, jakie? U nich jest rozum? Oni rozumnie rozwijają się? Oni jak szaleńcy będą burzyć nieprześcignionych tworienja i nazywać swoje barbarzyńskie działania «postępem». Oni są chore! W ich rozumie wirus osiedlił się! I epidemia wszystko ludzkość porazi. Straszniejszo unicztożenja pełnego wszystkiego ziemskiego ten wirus. Groźbę on Wszechświata wszystkiego niesie. Jego nazwanje... Już pojąłeś, jakie słowo teraz wymówię? Nieraz upraszał mnie jego nie powtarzać, i odwracał się ode mnie, i na bok dążył odejść, teraz nie odwrócisz się i nie odejdziesz. Wszystką tę ludzką cywilizację będzie razić... antyrozum.
Rażone przez antyrozum ludzkość wejdzie w jego pomiar, zacznie tworzyć nieprześcignionych przez głupotę i świństwa diejanja, przyjaciel przed innym oblekając ich w słowa «postęp», «doskonale», «moralnie», «pięknie», «racjonalnie», «duchowo». Jakie, a?
Nie, bez namacalności mi tu nie obejść się! Teraz patrz.
Ciemnowłosy młodzieniec ręką w przestrzeni zakreślił kwadrat, w którym w tym samym miejscu powstała gołogramma.
Ona przedstawiała powstający dwienadcatietażnyj dom. Dwa podnoszonych kranu {dźwigu} podnosiły na już wzniesione piętra materiały budowlane. Przez okiennych

projomy można było widzieć ludzi w pomarańczowych kaskach i ciemnoniebieskich kombinezonach, zajętych wykończeniem pomieszczeń.
Ciemnowłosy młodzieniec skomentował:
- Ot ten niezrozumiałość z mnóstwem komórek oni będą nazywać domem. Antyrozum zmienia ludzi w antyludzi. Oni wykrzywili pojęcie i sens, wartościowe za słowami: mój dom.
Dom - żywą przestrzeń, sformowaną przez myśl człowieka, odbijający jego zamyśloną zdolność, oni zastąpili sztuczną kamienną komórką. I nazwali ją, jak w szydzenie nad Rozumem, domem. Ich ograniczona myśl Wszechświata nie potrzebna. Ona staje się pożywką antyrozumu, rozwija i umacnia jego potęga. I ta pożywka wszystko powiększa się.
Od horyzontu do horyzontu przeciągnęła się gołogramma: mnóstwo powstających pudełek ze sztucznymi kamiennymi komórkami. Niektóre z nich waliły się, lecz na ich miejscu ludzie w pomarańczowych kaskach wznosili nowych, jeszcze więcej wysokich kamiennych budów z mnóstwem komórek.
Ciemnowłosy kontynuował:
- Za prawo żyć w tych komórkach oni należyte będą dokonywać diejanija, nie właściwych rozumnej istocie - Człowiekowi! Dzieci Boga! Boginie! Patrz, mój blednolicyj brat, patrz na tych diejanija.
Ciemnowłosy młodzieniec znów machnął ręką, i ponownie powstał kwadrat z gołogrammoj. Na ten raz ona pokazywała ogromnego spożywczego supermarket. Mnóstwo ludzi robiły przeróżne kupna, składali ich w metalowe koszyki i podchodzili do jednej z wartościowych w szeregu kas, by rozliczyć się za wybrany towar.
- To istoty z kamiennych komórek. Oni każdy dzień zajmują się różnymi nikczomnymi dla rozumu diejanijami i nazywają swoi diejanija pracą. Oni otrzymują za swoją pracę papierka, którzy nazywają pieniędzmi. Tu widzisz, jak oni zamieniają zainkasowanych na pożywienie.
Bóg pierwotnie stworzył wszystko tak, że rozumnemu człowiekowi dosyć był tylko przeciągnąć rękę i wziąć który spodobał się Boski twór, z rozkoszą użyć go, w sobie wzmocniwszy energię i ciało zadowoliwszy. Lecz te istoty zmieniły {zdradziły} tryb życia tak, że z nimi obok pożywienia Boga nie. Ta, którą oni zdobywają w zamian na papierki, Boską energię nie posiada. Istoty, które stworzyły taki tryb życia, nie mogą podawać się rozumnymi. Ich tryb życia jest produktu antyrozumu.
Przedstawienie do kwadratu zmieniło się, teraz w nim zbliżeniem ukazała się kobieta-kasjer. Jednego za innym do jej kasy podchodzili ludzie i wykładały przed kobietą na stolik jakieś paczki, pudełka, puszki i butelki. Kobieta każdemu z uśmiechem mówiła: «Dzień dobry», brała pakowania, przeprowadzała nimi po jakimś stiokłyszku, od czego na kasowym aparacie wyswiecziwaliś cyfry, odzwierciedlające cenę towaru. Kobieta-kasjer brała u człowieka pieniądze i mówiła mu: «Dziękuję za kupno. Przychodzicie jeszcze», i znów uśmiechała się.
I tu do kwadratu zbliżeniem była pokazane osoba kobiety w moment, kiedy ona odwróciła się od wartościowych w kolejności ludzi i nachyliła się do polo, podnosząc która upasła paczkę. Wszystkiego na kilka sekund ona odwróciła się od wartościowych przed niej ludzi, i na osobie jej pojawiło się jakieś tęskne i zgubione wyrażenie. Zaczęły osłaniać się powieki, wydając niesamowite zmęczenie. Jedną ręką kobieta podniosła paczkę, inną przycisnęła do boku i skrzywiła się od bólu.

Wszystko to trwało zupełnie niedługo. Kiedy ona obróciła się do ludzi, na osobie jej znów był uśmiech i znów ona mówiła każdemu: «Dzień dobry, dziękuję za kupno, przychodzicie do nas jeszcze».
Ciemnowłosy młodzieniec skomentował:
- widzisz, brat mój, przed tobą istotę, który ty nazywasz boginią. Ona siedzi za aparatem, składającym się {polegającym} z mnóstwa śrubek i prowodkow, i ona sam mniej doskonałej, czym te śrubki. U aparatu nie perfumuj, nie rozumu, on prosto działa po zadanym programie. Istota zaś siedzi za nim {nimi} dwanaście godzin w dzień, puka po klawiszach i każdemu mówi dziękuję. Za co ono dziękuje każdemu który podszedł? Za nic, prosto ono to automat. Ono powinno było mieć rozum, lecz ono siedzi i puka po klawiszach jakiegoś aparatu po dwanaście godzin. Tak ono będzie robić połowę swojego życia, by, koniec końców, dostać się w kamienną komórkę.
Rozum takie nie dopuściłby, i dlatego, znaczy, w niej pracuje wirus antyrozumu, i ta kobieta nie człowieka, a antyczłowieka i znajduje się w pomiarze antyrozumu. Jej wewnętrzne organy rażone, ona nie otrzymuje normalnego pożywienia, w jej żyłach gęstnieje i jest w zastoju krew dlatego, że nią wypada siedzieć po dwanaście godzin. Ona wygląda powyżej swoich lat. Patrz! Ach tak ona powinna była wyglądać w tym zaś wieku, znajduj się ona w pomiarze Rozumu, będąc człowiekiem. Teraz pokażę ją w naturalnym pomiarze w tym zaś czasu. Patrz!
Do kwadratu nowa gołogramma pokazywała zgrabną jasnowłosą piękność, biegnącą wzdłuż strumienia naprzeciw małemu gołemu chłopakowi, jej synowi. Piękność podbiegła do niego, podchwyciła go na ręce i zakręciła się, zaśmiawszy się szczęśliwym śmiechem.
Dwie kobiety, żyjące w różnych pomiarach, były mało czym podobni przyjaciel na przyjaciela.
Do kwadratu znów pojawiła się siedząca za aparatem kasjerka supiermarkieta.
- To zaledwie osobno wzięta mała sytuacja, - wymówił Ciemnowłosy, - zupełnie niecharakterystyczny dla wszystkiej ludzkości, powiedziałbyś ty? Patrz.
Dalej on rozrzucił ręce, przedstawienie do kwadratu poszerzyło się od horyzontu do horyzontu, i powstał obraz: gęstymi rzędami siedziały setki tysięcy ludzi za różnymi aparatami i pukali po klawiszach. Oni byli różnych, tych ludzi. Zupełnie mołodieńkije dziewczyny i starsze kobiety, spotykały się i mężczyźni. Dalej w przestrzeni powstał obraz, na której setki tysięcy ręk ciągle pukali po klawiszach aparatów. W kątowi bieskrajniego ekranu pojawiło się słońce, go zmienił księżyc, i znów słońce, które zmienił półksiężyc. Dzienne i nocne ciała świetlnego, jak zegary, odmierzały dni i miesiące, lata. A którzy zapełnili wszystko przestrzeń od horyzontu do horyzontu ludzi wszystko pukali po klawiszach swoich aparatów i powtarzały niby roboty: «Dzień dobry, dziękuję za kupno, przychodzicie jeszcze».
- Patrz, mój brat, patrz, teraz będzie jeszcze intieriesnieje. Patrz na będące ludzkości.
W przestrzeni powstała gołogramma, pokazująca zbliżeniem człowieka, biegnącego z mieczem w rękach i z wykrzywionym od złości frontem. Ją zmieniło przedstawienie człowieka, leżącego na ziemi w błocie i szyjącego z karabinu maszynowego. Potem pojawiły się trzy człowieka, strzelające z armaty. I nagle przestrzeń wszystko, od horyzontu i do horyzontu, zapełniło się mnóstwem ludzi. Oni byli pokazani przez zupełnie małe, by więcej ulokowało się w przestrzeni. Z

mieczami, widłami, warkoczami {kosami}, karabinami maszynowymi i armatami ludzie cięli siebie, strzelali przyjaciel w przyjaciela. Perfumowali rękoma i bili nogami. Z góry na kiszaszczuju masą ludzi ziemię latające aparaty zrzucały przedmioty, które, dostignuw ziemi, wybuchały, podnosząc wzwyż bryły błota i prochy ludzkich ciał.
- To miesiwo urządziły rozumne istoty, brat mój? Oni są antyrozumne jeszcze i dlatego, że uczą się rozumu usprawiedliwiać to. Oni będą nazywać to miesiwo wojnami. Który odznaczył się w tej rzeźni będą dawać różne nagrody, i które otrzymały nagrody będą nosić ich z dumą na piersi. Oni nauczą się wydawać prawa, usprawiedliwiające tę, nigdy nie kończącą się powieka rzeźnię.
Ciemnowłosy znów machnął rękoma, i znów w przestrzeni powstała gołogramma, podzielona na mnóstwo kwadratów. Każdy kwadrat pokazywał wnętrza różnych sal, gdzie siedzieli ludzie i słuchali występujących z trybuny. Głos Ciemnowłosego komentował:
- To u nich podaje się różnie: kongresami, parlamentem, myślą, izbą - sedno jedno. Widzisz siedzących, brat mój? Jeszcze możesz widzieć, patrz. Siedzące przed tobą piszą prawa dla różnych ludów i ogólnie rzecz biorąc dla wszystkiej ludzkości. Oni piszą nimi tysiącleciami, lecz doskonałych praw
u nich nie i być nie może, pojmujesz to, brat mój? Oczywiście, pojmujesz!
Ciemnowłosy zaśmiał się. Jego wrogi śmiech zapełnił dolinę, echem odbił się od górskiego pasma. On zaprzestał śmiać się i, zwracając się do przedstawień siedzących w nich ludzi, niby oni mogli go słyszeć i pojmować, zaczął krzyczeć:
- Wy nigdy nie będziecie mogli napisać doskonałych praw dlatego, że nie wiecie głównego. Wam nie wiadomo przeznaczenie poszczególnego człowieka i ludzkości ogólnie rzecz biorąc. Wszystkiego trzema słowami wyrażone to przeznaczenie. Uniwersalne przeznaczenie. Ono jest podstawą wszystkich praw. Ono, tylko ono, jak pręt, może nawlekać na siebie prawa Ziemi lub odbijać ich. Lecz wy nie wiecie go, wy jego zapomnieliście.
Pojmujesz, brat mój, oni zapomnieli główne {rzecz najważniejszą}, i teraz oni w pomiarze antyrozumu. Oni zapomnieli, że ich przeznaczenie jest jest wyłożone w trzech słowach. Jakie to słowa? Chcesz, bym ja ich wymówił, brat mój? Chcesz! Oczywiście chcesz, bardzo chcesz, ty zawsze ich wymawiasz w nadziei, że ciebie usłyszą, pojmą. Wymawiasz, a oni nie słyszą. Nie słyszą dlatego, że znajdują się w pomiarze antyrozumu, i jeżeli wymówię oni ja, jeżeli wymówimy oni my z tobą razem, oni usłyszą. Zaczną działać i staną się ludźmi, lecz ja nie wymówię ich.
Niech oni obradują do kolejnej wszechświatowej katastrofy, niesłychanej po skalach i sile. Ona nieubłaganie będzie zbliżać się, i swoimi prawami oni nie w siłach zatrzymać jej przybliżenie. Te istoty wiedzą o zbliżającej się katastrofie, wiedzą nawet, zza czego ona zdarzy się, i nie mogą, w żaden sposób nie mogą zmienić {zdradzić} swój tryb życia. Z pozoru oni są jeszcze podobne na ludzi, lecz tylko na zewnątrz. Oni samych, ty tylko wniknij, mój brat, oni samych powieka dokonują wynalazku różne mechaniczne środki zastępcze ludzkich zdolności. Patrz, w co oni przekształcają się.
W przestrzeni powstała gołogramma, pokazująca w prawej części kwadratu ładne, harmonijne ciało młodzieńca, przykrytego tylko nabiedriennoj opaską, w lewej - dziewczynę w krótkiej juboczkie z traw. Między nimi - krąg, zapełniony przez mnóstwo różnokolorowych kółek.

- W kręgu pokazuję zdolności, którymi pierwotne był obdzielony każdy człowiek. Oni mogli liczne...
Na gołogrammie dzień zmienił się w nocy. Młodzieniec spojrzał na niebo i wymówił: «Na niebie nade mną dzisiaj widocznych dziewięć miliardów i osiemdziesiąt dwie gwiazdy» - «Ukochany mój, - odpowiedziała młodzieńcowi dziewczyna, - teraz na niebie nad tobą widocznych dziewięć miliardów i osiemdziesiąt trzy gwiazdy. Jedną ty nie zauważyłeś, zupełnie niejaskrawa ona. Na niej będę czekać ciebie. Na niej miłości przestrzeń stworzymy, i zaświeci światem jaskrawym niebieskim, póki ledwie widoczna nasza gwiazda».
- Tak, oni mogli liczne, - komentował Ciemnowłosy, - ich początkowe zdolności pozwalały tworzyć wszystko, że można było przedstawić. I nawet ten, co i w priedstawlenjach nie. Lecz kiedy oni zaczną dokonywać wynalazku mechaniczne, nierozumnych zdolność-środki zastępcze, zaczną tracić podarowanych przez nich Bogiem talenty. - Na ekranie jednego za innym pojawiali się i ginęły rachunkowe przystosowania się, i po mierze ukazania każdego z ustrojów zmniejszali się w rozmiarze kilka kolorowych krużoczkow, niektóre w ogóle przekształcały się w czarne punkty. - Oni mogli, tylko na chwilę spojrzawszy na niebo, policzyć wszystkie gwiazdy, lecz dojdą i do tego w swoich wynalazkach, że «dwa plus dwa» na kalkulatorach będą liczyć.
Oni wynajdą telefon i zaczną tracić zdolność obcować w odległości, przedstawiać miejsce pobytu swoich ukochanych.
Oni zaczną, koniec końców, wżywlat′ sztuczne mechanizmy w swoje ciała, - kontynuował Ciemnowłosy, - wszystko więcej samych przekształcając się w bezduszny prymitywny mechanizm. Ludźmi ich nazywać będzie nie wolno. Ich Rozum gdzieś w głębokiej zaściskany. Nad nimi antyrozum panuje. On wokoło ich i w nich jednocześnie. Patrz, mój brat, teraz zobaczysz mój ostatni obrazek.
Ciemnowłosy machnął ręką, i na ekranie, w powietrzu parzącym, pojawiła się rozwinięta mapa kuli ziemskiej. Ta część go, gdzie z dużą gęstością żyli w miastach ludzie. I w każdym mieście między większymi gromadami ludzi, wijąc się i drgając, biegły otyłe macki jakiegoś strasznego po rozmiarach istoty. Ich było mnóstwo. Oni opasywali sobą miasta po kręgu, znajdowali się wewnątrz. Z mnóstwa pór na każdej macce wydzielał się jakiś cuchnący gaz {gaza} ciemnego koloru. Lecz ludzie nie odskakiwali od tych przerażających wydzieleń, oni nimi oddychali. Ludzie budowali pobliższy do macek swoich w domu. Czasem, podobno od dużego napięcia, to w jednym, to gdzie indziej czadzących fetorem szczupalcew odbywały się zerwania, i ludzie obrzucali się te zerwania zatykać, wygładzać, odbudowując żyzniediejatielnost′ strasznej ośmiornicy.
- widzisz, brat mój, macki strasznej ośmiornicy? Może, chcesz, bym ja ciało pokazał potwory, który okrył swoimi mackami świat? Ty, oczywiście zaś, nawet nie chcesz o tym myśleć i mówić. Lecz powiem, gdzie to ciało śmiercionośne. Powiem tobie, skąd macki opierają się. Oni opierają się z mózgu tych istot, którzy liczyli się wcześniej rozumnymi ludźmi. Ciało monstra u nich w mózgach, stamtąd wszystko opiera się. I oni szczycą się swoim śmiercionośnym dietiszczem, pielęgnują go. Oni nazywają straszne macki drogami, autostradami. - Ciemnowłosy zaśmiał się. - Ot ono, będące ludzkości! I chcesz uratować idących w pomiar antyrozumu i skazać ich na taką dolę? - zapytał Ciemnowłosy i obrócił się do brata, utrzymującego od upadku granitową bryłę.

Wokoło granitowej bryły już nie prosto sączyła się kropelkami woda, ona obtiekała jego tonieńkimi strużkami. Ciało jasnowłosego młodzieńca, trzymającego granitową bryłę, kamieniało wszystko bardziej. Nawet mięśnie na jego osobie stwardniały, i on nie mógł mówić lub mrugnąć, tylko niebieskie oczy go, jeszcze żywe, patrzały na obrazy przyszłej {będącej} ludzkości.
Ciemnowłosy młodzieniec podstawił pod strużkę ściekającej wody dłoń i jadowicie wymówił:
- Zostało czasu zupełnie niedużo do potopu, może, zdążę tobie, mój brat, powiedzieć jeszcze pięć zdań lub cztery, lecz ja nie będę mówić, mnie, z pewnością, już nie słyszysz.
Ciemnowłosy młodzieniec rozrzucił ręce w strony, zgiął ich w łokciach, bawiąc się atletycznym mięśniami, potrząsnął głową, odrzucając w tył czarne kosmyki włosów. Jeszcze pewien czas on milcząco obserwował, jak wyraźnie
wzmacniają się strużki wody wokoło granitowej bryły, którą podpierał sobą jego jasnowłosy brat, a potem powiedział:
- Pora by odchodzić. Pora. Teraz swierszytsia to, czemu przedzdecydowane swierszytsia. Lecz... nie swierszytsia.
Ciemnowłosy atleta poszedł do granitowej bryły i, wstawszy obok ze swoim jasnowłosym bratem, podparł bryłę granitu swoimi ramionami i rękoma.
Mięśnie atletycznego ciała naprężyły się i podniosły się żyły, lecz ciemnowłosy atleta powoli prostował z lekka wygięte w kolanach nogi, unosząc granit. Woda po krajach bryły przestała sączyć się, tylko kilka kapielek jeszcze stoczyli się.
W jedyne Uniwersalne przeciwstawności połączyły się nie na długo, program Boga zmieniwszy {zdradziwszy}. Program Boga... Być może, oni swoim połączeniem otworzyli nowe możliwości programu?
Burzliwy druzgocący potok przez pewien czas osiągnął niziny, i niebezpieczeństwo zalewu rodowej doliny Anasty mijało, a z niej mijało i niebezpieczeństwo zagłady ubiegłe z doliny ludzi.
Zwapnienie jasnowłosego młodzieńca stopniowo zaczęło przechodzić, i na jego osobie pojawił się uśmiech, wróciła zdolność mówić.
- Dziękuję, brat, - wszystko jeszcze z trudem wymówił Jasnowłosy.
- Ot tylko nie trzeba mi twoich «dziękuję». Ta katastrofa, dla ludzi która przeznaczała się, mijała. Teraz oni jeszcze dalej zajdą w swoim absurdalnym miroponimanje, z uporem będą budować antypokój {antyświat}. Ich więcej będzie, i większej po skali będzie katastrofa nowa.
- Ją nie będzie, brat. Niech tylko za mig, lecz do niej obudzą się w ludskich sercach Duszy {Natrysku} czasticzki, uczucia, wiedze, które rozpuszczone w przestrzeni przez dziewczynkę Anastoj. I kobiet mnóstwo, mężczyzn swoimi myślami zatrzymają katastrofę niesłychaną. I ludzie, w izmierienje antyrozumu żyjące, odzyskają wzrok nagle. Zaczną świat nowy budować na Ziemi, nie widzianego przez nikogo dotąd.
Oni, mające doświadczenie antyrozumu i Rozumu jednocześnie, przeciwne w harmonii w sobie połączą. I ucieleśnią w materii i duchu marzenia Boski poryw. I ucieleśnią nie prosto. Swojego marzenia dodadzą doskonałości.
Anastazja przemilczała. I milczałem. Uświadomić sobie powiedziane i zobaczone próbując. Tylko za godzinę albo dwa zadałem pytanie nią.

SPOTKANIE Z OBRAZEM SWOIM PIERWOZDANNYM

- Anastazja, wszystko, że pokazałaś i opowiedziałaś o ciemnowłosym i jasnowłosym młodzieńcach, o dziewczynce Anastie, to wszystko istniało w rzeczywistości lub tylko w twojej wyobraźni?
- Odpowiedź na to pytanie ty samego wybieraj, Władimir.
- No, jakże sam? Tylko możesz powiedzieć, ściśle w rzeczywistości to odbywało się lub w twojej wyobraźni?
- Powiedz, Władimir, w moim opowiadaniu jakaś nowa informacja dla ciebie pojawiła się?
- No chyba, oczywiście pojawiła się. I informacja, i obrazy, tak jeszcze jakie!
- Znaczy, informacja istnieje?
- Tak istnieje, ją trzeba przeanalizować, uświadomić sobie. I pytania u mnie są.
- Jeżeli informacja pojawiła się, więc, istnieje i jej źródło.
- Oczywiście. Źródło powinno było być.
- Informacja - to obraz. Obraz - to informacja. Jeżeli ktoś zechce wyprać {zetrzeć} w tobie informację, on postara się udowodnić tobie, że obrazy w rzeczywistości nie istnieje. I stoi tobie zgodzić się z nierealnością obrazu, ty samego ztrzesz w sobie przyjętą od obrazu informację.
- No a jeżeli jakiś obraz jest stworzony przez człowieka, od kogo w tym wypadku opiera się informacja?
- Od obrazu.
- Dlaczego od obrazu, jeżeli go stworzył jakiś konkretny człowiek?
- Jeżeli u ciebie, Władimir, rodził się dziecko, które powiedziało wszystkim ludziom i tobie, w tej liczbie, nową informację, kto źródło nowej informacji?
- Dziecko, oczywiście. Lecz obraz - to przecież nie dziecko, mające materialne ciało. Obraz być może i niematerialnym.
- Znaczy, różnica tylko w tym, że w pierwszym wypadku widzisz materialne ciało, a w drugim nie?
- Może, i niezupełnie tak, prosto z ciałem jakoś priwycznieje, dostowiernieje wygląda.
- Pełnego dowodu widoczne tobą ciało w sobie nie niesie. I co więcej, może wprowadzać w błąd.
- To już ściśle. Może! W kodeksie karnym nawet artykuł jest, «oszustwo» podaje się, to kiedy z jakimś wyrachowanym celem przestępca, mający ciało, oszukuje kogoś. Mi zdaje się, ja wszystko pojąłem, Anastazja. Jeżeli pojawiła się informacja, tak jeszcze opierająca się od obrazu, to wszystko to już niewątpliwie istnieje, i trzeba analizować otrzymaną informację. A kiedy uderzamy się w rozważania - «istnieje - nie istnieje», - to tym samym na próżno tracimy czas, pozbawiamy samych siebie otrzymanej informacji.
- Wszystko słusznie pojąłeś, Władimir.
- Jedno niezrozumiale. Jeżeli każdy człowiek może wymyślić obraz, i on zacznie istnieć, to, ile zaś informacje trzeba pieriełopatit', by prawdziwą odszukać.
- Zupełnie niedużo. Obraz rzeczywiście wymyślić może każdy człowiek, lecz bynajmniej nie każdy obraz przyjmą duszą i sercem ludzie.

- No tak. Oczywiście zaś, nie każdy. W ogóle, dziękuję tobie, Anastazja, ciekawie ty o obraz mówisz. Powiedz jeszcze o obrazie, że on, według ciebie, sobą przedstawia?
- Sam człowiek jest nie że inne, jak matierializowannyj obraz, i, będąc matierializowannym obrazem, sam człowiek może tworzyć swoją myślą i matierializowywat′ obrazy. Na tym polega {zawiera się} jego nikim i niczym nie priewzojdiennaja siła Uniwersalna.

Jeżeli jakiś człowiek nie zdaje sobie sprawę w sobie podarowanych mu Stwórcą zdolności, to taki człowiek sam zablokuje swoją majestatyczną siłę i będzie dostawać się pod oddziaływanie innych obrazów, matierializuja ich zamierzenia, aż do zniszczenia samego siebie, swojej rodziny, swojego rodu, swojego państwa i wszystkiej planety.

Sztuczny tiechnokraticzeskij świat także stworzony przez człowieka za pomocą energie obrazu, nawianego człowiekowi jego antipodami. Sztuczny świat brienien. Nawet najdoskonalsza maszyna, budynek, każda inna rzecz sztucznego świata z każdą sekundą wali się i zaledwie za kilka lata przekształcają się w prochy lub, jeszcze gorzej, we wriedonosnyje dla człowieka odpadki.

Sam człowiek, żyjący w sztucznym pokoju {świecie}, także staje się briennym. Ponieważ trudno człowiekowi, co chwila patrząc na mnóstwo walących się przedmiotów, pozbawione zdolności samowosproizwodstwa, przedstawić życie wieczne, stworzyć obraz własnej wieczności i matierializowat′ go.

Naturalny, widocznego nami świat istnieje nie miliardy lat, a znacznie więcej, ponieważ wpierw on istniał jeszcze w niematierializowannom obrazie. Naukowcy, którzy określili wiek Ziemi, wyliczyli nie datę jej urodzenia, a tylko datę matierializacyi, jak jeden z etapów życia.

Naturalny świat posiada zdolność samowosproizwodit′sia, i ta zdolność robi jego wiecznym. Stwórca, który stworzył wieczność, takim jest i Samego. On Alfa i Omega, i Alfa ponownie.

Powiedzieć, pomyśleć może mnóstwo ludzi: co było do urodzenia Stwórcy, Jego energii nadzwyczajnych mnóstwa? Niegdyś niczego nie istniało. Nic! Lecz przypomnij sobie, jak powiedział o «nic» Stwórca synowi swojemu: «Z niczego wozniknіet nowe przepiękny urodzenie ty, striemlenja, perfumuję i marzenie twoje siebie odbijając. Mój syn, ty jesteś nieskończony, wieczny ty, w tobie twoje tworzące marzenia».

Lecz jeżeli z «niczego» powstaje coś, znaczy i «nic» bierze udział w urodzeniu.

Rodiw, i w tej liczbie z «niczego», Stwórca krąg zamknuł i wieczności przedstawił obraz człowiekowi.

Znajomość, zrozumienie i odczucie energii obrazu w sobie pozwala człowiekowi nie umierać, lecz zasnąć słodkim snem. Budząc się, ziszczać się w potrzebnym mu miejscu, czasie i obrazie, przed snem stworzonym.

Poznanie nauki obrazowości prowadzi do zrozumienia wszystkiego mirozdanija, stworzonego przez Stwórcę, i stworzeniu nowych przepięknych pokoi {światów}.

Nieznajomość i niezrozumienie nauki obrazowości koniecznie doprowadza do nieumiejętnego obrotu z doskonałym naturalnym pokojem {światem} i stworzeniu sztucznego, prymitywnego, nienaturalnego świata.

Nieznajomość nauki obrazowości robi całe państwa i ludy zabawkami, szachowymi figurkami w rękach tych, kto znakiem z tym wielkim danością.
- Anastazja, lecz przecież obrazy mogą być pozytywnymi i przeczącymi, jak rozpoznać, jaki z nich pożyteczną niesie informację, a jaki dezinformuje, możliwy, z wyrachowaniem?
- Sobą, Władimir, obrazem swoim rozpoznasz cenę informacji każdej.
- Znaczy, obraz jest u każdego człowieka?
- Oczywiście zaś, Władimir, u człowieka każdego jest obraz swój. Sobą oni są rażąco świetni.
Gdyby każdy człowiek swój pierwozdannyj obraz przechował, powiedz, jak wyglądałby świat teraz, Władimir?
- Pierwozdannyj? Znaczy, u każdego człowieka jest lub był jeszcze i pierwozdannyj obraz? Jakim on był?
- Boskim! Takim go w porywie wdochnowiennom rodzic nasz - Stwórca - stworzył.
- On, że, Bogiem był, naszego pierwozdannyj obraz?
- On synem Boga był, i pozostaje im.
- Dokąd zaś podział się ten obraz człowieka pierwozdannyj? Obrazy pijaków, narkomanów na ulicach zobaczyć można. Obrazy prostytutek - u dróg. Po telewizorze obrazy różne stroją miny. Gdzie pierwozdannyj obraz człowieka zobaczyć można?
- W sobie. Ty samego go przedstaw. Idź do niego naprzeciw. I z radością do ciebie on rzuci się. Droga będzie radosnym. Zbliżając się stopniowo, wy spotkacie się pewnego razu. Wy połączycie się! Ty obraz pierwozdannyj swojego przechowuj, nie zdradzaj jego innym w usładu.
- Lecz jak przedstawić? Wokoło tak i sypietsia różna informacja o niedoskonałości człowieka.
To, mówią, on to niewolnik wieczny, to jak królik doświadczalny. Znajomy mój niedawno mi opowiadał, on gdzieś w książce przeczytał, tam powiedziane, że podobno ludzi jacyś inopłanietnyje istoty stworzyli i teraz odżywiają się nimi energią, uczą się, jak nierozumnych.
- Skoro chcesz nierozumnym być, Władimir, - uwierz im.
W niewolnika uwierzysz - urodzisz w sobie niewolnicy.
Uwierzysz, że energią twoją odżywiają się przeciw twojej zaś wole - będziesz mizernieć, rzeczywiście otdasz energię swoją.
Wszystko istnieje, że istniejącym samego policzysz.

Z rożdienja samego, znaczenje człowieka - syna Boga - priniżat′ próbują. Lecz ty zauważ, Władimir, zawsze za tym ktoś jest, siebie dążący wywyższyć. On nie wysoki, na samej sprawie, przeciw człowiekowi, i wywyższyć się nie może. Mu i pozostaje droga jedna - wysokiego prinizit′ i nie dać mu rośnij.
- Tak, Anastazja, ty ściśle jesteś tu prawa. Ja coś nie mogę nawet i przypomnieć sobie ani jednej książki lub filmu, gdzie by człowieka przedstawiał jak najsilniejszą istotę Wszechświata. Zawsze najsilniejszymi występują kosmici, a jeżeli i ludzie, to skrępowani z wnie ziemskimi siłami jakimikolwiek. Teraz pojmuję, jakiej bardzo poważnej i długotrwałej sugestii podlega człowiek, i, oczywiście zaś, to nie przypadkowo. Komuś to bardzo trzeba.
Gdyby rzeczywiście człowiek był słabym i nie posiadał jakiegoś zagadkową i niewiadomą na siłę, to co jego bać się? Po co tracić tyle wysiłków, udowadniając powrotne?
Ty jedna, Anastazja, oglądasz człowieka jak syna Boga i najsilniejszą istotę Wszechświata. Lecz to oznacza, że twojemu traktowaniu obrazu człowieka będzie przeciwstawiać się mnóstwo innych obrazów. U nich odpracowane przez tysiąclecia technologii.
Oni już stworzyli mnóstwo obrazów bezsilnych ludzi.
Wiele różnych nauk, priniżajuszczich człowieka. Na nich pracuje wszechświatowa prasa, scenarzyści i reżyserzy, i ich wiele, bardzo dużo. Ty, jesteś podobnie, jedna, Anastazja. I jednakże ty na coś masz nadzieję. Na co masz nadzieję? Na co, Anastazja?
- Na pierwozdannyj obraz swój. I twój, Władimir, pierwozdannyj obraz. Na pierwotny stan obrazów ludzi, którzy już dobra będą budować. Tego, kto na przyszłość naprzeciw oryginalnemu swojemu obrazowi pójdzie.
- Anastazja, a jeszcze oni mówią, że nie ciebie zupełnie. A o mnie, że ja nie tego i nie takiego, jak w książkach wyglądam. Teraz pojąłem, takimi działaniami oni próbują wyprać {zetrzeć} w ludziach idącą od twojego obrazu informację. Częściowo u nich wychodzi. Są czytelnicy, nawet wśród tych, kto buduje rodowe dobra, które mówią, że dawajcie, molo, nie będziemy wspominać imienia Anastazja, nie będziemy mówić o książkach, dawajcie nie swoje rodowe dobra będziemy nazywać rodowymi dobrami, raz władzom ktoś sugeruje, że nazwy te niedobre. Nimi za to nawet różne ustępstwa proponują.
- A ty, Władimir, jak do takiej oferty {zdania} odnosisz się?
- Jeżeli uczciwie, Anastazja, to i pomyślałem: raz te słowa kogoś drażnią, może, dobry i nie wymawiać ich? No, by sprawa bystrieje poruszała się. Teraz pojął, sprawę na zewnątrz, może, i będzie poruszać się, tylko w niezupełnie potrzebną człowiekowi stronę. Teraz pojmuję, chcą, by słowa «Anastazja», «rodowe dobra», «Dzwoniące cedry Rosji» nie wymawiało się dlatego, że za nimi od razu powstają silne obrazy i informacja. Ich-to i chcą ludzi pozbawić. Poprawnie pojmuję?
- Oczywiście, Władimir, za każdym słowem rzeczywiście stoi obraz i informację. Bywa, wszystkiego za jednym słowem stoi tak ogromna objętość informacji, że i w sto tomach książek nie odzwierciedlić ją, nie zastąpić wszystkiego jedno to słowo.
- Lecz przecież są słowa, które budzą w ludziach różne obrazy. Na przykład, słowo «wojna». Jedni za tym słowem mogą rozumieć wyzwoleńczą wojnę, inne - zaborczą.

- Lecz jednakże kiedy to słowo wymawiają, w pojęciu u ludzi od razu powstaje mnóstwo obrazów bitw, wojujących krajów, bronie i licznego innego. I niech obrazy różnymi troszeczkę będą, ich mnóstwo i podobnych, a słowo przecież jeden.
- «Dobra rodzinne», za tymi słowami też mnóstwo obrazów różnych być może?
- «Dobra rodzinne» - to słowosoczetanije, za którym stoją najsilniejsze obrazy, zdolne ulokować człowieka w Boską ŚRODOWISKO mieszkania. Samego posądź, Władimir, pierwsze trzy litery tego słowosoczetanija wykazują sobą słowo «ród». A ród - to przychodzący w życie jeden za drugim ludzie, i pierwszy z nich od Boga. Każdy rodzonego dzisiaj człowieka staje na czele tego wielkiego łańcuszka. W jego władzy ulokować swój ród w tę lub inną ŚRODOWISKO mieszkania. W kamienną komórkę lub w przepiękny przestrzeń swojego rodowego majątka. Lub - w ogóle rozerwać rodowy łańcuszek. W jego władzy odżywiać swój ród Boskim tworienjem albo piszczej, nie niosącej energii Duszy {Natrysku}.
- A przy czym tu pożywienie, Anastazja? Jeżeli przodkowie mojego rodu już dawno nie żyją,
- Żyją czasticzki przodków wszystkich w tobie, Władimir. Z nich i ciało, i duch twoi.
- No, tak z nich. Lecz... Lecz to oznacza, że na każdego ponownie rodzonego człowieka składa się kolosalna odpowiedzialność za los całego rodu.
- Tak składa się, Władimir, i każdemu daje się władza rozwiązywać los swój i rodu swojego.
- Zgadza się, władza daje się. Lecz większość ludzi w ogóle o swoim rodzie nie myślą, i ich przodkowie, też, możliwy, nie myśleli. Znaczy, rozpadł się ród, idący od pierwoistokow, od Boga samego, rozsypywał się, i nie teraz go?
- Dobra rodzinne, ty wniknij, proszę, Władimir. Dobra rodzinne, dwa słowa. Słowosoczetanije jedno. Jak tylko wymawia się ono, tak człowieka, jeszcze, może, nie który uświadomił sobie w pełnej mierze, lecz w podświadomości swojej dążenie swoje ozwucził: «Zbieram ród swój wszystek i zamieszczam go tu».

ZBIERACZ RODU SWOJEGO

- Człowiek, który założył dobra rodzinne, może zebrać w nim Natryski ludzi ze swojego rodu, i oni będą wdzięczni mu za takie wielkie diejstwo. Jak aniołowie-stróże oni będą strzec i chronić dobra rodzinne i człowieka, który stworzył go. Nic we Wszechświacie nie ginie bez śladu, a tylko przechodzi z jednego stanu w inny. Kiedy umiera człowiek i jego briennoje ciało oddaje się ziemi, od niego wyrastają drzewa, trawa i kwiaty. Ono przechodzi z jednego stanu w inny. A w cóż przechodzi główny energetyczny kompleks - Dusza ludzka?
Wpierw ona unosi się w tym miejscu, gdzie znajduje się ciało człowieka, i w pewnych religiach, pojmując to, nie zdradzają ludzkie ciało ziemi od razu. Kiedy zaś ludzkie ciało już obejmie się z ziemią, kiedy człowieka pogrzebią na cmentarzu, Dusza unosi się nad tym miejscem, gdzie pogrzebane ciało. Jakiś czas krewni znajdują się obok z grobem. Dusza, pozbawiona ciała, a znaczy słuchu i wzroku, nie może widzieć i słyszeć, lecz ona może czuć, kiedy mówią o niej, myślą o niej. Jeżeli dobre mówią, Duszy dobrze, złe - nią źle.
Potem ludzie odchodzą z cmentarza. Dusza pewien czas znajduje się nad małym wzgórzem ziemi, gdzie pogrzebane jej ciało, lecz już nic nie czuje, tylko pustkę.

Nowocześni ludzie, pogrążeni w codzienny próżność, szybko zapominają swoich zmarłych krewnych. W mieszkaniach nowoczesnych ludzi często w ogóle nic nie przypomina o zmarłych krewnych. Za rok, pięć, dziesięć lat o nich już w ogóle nikt nie przypomina sobie, i natryski zmarłe okazują się w pełnej pustce. I to mówimy o niedawno zmarłych, a przecież są jeszcze krewni, którzy żyli sto lat w tył, tysiąc i milion lat w tył, i wszystkie oni znajdują się w zupełnym zapomnieniu.
Człowiek, sozdajuszczij dobra rodzinne, może zebrać wszystkiego swojego ur. Dla tego trzeba pomyśleć o swoim krewnym, przedstawić go, i wtedy Dusza drgnie, ona poczuje myśl o niej i, w jakim by kąciku Wszechświata ani znajdowała się, ona zerwie się po łucziku tej myśli do tego miejsca, skąd on opiera się.
Człowiek nie może pamiętać wszystkich swoich krewnych i nie może wciąż myśleć o nich, przypominać sobie, lecz on może posadzić nieduży zagajnik z drzew, pożądanie rodowych drzew, którzy żyją długo, do takiego odnoszą się dąb, cedr. Przy sadzeniu on obowiązkowo powinien był rzucić {zapuścić} swoją rodową myśl, powiedziawszy sam sobie; «wysadzam ten zagajnik lub aleję w pamięć o członkach mojego rodu. Ja sozdaju dobra rodzinne, w którym niech zbierają się członki mojego rodu, które żyli w zeszłym, i tych, że będą żyć na przyszłość».
Sadząc każde poszczególne drzewo, trzeba przypominać sobie imię jakiegoś z niedawno ubiegłych krewnych, przedstawiać każdego z nich, wspomnieć nimi dobrym słowem.
Człowiek nie może przypominać sobie swoich rodzonych co chwila i co godzina, lecz drzewa, które otrzymali taką informację, będą przechowywać ją w sobie każdy mgnowienje. Natryski krewnych twojego rodu poczują to. I będą żyć w twoim majątku w drzewach, źdźbłach trawach, kolorach. Promienie, opierające się od drzew, o wiele słabieje, czym od człowieka, za to oni są więcej stałych. Natryski poczują to, i wpierw przyjdzie w to miejsce dusza najbliższego krewnego, o którym przypominałeś sobie, a za niej stopniowo do tego miejsca przeciągną się i inne.
Przez dziewięć lata podrosną zagajnik z wysadzonych przez człowieka drzew, i to będą nadzwyczajne drzewa, oni będą posiadać kolosalną i błagodatnoj energię. Nikt nie będzie mógł poczuć jej rozkosz, prócz samego zbieracza rodu i jego najbliższych krewnych.
Przedstawiasz, Władimir, jaką nadzwyczajną i dobrą sprawę będzie zrobione przez człowieka! On, jak Stwórca, ponownie zbiera swojego który odprężył się w czasie ur.
- Anastazja, lecz przecież mówiłaś, że Natryski - to energetyczny kompleks, i niektóre z nich po śmierci człowieka rozpadają się na czasticzki, dając energię różnym bukaszkam, roślinom, zwierzęcym.
- Tak, mówiła, Władimir, to odbywa się, kiedy w czasie życia na ziemi energetyczny kompleks, Dusza ludzka, znajduje się w dysharmonii z otoczeniem do takiego stopnia, że przedstawia sobą niebezpieczeństwo ziemskiemu istnieniu. Pełnię kompleksu Natryski zmarłe chronią, kiedy disbałans nie osiąga krytyczny punkt. W ciało ziemskie ponownie ziszcza się przede wszystkim więcej harmonijnych. Niestety, ich wszystkie małe i małe staje się w Uniwersalnej przestrzeni, i program wybiera teraz lepszy z gorszych.
- A jeżeli w moim rodzie wszystkie Natryski rozsypywały się na czasticzki, wtedy ani jedna i nie zbliży się do wysadzonym mną rodowemu zagajnikowi?
- Raz ty, Władimir, istniejesz, znaczy, nie przerwana i rodowy łańcuch twój.

- A że odbywa się, kiedy człowiek jest pogrzebowy w majątku?
- Kiedy ludzkie ciało pogrzebane w majątku tym, które on samego oburządzał, jego Dusza nie zrywa się w Uniwersalną ciemność, ona pozostaje w dobrach rodzinnych, przecież tam człowiek sadził drzewa, obcował z ziemią. Nic nie widząca i nie słysząca, lecz czująca Dusza będzie odczuwać ciepło, oddawane przez nią roślinami, i ludzi, potomnych tego człowieka, którzy żyją w dobrach rodzinnych, będą przypominać sobie go częściej, stykając się z sodiejannym im.
- Ja, Anastazja, wiem jeden wypadek, kiedy w majątku do moich znajomych ludzi przyjechała oni starieńkaja mama, nią było osiemdziesiąt z górą lat. Ona pogościć prosto przyjechała na kilka dni. Przyjechała do swojej córki prosto popatrzyć, cóż to takie zamyślili oni z mężem. Potem poprosiła się zostać na zawsze. I została. Ona poobowiązkowi siedziała na ławeczce, czasem chodziła po lesoczku majątka, i pewnego razu powiedziała swojej córki i zięcia: «Kiedy umrę, proszę, nie unosicie mnie na cmentarzu, pogrzebiecie mnie tu». I pokazała miejsce, które na samego wybrała. Kiedy ta starsza kobieta umarła, córkę i zięcia spełnili jej prośbę. Co zdarzy się z Duszą tej starszej kobiety, jeżeli ona niczego posadzić w tym majątku nie zdążyła?
- Jej Dusza zostanie w dobrach rodzinnych, nawet jeżeli ona prosto siedziała na ławoczkie. Ona sam zechciała być tam pogrzebana, znaczy, myślała o tym przed śmiercią, i jej krewni częściej czym na cmentarzu będzie przychodzić na to miejsce, gdzie ona uspoczywała, będą myśleć o niej częściej.
Nie wolno chować człowieka w dobrach rodzinnych przeciw jego woli, nawet jeżeli on coś tam robił. Jeżeli takie zdarzy się, trzeba poprosić u niego przebaczania, przyjść do tego miejsca, gdzie on pogrzebowy i umysłowo objaśnić mu, po co ten było zrobione, poprosić jego pomoce.
- Tak, Anastazja, ciekawa sytuacja. A wcześniej ludzie o tym wiedzieli, pojmowali?
- Oczywiście, wiedzieli, Władimir. Nawet w niedalekim zeszłym u wielu ludzi były rodowe grobowce, wiesz o tym. A w więcej wczesnego okresu życia ludzi cmentarzy w ogóle nie istniało, oni pojawili się, kiedy pojawili się ludzie, w ogóle nie mające rodowej ziemi: rzemieślnicy w miastach, służąca, czelad′ różna, wojownicy-najemnicy. Kiedy oni umierali, ich trzeba było chować, ot i zwoziły oni ciała i rzucali bez rodzonych w otchożyje jamy, dokąd rzucali chorych zwierząt. Lub chowali w ogólnych jamach. Trochę późnego, kiedy miasta stały się więcej, i w nich mieszkalnie wiele różnych rodzin, w tej liczbie i zamożnych, zaczęły powstawać cmentarze. Zamożni ludzie kupowali nieduże dzielnice ziemi, na których chowali swoich zmarłych krewnych, obok także postępowały inne. Następnie cmentarze zaczęły dzielić się, mówiąc dzisiejszym językiem, na elitnyje, sriednieelitnyje i zwyczajnych, dla czeladi.
- Takie i dzisiaj istnieją, by dostać się na Wagańkowskoje cmentarz, trzeba niemało środków i wysiłków przyłożyć, żeby miejsce dobre otrzymać, a teren wydzielają się specjalną pogrzebową komisją.

TRZY SŁOWA Iza UNIWERSALNEGO PRAWA

- Anastazja, a tych trzy słowa z Uniwersalnego prawa, których Ciemnowłosy wspominał, tych, że przeznaczenie poszczególnego człowieka i wszystkiej ludzkości ogólnie rzecz biorąc określają, tobie znani?
- Tak, Władimir, wiem tych trzy słowa, określające wartościową przed ludzkością powszechne zadanie.
- możesz ich teraz wymówić dla mnie?
- Mogę.
- Wymów.
Anastazja wstała, i starannie mówiąc każdą literę, wymówiła:
- DOSKONALIĆ ŚRODOWISKO MIESZKANIA.
- I wszystko? - zawiedzienie wymówiłem.
- Tak, wszystko.
- Ja, uczciwie mówiąc, myślałem to jakieś nadzwyczajne, magiczne słowa.
- To i jest nadzwyczajne, magiczne słowa z Uniwersalnego prawa. To główne słowa wszystkich Boskich programów. Z ich pomocą można określać stopień potrzebności lub niepotrzebność dla Wszechświata jak poszczególnego człowieka, tak i ludzkości ogólnie rzecz biorąc. Z ich pomocą można określać pożytek lub niepożytek ziemskich praw, wymyślonych przez ludzi.
Doskonalić ŚRODOWISKO mieszkania - oznacza doskonalić siebie.

Wszystko istne we Wszechświacie i na Ziemi sobą wykazuje jedyną ŚRODOWISKO mieszkania, w nierozerwalnym związku przyjaciel z innym i z człowiekiem w centrum.

Doskonalić ŚRODOWISKO mieszkania - znaczy rodzić i wychowywać dziecięta, więcej doskonałych, czym sam. Każde pokolenie sowierszennieje poprzedniego być powinno było. Dla tego poprzednie pokolenie powinno było pozostawić kolejnemu więcej doskonałej środy {środowiska} mieszkania.

Doskonaląc ŚRODOWISKO mieszkania, człowiek doskonali własną myśl. Doskonała środowisko mieszkania przyśpiesza i uszlachetnia myśl człowieka.

Doskonaląc ŚRODOWISKO mieszkania, człowiek poznaje nieśmiertelność.

Doskonaląc ŚRODOWISKO mieszkania, człowiek zmienia Ziemię w najdoskonalszą planetę Wszechświata.

Doskonałość Ziemska pozwala i pomaga człowiekowi doskonalić inne planety Wszechświata.

Doskonałość Wszechświata pozwala i pomaga człowiekowi nowych tworzyć światy.
«Gdzie kraj Wszechświata, że będę robić, kiedy przyjdę do niego? Kiedy zapełnię wszystko siebie, dowidziane w myśli stworzę?» - zapytał u Boga człowiek pierwoistokow. I Bóg odpowiedział synowi swojemu: «Mój syn, Wszechświat sobą wykazuje myśl. Z myśli rodziła się marzenie, częściowo widoczna materią ona. Kiedy ty do kraju podejdziesz wszystkiego, początek nowy i prodołżenje twoja otworzy myśl. Z niczego woznikniet nowe, przepiękny urodzenie ty, striemlenja,

Perfumuję i marzenie twoje siebie odbijając. Mój syn, ty jesteś nieskończony! Wieczny ty! W tobie twoje tworzące marzenia».
Anastazja przemilczała. Rażonego przez nadzwyczajne intonacje i sensem wymówionych słów, ja wszystko kontynuowałem patrzeć na nią. I z całą jasnością nagle uświadomił sobie. Ona nie prosto tajożnaja pustelnica, żyjący w syberyjskiej tajdze. Nie prosto niezwykle ładna kobieta.
Anastazja - człowiek innego pomiaru, pomiaru, w którym triumfuje Rozum ludzki. Ona czuje, widzi ten pomiar Rozumu. Ona jest godna go. Pomiary, w którym doskonały, szczęśliwy człowiek-twórca robi planetę Ziemia samej przepięknej we Wszechświacie. I zachwyceni jego tworienjami ziemskimi, wołają planety całego Wszechświata pomyśleć i o nich. Chociaż by ręką swoją z lekka dotknąć do powierzchni, uśmiechem będące podarować. I jak widocznie nieznośnie boleśnie nią patrzeć na obecną wakchanaliju ziemską.
Lecz ona rodziła dwóch dzieciąt, nie przestraszyła się ryzyka, że dziecięta pochłonie panujący obecnie antyrozum. Znaczy, zapewniona, że wszystko zmieni się samo, lub ona jego samego zmieni {zdradzi}.
- Anastazja, z twoim miroponimanijem tobie nie boleśnie patrzeć na dzisiejszą rzeczywistość?
- Bardzo boleśnie, Władimir, - wyszeptała Anastazja.
- Jakże cierpisz taki ból?
- Zotwierając obrazy przepięknego będącego, lubując się nimi i zachwycając się. Radość od ich przypatrywania się zwycięża ból. Ponadto pożytki więcej od przypatrywania się takiego - jakim przedstawisz będące, takim ono zdarzy się.

POMIAR antyrozumu

- Czyżby, Anastazja, nowoczesną ludzkość rzeczywiście żyje w pomiarze antyrozumu, o którym mówił ciemnowłosy młodzieniec? I co to jest antyrozum? Jak zobaczyć to w praktyce?
- Myśl, informacja pojawiła się, a sprawdzać rzeczywistość tylko sobą trzeba.
- Lecz możliwie sprawdzić, czym? Jeżeli człowiek żyje w antyrozumnym pomiarze, to i myśleć on będzie kategoriami antyrozumu.
- Tak, to tak. Lecz rozum w człowieku jednakże pozostaje, choć w znacznie mniejszym stopniu.
I jeżeli umysłowo zwrócisz się do niego, on uaktywni się, i wtedy z jego pomocą możesz określić antyrozumne przejawy. Dawaj póki więcej nie będziemy mówić na ten temat, Władimir, ty jednego pochodź tu po polanie, po tajdze, porozmyślaj. Tu, w tym miejscu Rozum i antyrozum jest zrównoważeni. A w tobie nie, i dlatego ty pomóż swojemu Rozumowi, od czasu do czasu aktywizuj go.
- Jak aktywizować?
- Prosto wymawiaj umysłowo w sobie: «Rozum». A jeszcze dobry: «Raazz-uumm».
Zostałem jednego i spróbowałem rozmyślać z pozycji Rozumu. I ot do jakich wyprowadzeń zaczął przychodzić.

Sztuczny świat

Dzisiejsza społeczność ludzi żyje nie w naturalnym, a w sztucznym pokoju {świecie}.
Ono jego stworzyło i rabski obsługuje.
Stworzyliśmy sztuczny świat i zamieszkujemy w nim sztuczne życia.
Realny naturalny świat na poboczu asfaltowych dróg, po którym nowoczesną ludzkość pędzi do przepaści.
W masową świadomość nowoczesnych ludzi wprowadzeni sztuczne pojęcia.
Nasi naukowcy i «inteligentni» badacze wpadli na sposób nazwać nowoczesną medycynę, której wszystkiego-to dwieście lat, tradycyjnej, a narodową, historia której liczy setki tysięcy lat, nietradycyjnej. Przy tym lekarzy, mam w rodzajowi teraźniejszych lekarzy, dobrze znających się na właściwości roślin leczniczych, zaczęli wyzywać szarlatanami. W sumie masę chorób, od których ludzie wszystkiego sto lat w tył z łatwością i bezpłatnie leczyli się trawami z własnego ogrodu, nowoczesny człowiek powinien leczyć kosztownymi aptiecznymi tabletkami z rekomendacji lekarza. Możliwy, powinny były istnieć dwa kierunki w medycynie. Narodową medycynę trzeba uczyć w szkołach, przygotowywać specjalistów w instytutach. Osiemdziesiąt procentów cierpień mogą być wyleczeni za pomocą narodowej medycyny, w ten sposób, znacznie obniży się ładunek na istniejące obecnie mieduczrieżdienija, że pozwoli istotnie poprawić jakość medycznych usług. Lecz dla tego trzeba myśleć kategoriami Rozumu.

Sztuczny wodociąg

Ludzkością wkopani w ziemię miliony kilometrów metalowych rur, zwanych wodociągiem. Zatraceni kolosalne starania po wyrobie tych rur, ich układaniu w rowy. Oni żądają stałej obsługi i remontów kapitalnych, za których zmuszonych płacić ludzi ciężką pracą. Przy tym woda, wyciekająca z kranów {dźwigów} w naszych mieszkaniach, okazuje się nieprzydatnej dla picia. Wszystko to przy tym że w przyrodzie istnieje naturalny wodociąg, to nie tylko rzeki, lecz również wody gruntowe. Po żyłkach Ziemi płynie ożywcza, lecznicza woda, zdolna napełnić miliony studni. Naturalny wodociąg nie żąda remontu, co więcej, on zdolny oczyszczać zanieczyszczoną na powierzchni wodę, nasycać minerałami i innymi niezbędnymi substancjami życiowo ważny produkt. Lecz nowoczesny tryb życia człowieka miasta pozbawił jego możliwości korzystać naturalnym wodociągiem, zaprojektowanym i zbudowanym Stwórcą.
Powstaje pytanie: ten tryb życia człowieka wybrał na własną rękę lub pod wpływem niekich sił? By odpowiedzieć na niego, dawajcie oglądniemy jeszcze jedną sytuację, ją inaczej jak chorobą psychiczną społeczeństwa {towarzystwa} nazwać trudno. Jakie proponuje się dokonać działania nowoczesnej sriedniestatisticzeskoj rodzinie w Europie, Ameryce lub Rosje, ażeby zaopatrzyć się własnym mieszkaniem, domem?

Hipoteka antyrozumu

Proponuje się, na przykład, hipoteka. Lub, więcej konkretnie, proponuje się wziąć w banku kredyt terminem na dwadzieścia, trzydzieści lat, zdobyć na bankowe

pieniądze skromne mieszkanie i w ciągu dwudziestu lat co miesiąc zwracać bank pieniądze z procentami. Jeżeli pieniądze rodzina zwrócić nie będzie mógł, mieszkanie odbiorą. Dwadzieścia lata młoda rodzina należyta żyć w strachu stracić mieszkanie, pracować, z zasady, na nieukochanej pracy, byle płaciły powiększy. Pełzać przed pracodawcą w strachu stracić pracę. Lecz, być może, takiemu przygnębiającemu położeniu żadnej alternatywy nie istnieje? Istnieje! I co więcej, alternatywa akurat i mówi o tym, że przeszkody w odbiorze mieszkania młodymi ludźmi sztucznie wprowadzeni w młody głowy. Te przeszkody wirtualny i właściwi tylko wirtualnoj rzeczywistości. Doprowadzę bardzo charakterystyczny przykład z realnego życia.

Młody człowiek ma na imię Andriej, zamieszkały w mieście Władimir, na zewnątrz mało czym odróżniał się od swoich rówieśników. Chodził w kawiarni i na dyskoteki, palił i używał alkohol. Kiedy przeczytał o rodowych dobrach, zaczął marzyć o własnej ziemi i domu.

Środków dla kupna dzielnicy i budownictwa w domu u niego nie było, rodzice okazać materialną pomoc byli nie w stanie. W 2005 roku w trzydziestu kilometrach od miasta Władimir, u wsi Koniajewo, hektar ziemi na pustkowiu, porosszem burzanem, kosztował trzydzieści tysięcy rubli. Prawie pięćdziesiąt rodzin z liczby czytelników na tym pustkowiu zdobyły swoje hektary i zaczęły wznosić zabudowania. Ludzie, w zasadzie dojrzałego w wieku, mające niektóre pieniężne oszczędności. Andriej też spodobało się to miejsce na brzegu leśnego jeziora, i wolna ziemia tam jeszcze pozostawała. Prowadzonego przez marzenie o własnym majątku, on przestał zwiedzać młodzieżowych tusowki i, z siłą pracując, wszystkiego za pół roku smog uzbierać trzydzieści tysięcy rubli i zdobyć na pustkowiu hektara ziemi. Lecz gdzie wziąć pieniędzy na budowę w domu? Kwadratowy metr mieszkanie kosztował wtenczas w mieście Władimir dwadzieścia tysięcy rubli, więc, na budowę w domu placem wszystkiego w pięćdziesiąt kwadratowych metrów trzeba mieć jeszcze milion rubli. Andriej nie zaczął brać w banku kredyt, by potem w ciągu dwudziestu lat zwracać go z procentami. Młodzieniec w wieku dwadzieścia trzech lat poszedł w sklep, kupiła dobra siekiera, i za jeden rok sam zrąbał na swojej dzielnicy drewniany dom. To jeżeli opowiadać krótko. Trochę podrobnieje. Wpierw Andriej urządził się do pracy w firmę, gdzie byli majstrowie, zdolni stawiać domy z bierwion, zdobył od nich nawyki pracy z drzewem, a zgodnie i zarobił pieniędzy na kupno kloców dla będącego w domu. Teraz na dzielnicy młodego człowieka rośnie ogród, wykopany studnię, staw, stoi drewniany dom, a ponownie przyjeżdżających w zakwaterowanie ludzi zapisują się do niego w kolejność na budownictwo drewnianych domów z bierwion. Teraz Andriej uznany i poważany majster.

Można powiedzieć, swoimi działaniami Andriej za jeden rok zaoszczędził milion rubli. Lub zarobił ich? Myślę, to i nie z powagą. On zdobył niezmierzenie więcej czym milion - pewność we własnych siłach i dom, zbudowany przez własne ręce.

Myślę, znajdzie się godna dziewczyna, która wejdzie w ten dom i rodzi Andria syna i córka, i wnukom będą opowiadać dzieci, kto swoimi rękoma zbudował dom, posadził ogród, kto oburządził ich małą ojczyznę.

Historia z Andriej nie jedyna. W tym zaś zakwaterowaniu są jeszcze rodziny, swoimi rękoma które zbudowali w domu.

Przypominam sobie, jak i mój ojciec z dziadkiem też wznieśli własny drewniany dom, a obok to samo robili sąsiedzi, rodzice moich rówieśników. Przeszło więcej od półstulecia, lecz w tych domach jak dawniej żyją ludzie.
Ot tu-to i powstają pytania. Jak mogło zdarzyć się, że połwieka społeczeństwo {towarzystwo} opracowywało nowoczesne technologie budownictwa, nowe materiały, mechanizmy i przystosowania się, jakoby więcej doskonałych, a w sumie...
Sriedniestatisticzeskaja rodzina powinien był z siłą pracować dwadzieścia-trzydzieści lat, by otrzymać mieszkanie, którym wcześniej mogła zabezpieczyć się w ciągu lata-dwa. Dla wielu rodzin mieszkaniowy problem zaczął nierozwiązalnej, i nią zmuszone zajmować się rząd.
Dana sytuacja - ona jest przypadkowa lub sztucznie kimś wybudowana? Zresztą, to nie z powagą, najważniejsze, że ona absolutnie antyrozumna, lecz społeczeństwo {towarzystwo} w próżnym codzienności okazuje się nie zdolnie rozmyślać i analizować. Ono przyzwyczaiło się do niej, i nie wyobraża sobie innego. Społeczeństwo {towarzystwo} przyzwyczaiło się do antyrozumu. I przestaje być rozumnym.

Dlaczego odchodzi miłość?

Nowoczesny tryb życia człowieka urodził mnóstwo problemów, omówienie których znajduje się pod najsroższym zakazem, a raz nie omówienia, nie i ich pozwolenia.
Po wszystkim pokoju {świecie} odbywają się miliardy rodzinnych konfliktów, aż do bójek i mordów małżonkami siebie. W tak zwanych cywilizowanych krajach do osiemdziesięciu procentów młodych ludzi, zawierających małżeństwo, wkrótce rozwodzą się. Tę procedurę poprzedzają długotrwałe przeczące emocje, stresy, robią się nieszczęśliwymi dzieci.
Faktycznie po wszystkim pokoju {świecie} w ciągu tysiącleci idą miliony lokalnych wojen między ludźmi, którzy spróbowali stworzyć miłosny sojusz. W nich cierpią najokrutniejszą porażkę nie tylko obie strony, lecz również ich dzieci.
Nowoczesnej ludzkości taka sytuacja jest przepodniesiona jak daność. Niby to, to naturalnie - miłość przychodzi i odchodzi. Lecz okazało się, że taka sytuacja jest prawidłowa tylko u ludzi sztucznego świata, dla prawdziwej przyrody człowieka ona jest niecharakterystyczna.
Po raz pierwszy tajożnaja pustelnica pokazała, że początkowy pociąg młodych ludzi przyjaciel do przyjaciela nie jest miłością, ono tylko bodziec do zrodzenia wielkiego uczucia, które powstaje przy połączeniu trzy zestawiających.
Ona nazwała tych zestawiające i pokazała trzy bardzo dawnych obrzędu, pomagające urodzeniu teraźniejszej miłości. Doprowadziłem ich w poprzednich książkach. Mi wypadło zastosować słowo «obrzęd», dlatego że w języku rosyjskim jest nieobecnym więcej dokładnego stwierdzenia, charakteryzującego te rozumne działania którzy poczuli pociąg przyjaciel do przyjaciela młodych ludzi i ich rodziców.
Lecz dany temat, jak i wiele inne, okazał się zakazanej dla wolnych środków masowej informacji. I co więcej, pod stosownymi pretekstami {przyimkami} zaczęli dokładać się starań dla czernienia źródła. Sprawa doszła do tego, że po pierwszym

kanale środkowej Rosyjskiej telewizji, w przekazywaniu pod nazwą «Tajemnicza Anastazja» niejakie osobowości zaczęły zorganizowanie oświadczać, podobno od czytania moich książek z wypowiedziami tajożnoj pustelnicy ludzie wariują. Chce się śmiać! Od czytania pornożurnałow, krwawych bojowników i przeglądów filmów o przemocy nie schodzą {pójdą}, a od filozoficznych wypowiedzi o miłości, o trybie życia człowieka schodzą {pójdą}? Taka pozycja świadczy o tym, że w nowoczesnym społeczeństwie istnieją siły, programujące społeczne kataklizmy, wyswiecziwajutsia i ludzi, przez których oni działają, wykorzystając niezrozumienie nimi sedna odbywającego się.

I tych ludzi można pojąć. Wyobraźcie sobie, że będzie, jeżeli człowiek, który przeczytał serię książek «Dzwoniące cedry Rosji» zacznie twierdzić, że, wykorzystając trzy dawnych obrzędu, nowocześni nowożeńcy w czasie swojego ślubu mogą za trzydzieści minut stworzyć na pustkowiu w oczach u wszystkich krewnych dobra rodzinne z ogrodem, w którym będzie koło setki niezbędne dla żyznieobiespieczenija rodziny sadzeń. Wznieś dom z niezbędnymi przydomowymi zabudowaniami, w tej liczbie i z zamieszkałymi w nich, jak po czarach, oddanymi zwierzęcymi. Człowieka, twierdzącego dany fakt, nowocześni ludzie, nie która czytała serię książek «Dzwoniące cedry Rosji», mogą policzyć który zwariował lub łatwowiernym. Lecz dawajcie ja z lekka priotkroju mechanizm, za pomocą którego w rzeczywistości i odbywają się dane «cudy».

Dwóch młodych ludzi, które poczuli pociąg przyjaciel do przyjaciela, zgodnie z dawnymi przepisami lub obrzędom - można nazwać to jak wygodnie, - idą za okolicu zakwaterowania, znajdują sobie dzielnicę ziemi rozmiarem najmniej hektara, będą budować tam nieduży szałas i razem szczegółowo i dokładnie zotwierają projekt swojego przyszłego {będącego} majątka. Faktycznie oni zotwierają, w tej liczbie, i przestrzeń, w którym może znajdować się energia miłości. W tym projekcie oni znaczą nie tylko miejsce rozmieszczenia swojego będącego w domu i przydomowych postrojek, w nim oni wskazują miejsce sadzenia absolutnie wszystkich sadzeń.

Ich działania po stworzeniu projektu mogą pożyczać {zajmować} po czasie od trzech miesięcy do roku. Kiedy projekt skończony, oni obchodzą swoich krewnych, i ze strony narzeczonej, i ze strony narzeczonego, zapraszając ich wziąć udział w obrzędzie ślubu. Każdy raz przy tym, u tych lub innych rodzonych, oni mówią, na przykład: «Ach, jaka u was ładna jabłońka». Te słowa podpowiadają zaproszonemu, że przynieść z sobą na obrzęd ślubu, w danym wypadku - sadzonka która spodobała się przyszłym {będącym} nowożeńcom jabłońki. Innemu zaproszonemu oni mogą, na przykład, powiedzieć: «Jaki z temperamentem u was żeriebionoczek». To oznacza, że zaproszonemu nie trzeba myśleć, jaki prezent wręczyć pannom młodym, on podaruje nimi źrebięcia, i tak dalej.

W czasie obrzędu ślubu nowożeńcy, jak przekazując największy egzamin życia przed swoimi krewnymi i przyjaciółmi, będą opowiadać o stworzonym przez nich projekcie majątka, wskazując w szczegółach, gdzie że powinien był znajdować się. Zakończywszy opowiadanie, oni podają znak, i zebrani krewni i przyjaciele ściśle we wskazanym biorącymi ślub miejscu rozmieszczą swoje żywe prezenty. Nowożeńcy z drżeniem będą obserwować za wielkiego wspólnego diejstwom ich najbliższych krewnych i przyjaciół. Potem, już powieńczonych, którzy wypróbowali wielkie natchnienie i emocjonalne podnoszenie panien młodych poprowadzą

каждого в свój дом родзицielski, gdzie oni będą spać dwie noce. Za ten czas krewni ze strony narzeczonego i narzeczonej przeniosą częściami zawczasu przygotowane budynki. O świcie dnia drugiego on i ona będą śpieszyć się w dopiero co stworzone dobra rodzinne na swoje pierwsze spotkanie już w charakterze męża i żony. To, że zdarzy się z nimi w nowym domu, zapełnionym przez tylko pozytywne emocje i niesłychanej wdochnowiennoj energią miłości przyjaciel do przyjaciela i dopiero co stworzonej przestrzeni miłości, opisać niemożliwie.
Co byłoby, jeżeli by takim nowożeńcom pierwoistokow opowiedział, że nastąpi czas, kiedy ślub będzie odbywać się zupełnie w inny sposób. Dwóch młodych ludzi przyjdą w niejaki budynek, podpiszą się w jakimś czasopiśmie i będą jeździć na cudzej maszynie, upiększonej przez wstążki, po mieście, który do ich nie należy i nigdy nie będzie należeć. Następnie razem z zaproszonymi gośćmi oni siadut za stół w jakiejkolwiek restauracji i będą są pożywienie, przygotowane nie ich rękoma i nie rękoma ich krewnych, pić wódkę, a już zachmielewszyje goście i krewni będą krzyczeć nimi «gorzcy-gorzko», żądając, by oni priludno całowali się przyjaciel z innym. I wszystko. Dalej tak zwana małżeńska pościel i żadnych przyjemnych skutków od który zdarzył się, a ponadto pełną nieobecność przestrzeni, które mogłaby zapełnić energia miłości.
«Takiego nie być może! Nigdy nie być może! - powiedzą nowożeńcy pierwoistokow. - Człowiek rozumna istota, a nie wściekłe zwierzę, by ot tak, w zarodku, niszczyć jeszcze nie która zrobiła się mocnym miłość».
Tak któż na samej sprawie wariuje? Sądzić wam, poważani czytelnicy.
Odpowiadając na pytanie, dlaczego odchodzi miłość, można powiedzieć, że do większości nowoczesnych nowożeńców teraźniejsza pełnowartościowa miłość po prostu nie przychodzi, dlatego że nie dla niej odpowiedniej przestrzeni.
Co takiego miłość? To uczucie, to wielka energia, zdolna inspirować człowieka do twórczości, powiększająca fizyczne, duchowe siły i zdolności. To rozumna energia, ona zapełnia sobą przestrzeń, w którym znajdują się dwóch zakochanych ludzi, tworząc dla nich jedyną całość - przestrzeń miłości. A teraz patrzycie, że odbywa się. Nowożeńcy przychodzą w Urząd Stanu Cywilnego dokonać rejestrację braku {ślubu}. Pomieszczenie Urzędu Stanu Cywilnego - to nie ich przestrzeń, a tylko czasowe miejsce pobytu, ponadto w tym zaś pomieszczeniu odbywają się i brakorazwodnyje procesy. I rozumna energia miłości nie może zapełniać sobą podobną przestrzeń.
Jazdę samochodem, często na cudzym, też dla energii miłości nie podchodzi Zapełnić sobą nowoczesne mieszkanie ona też nie może. Przecież energia miłości nie może pieścić bezduszne umierające przedmioty, a w nowoczesnym mieszkaniu, nawet bardzo nowego, każda chwila wszystko starzeje się i wali się, nic w niej nie odradza się, i nie może energia miłości godzić się z podobnym zrujnowaniem, nie może aprobować podobną sytuację, znajdując się w niej.
Dla energii miłości jest potrzebnym żywa przestrzeń, oburządzona przez ludzi, w danym wypadku konkretnymi ludźmi, którzy poczuli pociąg przyjaciel do przyjaciela. Innego nie dane. Dowód temu - mnóstwo wiekowych brakorazwodnych procesów po wszystkim pokoju {świecie}.
Pytanie o tym, dlaczego odchodzi miłość, zasługuje na wszechstronne badania, i planuję wtajemniczyć temu następującą książkę, w której opowiem o dawnym

kraju, gdzie ludzie wiedzieli tajemnicę nieprzechodzącej miłości. Obecny stosunek do miłości rzeczywiście antyrozumnie.

Władza nad władzą

Wpływ na ludzi - i władza tu nie wyjątek - można okazywać różnymi sposobami. I najbardziej drastyczny z nich - obraz. Ludzie przyzwyczajają się do absurdalnych umów i obrazów, przyjmując ich jak daność. Istnieje obraz, że władzę, a w tej liczbie i Duma Państwowa, gdzie opracowują się i biorą się prawa, obowiązkowo należyta znajdować się w centrum miegapolisa. My tak przyzwyczailiśmy się. Lecz rozumnie to?
Gdzie otrzymywały objawienia prorocy? I gdzie rozmyślały mędrcy? Skąd przynosili oni Boskie prawa?
Moisiej. Otrzymał skriżali z «dziesięć razy przykazaniami», oddaliwszy się na utrapienie Sinaj. Chrystus. Na czterdzieści dni odchodził w pustynię. Budda. Kilka lata przeprowadziły w głębokiej linki. Muchammad. Miesiącami przebywał w odosobnieniu w jaskini Chira na utrapienie Hur.
Filozofowie i naukowcy też latami żyli w odosobnieniu - to Konfucyj, Łao-Czy, Wypustka, Nicsze i wiele inne.
A gdzie zaś znajduje się budynek naszej Państwowej Dumy? Gdzie piszą prawa nasze, ludem wybrane mędrcy? Przypomnieli sobie?
Budynek naszej Państwowej Dumy znajduje się na skrzyżowaniu ożywionych autostrad - można stworzyć więcej absurdalnych umów dla pracy narodowych wybrańców?
To że - przydrożna Duma?!

Dlaczego giną imperia

Można doprowadzić mnóstwo historycznych przykładów, skrępowanych z działaniem obrazów, którzy wpływają na ludzką społeczność i prowokują płanietarnyje katastrofy. Lecz nowoczesnemu człowiekowi, zwłaszcza żyjącemu w Rosji, najbardziej namacalnym przykładem posłuży sytuacja, skrępowana z krachem cesarskiej Rosji, a późne - rozpadem SSSR.
«Z iskry wozgoritsia płomień» - powiedział wódz światowego proletariatu W.I. Lenin o bolszewistskoj gazecie «Iskra», w której znakował się cesarski reżim. Planowo zakorzeniał się przeczący obraz cesarskiej władzy i powstawał nowy, ładny obraz władzy radzieckiej. Carizm obalaj. Powstała i zaczęło rozwijać się nowe imperium, SSSR, posiadająca ogromną armią, zaopatrzoną przez jądrową broń.
Ale po upływie wszystkiego siedemdziesiąt lata wielkie imperium SSSR rozpadają się na kilka poszczególnych państw, przy tym nie zawsze przyjacielsko nastawionych w odniesieniu przyjaciel do przyjaciela. Winowajcami rozkładu politołogi określili polityków, którzy podpisali porozumienie o rozdziale, jak również ekonomiczną i polityczną sytuację.
Przy najbliższym zaś rozpatrzeniu wszystko to także jest tylko wnioskiem działania obrazów. Dawajcie przypomnimy sobie utalentowane książki Sołżenicyna o GUŁAGie i utwory innych majstrów pióra, którzy znakowali SSSR. Inni pisarze w to

samo czas tworzyli obraz kwitnących państw Zachodu, gdzie nie w przykład SSSR półki sklepów łamią się od obfitości przeróżnych towarów, a szczęśliwi i wolni ludzie jeżdżą w luksusowych samochodach. Przy czym, mówiąc o godnościach zachodniej cywilizacji, o istniejących tam problemach przemilczali.
Będące Rosji także wyjaśnia się obrazami, wprowadzonymi w rozumy i perfumuj żyjących w kraju ludzi, Niestety, to cała plejada obrazów, czołowych do zniszczenia państwa. Kult przemocy, kult pieniędzy, w tysiącach kino -- i filmów telewizyjnych formują obraz zrujnowania. «Równanie na Zachód» propaguje wiele naszych polityk. Żadne ekonomiczne, wojenni osiągnięcia, apele być patriotami swojej ojczyzny przeciwstawiać się tym obrazom nie w stanie.
Przeciwstawiać się obrazowi może tylko inny obraz, obraz sozidanija, zdolnego inspirować miliony ludzi. Anastazja i stworzyła go w przeciwieństwie armadom wywrotowym. Setki tysięcy ludzi przyjęły obraz będącego przepięknego kraju, dodały w niego swoje pojęcia i zaczęli wcielać w życie go w realną rzeczywistość - budować rodowe dobra. Inicjatywa z dołu zgodziła się i z planami rządu. Pozytywnie wypowiedziało się o budowniczych dóbr rodzinnych wiele znanych polityk, mężów stanu, znanych naukowców, działaczy kultury i liderzy duchowych konfiessij. Tu ja nie będę doprowadzać ich wypowiedzi, lecz każdy chętny może zapoznać się z nimi na stronie Anastasia.ru.
Te wypowiedzi, oczywiście zaś, natchnęli ludzi, lecz oni stosunkowo kułuarny, chociaż nieskończenie śmiali. Przecież przedźwięczały te rozumne słowa w środowiskuantyrozumu, przekopując ją.

Pewne zatwierdzenia tajożnoj pustelnicy mogą ukazać się fantastycznymi, i mi w początku obcowania z niej oni też takimi samymi wydawali się. Teraz, po upływie piętnaście lat po pierwszym spotkaniu z niej, liczne wypadło przeuświadomić sobie. To my, nowoczesne społeczeństwo {towarzystwo}, żyjemy w fantastycznie nienaturalnej dla rozumnego życia środowiskumieszkania. Anastazja mówi o rozumnej rzeczywistości. Metodycznie ustawia ją i wybuduje, będę starać się pomagać nią, i setki tysięcy innych ludzi już pomagają.
I słuchaj jeszcze bardzo ciekawie. W elektronicznych i drukowanych SMI, literaturze i kinu prawie nie pozytywnych bohaterów, rozumnie obcujących z ziemią. Przypomnicie sobie tryb życia i ŚRODOWISKO mieszkania każdych głównych postaci. Oni są przedstawione, w zasadzie, w mieszkaniach, biurach, restauracjach, kasyno, na ulicach miegapolisow i w temu podobnych miejscach. Jeżeli zaś i pokazują człowieka, rozsądnie obcującego z ziemią, że odbywa się nadzwyczaj rzadko, to wystawiają tego człowieka niedorozwiniętym, degeneratem. Ludzkiej społeczności metodycznie i celenaprawlenno sugeruje się, w jakiej środowiskumieszkania należyta przechodzić jego życie. Przypadkowa podobna sytuacja? Myślę, i nawet pewnego, że nie przypadkowa. Ona prowadzi do katastrofy licznostnoj, społecznej i płanietarnoj.
Już potem, po swoich refleksjach, rozmawiając z Anastazja, ja z pewnością powiedziałem:
- Ja jestem absolutnie przekonany: nowoczesna ludzkość żyje w pomiarze antyrozumu. Ono myśli kategoriami antyrozumu, dlatego i nie u niego wyraźnych planów zbudowania harmonijnego będącego. Ono tylko konstatuje fakt swojego zgonu, mówi o niej.

2012 ROK

Data 22 grudnia 2012 roku dzisiaj szeroko i aktywnie dyskutuje się i w kręgach ezotierikow i naukowców, i w Internecie. Wielu ludzi nazywa, że w ten dzień nastąpi koniec świata.
Dlaczego mowa idzie właśnie o tej dacie? Dlatego że ten dzień jest związany z mrocznym apokalipsiczeskim przepowiednią zagadkowych dawnych majia, po kalendarzu których - trafnie, specjaliści uznają, że kalendarz majia znacznie tocznieje grigorianskogo, z którego teraz korzystamy, - w ten dzień, 22 grudnia 2012 roku, kończy się płynący cykl tak zwanego długiego wyniku {rachunku}, Era Piątego Słońca, lub Epoka Jaguara. Po podaniu, po zakończeniu Epoki Jaguara pójdą za lata śmierci i zrujnowań, którzy będą trwać, zanim nastąpi epoka odnowy ludzkości.
Naukowcy wyjaśnili niedawno, że wskazana w kalendarzu majia data astronomicznie znacząca. W ten dzień zdarzy się zdarzenie, które zdarza się tylko raz w 25800 lat, - Słońce okaże się na jednej linii z tajemniczym eniergieticzeskim centrum Galaktyki, i nowoczesna cywilizacja po raz pierwszy przeżyje najrzadsze astronomiczne zjawisko. Lub nie przeżyje.
Przypuszcza się, że przodkowie majia, czyje pomniki spotykają się na terytorium Ameryki Środkowej , w ciągu II tysiąclecia przed naszą erą zeszli z gór, gdzie mieszkali, w zwrotnikowe lasy i na równiny Jukatana. Właśnie na równinach cywilizacja majia w I tysiącleciu przed naszą erą osiągnęła najwyższy rozkwit. Majia posiadali ijeroglificzeskim list, na wysokim poziomie u nich była matematyka i medycyna, oni budowali kamienne miasta i nieprawdopodobne rytualne budowy, takie jak Duży Pałac w Palenkie i - najważniejsze - miały głębokie poznania w obwodzie astronomii.
Po ten dzień nie odgadnięty do końca ten fakt, że miasta majia zaczęły przychodzić w opustoszenie zadługio do przyjścia Europejczyków.
W podstawie astrologii cywilizacji majia leży wynik {rachunek} dni. Ogólnie przyjęta astrologia (Dawny Szumier, Wawiłon) bierze za podstawę położenie planet na zodiakalnym kręgu. Majia też wiedziały zodiakalne gwiazdozbiory, tylko u nich w Zodiaku było nie 12 gwiazdozbiorów, a 13. Oni obliczali gwiazdozbiór Zmiejenosca (u majia - Nietoperz), które Słońce przechodzi wszystkiego kilka dni.
Teraz o zagadkowym kalendarzu. Płynący cykl czasu, którego dobiega końca w 2012 roku, odlicza się od bardzo dawnej daty - 13 sierpnia 3114 roku przed naszą erą. I to dość to dziwny, dlatego że, jak już było zaznaczone, kultura samych majia minimum na tysiąc lat młodszo. Specjaliści, uczący się kulturę majia, nie przyszedłeś do jednoznacznego poglądu w związku tego, jak powstał oni znakomity kalendarz. Jest przypuszczenie, że kalendarz, jak i pismo, przypadły w udziale majia od olmiekow, czyja kultura ma więcej od historię starożytną. Rzeczywiście, na terytorium zakwaterowania dawnych olmiekow w Ła-Wienta archeologami byli zrobieni rzeczy znalezione, potwierdzające niejaką priejemstwiennost′ lub związek wzajemny kultur. Lecz znacznie intieriesnieje inny.
Kiedy naukowcy zajęli się porównawczej chronołogijej, to okazało się, że z początkiem płynącego cyklu po kalendarzu majia - 3114 rok przed naszą erą -

zupełnie zodnoszą się niektóre znamienne wypadki przeszłości ludzkiej cywilizacji. Tak, wzorowo w ten czas zaczyna się budownictwo tajemniczego miegaliticzeskogo budowy Stounchiendża. W Miesopotamii pojawia się pismo. W Jegiptie, po zjednoczeniu Górnym i Dolnym Cesarstw i założenia trwałości {twierdzy} Białe Pristaniszcze, pogrecko Miemfis, składają się rządzące dynastie. W Ameryce zaczynają pielęgnować mais. Składa się wrażenie, że na całej planecie pod wpływem niekich zewnętrznych sił właśnie wtedy zdarzyła się globalna kulturalna rewolucja i ludzie odzyskali nowe poznania. Po jednej z hipotez, kapłani, szamani i świętych tego czasu w czasie mieditacyj weszli w kontakt z niejakim składem tajnych znajomości.
Przepowiednie na cywilizację majia, znane proroctwa i oficjalne źródła, mówiące o płanietarnoj katastrofie, oczywiście, uwagi zasługują. I jednakże najważniejsze i najbardziej wiarygodne stwierdzenie może zrobić każdy żyjący dzisiaj myślący człowiek.
Dawajcie spróbujemy przeanalizować, jaka tendencja zmian ekologicznej sytuacji w Rosji.
Weźmiemy odcinek czasu wszystkiego w pięćdziesiąt ostatnich lat. Większość ludności kraju zaczęła żyć w większych i średnich miastach. Ludzie miegapolisow okazali się pozbawionymi jakościowej wody zdatnej do picia. Co więcej, tego bardzo ważnego dla życznieobiespieczenija człowieka produkt stał się jeszcze i płatnym. Pięćdziesiąt lat w tył podobna sytuacja ukazałaby się społeczeństwu {towarzystwu} prosto fantastycznego. Dzisiaj społeczeństwo {towarzystwo} z niej przyzwyczaiło się. A niepotrzebnie. Wszystkiemu kritierijem jest woda, i jeżeli społeczeństwo godzi się z wszystko więcej powiększającym się zanieczyszczeniem wody, to ono nie ma prawa na istnienie. Ten wyrok wynosi nie ktoś z góry, a człowieka sam sobie.

«**Znoszę** priedrieczonnyj **piekło ziemi»**

To zdanie wymówiła tajożnaja pustelnica Anastazja. Myślę, podobne pożytecznie wymówić większości żyjących na Ziemi ludzi i dokonać odpowiednie słowom działania. Dzisiaj ten życiowo trzeba.
Wielu ludzi, żyjących na planecie Ziemia, obserwuje negatywne rezultaty globalnego ocieplenia. Naukowcy komunikują o zmianie gieomagnitnogo pole Ziemie i zalewie w niedalekim będącym całych kontynentów. W oczach współczesnych zaczęły odbywać się takie massztabnyje katastrofy, jak w Indoniezii, gdzie zginęło więcej od dwustu tysięcy człowieka, w USA, gdzie był zatopiony Nowego Orlean - miasto z milionową ludnością. Także naukowcy komunikują o zagrażającej zmianie aktywności Słońca.
Pytania ekologicznego bezpieczeństwa Ziemi wstały tak ostro, że z inicjatywy Anglie były włączeni w 2007 roku w zawiadomienie OON. W początku 2008 roku oni oglądali się na Radzie Bezpieczeństwa Rosji.
Po raz pierwszy zatwierdzenia wróżbiarzy o globalnej katastrofie zaczęły zgadzać się z poglądem na ten wynik {rachunek} nowoczesnych naukowców i rządów wielu państw.

Kapłani cywilizacji majia także mówili o tym, że zdarzy się globalna katastrofa i że będzie to w 2012 roku.
W tej lub innego stopnia o tym słyszało wielu ludzi, i jednakże ogólnie znane rozmowy o katastrofie 2012 roku zahaczają tylko niedużą część tego, o czym mówi się w zamkniętych referatach.
Można tylko po słuchach domyślać się o tym, że japoński rząd przedsiębierze kroki do przeniesienia się swojej ludności. Po przepowiedniach, jednej z pierwszych będzie rozpalona Anglia, i dlatego, widocznie, właśnie ona stała się inicjatorem włączania w porządek dzienny posiedzenia Rady Bezpieczeństwa OON ekologicznych pytań.
Możliwy, rządy różnych krajów postępują poprawnie, szeroko i szczegółowo nie afiszując się która złożyła się sytuację. Po co siać w ludzie panikę? Lecz, z innej strony, znajdując się w niewiedzy, większość ludności może zginąć, a uratować się uda się przy takim rozskarbie tylko informowanej elicie, prichwatiw z sobą po setce-inny niewolników na każdego.
Naukowcy prognozują, jakie kraje będą, jak Atłantida, pochłonięci przez żywioł, a jakie nie podlegają zalewowi. Na przykład, w Rosji będą rozpaleni przybrzeżne regiony, a lepszym miejscem zamieszkania okaże się Syberia.
Po globalnym ociepleniu na Ziemi nastąpi lodowcowy okres.
Tak jaka różnica, że za globalna katastrofa zdarzy się, jeżeli społeczeństwo nie w stanie przeciwstawiać się już dzisiejszym katastrofalnym przejawom, na przykład, zagazowannosti powietrza w miastach, elektromagnitnym promieniowaniom, przenikliwym mieszkania, i licznemu innemu.
Jest alternatywa smutnemu będącemu ludzkości? Oczywiście, jest. Lecz o wszystkim po kolei.
Więc, na światowych forach przyszedłeś do jednoznacznego wyprowadzenia: katastrofa jest możliwa w najbliższe lata. Ot tu-to i wstaje ciekawe pytanie - zdolni władza posiadające i nauka przedsięwziąć jakieś miary dla jej zapobiegania? Przedstawiciele światowej nauki na to pytanie odpowiedzieć nie mogli. Rządy różnych krajów, choć jakoś próbując wpłynąć na sytuację, opracowali tak zwany Kiotskij protokół, zgodnie z którym wszystkim krajom proponuje się skrócić szkodliwych wybrosy w atmosferę. Protokół dotychczas nie jest ratyfikowany przez wiele krajów.
To, że może zdarzyć się na przyszłość, oczywiście, wzywa niepokój, lecz czy nie powinna była wzywać jeszcze większy niepokój odbywająca się już dzisiaj katastrofalna sytuacja, zamaskowana pod osiągnięcie cywilizacji?

OŚMIORNICA, JEDZĄCA LUDZI

Pokazana przez Anastazja lub ciemnowłosym młodzieńcem obrazek, gdzie ludzie będą budować swoich w domu wzdłuż cuchnących macek potwora, jedzącego ludzi, zupełnie nie wymysł, a najbardziej teraźniejsza rzeczywistość. Rzeczywistość, z którą ludzie w takim stopniu przyzwyczaili się, że przyjmują ją jak daność.
I potwór kontynuuje istnieć i powiększa się w rozmiarze. To nasi drodzy i to, że po nich porusza się. Informacja o tym ogólnodostępna.

Wiadomo, na przykład, że protiażonnostʹ magistralnych samochodowych dróg świata z twardym pokryciem przekracza 12 milionów kilometrów - to, dla porównania, więcej ćwierci długości ziemskiego równika, protiażonnostʹ którego zestawia koło 40 milionów kilometrów, - protiażonnostʹ powietrznych linii - zbliża się do 6 milionom kilometrów, kolei - 1,5 miliona kilometrów, magistralnych rurociągów - koło 1,1 miliona kilometrów, wewnętrznych wodnych dróg - z góry 600 tysięcy kilometrów. Wiele milionów kilometrów zestawia protiażonnostʹ morskich linii. Jeżeli zwrócić się do problemu zanieczyszczenia atmosfery różnymi rodzajami transportu, to część samochodowego zestawia 85 procentów! A przecież szkodliwymi gazami sprawa nie ogranicza się. Nie wolno zapominać i o takich nieprzychylnych ekologicznych czynnikach, jak szumy i wibracja. Tak, 80 decybeli - a to wzorowy poziom szumu na ożywionej miejskiej ulicy - już potencjalnie niebezpieczni dla słuchu. Psychicznemu zdrowiu rozwój różnych rodzajów transportu, uszczelka awtotrass także nie sprzyja. Przy czym oddziałują te czynniki prosto lub pośrednio nie tylko na kierowców i pasażerów, lecz również na mnóstwo ludzi, którzy znajdują się poza środkami transportu i komunikacjami. Zahukane trasy, wielowartownicy stojanija w korkach, niemożliwość niekiedy prosto elementarnie wejść w paradę - wszystko to raptownie podnoszą nierwoznostʹ, prowadzi do chronicznego stresu i powiększenia agresywności, czasem prowokując ludzi na takie postępki, których oni nie tylko nigdy nie dokonaliby, lecz również przedstawić nie mogliby, że zdolni dokonać, znajduj się oni gdziekolwiek gdzie indziej.

Coroczne przeglądy stanu naturalnej środy {środowiska} w regionach naszego kraju elokwentnie mówią o tym, jak ostro stoi problem ekologicznego bezpieczeństwa wszystkich bez wyjątku rosyjskich miegapolisow. I podstawową przyczyną obniżenia poziomu ekologicznego bezpieczeństwa regionów specjaliści jednogłośnie uznają «wzmacniający się proces awtomobilizacyi społeczeństwa». Medycy już teraz świadczą, że «ekologiczny priessing» awtotransportnogo kompleksu stoi sriedniestatisticzeskomu mieszkańcowi dużego miasta Rosji 4-5 lat życia. I to co się tyczy ludzi - człowiek przecież może nie tylko uświadomić sobie problem, lecz również ozwucziť jej. A Ziemia, na przykład? Zresztą, Ziemia też może po swojemu ozwucziť problem, ot tylko w szumie, huku i czadowi naszego życia zdolnego my jeszcze słyszeć głos Ziemi?

Czym zaś konkretnie awtotransportnyj kompleks zabija Ziemię? Przede wszystkim, ziemia jak taki sam potrzebny dla budownictwa transportowych komunikacji, jak i woda i powietrze. W USA, na przykład, - jest taka statystyka - plac ziem, na których rozmieszczeni drogi szybkiego ruchu, żelazne drogie i lotniska, zestawia 101 tysiąc kwadratowych kilometrów, a plac miast - 109. W Rosji protiażonnostʹ awtodorog przekroczyła połmiłliona kilometrów.

No, powstają na ziemi drodzy - co zaś takiego? Bo, że przy budownictwie i wyzyski dróg, rurociągów, lotnisk walą się gleby: odbywają się opołzni, przewiwarium, robi postępy erozija. I ot już po koleinach gruntowych dróg biegną i szyriatsia parowy, jeszcze więcej wzmagając położenie.

Dalej więcej - wzdłuż awtotrass, kolei i wychodzących na powierzchnię rurociągów z ropą naftową i gazem {gazą} ziemia na dużym placu zanieczyszcza się połączeniami ołowiu, szarzy, nieftieproduktami i innymi substancjami. Jak najbardziej niebezpieczny specjaliści szacują przydrożny pas szerokość do 200 metrów po obie strony najbardziej ożywionych magistrali. W związku z czym

kategorycznie zakazuje się hodować wzdłuż dróg sielchozprodukcyju, zbierać grzyby, jagód, paść zbioru, zwłaszcza mlecznego (znani wypadki zatrucia dzieciąt mlekiem krów, które padły się wokoło dróg). Blisko awtodorog warstwa powietrza u ziemi, do metra od powierzchni, także katastrofalnie zanieczyszczony przez pył, składający się {polegający} z cząstek asfaltu, gumy, metalu, w nim znajdują ołów i inne substancje, posiadające rakotwórczym i mutagiennym działaniem. O tym stoi pomyśleć miłośnikom spacerować lub biegać wzdłuż dróg, a zwłaszcza należy o tym pamiętać przy spacerze z małymi dzieciętami - przecież w powozie lub pieszym chodem oni poruszają się właśnie w strefie ryzyka.
I słuchaj jeszcze pragnie dodać. Zwrócicie uwagę, największą ilość wriedonosnych dróg skupione nie na pustyni lub Antarktydzie, a w miejscach największej gromady ludzi. I duże miasta, miegapolisy, szczycą się swoimi mnogopołosnymi pierścieniowymi autostradami-mordercami.
Przyjmując państwowy budżet, wszystkie państwa zakładają w niego poważne finansowanie dla budownictwa i remontu autostrad. A jak inaczej? Przecież w razie nieobecności dróg mieszkańcy miegapolisow mogą zostać bez żywności, miedikamientow. Drodzy są naczyniami krwionośnymi, po którym zabezpiecza się człowiek, żyjący w miegapolisie, wszystkim niezbędnym.
Stop! Jakaś abrakadabra wychodzi. Ot już rzeczywiście rozpasanie antyrozumu. Krwionośne naczynie, bez którego niby by obejść się niemożliwie, na samej sprawie niesie powolną śmierć.
Ach, jakimi duchowymi, inteligentnymi i mądrymi chcemy wydawać się! Lecz jeżeli zostawiamy podobnych potworów nowemu pokoleniu, to oznacza, że oddajemy swoich własnych dzieciąt mu na rozszarpanie. Któż my w tym wypadku?
I zdaje się, wyjścia z która złożyła się absurdalnej sytuacji nie istnieje. Lecz to tylko zdaje się. Wyjście jest. I polega {zawiera się} on na trybie życia, jak poszczególnego człowieka, tak i społeczeństwa ogólnie rzecz biorąc.
Spaliny milionów samochodów, rury dużych i drobnych przedsiębiorstw i inne źródła, istorgajuszczije wriedonosnyje zanieczyszczenia, tylko wniosek, a nie przyczyna, ich który urodził. Przyczyna w antyrozumnym tiechnokraticzeskom trybie życia.

ZAPOBIEGANIE PŁANIETARNOJ **KATASTROFY**

Więc, o tym, że stoimy na progu płanietarnoj katastrofy, mówią wiele, zaczynając z OON, rządów różnych krajów i kończąc prostymi mieszczanami.
Także mówi się i o tym, że przyczyną katastrofy jest ludzka działalność.
Rozumie się samo przez się, jedna tylko konstatacyja faktu nasuwającej się klęski w żaden sposób mu nie zapobiega. Potrzebni konkretne skuteczne miary, zdolne zmienić {zdradzić} sytuację do lepszego. Lecz istnieje w przyrodzie skuteczny sposób wyjścia z kryzysowej sytuacji? Tak, istnieje! Jego «kodów» nazwy - «rodowe dobra», «Dzwoniące cedry Rosji», «Anastazja». Te słowa, wartościowe za nimi obrazy, informacja i filozofia, w najkrótsze terminy zdolne nie prosto wyprowadzić kraje z kryzysu, lecz również otworzyć nową stronicę harmonijnego rozwoju społeczeństwa.

Ażeby pojąć, jak ten może zdarzyć się, dawajcie wpierw wyliczymy pewne problemu dzisiejszego dnia.

Ekologia. W miastach brak jakościowego powietrza, czystej wody, zdrówego pożywienia.

Transport. Zwykłymi stały się mnogokiłomietrowyje drogowe korki w większych miastach. Zza złych dróg w Rosji w DTP ginie do trzydziestu tysięcy człowiek corocznie.

Korupcja. O skalach tego zjawiska mówi się wiele i na samym wysokim poziomie w tej liczbie. Razworowywajuszczij skarb urzędnik, wziatkobratiel i wziatkodatiel najmniej niebezpieczni, czym wrogie diwiersanty.

Bezrobocie. Najniebezpieczniejszy skutek bezrobocia - diepriessija. Kiedy ta choroba odolewajet jednego człowieka, on przekształca się w żywy trup. Jeżeli ona odolewajet część społeczeństwa - pod groźbą wymierania państwo.

Pijaństwo i narkomania. Z tymi cierpieniami walczą dawno i nieskutecznie.

Mieszkaniowe pytanie. Ile by wysiłków ani przedsiębrało się dla jego rozwiązania, położenie tylko pogarsza się.

A teraz dawajcie przedstawimy następującą sytuację.

Pięćdziesiąt procentów ludności Rosji, Ameryki i Kanady zdecydowali prowadzić zdrowy tryb życia i zbudować dla swojej rodziny dobra rodzinne na dzielnicy ziemi rozmiarem najmniej jednego hektara.

Rządy pozostawiły tym rodzinom niezbędne gruntowe place dla stworzenia zakwaterowań, składających się z dóbr rodzinnych, przygotowali niezbędną prawodawczą bazę.

Na wcześniej zaniedbanych ziemiach które byli kołchozów, sowchozow i fiermierskich gospodarek ludzie, którzy otrzymali ziemię, rozwinęli niespotykane po skali budownictwo. Budowali mieszkalni w domu i niezbędne przydomowe zabudowania. Ci, kto nie miał wystarczających środków, zajmował się budownictwem siłami swoich rodzin. Mające środki wynajmowały budowlane brygady.

Lecz główne {rzecz najważniejszą}, ci ludzie, każdego na swoim hektarze, wysadzali ogrody i oburządzały ogrody warzywne.

Wcześniej zaniedbane ziemie na Dalekim Wschodzie, w Sibiri, w środkowym pasie Rosji przekształcały się w kwitnące oazy.

W państwie, mającym takie oazy, całkowicie waży się spożywczy problem, ponieważ rodziny, które zmieniły {które zdradziły} swój tryb życia, nie tylko całkowicie zabezpieczają siebie pierwszorzędnymi artykułami, lecz również mają możliwość żywić ludność większych i małych miast.

W miegapolisach zginęła groźba transportowej zapaści. Zza zmniejszania w dwa razy ilości maszyn znacznie polepszyło się powietrze. Całkowicie zdecydowało się mieszkaniowe pytanie, ponieważ zwalniające się mieszkanie pozostawia się wszystkim potrzebującym. Całkowicie zginęło bezrobocie, i rząd mógł nie niepokoić się o tym, że będzie, kiedy zamykają się nierentowne przedsiębiorstwa.

Raptownie spało społeczne napięcie w społeczeństwie. Rozwarstwienie na biednych i bogatych już nie wzywało złość i zawiść większości ludzi. Pojawiło się więcej znaczących dla człowieka prioritiety, czym ilość pieniędzy.

Rozsądne obcowanie z ziemią otwiera człowiekowi takie możliwości i horyzonty, że tiechnokraticzeskim rozumem, nawet w fantastycznych filmach ich nie przedstawić.

Dlatego i będę liczyć niezbędnym wszystkim razem postarać się wniknąć w sedno sakramentu tego obcowania.

Zmiana trybu życia znaczącej części ludności wyłączy możliwość ekologicznej katastrofy płanietarnogo skali.

Ktoś pomyśli, że bardzo już tęczowy i fantastyczny obraz będącego wychodzi. Z czego nagle pojawi się wdochnowiennoje życzenie u znaczącej części ludności zacząć prowadzić zdrowy tryb życia? Budować rodowe dobra, oswajając przy tym porosszyje burzanem ziemi, tak jeszcze na własny rachunek. I wszystko dzięki jakimś kodów słowom-obrazom. To nierealnie, bajkowo.

Od razu powiem, akurat z tym pytaniem wszystko na zasadzie. Słowa-obrazy są skuteczne. Dziesiątki tysięcy ludzi pokazują to w praktyce. W Rosji już więcej sto pięćdziesięciu zakwaterowań, składających się z dóbr rodzinnych, którzy organizowani przez czytelników książek serii «Dzwoniące cedry Rosji». Są takie zakwaterowania na Ukrainie, w Białorusi, Kazachstanie.

A fantastycznym z pozycji Rozumu jest niedostateczne poparcie tym ludziom władczych struktur, a w pewnych wypadkach i przeciwdziałanie ich przepięknemu skierowaniu.

Chór głosów na międzynarodowym i regionalnych poziomach wzywa do przyjęcia miar po zapobieganiu ekologicznej katastrofy. Lecz jedynymi, kto realnie działa w kierunku zapobiegania społecznych i ekologicznych wstrząsów, są budowniczowie dóbr rodzinnych.

Więcej od lata w tył rodziła się idea: każdemu założycielowi rodowego majątka, i tym, kto zbiera się go założyć, zadiekłarirowat′ swoje zamierzenia i skierowania. Po raz pierwszy projekt takiej deklaracji odczytałem na zbiorze w jednym z zakwaterowań. Idea była podchwycona, i odtąd tekst zniósł mnóstwo zmian i uzupełnień. Doprowadzę go tu z najbardziej znaczącymi uzupełnieniami.

DEKLARACJA RODOWEGO MAJĄTKA

Deklaracja mojego rodowego majątka (Projekt)

Ja, obywatel RF, zapoznałem się z ideologią trybu życia, wyłożonej w artystycznej formie w serii książek «Dzwoniące cedry Rosji». Idea stworzenia rodowego majątka natchnęła mnie na działania.

Zdobyłem na pustkowiu za miastem dzielnicę ziemi rozmiarem jeden hektar w celu obustroje na nim więcej doskonałej środy {środowiska} mieszkania dla swojej rodziny, dla swoich potomków i w pamięć o swoich przodkach.

Dane miejsce nazwałem « dobrami rodzinnymi». Na zdobytym mną ziemi założyłem ogród, wykopał staw, w którym będzie rozwodzić się ryba, zaprowadził kilka pczełosiemiej, hoduję owocowi-jagodowe i warzywne uprawy.

Ziemię planuję nawozić wyjątkowo naturalnymi i naturalnymi rodzajami nawozów.

Będę liczyć, że będzie pozytywnym czynnikiem, jeżeli mnóstwo rodzin, umiejących i chętnych pracować na ziemi, oburządzając swojego byłego w rodowych dobrach, położonych wokoło większych i małych miast, zdolni zaopatrzą w pełnej objętości miejską ludność ekologicznie czystymi artykułami hodowli roślin, poprawić ekologiczną sytuację w regionach.

Będę liczyć niedopuszczalnym ten fakt, że dziesiątki milionów hektarów ziemi w naszym kraju nie obrabiają się i zarastają burzanem, a 60% żywności przy tym zakupujemy w zagranicznych krajach, i żywność ta ponadto często jest niejakościowym produktem, szkodliwym dla użycia człowiekiem, zwłaszcza dzieciętami.

Będę liczyć, dane położenie wysadza w powietrze nie tylko spożywcze bezpieczeństwo kraju, lecz również niszczy narody, zamieszkałe na jej terytorium.

Będę liczyć, w podobnych okolicznościach kontrproduktiwno oskarżać rząd lub kogo by to ani było w niekich błędach. Błędy były dopuszczeni przez wszystko społeczeństwo, i nie tylko naszego kraju. W sumie społeczność wielu krajów stoi na progu społecznych eksplozji. W która złożyła się sytuacji każdy musi pomyśleć, że konkretnie właśnie on może zrobić dla pozytywnych zmian już w najbliższym będącym.

Przykład krajów, którzy wytypowali na fermer gospodarki, pokazuje nieefektywność i nawet zgubność takiego wyboru. Fermerzy, orientowani na odbiór przybyli od uprawy sielchozprodukcyi, wchodzą w konkurencyjną walkę przyjaciel z innym. By wygrać, oni muszą stosować jadochimikaty, gierbicydy, hodować wriedonosnyje giennomodi-ficyrowannyje artykuły, i, tym samym, stawiać pod groźbę życia ludzi całych państw.

W dobrach rodzinnych rodzina żyje, hoduje artykuły dla własnych potrzeb, jak również potrzeb swoich krewnych, żyjących w miastach. W ten sposób, u rodziny, żyjącej w dobrach rodzinnych, zasadniczo inny stosunek do ziemi. Spożywczy izliszki, obrazujuszczijesia w dobrach, korzystnie będą odróżniać się od wszystkiej innej produkcji, postępującej na lady miejskich sklepów.

Wzmagający się światowy ekonomiczny kryzys grozi społecznymi eksplozjami w wielu państwach. Dla wyjścia z kryzysu niezbędna zasadniczo nowa i zrozumiała ludziom ideologia trybu życia rodzin. I taka ideologia jest wyłożona w serii książek «Dzwoniące cedry Rosji». Jej podstawowe koncepcje mną przyjęci i natchnęły mnie na wyszeizłożennyje działania.

Jak pokazała praktyka, nie dzięki finansowym zastrzykom, a mianowicie dzięki tej ideologii obok z moimi dobrami rodzinnymi, wziąwszy po hektarze ziemi, już będą budować swoje rodowe dobra więcej sto rodzin, w których dzieci rodzą się i wychowują się w więcej doskonałej ekologicznej środzie {środowisku}.

Mi wiadomo, że dzięki tej ideologii w różnych regionach Rosji, Ukrainy, Białorusi dziesiątki tysięcy rodzin już będą budować swoje rodowe dobra. Miliony rodzin zbierają się to zrobić, jak tylko złoży się więcej przychylnej prawodawczej bazy. Wiele rodzin planuje zająć się małą inicjatywą samodzielną po produkcji sielchozprodukcyi.

Całkowicie podtrzymuję skierowania Rządu i Prezydenta RF do stworzenia przychylnych umów dla budownictwa małoetażnogo mieszkania w przedmieściach, jak również przekazywaniu ziem sielchoznaznaczenija pod małoetażnoje budownictwo z wydzieleniem każdej rodzinie dzielnicy ziemi. Będę liczyć, że plac tych dzielnic powinien był być najmniej jednego hektara, ponieważ na więcej drobnym dzielnicy niemożliwie stworzyć stosunkowo doskonały i samowosstanawliwajuszczujusia ekosistiemu, małe sielchozpriedprijatije.

Bez wydzielenia rodzinom wystarczającej dzielnicy ziemi zakwaterowania wokoło miast staną się nie producentami, a konsumentami, że tylko wzmoże spożywczą,

ekologiczną i społeczną sytuację w kraju. Będę liczyć niezbędnym uparcie prosić Rząd i Prezydenta RF przyśpieszyć pracę w danym kierunku i przyjąć niezbędne prawo o dobrach rodzinnych.

Zwracam się do Prezydenta i Kongresu USA, do OON do wszystkich naczelników {rozdziałów} państw, zainteresowanym w kwitnięciu ludów, w nich zamieszkałych, z ofertą {zdaniem} oglądnąć i przyjąć ideę stworzenia dóbr rodzinnych, jak najbardziej efektywny projekt wyjścia krajów z globalnego ekonomicznego kryzysu i zapobiegania nasuwającej się ekologicznej katastrofy, jak również nieprzypuszczenia spożywczego kryzysu.

Znacząca część ludów Rosji przyjmuje projekt «Dobra rodzinne» jak narodową ideę. Niech ona stanie się międzynarodową narodową ideą, i nasze kraje będą współzawodniczyć w matierializacyi przepięknego będącego.

Szczere zrozumienie idei, rozgłaszanie jej i poparcie ze strony rządów różnych krajów zatrzyma nasuwającą się diepriessiju. Zacznie się wdochnowiennyj, twórczy, międzynarodowy proces.

Tysiące rosyjskich rodzin już udowodniły pozytywne oddziaływanie projektu «Dobra rodzinne» w praktyce. Podobne deklaracje podpisały więcej od półtora tysięcy rosyjskich rodzin, już którzy przystąpili do budownictwa swoich dóbr rodzinnych. Zbiór podpisów trwa.

Powodzenia i natchnienia wszystkim osobom o tych samych poglądach w twórczym zbudowaniu przepięknej środy {środowiska} dla życia swoich rodzin, w krajach i na świecie ogólnie rzecz biorąc!

Podpis założyciela (założycieli) rodowego majątka

Po przepochodzie czasu ten dokument, już który otrzymał własne życie, wzywał we mnie wszystko wzrastające uczucie ważności. Powstawało odczucie, że nie dowód osobisty, dyplom lub niejakie nagrody, a mianowicie taka ot deklaracja jest głównym dokumentem człowieka. Umysłowo wracając do tego dokumentu, próbowałem pojąć, skąd takie odczucia. Tekst, język mogą być różnymi, nie oni tu główne, ważna sedno.

Przeczytałem deklarację Anastazja, opowiedziałem o swoich odczuciach i zapytałem:

- Jak myślisz, Anastazja, dlaczego te odczucia powstają, i nie tylko u mnie. Rozmawiałem z wieloma ludźmi, u nich też jest obecnym odczucie ważności deklaracji, lecz objaśnić, dlaczego tak odbywa się, nikt nie może. Dlaczego?

- Pojmujesz, Władimir, we mnie też od zaraz powstało odczucie ważności tego dokumentu. Lecz, jak i ty, inni ludzie objaśnić od razu, że w nim główne {rzecz najważniejszą}, wyzywające takie odczucia, ja też nie mogę. Być może, trzeba porozmyślać razem?

- Być może, lecz ja już wiele rozmyślałem. Odczucie ważności pozostaje, a dlaczego, tak i nie pojął.

Nagle Anastazja jakoś drgnęła wszystka i zaświeciła, przemówiła, wyraźnie mówiąc sylaby, jak robiła zawsze, kiedy dążyła znaczące podkreślić:

- Władimir, myślę, zaczynam pojmować, w czym ważność wielka go. Patrz! Kiedy Stwórca świat tworzył ziemskiego, przed stworzeniem wielkim wpierw On zamiar ozwucził swojego. Zawiadomił o nim wszystkich istot Uniwersalnych, na ich

pytanie: «Co tak płomiennie pragniesz?» odpowiedział: «Wspólnego tworu i radości dla wszystkich od stworzenia go».

- Lecz czyżby to tak z powagą, zawiadomić wszystkich o swoich zamiarach?

- Oczywiście, bardzo z powagą. Przecież zawiadomić wszystkich, oznacza, przede wszystkim, zawiadomić i siebie w tej liczbie. Pojąć odbywające się, uwierzyć w siebie.

Do tego zaś zadiekłarirowaw słowami myśli swoje, ty ich już matierializujesz. Zawiadamiając wszystkich o nich, do wspólnego tworienju wzywasz.

- Po co wszystkich wzywać? Ktoś przecież pośmiać się może, przeciwdziałać lub obojętnym być.

- Kpiny, przeciwdziałanie albo obojętność uczestnikami sotworienja będzie z powrotnej strony. Oni ważne dla pełni tworienja, w którym wszystko zrównoważysz.

- Jakiś niepokój we mnie, Anastazja. Dlaczego?

- Władimir, niepokoję się też. Zwiastun nowej ery na Ziemi przybył ten dokument. Dążenia ludzi, za nim {nimi} wartościowych, w sobie osoznannost′ wielką tają. W tysiaczeletjach ludzie żyli, nie uzależniając życie swoje. Do czego dążyli, dlaczego? Co kontynuować im nowym pokolanom? Uwzględnić błędność dróg? Jakich? I w krzątaninie rodziły kobiety dzieciąt, rodzonym nie pozostawiały cele w życiu. Co kontynuować, nie wiedziały dzieci ich. I umierały, próżne życie przeżywszy, cywilizacje ziemskie. Tylko skorupki od nich zostały tak kapsle od strzał. Cudzym sużdienjam o rodzicach swoich skupiały uwagę dzieci.

I co chciał od życia twój dziadek, Władimir, ojcu i matki twoim nie uwarunkował. Oni nie uwarunkowali tobie. Ty prodołżenje ich. Powiedz, jakiego przedłużenia oni chcieli w życiu?

- Nie wiem. Można tylko przypuścić.

- Przypuścić możliwy wszystko. Lecz ściśle wiesz, nie uwarunkowane ono, ich życiowy ustriemlenje.

- Nie uwarunkowane, oczywiście. Jak i u wszystkich innych ludzi, których wiem.

- Po raz pierwszy, być może, za miliardy lata, jak obudziwszy się o świcie, człowiek powiedział: pragnę. Zacznę swoje tworienje, i pokolenia moje w środowiskuobiecanej będą żyć. I doskonalić ŚRODOWISKO obiecaną. Oni, oczywiście, będą sowierszennieje ja. Lecz zacznę! W potomkach będzie żyć czasticzka i myjąc.

Przykładów wiele można doprowadzić temu, jak nieozwuczennoje umiera razem z ciałem.

Rozmyślał człowiek, jak poprawić ŚRODOWISKO mieszkania dla swoich potomków, posadził na swojej dzielnicy cedr. Umarł wkrótce człowiek. Przeszło 29 lat, stał się piatnadcatimietrowoj wysokości razwiesistym, ładnym cedr. Wszystkiego za rok on powinien był przynieść przepięknych leczniczych plon, lecz spiłowali jego ludzie, dzieci człowieka, jego który posadził. Pomyśleli, po co tu trzeba to drzewo, zatieniajet ono sobą część dzielnicy, i cień od niego przeszkadza rośnij pomidorom i ogórkom na grządkach. I spiłowali oni razwiesistyj cedr, dlatego spiłowali, że nie ozwucził człowiek swoich zamiarów.

Prawie połmira Czingischan zawojował, Rusi, Indii, Chin i Palestyny połączył pod swoją władzą, żeby nie było wojny, drogie budował, obniżał podatki, tradycje, kulturę szanował ludów różnych, nie w pałacach chwyconych sam żył, w jurcie. Do siebie z całego świata mędrców wezwać dążył. Jak społeczeństwo szczęśliwym

zrobić, myślał razem z nimi, jak wieczność i nieśmiertelność ludów wszystkim poznać. Wśród zdobywców Ziemi jego imperium istniało dłużej wszystkich, on coś wiedział, osiągnął i pokazał, i wszystko zaś imperium rozpadło się. I Czingischan w stuleciach prostym zdobywcą woła się, powiedzieć kto może z żyjących obecnie, na czym polegały {zawierały się} prawdziwe zamierzenia go - on nie ozwucził ich.

- A może, prosto zniszczeni oni albo w zwitkach gdziekolwiek teraz przechowują się.

- Zamierzenia nie tylko w zwitkach - w gniewie ludskich powinny były przechowywać się. Nie smog ozwuczit′ Czingischan ich tak, by w stuleciach z pokolana w pokolenje oni udzielali się.

- Rażący przykłady. Tylko dziwić się można, dlaczego za miliony lat znaczenia nie dodawali ludzie konieczności ozwuczit′ życie swoje? Teraz mi też myśli się - on to zwiastun nowej ery. Powiedz, Anastazja, a jak odźwięczysz przed ludźmi i przed siebie skierowania swoje?

- Władimir, w twoich książkach wyłożeni przecież skierowania moje. Jeżeli konkrietika jeszcze potrzebna, powiem: z całego Wszechświata dźwięki lepsze zbiorę i w soczetanja liter i w nuty {noty} ich włożę. Poetów obecnych, ciebie, Władimir, bardów poproszę ozwuczit′ ich. Duszą swoją poczuje oni mnóstwo ludzi. Interpretują niech ludzie na zrozumiałym języku i modelują Ziemie rozkwit, ją przepiękny cwietienje. Kiedy melodie środy {środowiska} godnej człowieka obejmą Ziemię wszystką, wśród sąsiadów dobrych będę pomagać naszym wnukom ich majątka tworzyć, swoją przestrzeń rodową przy tym nie zapomnę.

- A cóż mi powiedzieć sobie i jak przed ludźmi ozwuczit′ deklarację swoją?

- O tym każdy powinien był samego pomyśleć.

- Tak. Oczywiście sam. Chociaż mi projekt już istniejący współbrzmiący. Co od siebie do niego dodać, będę myśleć samego.

Poproszę i wszystkich czytelników nad nim {nimi} pomyśleć.

Ten dokument niezbędny, on jest ważnym listem założycieli rodowego majątka przyszłym {będącym} pokoleniom swojego rodu. Przykazaniem, idącym z ludu, władza posiadającym wszystkich poziomów, obcowaniem z nimi. Będzie dobrze, jeżeli pięknie załatwiony formalności {ukształtowany} podobny dokument jak relikwia będzie przechowywać się w każdej rodzinie, na równi z rodową książką założycieli rodowego majątka lub namieriwajuszczichsia go założyć.

Z drżeniem i wdzięcznością będzie czytać jego człowiek w przepięknym ogrodzie rodowego majątka i przez sto lat, czytać i przypominać sobie założyciela. A ktoś przez sto lot, który zgubił się w wirze życia, rojąc się w starych rzeczach swoich rodziców, nagle zobaczy i przeczyta o ich nieurzeczywistnionych zamiarach. I pojawi się w człowieku piekące życzenie urzeczywistnić ich.

I jeszcze, myślę, byłoby pożytecznym wysłać podobny dokument każdemu osobiście z władz miejscowych i w OON.

I będę liczyć także niezbędnym założyć w ramach OON coroczną naukowi-praktyczną konferencję «Rodowe dobra będącego».

MÓJ SAMOTNY HEKTAR

Jest u Anastazja jedna niewygodna, moim zdaniem, linii. Ona posiada kolosalnego o objętości informacje, z przyjemnością odpowiada na wiele pytań, lecz na niektóre

odpowiadać kategorycznie rezygnuje. Ta jej kategoryczność czasem drażni, czasem prosto złości. Lecz ona, nawet widząc rozdrażnienie i złość, wszystko jedno stoi na swojej pozycji.

Na przykład, ona kategorycznie odmawia charakterystyczne rozplanowanie rodowego majątka i jego łandszaftnyj wzornictwo. «Tym ja w twórczość twoją wtrącę się, Władimir, ruch twojej myśli zahamuję. Nie ty, a ja jestem projektem różę. On jak nierodzonym dzieckiem będzie dla ciebie», - mówi ona, i jeszcze różne inne argumenty doprowadza.

Lecz u mnie powstała poważna i nierozwiązalna sytuacja akurat właśnie po obustroju rodowego majątka. Długo przemyślałem, jak przekonać Anastazja pomóc lub powiedzieć, że zadanie jest nierozwiązalne, bym ja nie tracił na próżno czas.

W kolejny raz zrobiłem próbę przekonać Anastazja i wyrzec się swoimi zasadami. Czas wybrał odpowiednie - dzień był słonecznego, tajga roztaczała aromat. Anastazja siedziała pod cedrem, zaplatała swoje złociste włosy w warkocz {kosę}. Chodziłem koło niej w tył-naprzód, umysłowo dobierając wiesomyje argumenty. Ona przemówiła pierwszej. Z uśmiechem pieszczotliwym zapytała.

- Ciebie, Władimir, myśli przewracają złożonych? Ty obok, tu, i w tym samym czasie w swoich myślach, daleko od tych miejsc.

Przysiadłem obok z Anastazja ja początków mówić, starając się być możliwie ubieditielnieje.

- Pojmujesz, Anastazja, złożyła się taka sytuacja, że mi bez twojej pomocy w żaden sposób nie obejść się.

- Jaka sytuacja, Władimir?

- Siedem lat w tył, niedaleko od miasta Władimir, ja, oglądając okolice, zajechałem na swoim łaziku na polu i utkwiłem. Maszyna siadła na dniszcze, i wyjąć ją można było tylko za pomocą traktory. póki czekałem traktorzystę, oglądałem zaniedbane, porosszeje burzanem pole. Miejsce tam dość ładny, pole okrążał las mieszany, przed lasem przeciekał strumień, w pobliżu widniało duże jezioro. I pomyślałem, dobrze, gdyby tu powstało zakwaterowanie, składające się z dóbr rodzinnych. Ludzie zbudują ładnych w domu, rozobiją kwietniki, posadzą ogrody i drodzy normalnych zbudują.

I trzeba zaś było takiemu zdarzyć się, że za rok właśnie w tym miejscu wszystko tak i zdarzyło się. Ludzie, czytelnicy książek serii «Dzwoniące cedry Rosji», zaczęli brać ziemię pod budownictwo dóbr rodzinnych. Organizatorzy zaproponowali i mi też wziąć jeden hektar, i ja, sam nie wiem dlaczego, zgodził się. Być może, podtrzymać ich wtedy spodobało się. Lecz swoim hektarem ja prawie w żaden sposób nie zajmowałem się, czasami w ogóle o nim zapominałem. Tylko dwa razy zadzwonił i poprosił, by zasiał ziemię gorczycą dla uszlachetniania gleby. Ziemie tam małourodzajne, centymetrów piętnaście-dwadzieścia urodzajna warstwa, dalej idzie piasek centymetrów na trzydzieści, potem zwarta glina.

O swoim hektarze zupełnie zapomniałem. Jest u mnie mieszkanie, dom zamiejski niedaleko od miasta, wiesz o nim, Anastazja. I w Sibiri mi jest gdzie żyć.

Lecz tak zdarzyło się, że przez pięć lat przyjechałem tam, gdzie utkwił mój łazik. Już podjeżdżając, byłem rażony przez zobaczonego. Przedstawiasz, Anastazja? Bywają zaś cudy! Po obie strony dużego jeziora, tam, gdzie wcześniej było pustkowie, stali w domu. Różne oni byli. Duży, w dobrym gatunku i zupełnie malusieńkie. Od trasy do domów każ naplamistych żwirem podjezdnyje drodzy.

Pole, zaniedbani wokoło jeziora, ludzi nabijali na dzielnice i zakładały swoje rodowe dobra.

Przypominałem sobie, jak marzyłem u który utkwił łazika o rodowych dobrach wszystkiego na jednym polu. A tu, musi zaś taki zdarzyć się, - ludzie zasiedlali wszystko pole wokoło jeziora. Na pustkowiu, burzanem porosszem, rodziła się wysepka nowej szczęśliwej Rosji.

- Znaczy, silnej było marzenie twoje, Władimir, poprawnej. Oni przyjęli ją. I teraz zobaczyłeś, jak matierializujetsia ona, rozrasta się.

- Ostorożnieje mi trzeba byłoby marzyć pięć lat w tył u łazika. Gdyby wiedział, jak wszystko złoży się, tak stratowałby to marzenie w zarodku. Nie uwzględniłem, Anastazja, jednej okoliczności.

Teraz ja tobie wszystko po kolei opowiem. Tu pomoc twoja nadzwyczaj niezbędna będzie.

- Tak mów wszystko po kolei, Władimir.

- Po upływie pięć lata, po naplamistej drodze ze żwiru, na tym zaś łaziku jechałem z jednym z mieszkańców rodowego majątka rozrastającego się zakwaterowania. Jedno miejsce ja zainteresowało, i zatrzymałem łazik u porosszego burzanem hektara. Z lewej strony od niego, na innym hektarze, stał budowlany wagonczik, obok - wzniesiony pod dach ładny dom, póki bez stiokoł w oknach, lecz po wszystkim widać, ludzie zagospodarowywali swoje dobra rodzinne. Z prawej strony od zaniedbanego hektara też był ładny drewniany dom, przydomowe zabudowania, łaźnia, wykopany staw. Ten, z prawej strony, jak szczycił się swoimi kwiatowymi klombami i, oczywiście, ludźmi, jego które upiększyli. I wtedy powiedziałem swojemu satelicie: «U mnie takie wrażenie, niby u tych hektarów ziemi jest swoje losy i ich losy z ludskimi związani».

«I ja tak myślę, - odpowiedział mój satelita. - Z pewnością, u każdego człowieka jest gdzieś na ziemi jego hektar ziemi, lecz człowiek niczego o nim nie wie lub zapomniał».

Przedłużyłem: «Kiedy rzuceni ogromni pole, osobno wziętym hektarom nie tak obraźliwie, dlatego że wszystkie oni w jednakowym położeniu, jak dzieci pozbawione opieki. Lecz tu inna sytuacja. Obraźliwa. Z prawej strony, z lewej strony hektary oburządzają się, a tego, między nimi, na rzuconego dziecka podobny».

Mój rozmówca milczał i nawet jakoś spuścił się, niby mu było głupio i za porosszyj burzanem hektara, i za człowieka, jego który rzucił.

I zapytałem: «Czyj to hektar?» - «Wasz, Władimir Nikołajewicz», - odpowiedział mój satelita, nie podnosząc głowy.

«Mój?..»

«Tak. My ot zebraliśmy się, wjazd na niego zrobiliśmy. Rurę w rowie przeprowadzili i szczebionkoj zasypywali {zasypiali, zasypali, zasnęli}. Słupki, znaczące wjazd, postawiły, jołoczki z dwu stron posadzili. A więcej nic, każde swoją ziemią zajmuje się».

Wyszedłem z maszyny. Na moim hektarze, prawie równym kwadracie, sto na sto metrów, przyległym do lasu, ros tylko burzan. On nie prosto wydawał się rzuconym i samotnym, jak bezdomne dziecko. Nie, mu było tiażeleje, czym bezdomnemu dziecku. Nawet bezdomne dziecko może dokądś odejść, znaleźć sobie przyjaciół

wśród rówieśników i jakoś oburządzić się. U mojego hektara takiej możliwości nie było.

Poszedłem po obwodzie dzielnicy i nagle zobaczyłem wśród burzanu dwa ładnych cwietoczka. Była jesień. Wrzesień. A oni kwitli. Ich z drodzy widać nie było, dlatego że burzan przewyższał. «Trzeba zaś, - pomyślałem, - i mój hektar dąży być ładnym. Nie wiadomo, jak dostały się tutaj nasiona cwietkow, lecz on wyhodował ich i ciągnie się do mnie mój hektar tymi cwietoczkami, jak dziecko klamkami, i prosi coś zrobić».

I jakieś nieprzezwyciężone życzenie powstało u mnie za wszelką cenę oburządzić tę dzielnicę ziemi, i by był on nie gorzej, czym u innych, być może, nawet dobrego. Nie wiem, dlaczego takie życzenie powstało. Ja nie myślałem o tej dzielnicy ziemi jak o dobrach rodzinnych dla swojej rodziny. Prosto spodobało się zrobić na nim wszystko poprawnie i pięknie. I nie prosto spodobało się, powstało nagle jakieś nieprzezwyciężone życzenie zrobić go z wszystkich najbardziej lepszym. Być może, wnuczek moich on przyciągnie potem. Kiedy stanie się lepszym na świecie.

Wiele raz umysłowo wracałem do swojego hektara. Kreślił na papierze plan różnych gospodarczych postrojek, spisywał roślin, którzy należyci będą rosnąć na nim. Mi trzeba było kończyć pracę nad książką i mnóstwem innych życiowych podział zajmować się, lecz ten hektar wciąż przyjemnie przewracał moje myśli i nawet uprowadzał myśli od nieprzyjemnych problemów. To dziwnie, lecz właśnie dzięki niemu mi udało się przezwyciężyć cały rząd życiowych trudności i psychologicznych problemów. Jest jednakże jakiś zagadkowość w związku człowieka z ziemią. Niejaki żywy sojusz stoi za tym związkiem. I życzenie zrobić myję ziemię ładnej i zadbanej stawało się wszystko bardziej i bardziej.

- Dobre życzenie powstało w tobie, Władimir, czuję, nawet namiętny. On też tobie pomoże.

- Kto on?

- Twój hektar. Ty zaś samego mówisz, on przewraca twoje myśli, uprowadza ich od nieprzyjemnych problemów.

- Anastazja, tam u tego hektara bardzo duży komplikacje, na dziecka z wrodzoną wadą fizyczną on czymś podobny.

- Jakim niedostatkiem?

- Na tych ziemiach nic, prócz burzanu, nie rośnie. Warzywa nie rosną. I nie u ludzi w tych miejscach normalnych ogrodów. Obok wieś, lata dwieście nią, lecz również u wiejskich mieszkańców nie normalnych ogrodów. Tam, na tych ziemiach, bardzo cienka urodzajna warstwa, potem od razu zwarta glina. Długo stoi wiosną woda na powierzchni, i latem, jeżeli lato zdarza się deszczowe. Korzenie wielu roślin nie mogą iść w glinę. Jeżeli wykopać w glinie głęboką jamę, zapełnić ją przywiezioną skądś urodzajną ziemią, to drzewo wszystko jedno może zginąć. W glinianej jamie w deszczowy sezon będzie gromadzić się woda, glina jej będzie utrzymywać, i korzenie zgniją.

- Ja nie myślę, Władimir, że położenie takie już bez wyjścia, jak ty jego obrysowałeś. Powiedz, jak ludzie odnoszą się do odbywającego się? Nie trapią się?

- Nie, nie trapią się. Dla większości, czuje się, to rodowa ziemia na stulecia. Nawet rodzice do pewnego przyjeżdżają, pomieszkają niedużo i proszą, by nie na cmentarzu ich pogrzebał, a w dobrach rodzinnych. Wszystko dobrze, lecz to, że

ziemia nie zdolna w porządku dawać owoce, mnie silnie dezorganizuje. Nawet pożałowałem, że pomarzyć, żeby w tym miejscu zakwaterowanie powstało. Teraz niejako winnym siebie czuję.

- Jakże postąpisz teraz, Władimir, stosunkowo swojego hektara?

- Rzucać ja jego nie zbieram się. Myślę, wyjście, jakieś powinien być.

- Ja też tak myślę. Powinieneś był szukać go i znaleźć. - szukałem go, lecz nie znalazłem. Dlatego i proszę ciebie - pomóż.

- Jakie zadanie stawiasz, Władimir? Ty wyłóż ją szczegółowo.

Ucieszyłem się, że Anastazja zaczęła pytać o konkrietikie zadania, i zdecydował sformułować ją po maksymalnej złożoności. Inaczej, pomyślał, nią nie będzie ciekawie. Zacząłem objaśniać:

- Anastazja, proszę ciebie, bardzo proszę, zrób tak, by na moim hektarze i na innych też mogła rośnij jabłonie, śliwy i gruszki, wiśnie i czereśnia. Winogrona by wyzriewał! Kwiaty dobre i krzaki różne. Jeszcze zrób tak, by wszystko to zdarzyło się z minimalnymi nakładami. Jakie po siłach sriedniestatisticzeskomu człowiekowi, nie oligarsze, zdolnemu wkładać miliony dolarów.

- To wszystko, Władimir?

- Nie, Anastazja, to jeszcze nie wszystko. Proszę ciebie, bardzo proszę. Zrób tak, by wszystko to zdarzyło się nie więcej jak za trzy lata.

- Dobry za cztery lub pięć.

- Nie, za trzy.

- Dobre zadanie ty przed sobą postawiłeś, Władimir, Ja szczerze będę cieszyć się, kiedy zdecydujesz ją.

Mnie nawet w żar rzuciło od takiej odpowiedzi, wskoczyłem z teren, lecz powstrzymałem się, nie powiedziawszy szorstkości. Spróbował uspokoić się, w jakim stopniu ten możliwy, i objaśnić:

- Anastazja, ja przecież nie tylko za siebie proszę. Ty pojmij. Tam w tym miejscu dwieście pięćdziesiąt rodzin. Dwieście pięćdziesiąt. Oni będą budować rodowe dobra. Oni pojęli, przeczuli powiedziane przez ciebie. To stało się nimi marzeniem! Lecz oni oburządzają swoje dobra na ziemi, która zupełnie, zupełnie mało produktywna. Ona tak i figuruje po dokumentach. Inną otrzymać tym ludziom nie udałoby się. Wcześniej, jeszcze do przebudowy, te ziemie sowchozu należały. Państwo wtedy na tych ziemiach melioracyę robiło, drienaż, rury w ziemię wkopywały, by wody odprowadzić, i wszystko jedno, prócz zbożowych, niczego na nich nie rosło.

A teraz wszystka ta melioracja jest sprowadzona na nie, środki rozkradzione i zrobić nic już praktycznie nie wolno. I stoi, raz nie pomogło. Jak teraz poprawić urodzajność gleby na moim hektarze?

I jeszcze ja rozplanowanie całej dzielnicy sobie do końca przedstawić nie mogę. Mi bardzo pragnie, zrobić wszystko pięknie i szybko. Mi trzeba dogonić tych ludzi, którzy na pięć lata na przodzie mnie. Ot i proszę ciebie pomóc, zrobić mi to rozplanowanie i zebrać sadzenia.

- Rozplanowanie, oczywiście zaś, bardzo ważna, Władimir, rozplanowanie - to stworzenie za pomocą myśli będącego, potem odbywa się matierializacyja. Lecz jeżeli przepolecisz rozplanowanie mi, to że zaś twojego będzie matierializowano na tej dzielnicy ziemi?

- Ja zaś mówię tobie, że samego też planuję, lecz boję się omylić się. Ot zderzyłem się w praktyce z takim prostym niby by sprawą, jak żywy płot, i okazała się, co to jest zupełnie nawet nie prosta sprawa. go doskonalić można nieskończenie, lecz wiedze tu są potrzebnym nie mniejsze, czym konstruktorom statków kosmicznych. Trzeba wiedzieć, jaka roślina w jaki okres zakwita, jaka mu jest potrzebnym gleba, jaką wysokość osiąga za letni okres, jakie u niego cwietki i jak oni będą łączyć się z cwietkami innych roślin, i liczne-liczny inny. Ja coś z samana zaplanowałem zrobić, a specjaliści mówią, on będzie deszczem rozmyty. Przedstaw, będę budować, wynajmę robotniczych, a mnie potem na śmiech podnimut.

- Jeżeli nawet popełnisz błąd, Władimir, to to będzie twój błąd, i ona matierializujetsia. Dlatego rozplanowanie trzeba robić samemu. Można, oczywiście, z kogoś radzić się, lecz ostateczne rozwiązanie w danym wypadku zawsze powinno było pozostawać za tobą. Wiosną, Władimir, możesz posadzić tylko jednoroczne rośliny, kiedy oni wyrosną, skosić ich i użyźnić glebę. Na następujący rok postąpić taki sam.

- Mi nie wolno czekać, chcę szybko, inaczej będzie stracony jeszcze niejeden rok.

- Być może, nie stoi śpieszyć się? Dobry robić wszystko jest solidnie, ponadto jeżeli stawiasz warunki przetworzyć wszystko w jeden rok, to będziesz raptownie ograniczony w wyborze sadzeń, i jesienią, kiedy wszystko jednoroczne będzie wysychać i twój żywopłot zostanie bez wszelkich sadzeń, ona może rozczarować ciebie. Jeżeli zaś zrobisz wszystko poprawnie, to otrzymasz więcej od pozytywnych emocji. Oczywiście, można wszystko zrobić i w przyśpieszonym wariancie...

Anastazja na chwilę pomyślała, i wydało mi się, że ona przemyśla przyśpieszony wariant, a okazało się słuchaj.

BARIERA NIEWIARY

- To, że prosisz, Władimir, możliwie do wykonania, czuję, co to jest możliwie do wykonania, lecz ty nie chcesz szukać rozwiązania samego. Zamiast by tracić energię na wyszukiwanie, wydajesz ją na to, by przekonać mnie znaleźć rozwiązanie.

Postawiłeś przed sobą barierę, którą składa się {polega} z niewiary we własne siły, i, namawiając mnie, ty bardziej i bardziej umacniasz tę barierę. Za nim {nimi}, Władimir, za twoją barierą niewiary we własne siły, kwitną przepiękne ogrody, rosną cudowne kwiaty, wśród nich żyją szczęśliwi ludzie, lecz ty wszystkiego tego nie widzisz, tobie przeszkadza zbudowany przez ciebie barierę.

Jeżeli rozwiązanie znajdę, ten jeszcze więcej umocni się on. Ponadto rozwiązanie może okazać się bardzo-bardzo prostym, i to obrazi ciebie. Pomyślisz, jakże samego nie smog domyślić się? Zdecydujesz, że widać, nieudolny ty.

Zwracasz się do mnie, możliwy, licząc mnie czarodziejką, zdolną przyciągnąć dla rozwiązania twojego pytania niewiadomych człowiekowi siły, lecz ja zupełnie nie jestem czarodziejką. Przez swoje uczucia mogę przyjmować informację z Wszechświata o wszystkim, że było, o wszystkim, że wie Wszechświat, lecz również każdy człowiek zdolny przyjąć taką zaś informację, jeżeli nie będzie wznosić bariery niewiary we własne siły. Jeżeli zdrów fizycznie i będzie myśleć niezboczenie.

Informacja Wszechświata podobna na to, że może utrzymywać w sobie supierkompjutier. Człowiek, posiadający komputerem, naciska kilka pluskiewek i otrzymuje wymaganą mu informację. Teraz przedstaw, Władimir, zamiast by nacisnąć kilka pluskiewek, prosisz to zrobić mnie. Człowiekowi jest potrzebnym informacja wciąż, i jeżeli on samego nie będzie umieć naciskać te pluskiewki, obok z nim {nimi} powinien wciąż znajdować się umiejącego.

- Tak umiem na komputerze otrzymywać informację, ja nie wiem, jak otrzymać ją z Wszechświata.

- Prosto, bardzo prosto - samemu szukać rozwiązanie zadania. Wierzyć, że właśnie znajdziesz słuszne rozwiązanie. Najsłuszniejsze.

- Tak myślę o to, cały rok myślę, nie odpowiedzi.

- Ja zaś tobie mówię, odpowiedź nie może przebić się przez zbudowanego przez ciebie barierę, i twój płomienny obrót do mnie tylko potwierdza to. Ja nie będę rozwiązywać za ciebie twoje zadanie.

Stanowcza odmowa Anastazja w pomocy oburzyła mnie.

- No, oczywiście, nie będziesz. Ty twardy w swoich przekonaniach, żadne argumenty nie mogą zmusić ciebie postąpić inaczej, - z gorzką ironią powiedziałem. - Ja jeszcze raz powtarzam, tam dwieście pięćdziesiąt rodzin, nie daj bóg, jeżeli w innych miejscach u budowniczych dóbr rodzinnych może złożyć się taka zaś sytuacja, jak w tym, lecz tam dwieście pięćdziesiąt...

- Władimir, być może, Bóg i złożył tę sytuację. Wyobraź sobie, gdyby tam pierwotne była urodzajna gleba, to ci teren nie przypadliby w udziale tym ludziom.

Może, właśnie Bóg wszystko tak i urządził, i policzyły władzę posiadające te ziemie nieprzydatnymi dla wzraszczziwanija ogrodów. Taka sytuacja dała możliwość dwieście pięćdziesięciu rodzinom zdobyć tę ziemię i zacząć budować rodowe dobra. Możliwy, nad nimi nawet ktoś podśmiewa się, nazywa, że u nich nie będą wychodzić rajskije oazy, lecz małą sskórką przebije się do kogoś z nich informacja, i rozświetlą się ci teren miliardami cwietkow na drzewach owocowych i trawach.

- Może, i przebije się ta sskórka, lecz żyć-to pragnie dzisiaj, teraz, i z przepięknym przywidzeniem będącego, nie z beznadziejnością.

Nagle poczułem przyjemne ciepło za plecy i obejrzałem się. Obok ze mną stał mój syn Wołodia. Nasze przekonania spotkały się, i nadzwyczajne ciepło wzmocniło się.

Mój syn frontem był podobny na Anastazja i, być może, z lekka na mnie w młodości. Jego wzrost prawie osiągał mojego. Jego jeszcze młodzieńcza budowa ciała odróżniała się kształtnością i nadzwyczajnej atleticznostju, lecz nie sztucznym nakołysaniem mięśni, a idealnie harmonijnego.

Spojrzenie syna... On był podobny na pieszczące spojrzenie Anastazja, a jeszcze w tym spojrzeniu... Pojmujecie, w jego spojrzeniu czytała się niewytłumaczalna pewność. Niewytłumaczalna i jakaś spokojna pewność. Zdaje się, on w ogóle nie wie o istnieniu jakichś życiowych trudności lub nie przedstawia sytuacji, których nieprzezwyciężonych człowiekiem.

Wołodia ukłonił się mi, a potem przemówił, zwracając się do Anastazja:

- Mama, słyszałem, o czym wy mówicie tu. Przepraszam mi, mama, zwrócić się do ciebie i wypowiedzieć swój pogląd. - On pełen szacunku ukłonił się Anastazja i milcząco czekał na jej odpowiedź.

Po raz pierwszy widziałem lub czułem, z jakim szacunkiem i miłością on odnosi się do Anastazja. Z pewnością, on bez jej pozwolenia nie mógł wejść w dialog.

Anastazja uważnie patrzała na syna i odpowiadać nie śpieszyła się. W jej spojrzeniu nie był surowości, szybciej czułość i szacunek.

«To dziwny, - pomyślałem, - dlaczego ona tak długo nie odpowiada na jego prostiejszuju prośbę? Prędkość jej myśli wielka, za taką długą pauzę ona mogła przeliczyć mnóstwo wariantów rozwoju zdarzeń. A tu i prosczitywat′-to nie ma co {coś}». Nareszcie Anastazja odpowiedziała:

- Mów, synuś, my z tatą uważnie ciebie będziemy słuchać.

- będę liczyć, mama, będzie dobrze i poprawnie, jeżeli pomożesz tacie. Czuję, dla niego z powagą zdecydować to zadanie. I jeżeli mu pomóc, to nie umocni się barierę niewiary we własne siły i własny rozum, a zmniejszy się. Być może, częściowo, lecz on nawet runie. Będę liczyć, tacie trzeba pomóc, - i Wołodia przemilczał.

Anastazja znów odpowiedziała nie od razu. Pewien czas ona pieszczotliwie, z uśmiechem, patrzała na syna, potem powiedziała:

- Oczywiście zaś ty ma rację, jesteś synusiem, w danej sytuacji tacie rzeczywiście trzeba pomóc. Ty, Wołodia, pomóż, proszę, tacie. Wy we dwoje i razem z innymi ludźmi znajdziecie rozwiązanie. Będzie dobry, jeżeli zaczniecie szukać go prosto teraz, prosto tu, i ja nie wam będę przeszkadzać.

Anastazja obróciła się, i zaczęła powoli oddalać się od nas. Odejdąc na kilka kroków, ona obróciła się i dodała:

- Bardzo atrakcja i pożyteczną sprawę stworzyć czeka wam, namacalnie i znacząco udoskonalić ŚRODOWISKO mieszkania.

My z synem jednych staliśmy przyjaciel przed innym. Zapytałem go:

- Powiedz, Wołodia, a możesz tak, jak mama, korzystać całą informacją, że jest we Wszechświacie? Wielu myślicieli mówią o niej. Stanisław Lem, pisarz bardzo znany, tak i powiedział Wszechświat - jak zwsparł-EWM. Nam bez tej zwsparł-EWM nie obejść się. U ciebie wychodzi korzystać nią?

- Tak szybko, jak u mamy, u mnie nie wychodzi.

- Dlaczego?

- Dlatego Że mama rasowa.

- Co znaczy rasowa? - zdziwiłem się.

- To znaczy, że rasa człowieka pierwoistokow pozostała w niej.

- A w tobie dlaczego nie pozostała? Pojął... - A po cichu pomyślał: «To dlatego, że ja nierasowy. To mu, z pewnością, tak Anastazja objaśniła. Po co zaś wtedy zgodziła się rodzić od nierasowego? Nikogo inny nie znalazło się, znaczy?»

Syn uważnie popatrzył na mnie. Możliwy, on pojął, o czym pomyślałem, i wymówiłem:

- Mama bardzo kocha ciebie, tata, pójdziemy ze mną, ja tobie pokażę dwie rzeczy.

- Pójdziemy, - zgodziłem się i poszedłem za synem.

Kiedy podeszliśmy do wejścia w ziemiankę, gdzie nocowałem z Anastazja przy pierwszym spotkaniu, Wołodia odsunął kamień, otwierając wejście w podłużną pieszczerku, lub norę. On wsunął tam rękę i wyjął, niby z sejfu, stoję puste butelkę spod koniaku i pałkę.

Dowiedziałem się: to byłam ta butelka, z której ja pił koniak przy pierwszym spotkaniu na postoju. «Trzeba zaś, ona przechowała butelkę», - pomyślałem.

- A co to jest za pałka? - zapytałem u Wołodia.
- To ta pałka, której chciałeś pobić mamę, kiedy ona nie godziła się oddawać tobie na wychowanie ja, jeszcze nierodzonego.
- Pałkę można byłoby nie chronić, - zmieszanie powiedziałem.
- Mama mówi, że kiedy trzymałeś tę pałkę, w tobie buszowało mnóstwo energii, i teraz ona nią droga.
- A co ona z nimi, z tymi rzeczami, robi? W butelkę choć wody można nabrać.
- Mama nie nabiera w nią wody. Ona często przychodzi do tego miejsca, otodwigajet kamień, beret w ręce butelkę i pałkę, patrzy na nich z uśmiechem i mówi słowa. Ona zrobiła tak, że będziesz żyć wiecznie, tata. Od czasu do czasu zasnąć na chwilę i budzić się w nowym ciele.
- I jak ten można stworzyć słowami? - zdumiałem się.
- Słowami można bardzo liczny stworzyć, tata, i zwłaszcza, kiedy te słowa wymawia mama, tak jeszcze tak często ich powtarza.
- Jakie to słowa, Wołodia? - cicho zapytałem u syna. I mój syn zaczął, jak wiersze, czytać słowa, często wymawianych na tym miejscu przez Anastazja:
- Ukochany mój, wieczność na przodzie u nas z tobą. Wchodzi życie zawsze w swoich prawa. Łuczik słoneczka blesniot wiosną, w nowe ubierze się Dusza, lecz również ciało briennoje nie niepotrzebnie pokornie, obejmie się z ziemią, świeże kwiaty, trawa wejdą od naszych ciał wiosną. Jeżeli zaś we Wszechświacie nieobjętym ty pyłkami rozwiejesz się, niewiarę przechowując, z pyłków, w wiecznościach błądzących, mojego ukochanego, zbiorę ciebie.
- też słyszałem, Wołodia, jak pewnego razu te słowa mówiła Anastazja, myślał, prosto ładną sylabę ona wymawia, i nie przypuszczał, że oni mają proste znaczenie.
- Tak, tata, oni mają proste znaczenie.
- No i sprawy, - przeciągnąłem, - dziękuję duże Anastazja za wieczność.
- Tata, ty powiedz dziękuję mamie przy spotkaniu, powiedz z wiarą w jej słowa, wtedy ona bardzo ucieszy się.
- Powiem.
- My musimy rozwiązywać twoje zadanie, tata, teraz już nasze zadanie ogólne. Pójdziemy do jeziora, na piasku wykreślimy plan hektara, o którym mówisz, i będziemy myśleć, jak go oburządzić. Będziemy myśleć tak silnie i dotąd, zanim przyjdzie do nas słuszne rozwiązanie.

Szedłem za synem i myślałem: «No, jak? Jak ono może przyjść, to rozwiązanie? Nie odpowiedzi ani w literaturze, ani w Internecie. Wszędzie ja jego szukałem, nie znalazłem. Ze specjalistami po agrotechniku radził się, nic poważne nie poradzili. A on, Wołodia, ewidentnie w ogóle niczego nie czytał po tym pytaniu. Zdolności, jak u Anastazja, u niego nie. On nie umie korzystać informacją z całego Wszechświata. Wtedy za pomocą co on może coś tam znaleźć? A on idzie, niby zdolny rozwiązać zadanie. Trzeba coś więcej skutecznego przedsięwziąć, czym bezsensowne oczekiwania, lub poszukiwania». I zdecydowałem pomówić z synem.

- Zatrzymaj się, Wołodia, dawaj prisiadiem ot na to drzewo. Mi trzeba z tobą poważnie pomówić.
- Dobrze, tata, prisiadiem, ja uważnie ciebie będę słuchać.

Siedliśmy na który upasł pień {lufę} drzewa. Mój syn, położywszy ręce na kolana, uważnie patrzał na mnie spojrzeniem Anastazja, a ja nie wiedziałem, jak zacząć z nim {nimi} niezbyt przyjemną rozmowę. Nieprzyjemny, lecz niezbędny.

- Teraz powiem, być może, niezbyt przyjemne rzeczy dla ciebie, Wołodia, lecz ich trzeba powiedzieć.

- Mów, tata, wytrzymam i nieprzyjemnych, nie obrażę się.

- Ty powinien pojąć, Wołodia, Anastazja skierowałaś ciebie w pomoc mi, bym przestał upraszać ją. Żadnej pomocy ani mi, ani tym ludziom, którzy oburządzają dobra, ty okazać nie będziesz mógł. Zdolności, jak u mamy, w tobie nie, w agrotechniku ty nie orientujesz się, co takiego «łandszaftnyj wzornictwo» ewidentnie nie wiesz. Tak?

- Myślę, tata, łandszaftnyj wzornictwo, to kiedy przestrzeń ładnym człowieka tworzyć zbiera się.

- Wzorowo tak, lecz by zrobić jego ładnym, ludzie ze zdolnościami jeszcze i uczą się po pięć lat i więcej, wymieniają informację, obrazki różne patrzą. A widziałeś chociażby jeden majątek z dobrym wzornictwem?

- Kiedy my z mamą chodziliśmy na wieś, widziałem, na ziemi wokoło swoich domów ludzi...

- widziałeś zaledwie wiejskie ogrody warzywne, bez wszelkiego wzornictwa.

- Tak, tata, ogrody warzywne. Lecz przedstawiałem, jakim bym zrobił swój majątek. Często rozmyślał i przedstawiał.

- Prosto jednego pojęcia niedostatecznie. Potrzebni poważne i wszechstronne wiedze, których u ciebie nie. I myśleć, więc, tobie czymś. Co się tyczy mnie, ten ja już nie pierwszy rok myślę. I nie prosto myślę, a ze specjalistami radzę się. Wszystko na próżno. I teraz prosto jednymi naszymi myśleniami my sprawę z martwego punktu nie ruszymy. Lecz rzeczywiście możesz pomóc. U mnie dojrzał plan. Powinieneś był pomóc mi namówić Anastazja podłączyć się do rozwiązania tego pytania. Jeżeli razem wykażemy upór, ona podda się.

- Tata, lecz mama już podjęła decyzję. Jej rozwiązanie i jest pomocą. Ja nie mogę sobie pozwolić namawiać mamę znieść jej rozwiązanie.

- Ach Tak! On nie może sobie pozwolić! - wykrzyknąłem. - Znaczy, kiedy mama tobie mówi «pomóż», ty jej nierozsądnie słuchasz. A kiedy ojciec prosi, od razu «nie stanowi». No i wospitanjice u ciebie! Żadnego szacunku do starszego! Do ojca!

- odnoszę się do ciebie z dużym szacunkiem, tata, - spokojnie sprzeciwił się Wołodia. - spełnię twoją prośbę i pomogę tobie, - Ot tak-to dobry. Teraz, dawaj pospacerujemy gdziekolwiek do wieczora, potem przyjdziemy do Anastazja niejako bardzo roztrzęsionymi. Ona nie wytrzyma i zacznie pomagać.

- Tata, kiedy mówiłem, pomogę, to miał w rodzajowi, że razem z tobą będę rozwiązywać pytanie z polepszeniem urodzajności gleby i robić makietę, łandszaftnyj wzornictwo wszystkiego majątka.

- Ach tak! Znaczy, rozwiązywać. Ty choć pojmujesz... Pójdziemy, pojmiesz... - I szybko pomaszerowałem do brzegu.

Na piasku gałązką wykreśliłem plan przyległego do lasu hektara. Różnymi źdźbłami trawami i pałeczkami z drzew, wtykaja ich z jednej strony w piasek, Wołodia przedstawił las, który primykajet do przeciwnej od drodzy stronie dzielnicy. Plan dzielnicy wykreśliłem, prosto by Wołodia w praktyce mógł przekonać się w

nieskuteczności swoich prób. A potem zdarzyło się tak, że ja i samego zainteresowałem się wyszukiwaniem przeróżnych wariantów.

Dwa dnia myśleliśmy nad problemem, jak zrobić, by na małourodzajnej glebie mógł wyrastać ogrody, dojrzewać różnorodne warzywa. Przejrzeli w pamięci i omówili mnóstwo wariantów, lecz zadanie nie ważyło się. Nie ważyła się dlatego, że jednym z umów było zrobić wszystko z minimum środków. Gdyby nie ta umowa, przy obecności pieniędzy można KamAZami nawozić urodzajnej gleby, lecz dla tego byłoby potrzebnym jak minimum pięćdziesiąt KamAZow z ziemią. Wartość każdego zestawia siedemnaście tysięcy rubli. Więc, byłoby potrzebnym osiemset pięćdziesiąt tysięcy rubli.

Większości z dwieście pięćdziesięciu rodzin takie byłoby nie po środkach. Ponadto, wartościowa blisko do powierzchni woda wiosną mogła podmywat′ urodzajną warstwę i unosić go, ściekając w nizinę.

Byśmy oderwać się od które wydawało się wtedy beznadziejnego zadania po polepszeniu urodzajności gleby, my z Wołodia zaczęli projektować łandszaftnyj wzornictwo terytorium, tocznieje, próbowały rozmieścić różne budynki tak, by oni łączyli się przyjaciel z innym i z otaczającym terytorium.

Objaśniałem Wołodia:

- Z początku trzeba zbudować toaleta i łaźnia, potem chozbłok, dom, garaż, piwnica, cieplarnia. Wszystko to jakoś tak rozmieścić trzeba, by pięknie było i wygodnie.

Makietę w domu zbudowaliśmy z piasku, rozmieściwszy go po centrum dzielnicy. Łaźnia i toaleta obok z domem, chozbłok z tylnoj strony w domu. Cieplarnię przedstawiliśmy też z piasku. Na podłużnej kuczki położyli białą pałeczkę, by było podobne na szkło lub polietilenowuju błonę.

Ta cieplarnia ewidentnie nigdzie nie wpisywała się, my to z prawej strony, to z lewej strony od w domu ją budowali, lecz ona wszystko jedno wydobywała się z ogólnego zespołu. I samego tego, tak zwany zespół, mi nie podobał się, i, sądząc po wszystkim, Wołodia też. W zamyśleniu patrząc na projekt, on powiedział:

- zrobiliśmy jakiś błąd.

- I nie jedną, - dodałem, - podobnie, ich tu wiele.

- Ja jednakże, myślę, jedną. Powinno było istnieć jakieś poprawne podejście, jakąś zasadę, jakiś stosunek, lub coś jeszcze jeden takie, że zdecyduje od razu wszystkie zadania.

- I cóż to być może za podejście nowe? Rozmieściłem wszystko tak, jak robią większość ludzi w kraju. To rozmieszczenie produkowało się powieka, innego nie dane. Nie mogli zaś ludzi powieka mylić się, nie wiedząc jakiejś zasady, której, być może, i w ogóle nie istnieje.

- On istnieje, ja to czuję. - Wołodia pomilczał i dodał: - Ila, być może, on będzie istnieć. Nam należy sądzić, tata, i my jego znajdziemy.

- I gdzie zaś my jego znajdziemy, jeżeli ani ty, ani ja nie kontaktirujem z tą Uniwersalną bazą danych?

- będziemy szukać go w sobie.

- No, ty, być może, znajdziesz w sobie, a mi prędko sześćdziesiąt lata będą i ja, z pewnością, nie zdążę.

- Zdążymy, tata, obowiązkowo zdążymy. Ja bardzo będę starać się, znajdę go, znajdziemy.

Ja tak silnie naprężałem swoje myśli, że nawet w nocy, kiedy zasnął na pachnących trawach w ziemiance, w śnie przebierał przeróżne warianty. W śnie u mnie szybko, prosto w oczach, rosły owocowe drzewa i kwiaty, lecz potem taki sam szybko wiądłeś i padałeś, nie dając płodów.

ZAWODY MAGÓW

Do środka drugiego dnia my z synem oglądaliśmy następujący wariant, A że jeżeli nie męczyć się z urodzajnością gleby, nie odprowadzać wiosenne wody z dzielnicy, a na odwrót, zamknąć drogę ściekowym ruczejkam i odebrać rośliny, które kochają wodę? Wariant wyszedł kilka skudnowatym i bez dobrego ogrodu. W ten czas i podeszła Anastazja, prowadząc za klamkę naszą córkę.

Mała Nastieńka, z pewnością, zdecydowała, że my z Wołodia bawimy się w jakąś grę. Ona bystrieńko przysiadła się do nas i zaczęła uważnie oglądać makietę. Na nim już był wykopany kotłowan, przedstawiający staw. Na kraju - góra piasku, przedstawiająca glinę, ponieważ na dzielnicy gliniasta gleba.

Ja, by nie siedzieć bałwanem, zaczął prowadzić pałeczką po obwodzie hektara, pogłębiając linię, potem rzucił pałeczkę i zaczął prosto patrzeć na piaszczystą makietę.

Nastieńka na czworakach podpełzła szczelnie do makiety, siadła z krajowi, dlaczego-to w zamyśleniu potarła swój nosek i nagle... Jej mała pulchna klamka stała się podgriebat′ piasek na linię, tworząc małe wzgórze, robiła ona to powoli i dokładnie. Kiedy doszła do środka jednego ze stron hektara, Wołodia też zaczął robić ze swojej strony podłużne małe wzgórze. I samego nie wiedząc dlaczego, ja też dwoma rękoma zacząłem zgarniać na linię piasek.

W sumie wyszedł hektar, obramowany z czterech stron przez ziemny wał. Milcząco patrzeliśmy na stworzone. Każdego, z pewnością, jak i ja, próbowałem uświadomić sobie, że by to znaczyło.

- A pojęłam, - rozbrzmiał za moją plecy głos Anastazja. - Jak cześć! Bardzo nadzwyczajne rozwiązanie znaleźliście! Teraz, teraz spróbuję pojąć, odgadnąć wasz zamiar potocznieje. Wszystko, pojęła! Zdecydowaliście z istniejącej na hektarze urodzajnej gleby nasypywać po obwodzie hektara prawie metrowej wysokości wał urodzajnej ziemi. Wykorzystać przy tym część urodzajnej warstwy i piasek. Cześć! Powiększyliście grubość urodzajnej warstwy.

Po obwodzie całej dzielnicy, w odległości cztery metrowy przyjaciel od przyjaciela, zdecydowaliście zrobić dwie ścianki z samana. Gliny wiele przy rytje stawu, i ją można wykorzysta dla budowy tych ścianek. W ten sposób, wasz wał okaże się wewnątrz glinianego rowu. Narzucicie w ten rów wietoczek i zbutwiałego listowia z lasu, rozrównacie nad nimi ziemię. Wyjdzie długa, czetyriochsotmietrowaja kompostnaja rów, w której uniesiona ziemia okaże się wyżej zwyczajnego poziomu całej dzielnicy. Gliniane ścianki nie dadzą urodzajnej warstwie raspołzat′sia, kiedy będą iść wiosenne deszcze.

Uniesiona ziemia wiosną bystrieje nagrzeje się, i to pozwoli na dwie tygodnie wcześniej zwyczajnego wysadzić wiele roślin. Wy, znaczy, poprawnie pojęliście, że robić kompost, wykopując jamę w ziemi, gdzie na powierzchni długo stoi woda, mniej racjonalnie, ponieważ ona zapełni się wodą, którą w gliniastej glebie nie ma

gdzie będzie odchodzić, i jeżeli w niej wysadzać owocowe drzewa, ich korzenie mogą zagniwat′.

Na tym wale już w pierwszy rok można wysadzić kukurydzę, słoneczniki, a po zewnętrznych stronach kwiaty. Do jesieni, już w pierwszego zaś rok, hektar będzie obramowany nie prosto wałem, a wałem, na którym wyrośnie dwumetrowe zielone ogrodzenie. Bliżej do jesieni wy jej zawalicie, ponownie prisypietie ziemią, i do następującej wiosny ten wał stanie się jeszcze więcej urodzajnym. Kiedy ziemia uszczelni się, na niej można będzie wysadzać owocowe drzewa, warzywa i kwiaty. Gliniane ścianki z czasem mogą osiadać pod działaniem wilgoci, lecz wszystko jedno i która osiadła glina będzie utrzymywać urodzajną warstwę, i grzbiety roślin nie dadzą mu raspołzat′sia.

A ci półmetrowi kwadratiki z samana, zbudowani obok ze stawem, dla czego? Oj, nie mówicie, pojęła. W nich będzie nasypywana urodzajna ziemia, z linka przyniesiona, i posadzeni owocowe drzewa, wokoło drzew - warzywa i kwiaty.

Cześć, jakie proste i oryginalne rozwiązanie znaleźliście. Zdecydowali w potrzebnych miejscach podnieść urodzajną warstwę, powiększywszy go do półmetra. W takim małym wzgórzu ciepło i przytulne będzie korzeniom. A dalej wzrastajuszczije drzewa same zrobią swoją sprawę. Każdą jesień drzewa zrzucają z siebie listowie, ona będzie pieriegniwat′, powiększając urodzajną warstwę.

Cześć. Wy jak pluskiewkę nacisnęli, włączywszy samoformirujuszczijsia biologiczny organizm.

Pojmowałem, Anastazja wykłada znalezione nią rozwiązanie, lecz udaje, niby my jego znaleźliśmy, a ona tylko rozwiązuje. Taka sytuacja ja ani trochę nie poniżała. Cieszyłem się znalezionym nią rozwiązaniem. Ono proste, ładne, nie zażąda dużych nakładów.

A ot Wołodia zupełnie nie cieszył się, on, nie podnosząc głowy, nieotrywno patrzał na makietę majątka. U mnie nawet serce ścisnęło się, kiedy pojąłem, że mogło teraz tworzyć się w jego duszy. Mu głupio było przede mną, że przekonywał mnie, niby będzie mógł znaleźć rozwiązanie. I przed sobą też, że nie spełnił polecenie Anastazja.

My z synem zbliżyliśmy się za tych półtora dnia wspólnej pracy nad projektem, i ja zupełnie już nie obrażałem się na jego upór, widziałem, jak starał się Wołodia, przebierając przeróżne warianty polepszenia urodzajności gleby. I teraz mi było żal go, ja nawet Anastazja przestałem słuchać. No, nie wolno zaś tak poniżać dziecka! Co więcej, że ja mu w przeddzień nagadałem, udowadniając, że u niego niczego nie wyjdzie, tak jeszcze i Anastazja kolejną krytyką swoją kamienia na kamieniu nie zostawiła od naszych wysiłków. Nie powinna była ona tak postępować. Lub... Wydało mi się, że Anastazja specjalnie drażni syna, zmusza naprężać się i przyśpieszać myśl.

- I cóż to takie przedstawia kwadrat w centrum waszego projektu? - zapytała Anastazja.

- To dom, - odpowiedziałem, - my z Wołodia zdecydowaliśmy rozmieścić dom w samym centrum majątka. Wokoło zabudowania różne gospodarcze. Do domu od wrót przeprowadzona droga, po krajach drodzy kwiaty będą rosnąć.

Byłem przekonany, że Anastazja zacznie chwalić takie rozwiązanie, dlatego i powiedział «my z Wołodia», chociaż rozmieścić dom w centrum majątka była myjąc idea. Mi pragnęło choć jakoś podtrzymać syna, lecz wyszło wszystko na odwrót.

- I gdzie zaś wejście w wasz dom? - zapytała Anastazja.
- Ze strony podjezdnoj drodzy, oczywiście. Od razu podjeżdżasz prosto do wejścia, na placu przed nim {nimi} zostawiasz maszynę i podnosisz się na otwartą werandę. Na niej stół będzie stać. Na tej werandzie z przyjaciółmi można herbata pić i lubować się kolorami.
- I podjezdnoj drogi, - z jakimś jechidcej w głosie dodała Anastazja.
- I drogi, - odpowiedziałem, - jeżeli droga jest wyłożona przez ładną płytkę.
- A co za domem rozmieszczone?
- Za domem staw, ogród, ogród warzywny jakikolwiek.
- Znaczy, ogród u was na tyłach zabudowań wyszedł. Wy na werandzie pijecie herbatę z przyjaciółmi, kolorami lubujecie się, a wszystko, że rozmieszczone na tyłach zabudowań, pominięte przez waszą uwagę. Władimir, tobie przecież wiadomo, że wszystkim zwierzęcym, rośliny muszą ludzka uwaga. Bez niego oni nie mogą w pełnej mierze wykonać swoje przeznaczenie.

Rośliny mogą dać człowiekowi niezbędnych mu energie, jeżeli będą wiedzieć, jakie właśnie mu są potrzebnym energie przede wszystkim. Lecz jak oni o tym dowiadują się, jeżeli ty z nimi ograniczysz obcowanie? Tobie, Władimir, wiadomo przeznaczenie obcowania z roślinnym pokojem {światem}?
- Wiadomo, - odpowiedziałem, - próbując skryć rozczarowanie, dlatego że dom, jak okazało się, położony niezbyt udanie. Połowa hektara, tak jeszcze razem z ogrodem, rzeczywiście okazała się na tyłach zabudowań.
- I jeszcze mi niezrozumiale, - kontynuowała Anastazja, - dlaczego wy nie sprzątnęliście ten ogromny pagórek na brzegu stawu? On utiażelajet przestrzeń.

Po tych słowach Wołodia już nie mógł powstrzymać się. On wstał, jak i wcześniej z lekka ukłonił się Anastazja, i powiedział:
- Przepraszam mi, mama, objaśnić tobie.
- Objaśnij, proszę, synuś.

Oni stali naprzeciwko siebie - syn i matka. A u mnie dlaczego-to składało się wrażenie, co to jest dwa wielkich maga Wszechświata stoją naprzeciwko siebie. Teraz oni wejdą w pojedynek. Pojedynek rozumu i możliwości człowieka. O Boże, jak ładna Anastazja! Jak zagadkowa i nadzwyczajna swoimi zdolnościami i myśleniem ta, która stała się mi samemu bliskiemu kobieta. Jednego życia i dwa nie dosyć, by dociągnąć się do niej. I syn, liniami osoby niedużo podobny na Anastazja, też ładny i postawny, lecz nierozsądny z lekka lub zbytnio pewny siebie. Po co on wchodzi w protiwoborstwo? Tak jeszcze w mojej obecności. Sam zaś mówił, że zdolności Anastazja prześcigają go. Z pewnością, dumny on i stanowczy, lecz nierozsądny z lekka. I tym niemniej ja całym sercem bolałem za Wołodia, chciałem, by on zwyciężył w niezrozumiale jakim współzawodnictwie. I ono zaczęło się.
- To nie prosto pagórek, mama, - wymówił Wołodia.
- Wtedy cóż to takie? - z uśmiechem i lekkiej jechidcej w głosie zapytała Anastazja.
- No, niejako to powiedzieć...

Wołodia powoli, rozciągał słowa, ewidentnie próbując wymyślić coś racjonalne z tego pagórka, nagle wymówił:
- To łaźnia, mama.

Nawet drgnąłem od niespodziewanego absurdalnego oświadczenia syna, lecz, samego nie wiem dlaczego, jakoś poważnie potwierdził:

- Tak, to normalna nowoczesna łaźnia, bardzo potrzebny w majątku budowa. Jeżeli nie łaźnie, wtedy gdzie zaś myć się, wyparzać się gdzie? - starałem się wszelkimi sposobami pociągnąć czas, by dać Wołodia jakoś wyjść z położenia, coś wymyślić. Powiedziałby dobry, że ta góra służy dla jazdy zimą na nartach. Ściśle nierozsądny. - W łaźni jeszcze i spać można, póki w domu nie, - przedłużyłem swoje rozważania. Lecz dalej już nie wiedział, że mówić, i przemilczał.

- To dziwny. Pochożesti góry z gliny na łaźnię ja nie widzę, i wejścia żadnego w tę łaźnię coś nie występuje, - zauważyła Anastazja.

No wszystko, zdecydowałem, syn lapnuł nie do rzeczy o łaźni, i przegrałem, i żadnego tobie bitwy magów. Ale Wołodia przedłużył:

- To zaś makieta, mama. Pagórek, przedstawiający glinę, u nas z piasku, piasek obsypuje się i wejście pokazać trudno, - Wołodia jak dawniej mówił powoli, i ewidentnie o czymś z siłą przy tym myślał. I nagle osoba go jak rozświetliło się, on przedłużył mówić, lecz już wyraźnie i pewnie: - Kiedy będzie glina, to ot tu, ze strony stawu, utworzy się nieduże wejście w owalne pomieszczenie z kopułą. Średnica owalnego pomieszczenia dwa lub trzy metra. Wysokość dwa metra i trzydzieści centymetrów. Grubość ścian budowy może osiągać metra. W ścianach kanały dla wyjścia dymu i gorącego powietrza, oni schodzą się w jeden duży kanał, który potem można zamknąć korkiem.

W owalnym pomieszczeniu po krajach mogą leżeć kamienie, pośrodku będzie zapalać się ogień.

Wewnętrzne ściany tego pomieszczenia będą rozgrzewać się. Ogniemy można będzie lubować się ze strony stawu, a jeżeli nie pragnie lubować się, można przykryć wejście drzwiami. Kiedy ściany rozgrzeją się i ogień pogaśnie, wownutr′ tego pomieszczenia może wejść człowiek. Jego ciało będzie progriewat′sia z wszystkich stron, z dołu i z góry. Glina będzie wypromieniowywać bardzo pożyteczny i błagodatnoje ciepło dla człowieka.

- Tak, oczywiście, to bardzo pożyteczne promieniowanie, - teraz już w zamyśleniu powiedziała Anastazja, - zwłaszcza jeżeli tam postawić naczynie z nastojem ziół leczniczych. Informacje o takiej łaźni nie było we Wszechświacie, i wy nie mogliście ją otrzymać, znaczy, dodaliście tę informację we Wszechświat, i teraz wy...

Patrzałem na goroczku ziemi na makiecie, przedstawiał tę łaźnię, wokoło ją kwiatowe klomby, róże, brzeg ładnego stawu. I nawet prosto od pojęcia po ciele rzeczywiście rozwijało się jakieś błagodatniejszeje ciepło. Ja intuicyjnie pojmowałem - Wołodia wymyślił coś, wcześniej nie które istniało. Od tego stawało się niezwykle radosno, jakby i ciało cieszyło się, i duszy.

Znów zacząłem myśleć o projekcie majątka ogólnie rzecz biorąc, o tym, jak drżąca i przepiękna ciałem i swoim rozumem Anastazja. Oczywiście zaś, ona nieobojętna do tego projektu, i być może, więcej od wszystkich była właśnie jej zasługa w rozwiązaniu zadania po polepszeniu urodzajności gleby, wcześniej która liczyła się beznadziejnej. Trzeba zaś takie wymyślić - unieść nad ziemią zwykłą kompostnuju jamę i zmienić ją w żywopłot. Znaczy, jednakże zgodziła się pomóc, na przekór swoim zasadom. Jakoś niepostrzeżenie pomóc. Podszedłem do Anastazja i cicho wyszeptałem:

- To zaś ty wszystko wymyśliłaś, znalazłaś rozwiązanie, dziękuję tobie, Anastazja.

- To razem wymyśliliśmy, Władimir, - także szeptem wymówiła Anastazja. - I może, w większym stopniu to zasługa tych dwieście pięćdziesięciu rodzin, o których mówisz.
- Lecz przecież ich tu nie było, kiedy myśleliśmy.
- Tu, możliwy, i nie było, lecz oni byli tam, na swoich hektarach, i też myślał, jak dobry postąpić. A przedstaw, Władimir, gdyby ich nie było w ogóle? Czy urządziłbyś ty popłoch w całej rodzinie? Czy zacząłbyś ty tak naprężać się i tak wzruszenie żądać znaleźć rozwiązanie? Gdyby ich nie było, może, ty nawet krajeszkom myśli nie dotknąłeś tego pytania. Oni, te dwieście pięćdziesiąt rodzin, może, główna osoba projektu.
- Tak, zgadza się, my wszyscy razem go stworzyliśmy i za to «razem» jeszcze większy dziękuję tobie, Anastazja. - A potem dodał: - I za podarowaną mi wieczność też dziękuję. Byłem u tego teren, gdzie ty pustą butelkę chowasz.
Anastazja z lekka spuściła się i dodała:
- I pałkę.
- I pałkę, - potwierdziłem i zaśmiałem się. Anastazja też zaliwisto i wesoło zaśmiała się, i nawet mały Nastieńka zaczęła skakać obok makiety, machać klamkami i śmiać się. Tylko Wołodia, obojętny do odbywającego się, jak dawniej sosriedotoczenno i w zamyśleniu patrzał na makietę.
I mi nagle stało się nieznośnie żal syna. Mimo to że mu udało się wymyślić nadzwyczajną łaźnię, on, oczywiście zaś, będzie uważać się nie który poradził sobie z poleceniem Anastazja.
I przede mną mu, z pewnością, niewygodnie, że nie posłuchał mnie, udowadniał, niby poradzimy sobie bez Anastazja. On rzeczywiście starał się, lecz... Pragnęło jakoś podtrzymać go, podbodrit'. Lecz jak ten zrobić? Niezrozumiale.
Wołodia sosriedotoczenno patrzy na makietę, z pewnością, próbuje w nim jeszcze coś swoje wymyślić. Nie pojmuje, że najważniejsze już jest wymyślone.
Późnym wieczorem, zanim położyć się spać, zapytałem u Anastazja:
- A gdzie śpią Wołodia i Nastieńka?
- W różnych miejscach, - odpowiedziała Anastazja, - Nastieńka ze mną czasem. Dlaczego pytasz o tym, Władimir?
- Tak tak prosto, chciał z Wołodia pomówić jakie o czym.
- Tak zawołaj go.
- Jak zawołać, krzyknąć że?
- Tak prosto zawołaj, on usłyszy.
Zawołałem. I przez pewien czas zobaczył idącego w moją stronę syna. On jak dawniej był w najwyższym stopniu skupiony. Kiedy Wołodia podszedł bliżej, zapytałem go:
- Ty kiedy, Wołodia, wymyślił, że góra z gliny - to łaźnia i dlaczego mi wcześniej o to nie mówił?
- zdecydowałem że tak powiem, kiedy mama zaczęła krytykować nasz projekt i glinianą górę na naszym projekcie. Łaźnią zdecydował nazwać ją dlatego, że ty, tata, mówiłeś mi: «Najpierw trzeba zbudować toaleta i łaźnia na dzielnicy». Dla toalety góra wielikowata, i zdecydowałem nazwać jej łaźnią.
- Lecz potem zacząłeś mówić o jej ustroju i pożytki. Ty to wymyśliłeś w biegu, za jedną chwilę, lub jednakże możesz korzystać Uniwersalną informacją, jak mama?

- Jak mama, nie mogę, tata, lecz w tym, możliwy, jest i swój pożytek. Staram się szybko sam wymyślać to, o czym nie mogę otrzymać informacje, czasem ten wychodzi.
- Tak jeszcze jak cześć wychodzi! Ty prosto jesteś wynalazcą. U mnie z głowy nie będzie wychodzić twój wynalazek. Nawet zdecydowałem po przyjeździe działający model zrobić. Kupno gliniany dzban, wybiję w nim dziurkę u założenia, gardziołko zamknę pokrywą jakąkolwiek z dziurką dla rury, i zapalę wewnątrz czopek, godziny na dwa, zamiast ogniska, by popatrzyć, jak on rozgrzewać się będzie. Tylko ścianki u dzbana cienkie, niezbyt dokładny model wyjdzie.
- A ty, tata, obłóż dzban gliną, i tocznieje będzie model.
- Ściśle, obłożę gliną. Ty, Wołodia, przepraszam mnie, no, na ogół, ten ja tak w zapale powiedziałeś, że tobie myśleć czymś. Ty nie gniewaj się na mnie.
- Ja nigdy i nie gniewałem się na ciebie, tata, - spokojnie odpowiedział on.
- I na mamę nie gniewaj się. Ty, oczywiście zaś, pojął, ona tylko rodzaj zrobiła, niby my ten ziemny wał po obwodzie hektara wymyśliliśmy, na samej sprawie oni nam z Nastieńkoj ideę podpowiedzieli.
- Tak, tata, ja wszystko pojąłem.
- Lecz to nie z powagą, kto wymyślił, z powagą, że problem z ziemią teraz zdecydowana. Zuch Anastazja, prawda, Wołodia?
- Mama wywołała nas na zawody, tata.
- Zawody? Wezwanie? Ja coś takie poczułem, kiedy wy przeciwko sobie staliście. To taka gra, Wołodia? Dla rozumu rozwoju, tak?
- Można powiedzieć, gra, tocznieje, zawody.
- Nieuczciwe te zawody. Anastazja posiada informację, o objętości z Wszechświat, a my pozbawione takiej możliwości. Jak tu współzawodniczyć?

Wołodia wysłuchał moje argumenty i ze spokojną pewnością odpowiedział: - przyjąłem wezwanie, tatę.

- No i niepotrzebnie przyjął. Przegrasz. Sto procentów, przegrasz! Potem denerwować się będziesz, jak dzisiaj zdenerwował się. Widziałem, kiedy mówiła Anastazja o wale ziemnym, o domu w centrum i tyłach zabudowań, siedziałeś roztrzęsionego, z która zwiesiła głowę. A tu jeszcze więcej zdenerwujesz się.
- Ja nie powinienem był przegrać, tata. Moja przegrana zmartwi mamę.
- Tak niech niepostrzeżenie jakkolwiek podda się tobie, żeby samej potem nie smucić się.
- Mama nie będzie mógł poddać się.
- Ach, Wołodia, Wołodia, niekiedy mi zdaje się, ty troszeczkę nierozsądny. Zgoda, co się stało, to zdarzyło się, ty idź spać, Wołodia. Też pójdę i będę myśleć, jak dobry dom rozmieścić na hektarze, może, coś wymyślę.
- Tak, tata, ty musisz dobrze wyspać się. Błagostnogo snu tobie, tata.

My z synem rozeszliśmy się, lecz ja nie jestem smogiem od razu położyć się spać. Powiedział Anastazja:

- Ty nie czekaj mnie, zasypuj {zasypiaj, zasyp, zaśnij} jedna, Anastazja. Mi tu jaki o czym pomyśleć trzeba.

Przy świecie białej syberyjskiej nocy chodziłem u wejścia w ziemiankę, myślałem, jak pomóc Wołodia. Czasem patrzał na śpiącą Anastazja. Ona spała na boku, zwarzywszy się kałaczikom, położywszy pod głowę dłoń, i do czegoś z lekka uśmiechała się w śnie.

Uśmiecha się, piękność łagodna, niby dziecko. A w przeddzień, to zaś trzeba tak bezlitosno skrytykować nasze rozplanowanie! Miestoraspołożenije w domu na makiecie nieprawidłowym nazwała. Tyłami zabudowań u was połgiektara wychodzi, powiedziała. Oczywiście, tak ono i jest. Trzeba przypomnieć sobie rozmieszczenie domów z czasopism po łandszaftnomu wzornictwu. Wołodia, oczywiście zaś, rozwiązać zadanie z rozmieszczeniem postrojek nie będzie potrafić, ponieważ u niego nie informacje. Trzeba mi wszystko przemyśleć, bo on zupełnie straci wiarę we własnych siłach. Mi tak silnie spodobało się pomóc synowi, że sam czuł, nie zasnę, zanim wymyślę coś rzeczowe. Widziałem mnóstwo domów podmiejskich z różnymi zabudowaniami na gruntowych dzielnicach, znaczy, mi i trzeba znaleźć poprawne rozwiązanie. Lecz ono nie przychodziło. Większość domów, których doprowadzała się mi widzieć, w ogóle oknami swoimi wychodzą na przejezdną część.

Przerzuciło daleko po północy, a ja wszystko chodziłem wzdłuż ziemianki, przebierając różne warianty rozmieszczenia w domu i przydomowych postrojek.

I nagle wymyśliło się! Jakoś od razu wymyśliło się, jak zapaliło się, i bardzo mi spodobało się wymyślone. No, ja nią jutro odpowiem! Ach, odpowiem!

Zacząłem przedstawiać, jak odpowiem jutro Anastazja na nią uwagę o tyłach zabudowań. Zacznę niejako niedbale: «Ty tu wczoraj, Anastazja, o miestoraspołożenije w domu coś mówiłaś, o tyły zabudowań jakieś», - «Tak, mówiła, na tyłach zabudowań u was połgiektara wyszli», - powie ona. «Nieprawda, Anastazja, nie tak wszystko. Ty prosto wmiatinku na makiecie nie zauważyłaś. A to weranda wokoło wszystkiego w domu. Kiedy gorąco, my z przyjaciółmi siedzimy z tieniewoj strony, pod ścianą, przeciwnej od wejścia. Siedzimy, ogrodem lubujemy się, klombami, i nie żadnych zadworok. Po obwodzie wszystkiego w domu weranda otwarta przechodzi». - «Tak, rzeczywiście, nie zauważyłam», - powie Anastazja.

Dobrze wymyśliło się, zdecydowałem, i potichonieczku, by nie zakłócić jej sen, przyłożył się na pachnącą pościel obok ze śpiącą pięknością.

W nocy mi o naszą łaźnię sen przyśnił się dziwnego. Niby wchodzę w nią, drzwi za sobą zamykam. A łaźnia odrywa się od ziemi i leci w niebo, wszystko nabierając i nabierając prędkość.

OGNISTY PTAK

Obudziłem się godzin w jedenaście, z pewnością, opadłem tak długo od dwudniowego nieprzerwanego umysłowego napięcia. Jak tylko obudził się, mi znów spodobało się zobaczyć syna i pomówić z nim {nimi} o łaźni. Opowiedzieć mu, co to jest nie prosto łaźnia. Ta wielofunkcjonalna budowa. Ono może służyć jak uliczny kominek, u którego cześć siedzieć z przyjaciółmi lub z rodziną. Jeszcze w nim można suszyć odzież, grzyby i liczny inny. W nim można piec chleb i przygotowywać smaczne półmiski. I oczywiście zaś w nim można leczyć się, progriewaja ciało nadzwyczajnym ciepłem. Tak rozmyślając, szedłem do tego miejsca na brzegu jeziora, gdzie była makieta majątka. Kiedy wyszedł z krzaków, mi otworzył się następujący obraz.

Obok z makietą majątka leżała zmęczona wilczyca, nogi jej były wybrudzeni przez glinę. Metrach w dwa od wilczycy, w niedużym jamkie dreptała w miejscu niedźwiedzica, ona miesiła glinę. Wołodia, klęcząc, szlifował dłoniami swoich rąk

zbudowaną przez nich na brzegu stawu z gliny... Zbudowaną.... Nie! Język nie obróci się nazwać zobaczone przez łaźnię. Nawet strach od obecności niedźwiedzicy i wilczyca odszedł dokądś na bok, i podszedłem pobliższy.

Środkowa część tego, że zbudował Wołodia, była podobna na głowę i tułów jakiegoś nadzwyczajnego ptaka. Założenie ma nieduży otwór - wejście w wewnętrzny pokój. Od środkowej części budowy, podobnej na nadzwyczajnego ptaka, odchodzili dwa jej skrzydła, oni obejmowali przestrzeń. Pod jednym ze skrzydeł siedziały mężczyzna i kobieta, podobne na mnie i Anastazja. W centrum bawiła się mała dziewczynka. Dzień był zachmurzonym, słońce to jaskrawe ciało świetlne, to ukrywało się za obłokami. Gra cieni wywoływała wrażenie, niby ptak żywy i może wzbić się, jak tylko ludzie wejdą w nią.

- To prosto naważdienije jakieś, od rana tylko o waszej łaźni i myślę, - rozległ się głos która wyszła na brzeg jeziora Anastazja z małą Nastieńkoj za klamkę. - Coś w niej jest nadzwyczajne, trzeba odgadnąć. Ja nawet...

Anastazja przemilczała, nie skończywszy mówić zdania. Ona zobaczyła stworzone przez syna. Razem z Nastieńkoj podeszła pobliższy, przysiadła u makiety, objęła doczurku i pewien czas milcząco patrzała na nadzwyczajne po pięknie rzeźbę. I przemówiła, niby głośno myśląc:

- Ziemia, ogień, woda, etery, promieniowanie, człowiek i wszystko to - w jednym ptaku. I taki nadzwyczajnej. Ptakowi, podobnemu na orlicu, uczącą latać synów.

- Ta budowa jest wielofunkcjonalnie, - zauważyłem Anastazja, ciesząc się jej zachwytowi, - w nim można nie tylko progriewat'sia z przyjaciółmi, lecz również chleb wypiekać, pożywienie przygotowywać, suszyć grzyby lub jeszcze coś, - Tak, można. Lecz nie trzeba z przyjaciółmi. Tylko z bliskimi krewnymi, a częściej jednemu.

- Dlaczego tak?

- Ten przyrząd, Władimir, będzie pracować, możliwy, effiektiwnieje dolmiena. W nim można mieditirowat'.

W czasie naszej rozmowy Nastieńka, która podeszła do makiety, starannie coś wykowyriwała w nim paluszkiem.

- Patrz, Anastazja, nasza córka Nastieńka chce zburzyć makietę?

- Myślę, ona chce pokazać, że w kopule trzeba wybić nieduże okrągłe otwory, zrobić okienka, wychodzące na cztery strony świata. Wtedy w dzień wewnątrz będzie widno, a w nocy będą widoczni gwiazdy.

- I po centrum też planowałem zrobić okrągłe okońcu, - dodał Wołodia.

Nastieńka niby pojęła, że wszystko z niej zgodni, przestała świdrować paluszkiem glinę i powoli, jak rozmyślając o czymś swoim, skierowała się do lasu.

- Anasta, - samego nie pojmując dlaczego wymówiłem nią w ślad.

Nastieńka obróciła się i uważnie popatrzyła na mnie. Wietrzyk poprawił pasmo jej włos i otworzył na łobikie pieprzyk, podobny na gwiazdkę. Dziewczynka uśmiechnęła się i przedłużyła swoją drogę, cel którego znana był tylko nią samą.

Anastazja kontynuowała milcząco oglądać zbudowane przez Wołodia. Ona próbowała coś uświadomić sobie. Nigdy wcześniej takiego skupionej ja jej nie widziałem. Nareszcie Anastazja przemówiła, niby rozważając głośno:

- Pięć świetlnych kręgów, i oni będą poruszać się po mierze ruchu słońca, księżyc. Poruszać się po ścianach i połę wewnętrznego owalnego lub okrągłego pomieszczenia. To bardzo z powagą. Oni będą oświetlać człowieka.

- Powiedz, Anastazja, a człowiek, znajdujący się wewnątrz tej budowy, może poprawić swoje zdrowie, jak w każdej łaźni?
- Ono będzie działać więcej efektywnie, czym każda łaźnia lub wszyscy razem wzięci. Nagrietaja glina wydaje bardzo pożyteczny dla człowieka promieniowanie, bystrieje będzie poruszać się krew po żyłach, progriewat′sia i oczyszczać się wewnętrzne organy.
- A jakie konkretnie choroby można leczyć za pomocą procedur w tej budowie?
- Człowiek otrzyma błagodatnoje oddziaływanie na wszystek organizm, więc, organizmowi lżej będzie walczyć z każdą chorobą, lecz można skoncentrować siły i skierować ich na konkretny organ.
- No, ot nerki, na przykład, jak podleczyć, jak skierować siły?
- Trzeba nasypywać w drewnianą wannę czysty piasek, wtoczyć wannę w centrum owalnego pomieszczenia, a kiedy piasek nagrzeje się, pogrzebać w niego. Na zewnątrz powinna była zostać tylko głowa. Przed tym dobrze podjeść arbuz. Piasek bardzo dobrze wchłania pot, wychodzący z pór.
- Tak pot i w zwyczajnej łaźni będzie wychodzić z ludzkiego ciała, po co w piasek kłaść się?
- Władimir, lecz przecież w zwyczajnej łaźni wychodzący, na przykład, z górnych pór na plecach, piersi lub z ramienia pot dokąd odchodzi?
- Jak dokąd, w dół ścieka.
- Otóż Właśnie, ścieka w dół, po innych porach, sprawiając kłopot w nich potootdielenije. Suchy nagrietyj piasek bardzo dobrze wchłania wilgoć, i pot będzie odchodzić prosto w piasek, a nie ściekać po wszystkim ciele człowieka. Jeszcze dobrze, znajdując się w piaszczystej wannie, pić leczniczy napar ziołowy.
- A wątroba możliwie poleczyć?
- Znaczy, i wątroba ty niepokoi, Władimir?
- Tak ona wszystkich niepokoi.
- Efektywne leczenie wątroby w tej budowie może odbywać się o godzinie trzeciej noce.
- Dlaczego właśnie w trzy?
- W ten czas wątroby pomagają wszystkie pozostałe organy obrać się od zgromadzonej w niej borowiny. Jeszcze jeżeli położyć dłonie na miejsce, gdzie znajduje się wątroba, i pomyśleć o niej z wdzięcznością, powiedzieć nią umysłowo: «Dziękuję!», ona drgnie i zacznie samowosstanawliwat′sia.
- Jak ten - samowosstanawliwat′sia? Ona cóż - żywa?
- Oczywiście żywy, jak i wszystkie organy twojego ciała.
- A dlaczego w tej budowie można dobrze mieditirowat′? Mówiłaś, co to jest, możliwy, pobardziej, czym w dolmienie.
- Którzy weszli w dolmien ludzi odchodzili w wieczną mieditacyju. Oni starali się oddać informację swoim potomnym. Dolmien pomagał nimi w tym. Ten unikatowy przyrząd jeszcze więcej efektywnie, czym dolmien, może pomagać oddawać informację, lecz on może przy określonej umowie i przyjmować informację z Wszechświata, oddając jej człowiekowi, znajdującemu się wewnątrz, chować w głąb zanieczyszczony.

Nagle Anastazja przemilczała, popatrzyła na syna i zapytała go:
- jeszcze chcesz coś dodać w projekt majątka, Wołodia?
- Tak, mama. Lecz wpierw chcę pobyć jednego i pomyśleć.

- Dobrze, my nie tobie będziemy przeszkadzać.
Ona wzięła na ręce Nastieńku, zbierając się odchodzić. Lecz Wołodia poprosił:
- Niech Nastieńka zostanie.
I Nastieńka, usłyszawszy prośbę brata, szybko ześliznęła się z ręk Anastazja i skierowała się do makiety. My z Anastazja poślij.

NIE SĄDŹ NA PRÓŻNO

Na następujący ranek my z Anastazja zdecydowaliśmy schodzić {pójść} na polanę jej dieduszki. Dawno prosiłem pokazać mi to miejsce, jego polanę, i pomówić z nim {nimi} pragnęło. Iść do polany dieduszki, według słów Anastazja, trzeba najmniej trzech godzin. Więc, marsz mógł zająć {pożyczyć} cały dzień, lecz on rozciągnął się na dwa dnia.
Jeszcze w czasie drogi po tajdze, do polany dieduszki, rozmawialiśmy z Anastazja o dobrach.
- wiesz, Anastazja, wielu budowniczych dóbr rodzinnych nazywa, że nie należy w majątku przeprowadzać elektryczność, wykorzystać wszelką technikę. Inne wykorzystają.
- A jak myślisz, Władimir?
- Myślę, na początkowym etapie bez techniki i nawet fachowych budowniczych nie obejść się.
- Możliwy, ty ma rację, Władimir, niech powieka które gromadzili się techniczne środki teraz w dobro posłużą. Wyjdzie jedność przeciwstawności. Lecz myślę, trzeba tak projektować życie, by na przyszłość stopniowo bez nich obchodzić się.
Pewien czas milcząco szedłem za Anastazja. Przekraczał przez przewrócone pnie {lufy} starych drzew, owijał po niewidocznej ścieżce zarośli krzaków i myślał o swoim, być może, dlatego z lekka opóźnił się. Nawet stracił ją z oczu. Lecz tu, przejdąc jeszcze kilka kroków, usłyszał głos Anastazja.
- Ty, z pewnością, zmęczyłeś się, Władimir? Możemy odpocząć, dawaj prisiadiem.
- Dawaj, - zgodziłem się. - Nie z lekkich ta ścieżka. Wszystkiego godziny idziemy, a niby dziesięć kilometrów przeszli.
Przysiedliśmy na pień {lufę} drzewa. Anastazja przeciągnęła mi garść porzeczki, skupionej drogą. Milcząco jadłem smaczne jagody syberyjskiej tajgi i kontynuowałem myśleć o swojej nieprzyjemnej sytuacji. Potem zdecydował opowiedzieć o niej Anastazja.
- Tak zdarzyło się, Anastazja, że ja już nie pierwszy rok myślę o nieprzyjemnej dla mnie sytuacje. W jednej z książek opowiedziałem o zrodzeniu chrześcijaństwa na Rusi, fakty historyczne doprowadziłem, dane z muzeów. I negatywna wyszła u mnie informacja. Wszystko to zrodzenie na zachwat Rosji było podobne. Niby by i fakty poprawne wyłożył, i wyprowadzenia, lecz przykro teraz u mnie na duszy, już który rok wątpliwości muczajut.
- Dlaczego przykro, Władimir? Dlatego, że niektóry przedstawiciele cerkwi o tobie niedobrze odpowiadają?
- Tak nie, z tym już przyzwyczaiłem się, a ot z innym zorientować się w żaden sposób nie mogę.
- I z czym zaś, Władimir?

- Kiedy napisałem negatywnie o chrzcie Rusi, to wyszło, że odmownie ustosunkował się {odniósł się} nie do kogoś konkretnie, a do wszystkiego od razu. Już potem pojął, że tego nie wolno było robić w żadnym wypadku.
- I jakże ty to pojąłeś, Władimir?
- Na wsi Kuzniczi, u moje babcie i dieduszki, przeprowadziłem lepsze lata swojego dzieciństwa. Wiele pamiętam z tego życia w szczegółach. Przypominam sobie, że tam, w małej ukraińskiej chatkie, nad stołem w kątowi stały prawosławne ikony. Babcia upiększała nimi wyszytym rusznikom i zapalała łampadku.

Jeszcze pamiętam, jak mama nawet na chorych nogach zwiedzała cerkiew. Często przypominam sobie swojego duchowego ojca, dobrze statecznego klasztoru Zielonym Świątkom-Siergijewoj laury - ojca Fieodorita. Nimi podarowana Biblia dotychczas u mnie przechowuje się.

Ot i wychodzi, że, odpowiadając negatywnie o chrześcijaństwie, odezwałem się negatywnie o swoich dziadkowi i babci, matki i swoim duchowym ojcu Fieodoritie. No i jeszcze, być może, o wielu dobrych i godnych ludziach. Kiedy ja wszystko to uświadomiłem sobie, to przy pierwszym wygodnym wypadku, występując w telewizji po pierwszym kanale, przeprosiłem przed Cerkiew. Lecz o wiele lżej mi od tego nie stało się. Co, myślisz, trzeba jeszcze zrobić, żeby wino odpokutować przed bliskimi mi ludźmi? I przed sobą, być może.
- Myślę, trzeba wszystko uświadomić sobie do końca i wezwać pozytywny obraz, który zaćmi sobą przeczące.
- Oczywiście, lekko powiedzieć - uświadomić sobie, próbuję to zrobić nie pierwszy rok, tak niezbyt-to wychodzi. Powiedz, a ty ach tak odnosisz się do religii, być może, jakimś oddajesz pierwszeństwo, a jakichś błędnych przeczysz lub ottorgajesz?
- Ja nie pojmuję, Władimir, jaki sens wkładasz w słowo «przeczysz», lecz spróbuję pokazać tobie twój rodowy łańcuszek. Ot woźmi gałązkę, on podobno twoją szablą będzie, której odetniesz ogniwa łańcucha, przeczonych przez ciebie.

W przestrzeni powstało przedstawienie długiego łańcucha ludzi, trzymających się za ręce. U pierwszej grupy ludzi na szyi zwisały krzyżyki i małe ikonki.
- widzisz, Władimir, to twoi krewni prawosławnego wyznania. A ci, których w turbanie, muzułmanie, oni też są w twojej genealogicznej. A ot duża grupa ludzi, których dzisiaj nazywają poganami. Dalej trzymają się za ręce twoi przodkowie wiediczeskogo okresu. Za nimi idą niejasne zarysy ludzi pierwszej rasy, jeszcze o nich można powiedzieć, co to jest ludzi pierwszej ziemskiej cywilizacji, niejaśni oni dlatego, że nie odźwięczana o nich informacja w przestrzeni, lecz tam też są twoi krewni.

Pierwszy człowiek w tym rodowym łańcuszku był stworzony przez Boga, on i teraz trzyma się za rękę z Bogiem. We wszystkich kolejnych też jest czasticzka Boga. Pewnego razu tak zdarzy się, że kolejny rodzonego rodu twojego pozna wszystko i wszystkich poczuje. On też za rękę połączy się z Bogiem. Może, to ty, może, prawnukowie twoi. Krąg utworzy się. Krąg - Alfa i Omega i Alfa ponownie.

A teraz pomyśl i powiedz, jaką z grup ludzi chciałbyś oddalić z łańcuszka?
- Trzeba pomyśleć, jaką... Poczekaj, poczekaj, Anastazja, lecz jeżeli oddalę chociażby jedną grupę ludzi, łańcuszek przecież przerwie się?
- Oczywiście, przerwie się.

- A jeżeli ona przerwie się, człowiek, który przerwał jej, nigdy nie będzie mógł pojąć Boga, wziąć go za rękę i utworzyć krąg.
- Ja też tak myślę, nie będzie mógł.
- Cóż to oznacza? Człowiek powinien był przyjąć absolutnie wszystkie religie?
- Jaką religię przyjąć - to wybór każdego człowieka, lecz, myślę, przeczyć nie wolno niczego z projdiennogo ludzkością drogi. Możliwy, wszystko, że było w zeszłym, trzeba dla dzisiejszej osoznannosti. To, że będziesz liczyć dobrym, trzeba przyjmować. To, że przeczącym, na twoje spojrzenie, wygląda, trzeba prosto wiedzieć, by w przyszłości ono nie powtarzało się. Lecz nie ottorgat′.
- A co, jeżeli nie wiesz, ono obowiązkowo powinno powtórzyć się, i w tym zaś wideo?
- Tak, powtórzy się. Przyjdzie prorok, jakby nowe niosącego, które zapomnieli mu skupiać uwagę będą z zachwytem, nie wiedząc, że nie zotwierają nowego przy tym.
- Lecz przecież niemożliwie wiedzieć dokładnie wszystkiego, że było z ludzkością z czasów stworzenia. Nawet najbliższe historyczne wypadki historycy dla dogodzenia władze wykrzywiają.
- W tobie, Władimir, i w człowieku każdym, na Ziemi żyjącym, czasticzka jest, w której o twoim rodzie wszystka informacja zamknięta, od stworzenia do obecnego dnia.
- pojmuję, ta informacja na giennom poziomie przechowuje się w każdym człowieku, lecz jak nią nauczy się korzystać? Ot pytanie.
- Nie przeczyć, nie ottorgat′ nawet i toliki swojej czasticzki.
- A swoją nikt i nie zbiera się ottorgat′.
- Kiedy przeczysz informację o zeszłym, do ciebie która przyszła z zewnątrz, jednocześnie ottorgajesz czasticzku tę, że jest w tobie.
- A jeżeli ta informacja kłamliwa?
- Czasticzka z kłamliwą informacją też w tobie. Ona jest przechowana, byś w kłamstwie ty zorientować się mógł.
- Anastazja, lecz przecież ten ty pokazała i opowiedziała o tym, jak czarni mnisi zabijali siedem razy wiedrusow, nie chętnych zdradzać swoją wiarę, swój tryb życia. Napisałem o tym w książce. Obraz wiedrusow wyszedł silnego bardzo, tak wiele mówią. I mi on często przypomina się sobie. Zwłaszcza ten obraz, kiedy rannego wiedrus, artysta malarz, leżał pod sosną, przyciskając do piersi nimi wycinaną z drzewa figurkę ukochanej kobiety. On kochał jej całe życie, a ona za innego wyszła za mąż. On kontynuował kochać, miłość swoją skrywając. Tylko kiedy wycinał figurki, oni zawsze na nią okazywali się podobnymi.

On, starszy starzec, wszedł w bitwę z całym oddziałem przeciwników, by odprowadzić ich od rodziny swojej ukochanej kobiety, i był raniony. I napisałem twoje słowa: «Na trawie leżał wiedrus, nie jęczał, z piersi ruczejok krwi ściekał. Nie umiała płakać sosna drewniana ...» No, pamiętasz?
- Tak, Władimir, pamiętam tę emocjonalną scenę.
- I jakże mi lub jeszcze komuś nie ottorgat′ po tym obrazie czarnych mnichów?
- Powiedz, Władimir, kim siebie odczuwasz: tym rannym wiedrusom lub czarnym mnichem?
- Ja? Kim ja? Znaczy, ty dla tego pokazałaś... By określić... Lecz przy czym tu ja?

- Tama, w zeszłym, w tym obrazie, twoi przodkowie byli. Kto oni? Jak myślisz, Władimir?

- Nie wiem. Mi by pragnęło, by wiedrusami byli oni. Oczywiście, oni byli wiedrusami! Dlatego że czarni mnisi przyszedłeś na Ruś z innego państwa. Powiedz, Anastazja, poprawnie wszystko pojąłem? Powiedz!

- Władimir, ty nie niepokój się. Spokojnie informację przyjmuj. Twoi przodkowie rzeczywiście byli wiedrusami. Lecz również piszczący czarny mnich też twój przodek.

Wszystko od Jedynego zdarzyło się, i znaczy - bracia wszyscy. O tym zapominając, walczą ludy miedz sobą, w «przeciwniku» samych siebie niszcząc. Tak było, być może, nie niepotrzebnie. Z początkiem nowego tysiąclecia nowym osoznanjem bytu na Ziemię era nowa przyszła. Era przepięknego Ziemi prieobrażenja.

- Przyszła? Już przyszła?.. W ogóle-to i we mnie jest oszczuszczenje, że coś nowe na świecie odbywa się, zwłaszcza kiedy widzę, jak ludzi całe zakwaterowania, składające się z majątków rodowych, na pustkowiach wznoszą. Oni to zwiastuni nowej ery?

- Osoznannost′ ich i uczucia przedstawiają nowe dla świata.

- Lecz z innej strony, po telewizorze nowości patrzysz, a tam jak dawniej wszystko to zaś - na pierwszych linijkach mówią, kto z rządzących z kim spotkał się, tak ile kosztuje ropę naftową, o kryzys w ekonomice który rok powtarzają, lecz nic istotne nie proponują.

- W telewizorze, Władimir, widzisz wiadomości z zeszłego życia. Wszechświat już żyje innymi izmierienjami. Ty przeszłość zapamiętaj całą bez pozostałości. Z sobą woźmi nabłaganą przez przodków siłę.

- Jak pojmować? Co oznacza «nabłagana siła»? Jak wygląda ona?

- Z Pokolenia Na Pokolenie przodkowie twoi na prawosławną ikonę każdy dzień patrzeli, modliły się na nią i myśli, czajanja swoich i prośby nią wtajemniczały. Ona skupiała uwagę ich i próbowała pomagać, i z każdym dniem bardziej stawała się. Ona tobie pomoże i pomogła już. Jeszcze czcij wyraźni i Koran, tobie podarowane muftijem naczelnym muzułmanów. I Biblię ojca Fieodorita swojego. Z szacunkiem zapamiętaj dzień, kiedy występowałeś przed ludźmi w katedrze Christa Wybawcy wielkim. I dzień, kiedy w bardzo ładnym meczecie Lala Tulipan przed ludźmi, salę którzy przepełnili, ty przy stole siedziałeś, kapłan prawosławny obok był z tobą i rabin. Ty o dobrach mówiłeś. Ekołogi w poparcie występowali. Pamiętasz ten dzień?

- Tak, pamiętam. Naczelny mufti to przedsięwzięcie organizował, w meczet wtedy przyszedłeś ludzie różnych wyznań, i wszyscy byli wdzięczni mu. Lecz pamiętam i inny. Pamiętam oszczercze artykuły w prasie. Pamiętam, jak w telewizji, na kanapie pierwszym, zorganizowanie próbowały wyśmiać mnie.

- Być może, potrzebna ona - oszczerstwo w twój adres?

- Potrzebna? Po co? Co mówisz, Anastazja?

- W pałac i w świątynię wchodzisz. Bohater? Tak! Tylko wytrzymać nie smog miedzianych rur, fanfar zwuczanja. Jak uratować ciebie od bycia samym? Sobą?

- Tak nie u mnie ani bycia samym, ani gordyni. Tylko zmęczenie.

- Znaczy od zmęczenia, Władimir, pewnego razu, występując w przepełnionym czytelnikami sali, w stolicy Białorusi, zacząłeś od cerkwi odłączać biskupa priludno. To od zmęczenia?
- Tak ja zaś to nie na serio. Mi powiedzieli przed wystąpieniem, że on...
- I sala tobie zabiła brawo. Myśl kolektywna energią wzbiła się wzwyż.
- I co teraz z biskupem?
- Lecz my zaś nie o nim teraz, a o tobie, Władimir. Ty w stosunku swoim do religii chciałeś pojąć, przeczuć i zorientować się.
- Tak.
- Ty zrobić to powinieneś był tylko sam, lecz ja o przyszłych {będących} wypadkach powiem, może, informacja o nich tobie pomoże.
Zdarzy się wkrótce tak, że więcej czym sto pięćdziesiąt rządzących krajów różnych zbiorą się razem. Jedno pytanie z udziałem naukowców oni będą rozwiązywać: zmniejszyć jak ilość wriedonosnych gazów {gaz}, od ludzkich diejanij opierających się w atmosferę. Gazów {gaz}, którzy grożą planecie katastrofą. Lecz zbawczego rozwiązania sto pięćdziesiąt rządzących Ziemi przyjąć nie będą mogli, razjedutsia. I będzie kontynuować tworzony przez ludzkość gazu {gazy} wriedonosnyj planetę zabijać*. Co powiesz, Władimir, o sytuacji takiej?

---

* W 2009 roku, z 7 po 18 grudnia, w Kopenhadze przechodził klimatyczny sammit naczelników {rozdziałów} państw po pytaniach ograniczenia obniżenia wylichy inspektów gazów {gaz} w atmosferę. W pracy sammita wzięli udział przedstawiciele 192 kraje.

- A co tu mówić? Już nieraz zbierają się naczelnicy {rozdziały} państw, by zdecydować pytanie po polepszeniu ekologicznej sytuacji, lecz nadaremnie. Większość ludzi na te zbiory już i uwagi nie obracają.
- Dlaczego?
- Tak dlatego, że rzeczowych ofert {zdań} ani jedno państwo nie ozwucziło. Raz rzeczowych ofert {zdań} nie w zawiadomieniu, jaki sens zbierać się? Tylko ludzi śmieszyć.
- A co byś policzył rzeczową ofertą {zdaniem}?
- Taka oferta {zdanie}, kiedy u większości ludzi Ziemi zmienią się życiowi prioritiety. Życzenie pojawi się doskonalić ŚRODOWISKO mieszkania, a nie pracować na wriedonosnych produkcjach za pieniądze na wyżywienie. Tych wriedonosnyje produkcji żaden rządzący zatrzymać nie w stanie, dlatego że bezrobocie zacznie się, bunty, i władza go pod groźbą okaże się, - Znaczy, naczelnicy {rozdziały} państw nie w stanie zatrzymać globalną katastrofę. Lecz, być może, inna władza, duchowa, zdolna to zrobić? Zbiorą się razem patriarchowie wszystkich religii, przyjaciel przed innym dadzą słowo wiernych swoich wezwać doskonalić ŚRODOWISKO mieszkania Ziemi.
- Tak! Ściśle! Oni mogliby effiektiwnieje z pytaniem tym zorientować się i wpłynąć jednocześnie i na lud, i na władzę.
- Więc, ważni religie, potrzebne. Jak myślisz, Władimir?

- Wychodzi, ważni, potrzebni. I byłoby cześć, jeżeli by oni wszyscy razem starania swoje skierowali na doskonałość środowiska mieszkania duchowej i materialnej. Lecz również tu konkrietika potrzebna. Twój projekt, Anastazja, konkrietikoj nieprześcignionym okazał się, i wszędzie ludskije perfumuj i serca go przyjmują. Lecz jest jedna okoliczność, stawiająca pod wątpliwość jego perspektywiczność.
- Jaka okoliczność?
- Pokazany przez ciebie tryb życia rodziny w dobrach rodzinnych niewątpliwie znacznie prześciga tryb życia dzisiejszy ludzi w miastach i wsiach. I już teraz, przy nieobecności jaki by to ani było poparcia ze strony państwa, ilość takich rodzin nieustannie wzrasta z każdego roku. I może nastąpić taki czas, kiedy większość ludności Ziemi zechcą mieć swoje dobra rodzinne i żyć w nim. I wtedy dla każdej chętnej rodziny hektarów będzie brakować. Już teraz chodzą rozmowy o konieczności zniszczenia części ludności planety zza tego, że brak życiowej przestrzeni i naturalnych riesursow. Zgodnie z tymi słuchami, na Ziemi powinien był zostać tak zwany złoty miliard i dwa-trzy miliarda, jego usługowych. Teraz ludność Ziemi zestawia sześć miliardów i już stawia się pytanie o ograniczeniu liczby urodzeń jak, na przykład, w Chinach, gdzie na placu 9,6 miliona kwadratowych kilometrów żyją jeden miliard trzysta milionów człowieka.

Jeżeli tryb życia ludzi zacznie zamieniać się po twoim projekcie, to powiększy się długość życia człowieka. Doskonale oczywisty i bezsporny fakt, że u człowieka, żyjącego w dobrach rodzinnych, przy nieobecności szkodliwych priwyczek, mam w rodzajowi pjanki, palenie i inny, przy świetnym odżywianiu się, czystym powietrzu i leczniczej wodzie długość życia powiększy się przeciętnie w dwa razy.

Rodzina, żyjąca w dobrach rodzinnych, zechce mieć dziecięta, i ciąg do ich urodzenia u takich rodzin znacznie wyżej, czym u żyjących w nowoczesnych miastach. Więc, wkrótce u nowych rodzin nie możliwości otrzyma hektar dla budownictwa rodowego majątka.

Pojmuję, że wyjście jakieś powinien być, nie mogło Bóg, myśląc o przepięknym, stworzyć taką ślepej zaułka sytuację, prowokując ludzi na wojny za życiową przestrzeń. Twój dziadek mówił, że podbój kosmosu obecnym sposobem absurdalnie i bez perspektyw i że jest inny sposób, on podaje się psichotieleporticzeskim. Lecz pojąć go w szczegółach, ile by o nim ani myślał, możliwym nie przedstawia się. W jego istnienie w ogóle nie wierzy się i nauka o nim niczego nie mówi.

- To, że psichotieleporticzeskij sposób opanowania kosmicznej przestrzeni, planet innych galaktyk istnieje, też wiem. Lecz nikomu w moim rodzie nie znani szczegóły, mechanizmy tego sposobu. Mam nadzieję, że ludzie, wznoszące teraz rodowe dobra, ich dzieci lub wnuki znajdą, pojmą, jak, za pomocą co on działa. I to obowiązkowo zdarzy się.

Lecz również twój niepokój mi zrozumiale, Władimir. Jeżeli człowiek już dzisiaj nie zobaczy chociażby część tego mechanizmu, u niego zostanie niepokój zza niejasności będącego swojego rodu. Trzeba już dzisiaj chociażby część go pojąć.

Ja nieustannie myślę o nim, szukam, lecz tylko logicznych potwierdzeń jego istnienia wszystko więcej znajduję. Możliwy, wyłożyć logiczne rozważania trzeba, i poprosić ludzi, znajomych z nauką biologią i programowanie, pomyśleć razem. Wszyscy razem powinniśmy byli go otworzyć.

Władimir, przyszliśmy, to dom... Ta przestrzeń dieduszki, - zakomunikowała Anastazja.

RODZONA PARTIA

Dziadek Anastazja zawsze odróżniaj się nadzwyczajnością swojego zachowania się. Nawet o bardzo poważnych rzeczach on zawsze mówił to z humorem, to z podstępem. Ot i w ten raz on został słuszny sobie. Kiedy my wyślij na jego polanę, to zobaczyli dziadka Anastazja siedzącym pod cedrem ze skrzyżowanymi nogami i uważnie patrzącym na wetkniętego przed nim {nimi} w ziemię posechł. On ewidentnie dawno poczuł, że idziemy do niego, i tym bardziej nie mógł nie czuć naszej obecności, lecz nie obracał na nas żadnej uwagi. I nawet kiedy podeszliśmy prawie szczelnie, on nie obrócił się w naszą stronę i nie przywitał się. Milcząco staliśmy minuty trzy-cztery. Potem szepnąłem Anastazja:

- Ty spróbuj zwrócić się do niego, bo my tak i będziemy stać.
- Dobrze, Władimir. Lecz próbuję pojąć, że on takie zamyślił, - także niegłośnie odpowiedziała mi Anastazja.

Potem ona jednakże zwróciła się do dziadka, powiedziawszy:

- już dawno przyszliśmy, dziadek.

A dalej zdarzyło się zupełnie dziwny. Dziadek Anastazja, zwracając się do posochu, nagle powiedział:

- W związku z nieprzewidzianymi okolicznościami ogłasza się przerwa na piętnaście minut.

Potem on wstał, odprowadził nas na bok i na pełnym sierjozie zaczął objaśniać:

- Teraz będę przeprowadzać partyjny zbiór Rodzonej partii. Ono jeszcze minut czterdzieści pięć będzie przechodzić, dlatego wam trzeba będzie poczekać.
- Jak ten - partyjny zbiór? Tu zaś nikogo nie. I Rodzona partia jeszcze nie jest założona, - zdziwiłem się.
- No, nas nie założona, - odpowiedział dziadek. - A ja dla siebie założyłem.
- Jak ten - założyliście? Kto w nią wchodzi?
- Ja jednego i wchodzę. Do zjazdu ot przygotowuję się.
- Do jakiego zjazdu, jeżeli wy jednego wszystkiego w tej partii składacie się {polegacie}?
- póki jeden, lecz może ktoś jeszcze założy swoją Rodzoną partię. Ot my i sjediemsia.
- Jakże takie możliwy?
- No ty zaś sam mówił, że trzeba coś nowe wymyślić. Ot wymyśliłem, by nie naciskał ktoś swoim autorytetem i posadą na szeregowych członków partii, niech każdy sam kieruje swoją Rodzoną partią. I na zjeździe będą wszystko równi.
- A tu-to na zbiorze jaka u was zawiadomienie?
- Sprawozdanie rządu o wybitej pracy po doskonałości środowiska mieszkania.
- I któż u was zdaje sprawozdanie?
- Tak różni. Po przerwie - ministra transportu będę wysłuchiwać.
- Lecz go przecież tu nie!
- Dla ciebie nie, a dla mnie jest.
- A on-to wie, że wy jego wysłuchujecie? - zainteresowałem się.

- On nie wie. I co jego od spraw odrywać, - A kiedy i gdzie zjazd wasz odbędzie się?
- Kiedy inicjatory go wyznaczą.
- Jacy inicjatory?
- Inni kierownicy Rodzonej partii.

W ogóle idea stworzenia Rodzonej partii, w której wszystko równych, mimo całego komiczności pokazanego przez dziadka, myślę, zasługuje uwagi. Zwyczajny sposób organizacji partii do niczego, prócz jak do pochożesti na KPSS, nie doprowadza. Tu zaś mi widzi się jądro sprawy. Każdego wolnego działać po przykazaniu własnej perfumuj i serca, a nie na rozkaz lub powszechnemu statutowi. Lepsze działania i diejanija, osiągnięcia mogą przedsiębrać inne członki partii. Mi zdaje się, w tym wypadku wyjdzie żywa i samorozwijająca się społeczność ludzi, w którym rzeczywiście każdy może wykazać swoją inicjatywę. Rozstając się z dziadkiem, w ton mu, starając się być poważnym, powiedziałem:

- Odtąd też zakładam swoją Rodzoną partię. Co wiele mówić? Pora każdemu działać.

Dalsze wypadki, które zdarzyli się u dieduszki Anastazja, zasługują na poszczególną książkę, o czym ja i zbieram się opowiedzieć następnie.

OPANOWANIE ODŁOGOWYCH PLANET

Na powrotnej drodze, kiedy my z Anastazja wracaliśmy od dieduszki, znów zaszła rozmowa o możliwym istnieniu biologicznego sposobu opanowania ziemskim człowiekiem innych planet i galaktyk. Przypomniałem Anastazja:

- Ty, Anastazja, mówiłaś, że nieustannie myślisz o biologicznym sposobie opanowania innych planet i znajdujesz logiczne potwierdzenia jego istnieniu. Możesz wyłożyć te logiczne rozważania?
- możemy razem teraz zacząć analizować sytuację, ty późne przedłużysz samego.
- Dobrze, Anastazja, tylko ty zacznij.
- Wpierw trzeba wiarygodnie określić się z pierwszym faktem. Wszystko, stworzone w tiechnokraticzeskom pokoju {świecie}, istniało i istnieje w biologicznym i w znacznie więcej doskonałym rodzaju. Ty z tym zgadza się, Władimir? Pojmujesz, w jakim stopniu z powagą określić się z takim zrozumieniem?
- Oczywiście, zgadza się. To wiadomo nie tylko mi, lecz również wielu ludziom. Wcześniej człowiek o wiele dobrego i bystrieje liczył w pamięci, u każdego był swój wewnętrzny kalkulator. No, i tak dalej, tu można doprowadzać mnóstwo przykładów.

Najbardziej mi podoba się przykład z urodzeniem człowieka, on najjaskrawszego i namacalnego, dlatego że teraz na świecie jednocześnie istnieją dwa sposobu - tiechnokraticzeskij i biologiczny.

Tiechnokraticzeskij sposób, to kiedy w specjalnym instytucie naukowcy biorą u mężczyzny plemnik, a u kobiety jajo, zamieszczają ich razem w probówkę, którą trzymają wewnątrz specjalnego apparatury, temperaturę potrzebną podtrzymują i wilgotność, na ogół wiele moroki trzeba i środków. A biologiczny sposób o wiele prostszy i effiektiwnieje. Mężczyzna i kobieta - w pościel... Przyjemność otrzymali, i wkrótce rodzi się człowiek.

- Dobry przykład, Władimir, tylko, proszę, zaznacz bardzo ważny szczegół. Kiedy zotwiera się człowiek niech i tiechnokraticzeskim sposobem, w jego podstawie leży jednakże biologiczny materiał.
- Tak, on, oczywiście, leży u podstaw. Bez plemnika i jaja nic nie wyjdzie.
- A biologicznemu sposobowi nic nie jest potrzebnym brać z tiechnokraticzeskogo świata.
- Zgadza się, nic. No, najwyżej łóżko. Chociaż można i bez łóżka obejść się. Na ogół, Anastazja, ja całkowicie zgadza się i pojmuję - biologiczne możliwości znacznie sowierszennieje tiechnokraticzeskich. Wymyślając swoich tak zwane wynalazki i otwarcia, tiechnokraticzeskij człowiek zastępuje istniejące doskonałe biologiczne mechanizmy na prymitywnych tiechnokraticzeskije. Taka sytuacja jest całkowicie antyrozumna.
- I tym niemniej nieraz ludzkie cywilizacje, zapomniawszy o naturalnych swoich zdolnościach, zastępowały nimi prymitywnymi tiechnokraticzeskimi możliwościami.
My nie przedstawiamy teraz, jak naturalnym sposobem dostać się na inną planetę. I ściśle taki sam nie przedstawiali ludzie innej cywilizacji urodzenia dziecka nietiechnokraticzeskim sposobem.
Dzisiaj wiele kobiet nie może sobie przedstawić urodzenie dziecka bez obcej pomocy, bez izby porodowej i tiechnokraticzeskich przystosowań się. Jeżeli dalej rozwijać się w tym kierunku, to wszystko więcej dziecięta będzie rodzić się przy pomocy surrogatnych matek.
Woznikniet niejakie podobieństwo ferm, gdzie będą skupieni kobiety, zapłodnione przez sztuczny sposób. Oni całe życie będą rodzić dziecięta i oddawać ich. Nimi będzie pozostawione odżywianie się, mieszkanie, lecz same oni, każda z nich, będą przedstawiać sobą inkubator dla ludzkiego embrionu, takie już bywało w historii w jednej z ludzkich cywilizacji.
W tej cywilizacji także było rozwinięte i kłonirowanije ludzi. W sumie w człowieku tej cywilizacji było nieobecnym pojęcie o możliwości rodzić człowieka biologicznym sposobem. Nieobecność myśli o tym i pojęcia nie dawały kobiecie możliwości począć dziecka, ile by ona ani wchodziła w intymny związek z mężczyzną. Jeżeli zaś kobieta jednakże zachodziła w ciążę naturalnym sposobem, to to liczyło się patologią, i ludzki zarodek od zaraz niszczył się lub wycofywał się i hodował się sztucznym sposobem.
- Władimir, ty zgadza się z zatwierdzeniem, że każdego tiechnokraticzeskomu osiągnięciu poprzedza zapomnienie człowiekiem zdolności swoich biologicznych?
- Zgadza się.
A teraz powiedz mi, może człowiek tiechnokraticzeskim sposobem przemieścić przedstawienie, na przykład fotografię swojego rodowego majątka, z jednego punktu Ziemi w inną lub w kosmiczną przestrzeń?
- Oczywiście może, za pomocą komputera i Internetu, trzeba tylko wybrać elektroniczny adres, otskanirowat′ to przedstawienie w swój komputer, wejść w Internet i wysłać go po wybranym adresie, i tam ono woznikniet w komputerze. Z innego komputera go można odpieczętować za pomocą drukarki. I w kosmos też można wysłać, jeżeli wiedzieć elektroniczny adres statku kosmicznego. I na Księżyc można wysłać, i z Księżyca na Ziemię można wysłać przedstawienie, tak już robili.

- Dobrze, Władimir, bardzo dobrze. Tylko zapomniałeś bardzo ważny szczegół. Najważniejszą.
- Jaką?
- Zanim dokonywać przeróżnych manipulacji z komputerem, w człowieku rodziła się myśli wysłać przedstawienia.
- Zgadza się. Ja o myśl nie powiedziałem dlatego, co to jest samo sobą rozumiejące się.
- A teraz powiedz mi, można nowoczesnym tiechnokraticzeskim sposobem we wszystkie punkty, które nazwałeś, przenieść nie tylko przedstawienie, lecz również przedmiot?
- Przedmiot? Przedmiot, myślę, nie wyjdzie. - Ja na jakiś czas pomyślałem i potem dodałem: - przypomniałem sobie, Anastazja, są takie warsztaty, które pod wpływem komputerowego programu wycinają z drzewa różne desenie, skulpturki na przykład, i jeżeli komputerowy program z zadaniem wycinać skulpturku wysłać po elektronicznym adresie na inny kontynent lub na Księżyc, to tam inny komputer, jeżeli on podłączony do takiego warsztatu, będzie wycinać ściśle taki zaś figurku, i ich będzie dwie, jedna, którą zrobił mój komputer, druga, którą będzie wycinać inny komputer. W ten sposób, posiadana u mnie skulpturka będzie skopiowana na innym kontynencie lub na Księżycu.
- Więc, nowoczesnym tiechnokraticzeskim sposobem można przenieść lub skopiować i odtworzyć przedmiot nawet na innej planecie?
- Tak, można.
- Lecz pojmujesz, co to jest oznacza, Władimir?
- Co?
- To oznacza, że istnieje biologiczny sposób przenoszenia przedmiotu z jednej planety na inną, i ten sposób tysiącopodzielnie sowierszennieje i prostszy i być może dostępny każdemu człowiekowi. Biologicznemu sposobowi nie jest potrzebnym obecność jakiego by to ani było techniki. W nim głównym jest myśl ludzka.
- Tak, zgadza się, jak i w razie stworzenia dziecka, najważniejsze - to myśl, lecz dla mężczyzny, poktóry myślał stworzyć dziecka, potrzebna jeszcze i kobieta, a kobiecie, poktóra myślała o dziecku, potrzebny mężczyzna. Oni razem matierializujut powidziane w myśli.
- Oni razem...
Władimir, możliwość stworzenia, urodzenie człowieka mężczyzną i kobietą jest wyższym osiągnięciem. Znaczy, stworzenie człowiekiem życia na innej planecie biologicznym sposobem tym bardziej możliwy. póki niewyraźnie, jakie zestawiające dla jego matierializacyi niezbędni.
- Tak, Anastazja, bardzo wspaniałe otwarcie. Wyszedłbyś wspaniałym, gdyby ty lub ktoś jeszcze znalazł lub otworzył tych biologicznych zestawiające.
- Należy Sądzić. Liczne można byłoby pojąć i poczuć, zetknąwszy się ze znajomościami, którymi posiadali ludzie pierwszej ziemskiej cywilizacji.

LUDZIE PIERWSZEJ CYWILIZACJI

- przypuszczam, domyślam się, i o tym mówi logika życia, oni posiadali możliwości większe, co sam Bóg.

- I któż te zagadkowe «oni»?
- To dzieci Boga. Ludzie pierwszej ziemskiej cywilizacji.
- Pierwszej cywilizacji? Znaczy, potem były kolejne? I czym pierwsza cywilizacja mogła odróżniać się od kolejnych?
- Kierunkiem swojego rozwoju. Ludzkość, Władimir, nie zawsze szła tiechnokraticzeskim drogą w pomiar antyrozumu i do katastrofy. Z początku była pierwsza cywilizacja, która rozwijała się w innym kierunku, nazwiemy jego biologiczną drogę. Oni korzystali z wszystkiego tego, że głównie było stworzone przez Boga. Człowiek tej cywilizacji uczył się Boskich tworów i z ich pomocą doskonalił swoją ŚRODOWISKO mieszkania. Boskie twory doskonałe, lecz każde pokolenie widocznie rozmądrzej poprzedni, tak programował Bóg.

Inaczej nie mogło być. Inaczej Bóg nie mógłby podawać się Bogiem, a Jego twory, nie mające możliwości doskonalić się, wykazywałyby sobą koniec tworu. Człowiek - początek wielkiego tworu.

I ciężki teraz nawet wyobrazić sobie, jakich wysokości i co osiągnęła pierwsza cywilizacja w swoim Boskim rozwoju, jak wyglądała planeta w okresie ich materialnego życia.

Ludzie pierwszej ziemskiej cywilizacji, oczywiście zaś, i na zewnątrz mogli odróżniać się od nowoczesnego człowieka. U nich była idealna budowa ciała, fizyczne zdrowie pozwalało utrzymywać w sobie niezmierzenie więcej od energii, czym może sobie pozwolić nowoczesny człowiek. Początkowa znajomość biologicznego Boskiego świata, idące od Boga, pozwalała nimi doskonalić go.

Wszystko naukowi i techniczne osiągnięcia, których istnieją dzisiaj w tiechnokraticzeskom pokoju {świecie}, u nich istnieli w znacznie więcej doskonałym biologicznym rodzaju.

- Gdzie dowody istnienia tej cywilizacji i ich osiągnięć?
- Jeżeli widzisz, Władimir, dorosłego człowieka, czy tobie potrzebni dowody, że ten człowiek był wpierw niemowlęciem, potem dzieckiem?
- Nie, nie potrzebni. Sam człowiek jest dowodem tego, że był dzieckiem wcześniej.
- Ot tak i obecna cywilizacja ludzka jest dowodem tego, że istniała pierwsza. I ta pierwsza nie mogła być tiechnokraticzeskoj.
- Dobrze, niech nie mogła, lecz z historycznych świadectw, archeologicznych rozkopań widzimy, że ludzie dawnych cywilizacji, które żyli sto tysięcy lat w tył, biegali w skórach z pałkami i polowali na zwierzętach, jak to mówią, oni z trudem zdobywali sobie pożywienie.
- Archeolodzy znajdują ludzi postkatastrofnogo okresu tiechnokraticzeskich cywilizacji.

Wyobraź sobie, Władimir, na Ziemi żyje tiechnokraticzeskaja cywilizacja, osiąga wysokości w tak zwanym tiechnokraticzeskom rozwoju. Lecz każdy tiechnokraticzeskij drogę szarpie planetę Ziemia, pogarsza ekologię, zakłóca biosferę i odbywa się krupnomassztabnaja tiechnogiennaja katastrofa. Władza posiadające, lub elita, zawsze wiedzą o jej przybliżeniu zawczasu i przygotowują się do własnego ratunku. Jedna z cywilizacji, na przykład, zbudowała na okołoziemnoj orbicie cały techniczny kompleks rozmiarem, równym dwa oceanicznym łajnieram. Na nim oni ratowali się od którzy pojęli ziemię katastrofalnych zmian. Lecz ten techniczny kompleks nie mógł utrzymywać ludzi nieskończenie, ponieważ on samego brienien. Ratujących się od ziemskiej

katastrofy ludzi przetrwali na nim koło sześćdziesięciu lat. U nich rodziły się dzieci. Lecz nastał czas, kiedy życie na sztucznym kompleksie okazało się niemożliwej. Ludzie, jego mieszkańcy, zaczęli ginąć, i wtedy było przyjęte rozwiązanie wrócić na Ziemię, i oni wrócili. Oni lądowali grupami w specjalnych kapsułkach. Na stygnącej od pogorzelisk Ziemi już ponownie wzrastała trawka i odradzał się świat zwierzęcy. Nie wszystkim ludziom udawało się dostać się w taką oazę. Ci, kto dostawali się w pustynię lub na rozżarzoną lawę, ginęli. Tym, kogo udawało się wylądować na dzielnicę ziemi, z która pozostała częściowo życiem, cieszyli się swoim powodzeniem.

Teraz pokażę tobie.

Patrz, ot oni, wszystkiego sześciu ludzi, wychodzą z rozżarzonej kapsułki. Cieszą się zieloną trawkie i powietrzem, którym można oddychać. Ot dwóch dziecięta, chłopak i dziewczynka, z zainteresowaniem oglądają krzak porzeczki i bukaszek na nim. A ot starszy, doskonale pozbawiony włos człowieka wraca w kapsułkę i wkrótce wynosi z niej pudełko. W niej znajdują się artykuły. Człowiek stawia pudełko na ziemię, patrzy na chłopaka i dziewczynkę u krzaka porzeczki i podchodzi do ich matki, wartościowych nieopodal.

- Tobie dobremu odejść nieco dalej odtąd i poprowadzić dziecięta. Produktów u nas zostało nie więcej od czym na tydzień. Mąż twój umarłem, ja wasz daleki krewny, lecz bronić was nie ma zamiar, kiedy zacznie się walka za artykuły.
- Daj nam pożywienia na dzień chociażby.
- Woźmi sam, lecz postaraj się, by nie zwróciła na ciebie uwagi, i szybko odchodź.

Kobieta podeszła do wartościowej na ziemi pudełku, nachyliło się, niby poprawiając obuwie, i szybko wzięła trzy tubki z jakąś substancją, schowała ich pod kombinezon. Potem szybko podeszła do dzieci i powiedziawszy, niby zbiera się pokazać krzaki jeszcze intieriesnieje, porwała ich nieco dalej od leżącego na ziemi aparatu.

Którzy wrócili na Ziemię ludzi posiadali znajomości tiechnokraticzeskogo świata. Oni mogli korzystać komputerem i satelitarnym telefonem, kierować samochodem i statkiem kosmicznym, lecz ich wiedze teraz były absolutne bezużyteczni i nawet szkodliwe. Na ziemi byli zniszczeni wszystkie komunikacje i większość mechanizmów. Wiele zaś z którzy zostali przedstawiali sobą śmiertelne niebezpieczeństwo, oni byli promieniotwórczy.

Matka, ubiegła z synem i córką, przedłużyły swojego ur. I znów tysiącleciami rozwijała się ludzkość w tiechnokraticzeskom kierunku. Archeolodzy rozkopywali dawne gorodiszcza. Groby przodków, w których znajdowały prymitywne narzędzia polowania i liczyli, że widzą ludzi pierwotnych początku ich cywilizacji. Lecz oni widzieli ludzi końca ich cywilizacji. Czasem archeolodzy znajdowali naskalnyje rysunki - ludzi, ubranych w skafandry. Naukowy świat wysuwał hipotezy, że ludzkość zdarzyła się od inopłanietnych istot, że ludzkość w starożytności otrzymywała wiedze od kosmitów. Lecz oni jak dawniej nie chcieli nawet przypuścić, że w naskalnych rysunkach istot w skafandrach... oni widzą ludzi końca ich cywilizacji.

- I gdzie zaś pierwsza cywilizacja teraz?
- Zginęła. Zginęła nagle, po jakiejś zagadkowej przyczynie. W moment swojego zniknięcia ludźmi pierwszej cywilizacji była wyprana {starta} wszystka informacja o

ich osiągnięciach z Uniwersalnej bazy danych. Zrobili oni to niepojęcie w jaki sposób. Dla czego tak postąpili, można tylko przypuszczać, domyślać się.

- I cóż przypuszczasz, Anastazja?

- Przypuszczam, że, odczuwszy siebie wierszytielami losów pokoi {światów} Uniwersalnych, oni rozpoznali w sobie i zalążki wirusa antypokoju {antyświata}, antyrozumu, i to, że nie u nich przeciw niemu wystarczającej odporności. I wtedy oni psychologicznie wysadzili siebie razem ze swoimi osiągnięciami, zostawiwszy na Ziemi tych, kto był więcej od innych rażony przez wirusa antyrozumu, antypokoju {antyświata}. By do końca przejść, poznać pomiar antyrozumu. I teraz my, potomni pierwszej cywilizacji, poznajemy do końca istotę antyrozumu i za chwilę do płanietarnoj katastrofy zrównoważymy w sobie Rozum i antyrozum. Wszystko osiągnięcia pierwszej ziemskiej cywilizacji będą otwierać się w nas w nowym i więcej doskonałym rodzaju.

- Lecz jeżeli, jak mówisz, ich wiedze będą otwierać się, znaczy, oni gdzieś są, istnieją?

- Oni istnieją w każdym człowieku.

Nagle Anastazja przerwała swoje opowiadanie i zamarła, - Co się stało, Anastazja, dlaczego przemilczałaś i zamarłaś?

- Coś zdarzyło się w Uniwersalnej przestrzeni, ja to czuję, Władimir. Czuję wibracje, a ty?

- Ja niczego nie czuję, prosto wietrzyk jakiś powiał.

- Tak, wietrzyk, lecz on przerywany.

- No, być może, przerywany, i że z tego? A zdarzyło się złe lub dobre?

- Ja nie wiem, Władimir, jasno tylko jeden, które zdarzyło się wzburzyła przestrzeń.

- A gdzie zdarzyło się?

- Myślę, na brzegu naszego jeziora.

- I cóż, na to które zdarzyło się odreagował wszystek Wszechświat?

- Ona zawsze reaguje, kiedy pojawia się ciekawa lub nadzwyczajna informacja.

- Dawaj bystrieje dobiegniemy do naszego jeziora, Anastazja.

My poślij szybkim krokiem. Czasami, kiedy pozwalała tajga, próbowałem biec. Całego jeden raz przysiedliśmy odpocząć i znów rzuciliśmy się do jeziora.

Już na samym podejściu do jeziora nagle przedstawiłem, jaka przykrość może zdarzyć się z synem, poprosił Anastazja zatrzymać się.

- Poczekaj Anastazja. Wysłuchaj mnie, pojmij. Wołodia nazywa, wywołałaś nas na współzawodnictwo. To tak?

- Tak, - spokojnie odpowiedziała Anastazja.

- Ja nie będę objaśniać teraz, dlaczego ten niesprawiedliwe wezwanie. Niegdyś. Lecz ja bardzo ciebie proszę, nie krytykuj, proszę, to, że zrobił Wołodia za dwa dnia naszej nieobecności.

On ewidentnie od rana do wieczora pracował nad makietą. On starał się. Wiem. Widziałem, kiedy my z nim {nimi} jednych myśleliśmy nad projektem. Lecz mu brak informacje. Jeżeli zaczniesz krytykować jego twór, on bardzo silnie będzie przeżywać. On mówił mi: jeżeli nie wygram zawody, te zmartwią mamę.

Przedstawiasz, on będzie starać się, by nie zmartwić ciebie.

- I ciebie, Władimir.

- Tak. I mnie. Lecz my zaś dorośli ludzie. Powinniśmy byli pojmować: w projekt majątka po prostu już nie ma co {coś} dodać. Ziemny wał po obwodzie - błyszcząca

idea, lecz ona już odźwięczana, staw wyszczególniony, miestoraspołożenije w domu z werandą po kręgu u ciebie ottorżenija nie wzywa. Co zostało? Kwiatowe klomby, grządki, to drobnych {drobnostek}. Technologia budownictwa - nieistotne szczegóły. Ty pojmij, Anastazja, tam nie zostało przestworu dla twórczości. Ty zaś już samo wszystko zrobiła, podpowiedziała i niczego synowi nie zostawiła. Pochwal go chociażby za zabiegi.

- Prosto za zabiegi nie smogowi. To będzie poniżająca pochwała.

- Poniżająca? A stawiać dziecka w sytuację bez wyjścia - to nie poniżenie? Nie, to nie poniżenie. To szydzenie.

- Władimir, proszę, uwierz, ja zupełnie nie szydzę nad naszym synem. W nim jest twoja czasticzka i myjąc. Informacja i wiedze, skupione twoimi i moimi przodkami. go wychowywali, uczyli się dziadek i pradziadek. Zdolności naszego syna jeszcze nie otworzeni, lecz ja jestem zapewniony, oni są duże.

- Niech duzi, lecz ja zaś objaśniam tobie: nie zostało pole dla twórczości, ażeby wykazać ich. Projekt majątka już jest stworzony.

- będziesz liczyć, stworzony. Lecz u mnie już dawno złożyło się wrażenie, że i my z tobą, i ludzi, sozdajuszczije majątka, jednakże nie wiedzą jakiegoś głównego ich przeznaczenia. Intuicyjnie wiele odczuwa go, dlatego i pociąga ludzi myśl stworzyć dobra rodzinne. Ta myśl na poziomie uczuć, ona jest niejasna do końca i niepoznana. Niepoznane bardzo ważny dla będącego i nieskończoności.

Od samego stworzenia człowieka i dotychczas w nim jest wszystko, że było stworzone pierwotne, i oni, ludzie-bogowie pierwszej cywilizacji, małej, być może, mikronnoj czasticzkoj tają się w każdym człowieku. Możliwy, oni widzą lub czują odbywające się. Kiedy ja zbytnio pochopnie postawiłam syna w niezręczne położenie przed tobą, ta czasticzka, możliwy, odezwałam się, nie wytrzymałam, a być może, czas nastał... Możliwy, Wołodia czuje przechowujące się w nim wiedze. Zbyt nadzwyczajny po pięknie i funkcjonalność u niego budowa wyszła - ten ognisty ptak.

- Anastazja, pojmij, chcesz niemożliwego. Chcesz, by syn objaśnił tobie lub stworzył, lecz samego nie wiesz że właśnie. Tylko czujesz, jakieś nowe możliwości rodowego majątka, lecz Wołodia może nawet nie wiedzieć o twoich uczuciach.

- Moje uczucia i w naszym synu, Władimir.

Szedłem za Anastazja, pojmując, że ona nie będzie zwodzić przed synem, nie pochwali go prosto tak. I co więcej, może zacząć krytykować. Lecz ja nie będę krytykować. Twardo zdecydował: trzeba znaleźć jakieś słowa, by podbodrit′ go, pochwalić za zabiegi.

Ja troszeczkę opóźniłem się od Anastazja. Kiedy wyszedł z tajgi, zobaczył, że ona, stojąc u cedru, z daleka sosriedotoczenno wpatruje się w odbywające się na brzegu. A na piaszczystym brzegu tajożnogo jeziora, okrążonego przez wiekowe cedry, Wołodia robił jakąś niezrozumiałą budowę. To był prosty kwadrat, lub prostokąt, który obramowywał ziemny wał, obniesiony z dwu stron przez gliniane ścianki. Po kątach ścianki byli białymi i wyżej, czym po bokach. Z krajowi wewnątrz kwadratu staw, obok jego unikatowy ptak, w centrum kwadratu prosto na piasku siedział Nastieńka - i wszystko. Pojąłem, chwalić Wołodia Anastazja nie będzie. Nie ma za co. Ptak nimi był zrobiona wcześniej, ziemny wał w ogóle wymyślony nie im. Dom i przydomowe zabudowania on czy to nie zdążył zbudować, czy to nie

wiedział, gdzie rozmieścić ich. Kwadrat, prawda, był troszeczkę strannowatyj. Obróciłem się do Anastazja i powiedziałem:

- Wołodia niczego szczególnego i nie zdążył zrobić, a raz tak, to i krytykować tu nie ma co {coś}.

Lecz Anastazja niczego mi nie odpowiedziała, nawet nie obróciła się w moją stronę, ona jak obojętna od wszystkiego sosriedotoczenno oglądała kwadrat.

Poszedłem w kierunku kwadratu, u którego grzebał się syn, lecz tu zdarzyło się coś nie zrozumiałe. Nie dojdąc kilku kroków do makiety majątka, zatrzymałem się, nie w siłach poruszać się dalej. Przestrzeń wokoło nagle podobno transformirowałoś. Na zewnątrz wszystko było dawnym, lecz odczucia... Niesamowicie przyjemne odczucia, niby by znajomi lub które przyszli z innego życia, otulały wszystko przestrzeń wokoło i ogrzewali ciało z wewnątrz. Bałem się poruszać się, żeby nie poślij oni. Prosto stał i patrzał na kąt kwadratu. Na kąt w formie białego doMika z okienkiem i drzwiami.

Zacząłem przychodzić do siebie, kiedy usłyszał głos która podeszła Anastazja. Ona zwróciła się do Wołodia, którego, klęcząc, wygładzał rękoma nierówności zewnętrznej ściany.

- Można zapytać ciebie, synuś?

Wydało mi się Anastazja niepokoi się.

Wołodia wstał, podszedł do Anastazja, z lekka ukłonił się nią i odpowiedział:

- Ja jestem rad słuchać ciebie, mama.

- znalazłeś nowe stwierdzenie pojęciu «dom»?

- starałem się go szukać, mama, i zdecydowałem, że dom powinien budować człowieka jednocześnie dla siebie i swojego hektara, wtedy oni będą nierozerwalne związani przyjaciel z innym i jedyni w swojej przestrzeni.

- Opowiedz, Wołodia, o swojej makiecie i funkcjonalnym przeznaczeniu. Opowiedz o wszystkich jego szczegółach.

- Dobrze, mama, opowiem.

I syn zaczął opowiadać. Od jego opowiadania jak ożywały na makiecie umowne oznaczenia nadzwyczajnego rodowego majątka.

- Ot to wejście w dom, mama, - Wołodia pokazał na przegryzę w ścianie. - On znajduje się nie ze strony drogiej, a ze strony linki.

- chcesz powiedzieć, co to jest wejście na terytorium rodowego majątka, - uściśliła Anastazja.

- Wszystko dobra rodzinne jest domem, - odpowiedział Wołodia, - dlatego nazwałem jego wejściem w dom, i człowieka powinien wytrzeć nogi przed wejściem, jeżeli na nich coś nalepiło się, lecz jeżeli i nie, to zrobić to trzeba umysłowo.

Ot ta ściana, - Wołodia pokazał na cieplarnię po obwodzie hektara. - To żywa ściana w domu. Duża część jej - czasowa budowa, będzie służyć dla tego, by bystrieje sformowała się urodzajna warstwa. Tata chciał bystrieje. Glebę sformują czerwiaczki. Roślinom, wzrastajuszczim wewnątrz, będzie ciepło i radosne. To ściana z gliny, progriewajemaja promieniami słońca, przechodzącymi z góry przez szkło lub przezroczystą błonę, o której mówił tata. W dzień gliniana ściana będzie nagrzewać się, a w nocy, kiedy chłodno, ona zacznie oddawać ciepło wszystkiemu, że rośnie wewnątrz.

Wewnątrz tej ściany jest pokoje, to miejsce, gdzie będzie przechowywać się różny ogrodowy inwentarz i przystosowania się, z których będzie korzystać człowiek. A w tym pomieszczeniu, mama, - i Wołodia pokazał na występującego z obwodu majątka elipsę, - człowiek może spać i przyjmować pożywienie zimą.

Dalej oddział, gdzie przechowuje się drzewo. Po kątach żywej ściany, przyległej do lasu, rozmieszczeni różne zwierzęta domowe: kury, łabędzie, koza, konik, jożyk, pawie i gołębie. Z ich mieszkania jest dwa wyjścia, jeden na bok linki, innego w przestrzeń w domu. Tata mówi, że mu często wypada odjeżdżać, i za zwierzęcych komuś będzie pielęgnować. Tata nazywa, że człowiekowi nie wolno zaprowadzać zwierząt, jeżeli on nie może poświęcać nimi dosyć uwagi i w porę żywić. Lecz będę liczyć, że zależności zwierzęcego od człowieka w pożywieniu nie widocznie, to poniża zwierzę. Człowiek powinien był stworzyć dla które spodobali się zwierząt wygodną środowisko mieszkania, by oni mogli odżywiać się na własną rękę, a do człowieka przychodzić, kiedy oni mu będą potrzebnym. Wokoło polany - naszego w domu - wiele żyje różnych zwierząt, lecz nam nie konieczności żywić ich, na odwrót, oni mogą z przyjemnością przynosić nam pożywienie. Przypuszczam, że takie zaś umowy można stworzyć zwierzęcym i w dobrach rodzinnych, zwłaszcza jeżeli ono primykajet do lasu.

- Możliwy, - w zamyśleniu wymówiła Anastazja i przedłużyła zadawać pytania synowi: - Wołodia, ze strony jest drogiej, po kątach, dwa doMika z niedużymi okienkami, dla czego oni?

- Ja, mama, robiłem ten projekt dla taty. Wiem, lepsze wspomnienia o dzieciństwie u taty związanego z tymczasem, kiedy mieszkalny on, będąc małym chłopakiem, u swoich dieduszki i babcie, w lulkiem czarnym glinianym chatkie, krytą słomą. Zbudowałem ścianki tej wiejskiej chatki. Myślę, będzie bardzo dobrze, jeżeli w papinom majątek będą i inne elementy, wyzywające przyjemne wspomnienia z jego życia.

Szybko obróciłem się do białego... Zaczął oglądać. I dowiedział się go - domek z dzieciństwa. Bielonuju ukraińską chatku, krytą słomą, z okienkiem i drzwiami, i starą ławoczku obok. Pragnęło rzucić się do syna, objąć go, tak przyjemne odczucia znów otuliły, nie dawszy poruszyć się z teren, tylko powiedzieć smog:

- Dziękuję, synuś. Wszystko jest podobnie bardzo - i okienko, i ławoczka, i drzwi.

- Drzwi doMika twojego dzieciństwa otwierają się tata. Jeżeli otworzysz ją, to popadiosz od razu w kryty obwód swojego majątka, po nim przejdziesz, dokąd zechcesz.

A jeszcze, tata, rozmieściłem różne rośliny w przestrzeni majątka, zestawiłem z nich niezbędne znaki.

W cieplarni, tata, możesz hodować wszystko, że kochasz jeść wiosną i latem, lecz oprócz twoich ukochanych owoszczej i owoców będzie bardzo dobrze, jeżeli ty z odstępami najmniej jedenastu metrów oburządzisz klomby, o średnicy najmniej dziewięćdziesiątych centymetrów, posadzisz na tych klombach sadzonki roślin, na przykład porzeczki, maliny, z każdej strony dobrze by posadzić chociażby jedną małą sadzonkę cedru i traw, kwiatów, przywiezionych z tajgi, i pożądanie, by oni byli wzięci nie z kraju tajgi, a z głębokiej.

- Ludziom to bardzo trudno zrobi, Wołodia, ja-to smogowi, lecz pragnęło, by ten wariant był dostępny i wielu innym ludziom, budującym rodowe dobra. U wielu z nich nie wyjdzie posadzić rośliny z głębokiej syberyjskiej tajgi.

W tajdze nie dróg, niemożliwie skorzystać z transportu, na sobie liczny nie przyniesiesz, a potem jeszcze długotrwały przewóz na transporcie. Wszystko to zażąda niemałych finansowych nakładów. W sumie rośliny, dostarczeni z Sibiri, będą kosztować znacznie drożej tych, którzy hodują się w szkółkach i sprzedają się prosto z nich lub nieopodal. Wiesz, nawet porzekadło takie jest: «Za morzem tiełuszka stoi połuszku, tak dostawa ałtyn». Ponadto objaśnij, po co brać rośliny z głębokiej tajgi, jeżeli ich można wykopać w miejscowym lesie lub zdobyć w najbliższej szkółce?

- Lecz to będą różne rośliny, tata. Przecież ty zaś sam opowiadał, że, na przykład, grzyby gruzdi, których rosną tu i którzy można są wilgotnymi, i grzyby gruzdi, których rosną w tym pasie Rosji, którą nazywasz środkowej, znacznie odróżniają się przyjaciel od przyjaciela. Także odróżnia się i borówka. Także, tata, odróżniają się jagody porzeczki, malina. W swoich książkach, tata, ty samego pisałeś, że i naukowcy mówią o tym, na przykład akademik Pałłas.

- Powiedz, Wołodia, smakowe jakości - to jedyna przyczyna, po której trzeba budować te klomby z roślinami z głębokiej tajgi?

- Nie jedyna, tata. Tajożnyje rośliny nie prijemlut antyrozumnej informacji tego świata, w którym tobie wypada żyć. Wysadzonych po obwodzie, oni nie przepuszczą ją na terytorium majątka. Miejscowe rośliny, które nazywasz rajonirowannymi, w większym stopniu przyzwyczaili się z niej i będą przepuszczać. W szczególności dla tej informacji nie zestawiają żadnych przeszkód te rośliny, które nie dają siemion.

- Wiem o takich. Oni podają się giennomodificyrowannymi.

- Z powagą, tata, by obwód majątka smog nie przepuszczać niepotrzebną tobie agresywną informację, kiedy przeniesie ono ciebie w inne miejsce.

Ja nie pojąłem powiedzianego przez syna i zacząłem pytać ponownie:

- W jakie inne miejsce? Jak ono może przenieść? Wołodia nie zdążył odpowiedzieć. Z trudem skrywając niepokój, przemówiła Anastazja:

- Bardzo dobry ty wymyślił, synuś, bardzo z powagą skoncentrować w majątku pozytywne emocje. I, wytieriew nogi przy wejściu, nie wnosić w niego przeczącego.

PALĄCA SIĘ KREW PRZODKÓW

Anastazja wzięła mnie za rękę. Odczułem przyjemne ciepło jej czułej dłoni. I jeszcze poczuł, jak silnie ona niepokoi się, spojrzał na jej osobę. Anastazja patrzała w centrum makiety majątka. Też popatrzyłem w centrum. Nic szczególne. Najwyżej białe paluszki, rozłożone w centrum, zainteresowały ją. Ona ponownie zadała pytanie synowi.

- Opowiedz mi, synuś, że znaczy biały krąg, położony w centrum majątka?

- On znaczy małą okrągłą cieplarnię, - zacząłem objaśniać ja za syna. - My tak umówiliśmy się z Wołodia. Białe paluszki u nas znaczą jakikolwiek przezroczysty materiał, szkło, na przykład, lub polikarbonat, błonę polietilenowuju. My cieplarnię długo nigdzie przybudować {umieścić} nie mogliśmy. Ona ani z czym nie łączyła się. A teraz, kiedy Wołodia rozmieścił cieplarnię po wszystkim obwodzie majątka, mi bardzo podoba się. Tu tobie i cieplarnia, i płot jednocześnie, i pomocnicze pomieszczenia różne. I to, że Wołodia jeszcze i po centrum zrobił małą okrągłą

cieplarnię, mi też podoba się, teraz ona na miejscu. Ona teraz bardzo nawet dobrze łączy się z wszystkim obwodem majątka.

- Myślę, w centrum nie cieplarnia, Władimir, - jak dawniej z lekka niepokojąc się, szeptem wymówiła Anastazja.

Wołodia usłyszał ją i spokojnie powiedział, zwracając się do mnie:

- Mama prawa, białe paluszki w centrum majątka znaczą nie cieplarnię.
- Wtedy że oni znaczą? - zapytałem u syna.
- W centrum majątka, tata, rozmieściłem krąg lustrzanej wody.
- Lustro, że? - spytałem ponownie.
- Można powiedzieć i tak. Lustro z lustrzaną wodą, - spokojnie odpowiedział Wołodia.
- A co, oryginalnie nawet. W centrum majątka na małym podwyższeniu rozmieszczone okrągłe lustro, w nim obłoki odbijają się, Słońce, Księżyc niech na siebie zachwycą się. I słoneczni zajcziki od niego po wszystkim majątku migotać będą. Nie podobnego ani w jednym łandszaftnom wzornictwie, a ja ich mnóstwo przejrzałem. Bardzo oryginalnie.
- Wokoło lustra wetknięte czerwoni listoczki, że oni znaczą, Wołodia? - szybko powiedziała Anastazja.
- To pali się ogień, mamę.
- Iza czego wyszedł ogień?
- Iza ropy naftowej i gazu, mama.

Po tej odpowiedzi trochę bardziej ścisnęła moją rękę Anastazja i zadała następujące pytanie synowi:

- Oni pozwolili tobie zapalić swoją krew, Wołodia?
- Tak, Natryski naszych przodków pozwoliły zapalić swoją ziemską krew, mama. Gdyby oni nie chcieli tego, to i nie wymyśliłoby się we mnie wymyślone.
- Może, dosyć odciągać od ważnych spraw człowieka, - przemówił nagle dziadek Anastazja, i w głosie go też dał się odczuł niepokój. - Ty przecież nie dokończyłeś makietę majątka, Wołodia?
- Ja jeszcze nie dokończyłem go, dziadek.
- Tak dokańczaj, i niech tobie nikt warto.
- Tak, dokańczaj, Wołodia, odejdziemy póki, - dodała Anastazja i porwała mnie na bok od nadzwyczajnego projektu rodowego majątka. Kiedy ona przysiadła u pnia dużego cedru, zapytałem:
- Anastazja, czuję, ty dlaczego-to niepokoisz się, to tak?
- Tak, Władimir, niepokoję się. Liczne z tego, że robi nasz syn, nie istnieje obecnie na Ziemi, nie informacje o tym i we Wszechświacie. To, że on stworzył w centrum majątka, nazwałeś ładnym i oryginalnym. Lecz nie ci, nie tylko te słowa charakteryzują stworzone. Konstrukcja, o której nam mówił Wołodia, to przyrząd, komponent przyrządu niesłychanej potęgi, biologicznego mechanizmu, ja to czuję, lecz nie mogę zebrać dokładnego słowa dla jego charakterystyk. Być może, słowa takiego jeszcze nie istnieje. O możliwościach tego ustroju, niesłychanych możliwościach, można tylko domyślać się. Lecz ty nie nagl mnie, proszę, Władimir, daj stopniowo zobaczone uświadomić sobie.

PREZENT PIERWSZEJ ZIEMSKIEJ CYWILIZACJI

- przypuszczam, że wszystkie osobno wzięte szczegóły w projekcie majątka wykazują sobą jedyną całość. Możliwy, ono - zanim przedstawiany przez świadomość biologiczny przyrząd, lub mechanizm, lub jeszcze coś. Należy sądzić, trzeba odgadnąć. Podłużna elipsa twojego hektara obniesiony przez ziemny wał z glinianymi krajami. Zamknięty wał jakimś przezroczystym materiałem. Wewnątrz różne rośliny, coś widocznie w nich znaczące.

- Wołodia mówił, rośliny mogą być zwyczajnymi, warzywa, dla przykładu, pomidory, ogórki, zieleń różna. Na ogół, wszystko, że w pożywienie chce człowiek używać. Lecz z odstępem najmniej jedenastu metrów trzeba zrobić klomby, o średnicy centymetrów dziewięćdziesiąt. Na klombach trzeba wysadzić rośliny z głębokiej tajgi, dlatego że oni nie przepuszczą informację antyrozumu. Tak on mówił.

- Tak, nie przepuszczą. W ten sposób, obwód jest powłoką.

- Powłoką czego?

- Wszystkiego, znajdującego się wewnątrz powłoki. Cieplarnia, położona po obwodzie, w którą wpisani wszystkie niezbędne pomieszczenia dla zamieszkania człowieka i gospodarczych potrzeb, przegląda się pięknie i racjonalnie.

Przez kilka lata konieczność w przezroczystej kopule otpadiot. Głównym zostanie to, że orobi się mocnym pod nim. Nasz syn prześladował jakiś nadzwyczajny cel. On odgrodził przestrzeń majątka od wriedonosnogo oddziaływania antyświata, antyrozumu, najpotężniejszym płotem, jakiego tylko można wyobrazić sobie sobie. Najważniejszą rolę w tym płocie bawią się nie gliniane ściany i przezroczystą kopułę, a rośliny wewnątrz budowy. Oni będą okazywać psychologiczne oddziaływanie samych po sobie, i pomogą tobie bezpośrednio zrównoważyć w sobie przeciwstawności.

- W jaki sposób oni pomogą zrównoważyć we mnie przeciwstawności? Mistyka jakaś lub magia.

- Żadnej mistyki lub magie tu nie, Władimir. Szybciej, nauka, która u was podaje się za psychologię. Wyobraź sobie, podjeżdżasz do swojego majątka, z daleka widzisz białe ścianki doMika z twojego dzieciństwa, i to od zaraz wzywa u ciebie pozytywne emocje. Potem wychodzisz z maszyny i wycierasz nogi, jeszcze raz umysłowo scziszczajesz z siebie negatywną informację. Przed tobą otwierają się na oścież wrota, i twoje spojrzenie obejmuje żywą wspaniałość przestrzeni twojego rodowego majątka, którym nigdy nie przestać dziwić się i zachwycać się. Ono, nie w przykład nieżywemu obrazowi, zawsze będzie różnym. Rozwinęły się nowe kwiaty na klombach i drzewach, nowa gra świata lub poruszanie cwietkow pod wpływem wietierka za każdym razem będą oczarowywać ciebie. Potem tobie spodoba się spojrzeć, cóż odbywa się wewnątrz ogrodzenia, i wejdziesz w nią, ją przepiękny żywe mnogoobrazije i etery całkowicie odciągną ciebie od negatywnej informacji antyświata.

- Tak, rzeczywiście cześć. Majątek jeszcze i rolę osobistego psychologa będzie wykonywać, tak przy czym bardzo efektywny. Ty jesteś prawy, Anastazja, za każdym razem, kiedy ja nawet po trzy-czterodziennej nieobecności wracam w swój dom podmiejski, za każdym razem ciekawie popatrzyć, cóż zmieniło się w ogrodzie, na grządkach i w cieplarni.

Majątek zaś, o którym mówisz, nie porównać z domem podmiejskim, ono, oczywiście zaś, o wiele effiektiwnieje. Jeden ptak na brzegu stawu czego stoi. To

trzeba zaś takie wymyślić, zaczęło się wszystko ze zwyczajnej łaźni, a zakończyło się wspaniałym i funkcjonalnym rzeźbiarstwem. Teraz pojmuję, ono też będzie okazywać silne psychologiczne oddziaływanie.

- Oczywiście, Władimir, będzie. I kiedy tylko przestąpisz próg w domu, ptak będzie spotykać ciebie, i kiedy zapalisz ogień, a potem wejdziesz w nią, by przegrzać ciało i dusza.

- Powiedz, Anastazja, a dlaczego ty tak stałaś się czujnym lub przestraszyłaś się, kiedy Wołodia zaczął opowiadać tobie o lustrzanej budowie w centrum majątka?

- Ścianki białej chatki z twojego dzieciństwa, cieplarnia po obwodzie z żywym organizmem wewnątrz, ptak z ziemi, z palącym się sercem, dążąca unieść w niebo człowieka... Możliwy, ona to więcej doskonałego analoga... Lustro w centrum, odbijające niebieskie ciała świetlne...

Anastazja wstała i, wyraźnie mówiąc słowa, jak ona zawsze robiła, kiedy mówiła o czymś ważnym, wymówiła:

- Nasz syn Władimir stworzył makietę... On zbudował biologiczny międzyplanetarny statek.

- Co??? - zdumiałem się. - Ty jesteś zapewniony, Anastazja?

- Tak. Ja jestem zapewniony. Możliwy, słowem jego innym nazwać trzeba, słowo to póki mi nie wiadomo. Lecz ja jestem zapewniony, funkcjonalne przeznaczenie tego, że zobaczyliśmy, tieleportacyja przestrzeni razem ze znajdującymi się w nim ludźmi.

Człowiek, który zbuduje dobra rodzinne, wykorzystając elementy tego projektu, niewątpliwie może zbudować swój świat na innej planecie, i ten świat będzie przepiękny.

W centrum majątka rozmieszczona część przyrządu, za pomocą którego można transformować (psichotieleportirowat′, przesuwać) przestrzeń z wszystkim jego zawartością na inne planety i w inne światy. Część... A gdzie zaś... Pojęłam, Władimir. Przed nami makieta przepięknego rodowego majątka i jednocześnie przed nami makieta doskonałego międzyplanetarnego statku. On jest zdolny przenosić się z prędkością myśli. Za jedną chwilę osiągnąć Księżyce, Marsa lub Jupitiera.

Odległość dla niego znaczenia w ogóle nie ma. Odległość w jeden metr i odległość w miliony świetlnych lat on prieodolewajet za jedno i to zaś czas. On jest zdolny przenosić ludzi na każdą planetę systemu słonecznego i za nią zasięg.

- Lecz, Anastazja, naukowcy udowodnili, na innych, przynajmniej najbliższych, planetach życia nie.

- Tak ja zaś powiedziała, Władimir, psichotieleportirowat′ przestrzeń z wszystkim jego zawartością, łącznie z środowiskiem mieszkania wszystkiego żyjącego w tej przestrzeni. Innymi słowami, ten majątek być może jest przeniesione, tocznieje powiedzieć, dany majątek być może jest skopiowane i rozmieszczone na innej planecie.

- A ludzie, żyjący w majątku, też będą przemieszczeni na inną planetę?

- I ludzie w tej liczbie, jeżeli oni będą znajdować się w moment przenoszenia w majątku.

- Lecz jeżeli na innej planecie nie urodzajnej gleby, żaru trzysta stopni lub chłodno do minus sto stopni?

- Kiedy tieleportirujetsia przestrzeń, na planecie odbywa się podobieństwo eksplozji, sumą którego jest zabezpieczenie istnienia nowej przestrzeni.

TIELEPORTACYja **PRZESTRZENI**

- Nieprawdopodobna informacja, Anastazja. Nawet trudno uwierzyć, że u człowieka istnieją takie możliwości. Być może, mylisz się w swoich przypuszczeniach?
- To już nie przypuszczenia, Władimir, i ja w dół kółko nie mylę się. Wcześniej tej informacji nie było we Wszechświacie. Teraz ona pojawiła się. Lecz głównie, tę informację prijemlet i czasticzka pierwszej cywilizacji ludzkości, która jest we mnie i w tobie, jak i w każdym człowieku też istnieje.
- Wiesz, Anastazja, tylko teraz zaczynam pojmować, skol wspaniali tych trzy słowa Uniwersalnego prawa: DOSKONALIĆ środowisko MIESZKANIA. Wychodzi, że człowiek może środowisko udoskonalić do takiego stopnia, że stanie się bogiem. Przecież przeniósłszy się na inną, jeszcze nie zagospodarowaną planetę, człowiek będzie tworzyć tam życie, jak zrobił Bóg na ziemi.
- Bogiem człowiek, Władimir, nigdy nie stanie się. Każdy człowiek - syn Boga lub córka go. I Bóg, twórca i rodzic, zechciał, żeby dzieci były sowierszennieje go, i oni będą takimi obowiązkowo, będą! W sobie zrównoważywszy antyrozum z Rozumem.
- Ot to i jest teraźniejszy naukowy postęp. On erę nową dla ludzkości otworzy, - rozbrzmiał głos niepostrzeżenie który podszedł do nas dieduszki.

Anastazja wstała. Jej dziadek, siwiejący, lecz z prostą postawą starzec, stał, opierając się na posechł, i patrzał w zamyśleniu na brzeg tajożnogo jeziora.
- Dieduleczka, ty o Wołodinom projekcie mówisz? - zapytała dziadka Anastazja.
- Tak że tu mówić, kiedy prozrienje następuje. W tysiącleciach żyjące ćwiczenia mesjaszy, świecił naukowych on lub oni, nie z powagą, w bezładny bełkot zmienili. On pokazał możliwości żyjące na Ziemi ludzi. On człowieka nowy obraz stworzył. Lub zwrócił tego, kto za syna Boga podawał się. Jak Bóg, zdolnego na bez życia planetach życie zotwierać priekrasnieje ziemski.
- W podobne z trudem uwierzyć będą mogli ludzie, - zauważyłem dziadkowi.
- I niech nie wierzy ktoś, że z tego? Niewiara w potęgę swoją niewierzącemu że zostawi? Rożdienje? Tak! Lecz dla czego? Skoro dalej życie bezsensowne, śmierć. A dalej ponownie pytanie; rodził się dnia czego?

Nauk mnóstwo za miliony lat istniało. Wszystko o jednym, żeby ludzkość czegoś od kogoś oczekiwała. Ono i oczekiwało, myśl zamknąwszy swoją i rozum. Nie myślało, po co i dla czego Wszechświat nad człowiekiem gwiazdy zapala.
- I co teraz? Nasz syn mesjaszem stanie się? - z goryczą wymówiła Anastazja. - Przed gordyniej trudno ustanie mu. Ponadto antyrozum rzuci się go szukać.

Wszystko przemilczeli i dlaczego-to jednocześnie obrócili się na bok makiety majątka. Wołodia swojej pewnej i w tym samym czasie spokojnym chodem szedł do nas. Na rękach on niósł Nastieńku. Ona obejmowała jego klamkami za szyję i przytulała się policzkiem do jego policzka. Wołodia zatrzymał się w kilku krokach od nas, postawił na ziemię Nastieńku. Wszystkim ukłonił się i przemówił:

- Mama, ty nie niepokój się, mama, wiem, jeżeli mesjaszem stanę się, do mnie skierują ludzie myśl swoją z nadzieją. A znaczy, myśl swoją nie całkowicie na stworzenia skierują.
- Co zrobić zdecydowałeś, Wołodia? - zapytała u syna Anastazja.
- Mi trzeba iść. W ludskoj tłumowi ja, mama, rozpuszczę się nieznaczącym.
Po tych słowach Wołodia każdemu po kolei popatrzył prosto w oczy. U mnie mignęła myśl, że on zebrał się odejść na zawsze. I kiedy on patrzał na mnie, powiedziałem:
- Dziękuję tobie, synuś, za nadzwyczajny, cudowny projekt rodowego majątka. On będzie najbardziej lepszym prezentem do mojego sześciodziesięciolecia. I w ogóle najbardziej lepszym prezentem za sześćdziesiąt przeżytych lat.
- Tata, ten projekt nie tylko dla ciebie prezent. Daruję jego wszystkim czytelnikom twoich książek. Niech biorą z niego wszystko, że zechcą.
- Niech dla wszystkich. Znaczy, i dla mnie w tej liczbie.
- Tobie, tata, chcę zrobić poszczególny prezent. Przy tych słowach Wołodia rzucił {zapuścił} rękę za zanadrze, coś wziął tam i przeciągnął rękę mi. Patrzałem, jak powoli i ostrożnie on rozwiera palce, otwierając leżący w jego ręce prezent. Lecz kiedy rozwarł Wołodia palce, na jego dłoni niczego nie było. Popatrzyłem na dziadka, potem na Anastazja, próbując z ich pomocą pojąć, że oznacza gest syna i jak mi na niego reagować, lecz oni milczeli.
- Woźmi, tata, mój prezent tobie, - powtórzył Wołodia.
Kontynuowałem stać, nie pojmując, możliwie wziąć to, co nie widzisz. Nagle Nastieńka podeszła do mnie, wzięła za rękę i porwała do Wołodia. Podejdąc do syna, przeciągnąłem do jego ręki swoją rękę. On ostrożnie coś niewidoczne położył w moją dłoń.
Ono, niewidoczne, pulsowało i z lekka ogrzewało rękę. Ścisnąłem palce i położył prezent sobie pod koszulę, gdzie i u Wołodia ono znajdowało się. Wszystko ciało otuliło czułe i nadzwyczajne ciepło.
- Ono będzie żyć w twoim domu, tata, a kiedy zbudujesz obwód majątka, poproś go zapełnić przestrzeń.
Wołodia nisko ukłonił się wszystkim i, obróciwszy się, zaczął oddalać się pewnymi krokami, potem zginął nagle za krzakami lub w przestrzeni rozpuścił się. A wszystkie stali, niby oczarowanych, i kiedy patrzał on każdemu prosto w oczy, i kiedy oddalał się, wszystkie tylko milcząco patrzeli mu w ślad. Potem powiedziałem:
- Anastazja, u mnie złożyło się wrażenie, że nasz syn odszedł od nas na zawsze.
Nie usłyszawszy żadnej odpowiedzi, obróciłem się do Anastazja. Ona patrzała w tę stronę, dokąd odszedł Wołodia. Ciało jej drżało. Z dolnej wargi tonieńkoj strużką ściekała purpurowa krew. Ona prikusiła wargę, by nie zacząć krzyczeć. Pojąłem. Znaczy, antyrozum będzie polować za synem, jak i za Anastazja i mną. Zobaczyłem, jak ścisnąłeś się w pięści ręki Anastazja. Tajga zamarła. Przestrzeń zapełniał jakiś niewiadomy dźwięk, podobny na huk od czegoś ogromnego. Składało się wrażenie, że ogromna przestrzeń ściska się i, rozwarłszy się, może wszystko zmieć z ziemi.
Już byłem świadkiem podobnemu zjawisku, kiedy straciłem przytomność, próbując opanować Anastazja przeciw jej woli, i kiedy chciałem uderzyć jej pałką za to, że nie godziła się oddać mi syna na wychowanie. Za każdym razem, jak tylko ono

zaczynało się, Anastazja podnosiła wzwyż rękę, jak machała komuś powitalnie, i wszystko uspokajało się jeszcze do ukazania dźwięku. Lecz teraz dźwięk wszystko narastał, a ona nie podnosiła wzwyż rękę. I mi nie pragnęło, by ona jej podniosła, na odwrót, pragnęło, by to niewiadome i potężne gromychnuło i zmyło z ziemi wszystką które nagromadziło się na niej błoto.

Lecz Anastazja podniosła rękę. Przestrzeń zaczęła uspokajać się.

Przed odejściem z tajożnoj polanki ponownie przyszedłem na brzeg jeziora. Jeden stał i patrzał na makietę majątka, stworzony przez syna, i przedstawiał go na jawie, na swoim hektarze, póki porosszem tylko burzanem. Ot podjeżdżam na swojej maszynie. Widzę dwie białe ściany z okienkami ze swojego szczęśliwego dzieciństwa. Automatycznie otwierają się na oścież wrota, otwierając żywy obraz wewnętrznego umeblowania, i ja jedzenie do wejścia w dom. Stop! Cóż ten ja robię? Na ryczącej maszynie jedzenie po wszystkiej wspaniałości! Po swoim domu! W tył!

Zostawiam maszynę u wejścia. Otwierają się na oścież wrota, wycieram obuwie, staram się zetrzeć z podeszew błoto innego świata. Potem zdejmuję obuwie, zostawiam ją u wejścia i idę boso po swoim przepięknym świecie do stawu, gdzie pływają łabędzie. Obok biegną pies i kot. W oddali, z kąta, powitalnie pieje kogut, a z innego - beczy kozoczka. A u stawu, na piasku, moi wnuki i prawnukowie budują makiety swoich dóbr rodzinnych. I ukochana kobieta z wiecznie zielonym pięknem wyjdzie z ogrodu, uśmiechnie się mi i powitalnie pomacha ręką.

Kiedy ściemni się, i na niebie zaczną pojawiać się gwiazdy, zapalą się radosnym światem wszystkie okna owalnego pomieszczenia. Zapalą się latarnie w cieplarni, pokazując gwiazdom żywą wspaniałość, rosnącą w niej. Pomyślą gwiazdy: «Tam, na Ziemi, nadzwyczajną fluorescencją świeci bardzo mały punkt, rozmiarem wszystkiego w jeden hektar, lecz świat jej pieści nas». Gwiazdy jeszcze nie wiedzą, że prędko takich toczek na Ziemi będzie wszystko więcej i więcej. I wszystka Ziemia zaświeci się błagodatnym światem i przygarnie nimi Uniwersalne przestwory.

Ja twardo zdecydowałem zmienić makietę majątka, stworzonego przez syna, w rzeczywistość. I być może, dobrze, że przypadł w udziale mi hektar z jałową glebą i długo nie schodzącą {pójdącą} po wiośnie wodą. A wezmę i zrobię jego glebę urodzajnej, takiego, na której będą kwitnąć drzewa w ogrodzie i kwiaty. Udoskonalę środowisko mieszkania w tym miejscu.

LIST Do SYNA

Dzień dobry, Wołodia.

Nie wiem, gdzie ty teraz, dlatego i zdecydował napisać tobie list przez książkę. Czasem piszę tobie listy, lecz nie przedstawiam, dokąd wysyłać ich. Opublikowane zaś w książce, myślę, przeczytasz. Książka po wielu krajach rozchodzi się, ona niby żywy, sam znajduje różnych ludzi i ciebie, być może, też znajdzie.

We wrześniu 2009 roku przystąpiłem do stworzenia rodowego majątka po twoim projekcie. Nie wiem, kto w nim będzie żyć. Być może, zechcesz, lub Nastieńka, kiedy podrośnie. Powinien był prędko nastąpić czas, kiedy nie będą przeszkadzać takim, jak wy, przedstawiciele antyrozumu. Być może, wnuczki moje zechcą tu żyć

lub prawnuczki. Nastał moment, kiedy poczułem ostrą konieczność ucieleśnić w rzeczywistość tobą zaprojektowane.

Swój hektar przeorałem traktorem i posiałem na nim żyto ozime. Ziarno rękoma sam rozrzucał, i sąsiedzi mi pomagali. Koparką po wszystkim obwodzie wał ziemny zrobił - metr na wysokość i półtora wszerz. Ścianki z gliny w tym roku nie zdążyć zrobić, deszcze zaczęły się i chłody. Zacznę ich budować po wiośnie. Lecz również od zrobionego w tym roku hektar mój prieobraziłsia, on jedynego po obwodzie obniesiony przez ziemny wał, i żyto weszło zamiast dawnych chwastów. Mi nawet zdaje się, że on troszeczkę nosi się przed sąsiednimi hektarami.

Jeszcze w tym roku zdążyłem wykopać staw, o średnicy metrów trzydzieści, i wiosną on będzie zapełniać się wodą.

Jeszcze zakupił sadzonek różnych owocowych drzew. póki posadził ich na dzielnicy swojego zamiejskiego w domu. Następującej jesienią planuję przewieźć ich w majątku.

Zimą czeka zdecydować, jak wytworzyć twojego ognistego ptaka. Ulepić z gliny jej problemy, myślę, szczególnej nie zestawi, lecz jak oparzyć potem, żeby deszcze nie rozmył. Co więcej, że ona wysokością pod trzy metra, tak jeszcze rozmach skrzydeł metrów dwanaście wychodzi. Mi tu przyszło w głowę, że trzeba ją z gliny ulepić, a potem rozpiłować na części i oparzyć w zakładzie, po czym zebrać ponownie ognistego ptaka w majątku na brzegu stawu. Lub zrobić wpierw z cegły szkielet, potem gliną obsmarowywać.

Ja przyjaciołom pokazywałem twój twór, rysowałem nimi prosto kapsułkę z gliny z ogniemy wewnątrz, objaśniał, możliwie w niej progriewat′sia, leczyć się lub prosto siedzieć na ulicy przed ogniemy z przyjaciółmi, jak u kominka w pomieszczeniu. I oni też zechcieli u siebie coś takie zaś zbudować. Przedstawiasz, jak zachwycą się oni, kiedy dowiadują się, co to jest nie prosto kapsułka, w której można progriewat′ ciało i leczyć się, a jeszcze i ładny ptak z palącym się sercem wewnątrz.

Jakże ty jesteś smogiem stworzyć taki cud?

Anastazja przypuszcza, że tobie pomagają ludzie pierwszej ziemskiej cywilizacji. Jeżeli to tak, to dlaczego by nimi nie pomagać wszystkim, kto przystąpił do budownictwa dóbr rodzinnych? Zresztą, z innej strony, raz podarowałeś swój projekt wszystkim czytelnikom, to wychodzi, oni wszystkim i pomogli.

Jeszcze Anastazja mówiła, że twój, Wołodia, projekt rodowego majątka - jednocześnie jest projektem biologicznego międzyplanetarnego statku, dającego się kierowanego myślą człowieka, a lustro w centrum jednocześnie nawigator i rozruchowa pluskiewka. To wielkie i przepiękny list ludzkości od niewiadomej nowoczesnym ludziom cywilizacji. Na innej planecie znajduje się ona lub w innym pomiarze, nie z powagą. Ona weszła w obcowanie z nowoczesnymi ludźmi, w tej liczbie i językiem materialnym. I nowoczesna społeczność ludzi stoi na progu największych i bardzo przepięknych przekształceń.

Kiedy Anastazja mówiła to, ja jeszcze nie przeczułem do końca ważność jej słów. Lecz potem, rozmyślając, przyszedł do przekonania, że ona jest całkowicie prawa. Wiesz, Wołodia, w społeczeństwie prowadzi się bardzo dużo rozmów o nierozpoznanych latających obiektach, przybyszach z innych planet, istnieje niemało traktatów przeróżnych, jakoby napisanych przez wielkich nauczycieli, a gdzie od nich rezultat konkretny?

Nic nie zamienia się, jak szedłeś ludzie swoim drogą do smutnego wyniku, tak i kontynuują iść. Mi nawet obrazek przedstawił się.

Idą ludzie po drodze, a na poboczu stoi ktoś wystrojonego dziwacznie, żeby podkreślić swój nadzwyczajność, i wrzeszczy:

- Ja jestem przybysz, ja jestem przybysz, przedstawicielem wielkich sił.

- No i że z tego? - mówią mu ludzie. - Z czym obdarzył? Jeżeli przedstawiciel wielkich sił, to sprzątaj z Ziemi narkomanię, prostytucję, wojny, i choroby różne też sprzątaj.

- Wy nie pojmujecie, ja przybysz...

Lecz nie zainteresował on ludzi, jednego tylko człowieka i podszedł do niego.

- Raz ty przybysz wielki, ten ciebie, z pewnością, nie sprawi kłopot sto rubli mi dać na butelkę wódki?

A w odpowiedzi:

- Ja jestem wielkim przybyszem, mnie trzeba słuchać, przygarnąć, nakarmić, nawet na rękach nosić.

Ot, wzorowo, taka podszewka u wszystkich którzy zwiedzali ziemię «przybyszy».

W razie z twoim projektem, Wołodia, wszystko w inny sposób.

Ty nie poprosiłeś niczego dla siebie, zaproponowałeś prosto: «Patrzycie, ludzi, jeżeli wam podoba się, bierzcie i bądźcie szczęśliwi».

A kiedy odszedłeś, Wołodia, nie od razu zorientowała się ona, długo i uważnie oglądała twoją makietę majątka. Już potem zrozumiała, że istnieje ciasny związek wzajemny poszczególnych jego części, szczegółów, a wszyscy razem oni przedstawiają sobą nie że inne, jak międzyplanetarny biologiczny aparat, zdolny w jedną chwilę przemieścić człowieka razem z jego środowiskiem mieszkania na każdą planetę.

Po obwodzie majątka znajduje się ponadtrwała biologiczna powłoka tego aparatu. Ognisty ptak jest zaprogramowany na oczyszczenie od wirusów. Wewnętrzne rozmieszczenie roślin, ich wykaz mówi o wiecznym żyznieobiespieczenii żyjących wewnątrz tego aparatu. Przedmiot z lustrzaną wodą nie że inne, jak rozruchowa pluskiewka, włączająca biologiczny program.

Dwiżytiel u tego aparatu nieprześcigniony po swojej eniergieticzeskoj potęgi, on poza granicami takiego stwierdzenia, jak prędkość ruchu, ponieważ w jego podstawie znajduje się nie oposriedowannaja ludzka myśl. Ona jest prawa?

Jeszcze Anastazja mówiła, że u wszystkich tiechnokraticzeskich wynalazków jest biologiczny analog - tocznieje, na odwrót - i ten biologiczny znacznie sowierszennieje. A my, odpychając się od osiągnięć w podboju kosmosu i w obwodzie komputerowych technologii, określamy znaczenie twoich poszczególnych szczegółów. Myślę, czytelnicy-programiści więcej pojmą w tym, że zrobiłeś.

Lecz słuchaj mąci mnie, Wołodia. Obwód - powłoka. Ognisty ptak - oczyszczający antywirusowy program. Lustro z pochodniami w centrum - rozruchowa pluskiewka. Zrobię wszystko to, może, i jeszcze ktoś zrobi. A instrukcje-to, z jak wszystkiego tym korzystać, nie. Do wszystkich przyrządów zawsze dołączają się instrukcje, by człowiek nie złamał przyrząd lub sobie nie zaszkodził. A tu taka poważna biologiczna technika, i bez instrukcji. Człowieka może coś nieumyślnie zrobić z rozruchową pluskiewką, i obudzi się rodzina, sama tego nie pragnąc, na innej planecie. Zechcą wrócić, a jak - nie wiedzą.

Kupiłem lustro ośmiościenne i pochodnie. Na dzielnicy zamiejskiego w domu, wieczorem, położył to lustro na ziemię, zapalił pochodnie wokoło, bardzo pięknie wyszło. Lecz, myślę, niebezpiecznie to robić jesienią w ogrodzie. Takie odczucie było, kiedy lustro wodą polał, niby drzewa ożyć próbują. A nimi nie wolno głębokiej jesienią ożywać.

Wielka szkoda, że nie udało się powiększy pomówić z tobą, Wołodia, i rozpytać się o przeznaczeniu tego przyrządu, dla czego on i jak nimi korzystać? Być może, czytelnicy będą mogli odgadnąć lub zrozumiem późne, kiedy rozmieszczę je na swoim hektarze.

I jeszcze, Wołodia, jest problem u mnie. Trzeba sformułować zrozumiały i lakoniczny obrót do władza posiadającym w różnych krajach. Cel obrotu: wezwać każdego z nich przyjąć zgodne z możliwościami miary do doskonałości środowiska mieszkania na ziemi. Różne warianty tego obrotu zestawiał, lecz bez przerwy wydawało się, że można prostszy, krótszy, ubieditielnieje. Ot ostatniego, być może on podejdzie? Jak myślisz?

Obrót

Państwo, mną napisana seria książek, zjednoczonych nazwą «Dzwoniące cedry Rosji». Wielu czytelników tych książek, ludzi różnego w wieku, narodowości, wyznania i społecznego statusu, zdobywa dla swoich rodzin po hektarze ziemi i oburządzają na nich rodowe dobra. Wśród nich są kandydaci i doktorzy habilitowani, jak i prostych robotniczych. Większość tych ludzi mają wyższe wykształcenie i poważne doświadczenie życiowe. Każda rodzina z osobna i wszyscy razem oni sozdajut najbardziej przystępny we wszystkich stosunkach środowisko mieszkania dla siebie, swoich dzieciąt i przyszłych pokoleń. W Rosji i krajach bliskiej zagranicy tymi ludźmi bez wszelkiego państwowego poparcia już stworzone więcej sto pięćdziesięciu zakwaterowań, składających się z dóbr rodzinnych. Wśród nich są duży, do trójplastrów rodzin, i nieduże, wykształconych dziesięć razy-piętnastoma rodzinami.

Ile ich, zjednoczone w nieduże grupy, i w swojej większości w pojedynczą przedsiębiorą podobne działania w innych krajach, gdzie wydają się moje książki serii «Dzwoniące cedry Rosji», mi nie wiadomo. Lecz oni są, i ich ilość nieustannie rośnie.

Państwa, na świecie prowadzi się bardzo dużo rozmów o konieczności poprawić ekologiczną sytuację na Ziemi. W poszczególnych regionach sytuacja ta już zdobyła status krytycznej i grozi płanietarnoj katastrofą. Niejeden rok będą przeprowadzać się narady i sympozja na poziomie rządów różnych krajów, OON i przeróżnych społecznych organizacji. Gdzie zaś choć jakiś widoczny rezultat, państwo? Ekologia Ziemi kontynuuje pogarszać się.

Tylko ludzie, założyciele swoich dóbr rodzinnych, dokonują realnych działań, skierowanych na polepszenie środowiska mieszkania człowieka.

Państwa, ja nie proszę was dyskutować godności lub niedostatki moich książek, mnie osobiście.

Proszę z pozycji rozumu oglądnąć samą ideę. I jeżeli wy, opierając się na nowoczesnej nauce, niczego więcej efektywnego nie możecie nią przeciwstawić - uświadomić sobie jej sedno i przyjąć.

Do kogo konkretnie zwrócić się z tym listem, nie wiem.

I jeszcze jedno poważne pytanie mi pragnęło poruszyć. Często myślę o nim. Próbuję zaradzić. Chodzi o to, że z twoim, Wołodia, stosunkiem do życia i zrozumieniem sedna bytu tobie trudno znajdzie narzeczoną, oblatany ciebie dziewczynę.

Ty, z pewnością, już wiesz, wiele dziewczyn z młodych lat marzy stać się aktorką, modelką lub wyjść za mąż za zamożnego mężczyznę, jeździć na uzdrowiska, mieć w domu służącą. Jeżeli tobie nagle spodoba się taka dziewczyna, nie która czytała książek i niczego nie która słyszała o rodowych dobrach, - miłość przecież niepriedskazujema - ty nie próbuj nią od razu o majątku opowiadać, nie pojmie. A ot kiedy zrobię majątek po twoim projekcie, ty przywieź tę dziewczynę i pokaż nią ten majątek. Kiedy podejdziecie do niego, ty powiedz swojej dziewczynie, że ono twoje, wejdź z niej do wnętrza dobra. Przez drzwi białej chatki wejdź. Klucz od drzwi zawsze będzie leżeć w tym miejscu, gdzie babcia go zostawiała. I pokaż wszystko, że tam będzie.

Anastazja mówiła, że kiedy widzi kobieta więcej doskonałej środowiska mieszkania, czym tę, w której ona wcześniej znajdowała się, to w niej od razu budzi się życzenie rodzić dziecka i pociąg do mężczyzny, mającego stosunek do tej środowiska.

Jeżeli ty, Wołodia, poczujesz takie życzenie w swojej dziewczynie, możesz być pewnym - ona pokocha ciebie obowiązkowo i przeszłości bezsensowne pociągi zostawią ją.

I jeszcze ciekawe pytanie: człowiek, przeniósłszy się na inną planetę razem z przestrzenią swojego rodowego majątka i który założył na tej planecie życie, upodabnia się Bogu. To logicznie, dlatego że mu czeka stworzyć nowy świat na nowej planecie. Będąc synem Boga, on powinien był posiadać i nie mniejszymi, czym u Niego, zdolnościami. Lecz nie prosto powtarzać Ojca, a tworzyć więcej doskonałej środowiska mieszkania. Wtedy do jakiego zaś stopnie powinna była być doskonałej i ładnej ziemska środowisko mieszkania tego człowieka - jego dobra rodzinne? Z pewnością, jeszcze wiele otwarć będzie zrobieni przez ludzi w doskonałości ziemskiej środowiska mieszkania. Lecz już teraz nie śpieszy się zobaczyć, jakim boskim pięknem będą odróżniać się kobiety, żyjące w tej środzie {środowisku}, jak będą wyglądać godny ich mężczyźni?

Dziękuję tobie, synuś, za prezent. Ja pewnego, z jego pomocą będzie otwarta nowa era w rozwoju Ziemi i żyjące na niej ludzkości. Na tle które otworzyli się perspektyw będącego staje się bardzo śmiesznym, czym zaś tysiącleciami zajmowali się ludzie - ludzie, którzy zapomnieli, kto oni takie.

A twoja siostrzyczka Nastieńka, Wołodia, często przychodzi do twojej makiety, bawi się wewnątrz jej. Anastazja opowiadała mi o zeszłym życiu Nastieńki, o tej, kiedy ją wołali Anasta.

póki wszystko. Dlinnowatym list wyszedł, a powiedział nie wszystko, że chciał.
Bądź ostrożny. Pilnuj się, Wołodia.

Z poważaniem do ciebie, twój tata